

PRAWO W DZIAŁANIU

1

INSTYTUT WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

PRAWO W DZIAŁANIU

1

SPRAWY CYWILNE

Redakcja naukowa Elżbieta Holewińska-Łapińska

OFICYNA  NAUKOWA

Warszawa 2006

Projekt okładki i stron tytułowych
Ireneusz Sakowski

Redakcja
Grażyna Polkowska-Nowak

Copyright © by Instytut Wymiaru Sprawiedliwości & Oficyna Naukowa, Warszawa 2006

Powielanie zawartych w książce tekstów, zarówno w całości, jak i we fragmentach, bez zgody wydawcy, stanowi naruszenie praw autorskich i jest karalne. Dotyczy to również tłumaczenia, wykonywania mikrofilmów i reprodukowania metodami elektronicznymi

ISBN 83-7459-020-3
ISBN 83-7459-021-1 t. 1

Instytut Wymiaru Sprawiedliwości
Krakowskie Przedmieście 25, 00-071 Warszawa
tel. (0-22) 826 03 63, fax (0-22) 826 24 01
e-mail: iws@iws.org.pl

Oficyna Naukowa
ul. Mokotowska 65/3, 00-533 Warszawa
tel. (0-22) 622 02 41, fax (0-22) 622 02 42
e-mail: oficyna.naukowa@data.pl
www.oficyna-naukowa.com.pl

Skład: Michał Swianiewicz
Druk i oprawa: SOWA, druk na życzenie

SPIS TREŚCI

<i>Andrzej Siemaszko</i>	
Słowo wstępne	7
<i>Elżbieta Holewińska-Łapińska</i>	
Uwagi wprowadzające	11
ANALIZY ORZECZNICTWA SĄDOWEGO	
<i>Anna Kucharska</i>	
Spory na tle umów o pracę, umów zlecenia i kontraktów menedżerskich członków zarządu spółek kapitałowych	17
<i>Irena Kleniewska</i>	
Postępowanie w sprawach o ubezwłasnowolnienie w praktyce sądowej	118
<i>Elżbieta Holewińska-Łapińska</i>	
Unieważnienie uznania dziecka i stwierdzenie nieważności uznania w praktyce sądowej w okresie 1 lipca 2000 r. – 30 czerwca 2004 r. Komunikat o wynikach badań	135
<i>Maciej Domański</i>	
Czy prokurator w sprawach z art. 412 k.c. może występować o dobrowolne spełnienie świadczenia przed uzyskaniem wyroku orzekającego jego przepadek	180
STUDIA I KOMENTARZE	
<i>Roman Trzaskowski</i>	
Problematyka zasiedzenia nieruchomości państwowych (w świetle uchwały Sądu Najwyższego z 31 stycznia 2002 r.)	201
Prezentacja ważniejszych książek Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości z zakresu prawa cywilnego	233

SŁOWO WSTĘPNE

Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, powstały przed piętnastoma laty z połączenia Instytutu Badania Prawa Sądowego i Instytutu Problematyki Przeszłości, kontynuuje najlepsze tradycje naukowe i profil badawczy swoich poprzedników: analizy praktyki prokuratorskiej i orzecznictwa sądowego w sprawach karnych, cywilnych, rodzinnych, opiekuńczych oraz badania kryminologiczne, penitencjarne, prawnoporównawcze w zakresie szeroko rozumianego prawa cywilnego, karnego oraz funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości.

W ostatnich latach Instytut poszerzył jednak wydatnie zakres problematyki badawczej o prawo Wspólnot Europejskich. W konsekwencji został, między innymi, powołany zespół zajmujący się harmonizacją polskiego prawa ze standardami prawnymi Rady Europy oraz Unii Europejskiej.

Wyniki prowadzonych w IWS badań nad prawem europejskim i zgodności z nim prawa polskiego są publikowane w seriach: „Standardy Prawne Rady Europy” oraz „Prawo Wspólnot Europejskich a Prawo Polskie”. Dotychczas ukazało się kilkanaście tomów poświęconych zagadnieniom adaptacji poszczególnych dziedzin polskiego prawa (m.in. prawa karnego, cywilnego, gospodarczego, rodzinnego) do europejskich standardów normatywnych.

W Instytucie są również opracowywane różnego rodzaju analizy i opinie prawne (których odbiorcą — w pierwszej kolejności — jest Ministerstwo Sprawiedliwości), a także projekty raportów strony polskiej dla Rady Europy, Unii Europejskiej oraz Organizacji Narodów Zjednoczonych (w szczególności z zakresu stanu przestępczości, jej zwalczania i zapobiegania oraz działalności wymiaru sprawiedliwości)¹.

¹ Instytut bierze, między innymi, udział w pracach Europejskiej Komisji ds. Efektywności Wymiaru Sprawiedliwości Rady Europy (CEPEJ) oraz w przygotowywaniu kolejnych

Instytut bada też skuteczność środków prawnych stosowanych przez sądy w zakresie prawa: cywilnego, rodzinnego, karnego, karnego wykonawczego, pracy, a także stosunki prawne Rzeczypospolitej Polskiej z zagranicą oraz z Unią Europejską. Opracowania instytutowe bywają często prezentowane na forum międzynarodowym².

Część opracowań Instytutu, które mają charakter monograficzny, jest publikowana w formie książkowej (seria „zielona” — monografie z zakresu szeroko rozumianego prawa cywilnego; seria „czerwona” — monografie z zakresu prawa karnego i kryminologii).

Większość raportów IWS — w tym analizy praktyki prokuratorskiej i sądowej — powstaje na zlecenie lub z inspiracji poszczególnych jednostek organizacyjnych Ministerstwa Sprawiedliwości, kierowana jest wyłącznie do nich i nie jest w całości publikowana. Fragmenty takich opracowań (z reguły niewielkie, zważywszy na zwyczajowo przyjętą objętość artykułu) są niekiedy publikowane w różnych periodykach prawniczych. Najczęściej jednak nie są szerzej udostępniane. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy — po zakończeniu wydawania Zeszytów Naukowych Instytutu Badania Prawa Sądowego (ZN IBPS) — był brak odpowiedniego forum publikacyjnego.

Cel, problematyka oraz objętość wspomnianych opracowań IWS nie uzasadnia wprawdzie ich wydawania w formie odrębnych publikacji książkowych, zasługują one jednak na szersze upowszechnienie. Instytut jest bowiem jedyną placówką naukową w Polsce prowadzącą — w skali ogólnokrajowej — badania aktowe postępowań przygotowawczych i spraw sądowych. Ma znaczącą pozycję w zakresie badań kryminologicznych. W IWS analizuje się także, choć nieco rzadziej niż akta spraw sądowych bądź prokuratorskich, praktykę działania kuratorów sądowych i Rodzinnych Ośrodków Diagnostyczno-Konsultacyjnych. Instytut, gdy jest to uzasadnione tematem konkretnego badania, zasięga też opinii praktyków — nie tylko, co wydaje się oczywiste, prokurato-

serii paneuropejskich zestawień statystycznych odnoszących się do przestępczości i polityki kryminalnej („European Sourcebook of Crime and Criminal Justice Statistics”).

²Instytut jest, między innymi, członkiem międzynarodowego forum rządowych instytutów naukowych zajmujących się problematyką przestępczości i wymiaru sprawiedliwości, którego prace koordynuje amerykański National Institute of Justice, organ Departamentu Sprawiedliwości. Celem forum jest wymiana informacji z dziedziny przestępczości oraz funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, a także podejmowanie wspólnych przedsięwzięć badawczych.

rów i sędziów, ale także np. kuratorów sądowych, a nawet pracowników ośrodków adopcyjno-opiekuńczych.

I właśnie wyniki badań — zarówno aktowych, jak i ankietowych — będą dominowały w zapoczątkowanym niniejszym tomem nowym cyklu wydawniczym Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości „Prawo w Działaniu”.

Nie wykluczamy jednak komentowania na tych łamach projektów ustaw oraz — „precedensowych” lub przełomowych dla praktyki — orzeczeń sądów i trybunałów, a także zamieszczania opracowań o charakterze „dogmatycznym” i prawnoporównawczym, zwłaszcza jeżeli wypływające z nich oceny i wnioski są istotne z punktu widzenia doskonalenia praktyki.

Tematyka poszczególnych tomów będzie „cywilistyczna” lub „karno-kryminologiczna”. Zakładamy pewne odstępstwa od takiego podziału materiałów, gdy będzie to uzasadnione merytorycznie. Wiele zjawisk życia społecznego jest bowiem jednocześnie przedmiotem regulacji prawa cywilnego i karnego.

„Prawo w Działaniu” nie jest klasycznym periodykiem. Będzie się ukazywało w miarę gromadzenia materiałów odpowiadających profilowi serii. Pragniemy bowiem prezentować najnowsze opracowania powstałe w Instytucie. Przedstawiać będziemy także wyniki nieco starszych badań — jeżeli nie były dotychczas publikowane, a zachowały aktualność i wagę dla praktyki.

Redaktorem naukowym tomów o profilu cywilistycznym będzie Pani Profesor Elżbieta Holewińska-Łapińska, tomów karno-kryminologicznych zaś — niżej podpisany.

Dyrektor Instytutu
Wymiaru Sprawiedliwości
Prof. dr hab. Andrzej Siemaszko

UWAGI WPROWADZAJĄCE

Prezentowane w niniejszym tomie wyniki badań przeprowadzonych w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości mają szeroki zasięg tematyczny.

Najobszerniejsze z opracowań: *Spory na tle umów o pracę, umów zlecenia i kontraktów menedżerskich członków zarządu spółek kapitałowych*, zawiera relację z badania 130 akt sądowych spraw rozpoznanych w latach 1994–2002. Rozstrzygnięcie sporów z tego zakresu bywa trudne z uwagi na ubogą regulację prawną. Kodeks spółek handlowych zawiera bowiem zaledwie kilka norm mających do nich zastosowanie, przepisy kodeksu pracy nie zawsze zaś „przystają” do specyfiki pracy świadczonej przez członków zarządu spółek kapitałowych. Istotna jest zatem znajomość orzecznictwa. W artykule przedstawiono większość kwestii rodzących konflikty w praktyce. Zostały też opisane najciekawsze sprawy.

Dwa opracowania dotyczące problematyki „prawa osobowego” wiążą się z pracami Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego przy Ministrze Sprawiedliwości.

Artykuł poświęcony **ubezwłasnowolnieniu** przedstawia wyniki analizy 385 wylosowanych akt sądowych z 10 sądów okręgowych w sprawach wszczętych po 1 stycznia 2001 r. i zakończonych prawomocnym orzeczeniem przed końcem 2004 r. Badanie zostało przeprowadzone w związku z informacjami o naruszaniu praw osób ubezwłasnowolnionych, które spowodowały (w 2002 r.) wniosek Rzecznika Praw Obywatelskich do Ministra Sprawiedliwości oraz do sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka o zbadanie praktyki sądowej i podjęcie działań legislacyjnych mających na celu zwiększenie ochrony osób ubezwłasnowolnionych.

Wyniki badania pilotażowego akt spraw o **unieważnienie uznania dziecka i stwierdzenie nieważności uznania** były przyczynkiem do dyskusji w Zespole Problemowym Prawa Rodzinnego Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego nad potrzebą zmiany charakteru prawnego

uznania dziecka: czy powinno ono nadal być czynnością prawną, czy też powinno stanowić jedynie przyznanie (w określonej ustawowo formie) ojcostwa — nieskuteczne, gdy uznający ojcem nie jest. Istotne było ustalenie rzeczywistej roli tzw. prawdy genetycznej w praktyce sądowej w sprawach o unieważnienie uznania i stwierdzenie jego nieważności. Przedmiotem badania były akta wszystkich spraw wskazanej kategorii rozpoznanych w okresie czterech lat (od 1 lipca 2000 r. do 30 czerwca 2004 r.) przez sądy rejonowe w okręgach sześciu wylosowanych sądów okręgowych (spraw takich było 69). W aneksie do artykułu zostały zamieszczone opisy interesujących stanów faktycznych wybranych spraw.

„Czy prokurator, w sprawach z art. 412 k.c., może występować o dobrowolne spełnienie świadczenia przed uzyskaniem wyroku orzekającego jego przepadek?” — to temat rozważań opartych na wynikach badań zainspirowanych przez Prokuraturę Krajową. Analizą objęto akta 126 spraw z art. 412 k.c., zakończonych prawomocnie w 2004 r. i w pierwszej połowie 2005 r. Nowelizacja wskazanej normy, mającej przed transformacją ustrojową wyjątkowo „złą sławę”, miała przeciąć wcześniejsze spory, usunąć wątpliwości, stworzyć, skuteczny — a zarazem dostosowany do realiów „demokratycznego państwa prawnego” — środek „regagowania”, gdy ujawniono, że spełnienie świadczenia nastąpiło w wykonaniu czynności prawnej „niegodziwej”. Wyniki badania skłaniają do wniosku, że realizacja nadziei związanych z nowelizacją art. 412 k.c., dokonaną w 1990 r., jest jeszcze bardzo odległa. Nowa treść normy wywołuje — nieprzewidywane zapewne podczas jej nowelizacji — wątpliwości interpretacyjne.

Wskazane wyżej opracowania prezentują „prawo w działaniu”. Należy podkreślić, że w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości, z reguły, badane są akta spraw sądowych, w których postępowanie zostało już prawomocnie zakończone. Nasze badania nie mogą bowiem zakłócać postępowania ani sprzyjać jego przewlekłości. Dlatego od daty prawomocnego zakończenia spraw do przygotowania ich badania, jego przeprowadzenia i opracowania wyników musi upłynąć pewien czas. Jego długość zależy od rodzaju spraw (stopnia ich skomplikowania, objętości akt itp.) i zakresu badania.

Zwykle najtrudniejszym zadaniem jest ustalenie zakresu badania i przygotowanie ankiety pozwalającej na zgromadzenie wszechstronnego materiału z akt spraw, który służy do dokonania ustaleń „statystycznych” i analizy dostrzeżonych problemów społecznych i prawnych.

W tych kwestiach zawsze możemy liczyć na życzliwe rady, konsultacje i pomoc ze strony naszego Instytutowego Kolegi, doświadczonego socjologa — Pana dr. Marka Marczewskiego, współautora wielu badań z zakresu problematyki przestępczości. Ma On często znaczący udział w przygotowaniu „narzędzi badawczych”, koniecznych do przeprowadzenia analiz spraw cywilnych, mimo że nie zawsze jest wymieniany jako współautor opracowań. Pragnę Mu za to niniejszym podziękować.

Jesteśmy też wdzięczni Państwu Prezesom Sądów i wszystkim „anonimowym” pracownikom sekretariatów sądowych za życzliwość i trud związany z przygotowaniem akt i ich przesłaniem do Instytutu. W Instytucie zaś — Pani Marcie Solarskiej, która akta do badań przyjmuje, czuwa nad ich bezpieczeństwem, zwraca po zakończeniu analiz. Jest to praca bardzo odpowiedzialna i ciężka (również w dosłownym znaczeniu).

W niniejszym tomie — poza wyżej wymienionymi analizami akt spraw sądowych — przedstawiamy komentarz do uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 31 stycznia 2002 r., III CZP 72/01, z zakresu problematyki zasiedzenia gruntów Skarbu Państwa i gmin (ze szczególnym uwzględnieniem oceny dobrej i złej wiary samoistnych posiadaczy takich gruntów). Powstał on „na zamówienie” Departamentu Sądów Powszechnych Ministerstwa Sprawiedliwości.

Z dniem 1 października 2005 r. upłynęło 15 lat od wejścia w życie ustawy z 28 lipca 1990 r. o zmianie ustawy — Kodeks cywilny (Dz.U. nr 55, poz. 321), przewidującej skreślenie art. 177 k.c. (stanowiącego, że przepisów o nabyciu własności przez zasiedzenie nie stosuje się, jeżeli nieruchomości jest przedmiotem własności państwowej). W związku z powyższym można oczekiwać znacznej liczby wniosków o stwierdzenie nabycia własności gruntów Skarbu Państwa i gmin przez samoistnych posiadaczy takich gruntów w złej wierze, którzy je posiadali w dniu wejścia wymienionej ustawy w życie. Artykuł 10 wskazanej ustawy przewiduje bowiem skrócenie o połowę terminu zasiedzenia: „jeżeli przed dniem wejścia w życie ustawy istniał stan, który według przepisów dotychczasowych wyłączał zasiedzenie nieruchomości, a według przepisów obowiązujących po wejściu w życie tej ustawy prowadzi do zasiedzenia, zasiedzenie biegnie od dnia wejścia jej w życie, jednakże termin ten ulega skróceniu o czas, w którym powyższy stan istniał przed wejściem w życie ustawy, lecz nie więcej niż o połowę”.

Nie można wykluczyć, że właściciele gruntów (Skarb Państwa, gminy) — przed dniem zakończenia biegu terminu zasiedzenia, liczonego od dnia wejścia ustawy w życie — wykazali zwiększoną aktyw-

ność w dochodzeniu wydania im gruntów (a tym samym spowodowali przerwanie biegu terminu ich zasiedzenia). Jest więc bardzo prawdopodobne, że problemy omawiane w prezentowanym tu komentarzu teraz właśnie okażą się bardzo aktualne i przydatne w praktyce. Ten wzgląd przesądził o zamieszczeniu rozważań związanych z problematyką wspomnianej uchwały Sądu Najwyższego.

Na zakończenie tej krótkiej prezentacji zawartości niniejszego tomu pragnę zauważyć, że za koncepcję przeprowadzonych badań, rzetelność ocen i prezentowane stanowisko w kwestiach prawnych odpowiada każdy z Autorów.

Elżbieta Holewińska-Łapińska

ANALIZY ORZECZNICTWA SĄDOWEGO

SPORY NA TLE UMÓW O PRACĘ, UMÓW ZLECENIA I KONTRAKTÓW MENEDŻERSKICH CZŁONKÓW ZARZĄDU SPÓŁEK KAPITAŁOWYCH

1. WPROWADZENIE PODSTAWOWE INFORMACJE O BADANIU

W ramach prac badawczych w planie prac Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości przyjęto objęty tytułem pracy temat.

Badaniu poddano 130 spraw, w tym:

- 126 spraw, które toczyły się przed sądem pracy (97% ogółu zbadanych spraw);
- 2 sprawy, które toczyły się przed sądem gospodarczym (1,5% ogółu zbadanych spraw);
- 2 sprawy, które toczyły się przed sądem cywilnym (1,5% ogółu zbadanych spraw).

Ze względu na wartość przedmiotu sporu postępowanie toczyło się w I instancji:

- w 88 sprawach przed sądem rejonowym, co stanowiło 68% ogółu zbadanych spraw;
- w 42 sprawach przed sądem okręgowym, co stanowiło 32% ogółu zbadanych spraw.

Analizowane sprawy toczyły się w latach 1994–2002. Tabela 1 przedstawia czas trwania postępowań.

Na podstawie przeprowadzonych badań powstała praca analityczno-problemowa. Opracowanie nie stanowi kompendium wiedzy na temat umów zawieranych z członkami zarządu spółek kapitałowych. Poruszono w nim jednak większość problemów rodzących konflikty na tle takich właśnie umów w praktyce ich stosowania.

Tabela 1. Czas trwania postępowań w sprawach toczących się przed sądami: pracy, gospodarczymi i cywilnymi

Czas trwania postępowania	Liczba spraw (ogółem: 130)
Do miesiąca	5
Od 1,5 miesiąca do 6 miesięcy	42
Od 6,5 miesiąca do 12 miesięcy	42
Od 12,5 miesiąca do 24 miesięcy	29
Od 24,5 miesiąca do 36 miesięcy	10
Powyżej 36 miesięcy	2

Źródło: Opracowanie własne.

2. PRZEPISY RODZĄCE KONFLIKTY

Spory powstające na tle stosunków pracy, względnie umów cywilnoprawnych łączących członków zarządu spółek kapitałowych ze spółką, mają związek m.in. z ubogą regulacją prawną tejże materii.

Przepisy kodeksu spółek handlowych (k.s.h.), stanowiące w tym wypadku *lex specialis* względem kodeksu pracy (k.p.)¹ i kodeksu cywilnego (k.c.) wspominają zaledwie, że osoba powołana na członka zarządu spółki z o.o. albo spółki akcyjnej może nawiązać ze spółką stosunek pracy lub inny stosunek prawny. Artykuł 203 § 1 k.s.h. (dawniej art. 197 § 1 k.h.) oraz art. 370 § 1 k.s.h. (dawniej art. 368 § 1 k.h.) stanowią, że odwołanie z funkcji w zarządzie nie pozbawia członka zarządu jego uprawnień wynikających ze stosunku pracy lub innego stosunku prawnego związanego z pełnieniem funkcji w zarządzie.

Ponadto art. 210 k.s.h. (dawniej art. 203 k.h.) oraz art. 379 k.s.h. (dawniej art. 374 k.h.) przewidują, iż w umowie (a więc również w umowie o pracę czy umowie cywilnoprawnej) między spółką a członkiem zarządu oraz w sporze z nim spółkę reprezentuje rada nadzorcza lub pełnomocnik powołany uchwałą zgromadzenia wspólników/walnego zgromadzenia.

Zgodnie z art. 210 § 2 i art. 379 § 2 k.s.h. (dodanym od 15 stycznia 2004 r.), jeśli członek jednoosobowego zarządu jest zarazem jedynym wspólnikiem/akcjonariuszem spółki, przepisu § 1 nie stosuje się, a czyn-

¹J. Brol, *Stosowanie prawa pracy w spółkach handlowych (wybrane zagadnienia)*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 1991, nr 5–6, s. 6.

ność prawna między tym wspólnikiem/akcjonariuszem a reprezentowaną przez niego spółką wymaga formy aktu notarialnego. Powyższy wymóg będzie miał zastosowanie również do umów zawartych między jednoosobową spółką a jej jedynym wspólnikiem/akcjonariuszem w związku z pełnieniem przez niego funkcji w zarządzie².

Do dnia wejścia w życie kodeksu spółek handlowych z norm art. 235 i 406 k.h. wywodzony był obowiązek podjęcia uchwały przez zgromadzenie wspólników/walne zgromadzenie w sprawie przyznania wynagrodzenia lub zawarcia umowy z członkiem zarządu będącym wspólnikiem/akcjonariuszem. Przepisy te wskazywały bowiem, że wspólnicy/akcjonariusze nie mogą ani osobiście, ani przez pełnomocników, ani jako pełnomocnicy innych osób głosować przy powzięciu uchwał dotyczących ich odpowiedzialności wobec spółki z jakiegokolwiek tytułu, przyznania im wynagrodzenia tudzież umów i sporów między nimi a spółką.

Obecnie art. 244 k.s.h. (art. 413 k.s.h.) określa, że wspólnik (akcjonariusz) nie może ani osobiście, ani przez pełnomocników, ani jako pełnomocnik innej osoby głosować przy powzięciu uchwał dotyczących jego odpowiedzialności wobec spółki z jakiegokolwiek tytułu, w tym udzielenia absolutorium, zwolnienia z zobowiązania wobec spółki oraz sporu między nim a spółką.

Wydaje się więc, że po wejściu w życie kodeksu spółek handlowych wynagrodzenie dla członka zarządu, będącego jednocześnie wspólnikiem spółki z o.o., jak też zawarcie z nim umowy o pracę lub innej umowy nie wymaga podejmowania uchwały przez wspólników w przedmiotowej sprawie. W przypadku gdyby wspólnicy zadecydowali jednak o podjęciu takiej uchwały, głosować mogą wspólnicy, których sprawa dotyczy.

Nieco inaczej wygląda ten problem w przypadku spółki akcyjnej. Zgodnie z art. 378 § 1 k.s.h. rada nadzorcza decyduje o wynagrodzeniu członków zarządu, zarówno będących, jak i niebędących akcjonariuszami, chyba że statut stanowi inaczej. Walne zgromadzenie może też upoważnić radę nadzorczą do ustalenia, że wynagrodzenie członków zarządu obejmuje prawo do określonego udziału w rocznym zysku spółki, który jest przeznaczony do podziału między akcjonariuszy zgodnie z art. 347 § 1 k.s.h. Jeśli zgodnie ze statutem o wynagrodzeniu

²Por. A. Kidyba, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, t. I i II, Zakamycze, Kraków 2005, komentarz do art. 379.

członka zarządu ma decydować walne zgromadzenie, akcjonariusz może głosować w sprawie swojego wynagrodzenia przyznanego mu z tytułu pełnienia funkcji w zarządzie³.

Do stosunków pracy i stosunków cywilnoprawnych w zakresie nieuregulowanym w kodeksie spółek handlowych zastosowanie znajdują odpowiednie przepisy kodeksu pracy albo kodeksu cywilnego.

W związku z zastosowaniem przepisów kodeksu pracy do umów o pracę członków zarządu spółek kapitałowych pojawia się w praktyce wiele wątpliwości interpretacyjnych. Przyczyną tychże jest specyfika pracy świadczonej przez członka zarządu spółki kapitałowej (zwłaszcza w przypadku, gdy członek zarządu jest jednocześnie współnikiem lub akcjonariuszem). Bowiem kausą tego stosunku pracy jest najczęściej wykonywanie mandatu członka zarządu, a pełnienie funkcji w organie spółki jest „nietypowym” świadczeniem pracy na rzecz i pod kierownictwem pracodawcy (patrz: art. 22 § 1 k.p. — definicja stosunku pracy).

Tak dużych wątpliwości nie ma już w przypadku, gdy członek zarządu zawarł ze spółką umowę zlecenia albo kontrakt menedżerski. Wówczas zastosowanie znajdują odpowiednie przepisy kodeksu cywilnego o umowie zlecenia i ogólne przepisy o zobowiązaniach. Z przeprowadzonego badania wynika, że na tle umów cywilnoprawnych powstaje zdecydowanie mniej sporów, aniżeli w sprawach pracowniczych członków zarządów spółek kapitałowych.

3. SPORY NA TLE ISTOTY STOSUNKÓW ŁĄCZĄCYCH CZŁONKÓW ZARZĄDU ZE SPÓŁKAMI KAPITAŁOWYMI

3.1. DWOJAKA WIĘŹ ŁĄCZĄCA CZŁONKA ZARZĄDU ZE SPÓŁKĄ

Podczas ponad 15-letniej praktyki szerokiego stosowania w gospodarce wolnorynkowej formy organizacyjnej, jaką jest spółka kapitałowa, wykształciły się również w doktrynie i orzecznictwie modele kształtowania stosunków między członkami zarządów spółek z o.o. i spółek akcyjnych a spółkami. Obecnie nie budzi wątpliwości, że więzi między członkami zarządu i spółkami przedstawiają się dwojako, choć nadal na tym tle powstają w praktyce spory.

³Tak też: R. Czerniawski, *Kodeks spółek handlowych. Przepisy o spółce akcyjnej. Komentarz*, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2004, komentarz do art. 413 k.s.h.

Członek zarządu powiązany jest ze spółką organizacyjnie. Źródłem stosunku organizacyjnego jest akt powołania (w rozumieniu kodeksu spółek handlowych, czego nie należy mylić z powołaniem jako nawiązaniem stosunku pracy), czyli np. uchwała zgromadzenia wspólników/walnego zgromadzenia, uchwała rady nadzorczej. Na tej podstawie członek zarządu uzyskuje kompetencje do pełnienia funkcji w organie wykonawczym spółki, inaczej mówiąc: nabywa mandat członka zarządu spółki. Właściwa władza spółki przyznaje określonej osobie wszelkie uprawnienia oraz obowiązki przewidziane dla członków zarządu w kodeksie spółek handlowych, umowie/statucie spółki, ewentualnie innym prawie wewnętrznym spółki, np. regulaminie pracy zarządu. Tak rozumiane nawiązanie stosunków między spółką a osobą piastującą funkcję w zarządzie tej spółki powstaje z mocy jednostronnej czynności prawnej spółki i rodzi członkostwo w zarządzie.

Aby więź ta nabrała charakteru (wzajemnie) zobowiązującego, niezbędna jest akceptacja wyboru spółki przez drugą stronę, tj. powołanego członka zarządu. *Ergo*, poprzez oświadczenie woli spółki dotyczące powołania określonej osoby (ewentualnie warunków tego powołania, np. przyznania ryczałtu w pewnej wysokości za udział w posiedzeniach zarządu, zobowiązania się do zawarcia umowy o pracę/umowy zlecenia z powołanym członkiem zarządu) oraz wyrażenie zgody na pełnienie funkcji w zarządzie na warunkach określonych przez spółkę dochodzi do nawiązania między spółką i członkiem zarządu więzi będącej **podstawą prawną** wykonywania funkcji członka zarządu.

3.2. ISTNIENIE I CHARAKTER PODSTAWY PRAWNEJ WYKONYWANIA FUNKCJI W ZARZĄDZIE

Nawiązanie stosunku prawnego nie wymaga szczególnej formy i może powstać w sposób dorozumiany. Jeśli spółka powołała członka zarządu, a ten przystąpił do wykonywania obowiązków związanych z wykonywaniem funkcji określonych w umowie/statucie spółki, domniemywa się, że doszło do nawiązania nie tylko więzi organizacyjnej, ale i — *per facta concludentia* — więzi prawnej między członkiem zarządu a spółką.

W wyroku z 14 lutego 2001 r. (I PKN 258/00, OSNAP 2002, nr 23, poz. 565) Sąd Najwyższy (SN) wypowiedział pogląd, iż: „przyjmuje się, że należy wyraźnie odróżnić stosunek organizacyjny, łączący członka zarządu ze spółką, od stosunku prawnego, na podstawie którego świadczy on swoje usługi w spółce. Powołanie do zarządu spółki z o.o., jak i odwo-

lanie, powoduje tylko powstanie lub ustanie stosunku organizacyjnego. O tym, czy spółkę z członkiem zarządu łączy inny stosunek prawny, decydują inne zdarzenia, jak np. zawarcie umowy o pracę czy umowy zlecenia.

W wyroku z 28 lipca 1999 r. (I PKN 171/99, OSNAP 2000, nr 21, poz. 785) SN stwierdził, że obowiązek członka zarządu spółki z o.o. wykonywania czynności związanych z prowadzeniem spraw spółki może wynikać bezpośrednio z art. 201 § 2 k.h., jeśli nie została z nim zawarta umowa o pracę lub inna umowa. Od treści podejmowanych przez strony działań i składanych oświadczeń woli, ocenianych w całości kształcie okoliczności faktycznych sprawy, a zwłaszcza od rzeczywistej woli stron, ich zamiarów i celu czynności prawnych, będzie zależała ocena, czy łączący członka zarządu ze spółką stosunek prawny ogranicza się jedynie do więzi kształtowanej przez przepisy k.h., czy też zawiera obok elementów wynikających z tych przepisów również cechy charakterystyczne dla stosunku pracy lub wynikającego z umowy prawa cywilnego.

Zgodnie z poglądem SN wyrażonym w cytowanym orzeczeniu, jeżeli z woli stron nie wynika zawarcie jakiegokolwiek umowy, przyjmuje się, że podstawą prawną wykonywania funkcji w zarządzie są przepisy k.s.h.

Prowadzi to do wniosku, że między stronami rodzi się — na podstawie przepisów k.s.h. — stosunek zobowiązaniowy. W wyroku z 13 października 1998 r. (I PKN 345/98, OSNAP 1999, nr 22, poz. 719) SN wskazał jako podstawy wykonywania funkcji w zarządzie w szczególności umowy nienazwane, do których odpowiednio stosuje się przepisy o zleceniu, tj. art. 750 i nast. k.c.⁴.

W doktrynie pojawił się też pogląd przyjmujący, że jeśli strony nie uregulowały stosunku prawnego inaczej, pomiędzy spółką a członkiem zarządu zawarta została umowa zlecenia odpłatnego lub nieodpłatnego. Zdaniem Józefa Iwulskiego, jeśli z treści umowy spółki lub statutu, względnie z umowy z członkiem zarządu, nie wynika nic innego (w szczególności nie wynika, aby łączył strony stosunek pracy), to należy przyjąć istnienie między stronami stosunku cywilnoprawnego. Proponowane jest dokonanie następującego rozróżnienia. W przypadku gdy praca członka zarządu ogranicza się do udziału w posiedzeniach kolegialnych i jest on jednocześnie pracownikiem spółki, uznaje się, że udział ten pozostaje bez wpływu na jego stosunek pracy. Postuluje się natomiast inne traktowanie członka zarządu kierującego bezpośrednio działalno-

⁴Patrz też: A. Kidyba, *Kodeks spółek...*, komentarz do art. 378.

ścią spółki. Twierdzi się, że występuje on wówczas jako pracujący, a nie jako pracownik, i pożądanym jest, aby tego rodzaju pracę traktować jako świadczoną w świetle przepisów kodeksu cywilnego o umowie zlecenia, natomiast wykluczyć trzeba możliwość traktowania jej jako świadczonej na zasadach umowy o pracę⁵.

Z praktyki orzeczniczej sądów pracy wynika, iż — jeżeli członek zarządu dowodzi, że pozostawał w stosunku pracy — sąd przeprowadza wnikliwe postępowanie dowodowe w celu ustalenia charakteru stosunku prawnego łączącego strony. Zdarza się, że sąd przyjmuje zawarcie konkludentnej umowy o pracę. W praktyce najczęściej strony zawierają umowę o pracę (zdarza się, że jest ona nieważna, gdyż zostaje zawarta sprzecznie z art. 210/379 k.s.h.), ale bywa, że członka zarządu łączy ze spółką stosunek prawny ukształtowany jako umowa cywilna o charakterze mieszanym — tzw. kontrakt menedżerski/umowa o zarządzanie lub zwykła umowa zlecenia. Czasami strony łączy więcej niż jeden stosunek prawny (np. umowa o pracę i umowa zlecenia), z których jeden związany jest z wykonywaniem mandatu członka zarządu, a drugi z innymi zadaniami wykonywanymi w spółce.

Analiza zbadanych spraw dowodzi, że w zasadzie rzadko zdarzają się przypadki nieuregulowania sytuacji prawnej między członkiem zarządu a spółką (por. tabela 2). Jeśli jednak takie zachodzą, przeważnie w postępowaniu sądowym zostaje ustalone, iż strony łączył jednak stosunek pracy albo że strony łączyła umowa cywilnoprawna. Wśród spraw zbadanych czterokrotnie doszło do takiej sytuacji. Choć dodać należy, że w sześciu przypadkach sąd poprzestał na stwierdzeniu nieistnienia stosunku pracy między członkiem zarządu a spółką i nie odniósł się już do tego, czy strony łączy np. stosunek cywilnoprawny.

Tymczasem, warto dodać, iż pojawił się wyrok SN z 9 września 2004 r. (I PK 659/03, OSNP 2005, nr 10, poz. 139), w którym wyrażony został pogląd, iż w przypadku stwierdzenia przez sąd, że umowa o pracę jest nieważna, z powodu braku cechy podporządkowania pracowniczego charakteryzującego stosunek pracy, to na podstawie art. 58 § 3 k.c. — wobec zgłoszenia takiego wniosku przez stronę — możliwe jest przyjęcie, iż strony łączyła ważna umowa cywilnoprawna. Zgłoszenie takiego żądania w postępowaniu odrębnym w sprawach z zakresu prawa pracy nie

⁵J. Iwulski, *Stosunki pracy w spółkach kapitałowych prawa handlowego*, „Prawo Pracy” 1995, nr 8, s. 21. Podobnie: W. Muszalski, *Charakter prawny pracy członka zarządu spółki handlowej*, „Państwo i Prawo” 1992, nr 10, s. 65–70.

Tabela 2. Podstawa istnienia stosunku pracy lub stosunku cywilnoprawnego łączącego członka zarządu ze spółką

Podstawa istnienia stosunku pracy lub cywilnoprawnego*		Liczba spraw	Sprawy (%)
Umowa o pracę na czas nieokreślony		88	67,7
Umowa o pracę na czas nieokreślony oraz umowa o pracę na czas kadencji zarządu		1	0,8
Umowa o pracę na czas nieokreślony oraz umowa zlecenia (<i>niezwiązana z funkcją w zarządzie</i>)		2	1,5
Umowa o pracę oraz umowa nienazwana, w której określono ryczałt za udział w posiedzeniach zarządu		1	0,8
Umowa o pracę na czas określony	na czas pełnienia funkcji członka zarządu	1	0,8
	na okres kadencji	4	3,1
	do dnia odbycia WZ/ZW zatwierdzającego sprawozdanie finansowe, bilans i rachunek zysków i strat za ostatni rok urzędowania	4	3,1
	od dnia (...) do dnia (...)	9	6,9
Konkludentna umowa o pracę		3	2,3
Nieważna umowa o pracę (sąd w jednym przypadku ustalił, że strony nie łączyła ponadto umowa zlecenia ani inna umowa cywilnoprawna; w pozostałych przypadkach sąd nie ustalał, czy strony łączy ewentualna umowa zlecenia)		6	4,6
Brak umowy — powód twierdził, że pozostawał w stosunku pracy (w jednym przypadku sąd nie ustalał, czy strony łączy ewentualna umowa zlecenia; w jednej zaś sprawie sąd ustalił, że strony nie łączyła również umowa cywilnoprawna)		2	1,5
Ustalono istnienie umowy o pracę w postępowaniu sądowym		4	3,1
Umowa zlecenia		2	1,5
Umowa o zarządzanie/kontrakt menedżerski		2	1,5
Kontrakt menedżerski oraz umowa o pracę (<i>niezwiązana z funkcją w zarządzie</i>)		1	0,8

* Jeżeli nie wskazano inaczej (kursywą), zawarcie umów wskazanych w tabeli związane było z powołaniem do zarządu spółki.

Źródło: Opracowanie własne.

powinno stanowić podstawy do oddalenia powództwa. Ocena materialnoprawna zdarzeń przedstawionych przez strony w ramach podstawy

faktycznej żądania należy do sądu. To na sądzie spoczywa obowiązek zastosowania właściwej procedury do rozpoznania żądania pozwu. Nie dochodzi w takim wypadku do zmiany podstawy faktycznej żądania, zmienia się tylko jej kwalifikacja prawna. Jeśli w toku postępowania sąd uzna, że nie zachodzą podstawy do rozpoznania sprawy w postępowaniu odrębnym, powinien rozpoznać i rozstrzygnąć sprawę według przepisów o postępowaniu zwykłym albo w przypadku istnienia w danym sądzie podziału funkcjonalnego — przekazać sprawę właściwemu wydziałowi tego samego lub innego sądu w celu rozpoznania sprawy z wyłączeniem przepisów o postępowaniu odrębnym.

Poniżej przedstawiam najciekawsze ze zbadanych spraw, w których sąd badał istnienie umowy o pracę lub umowy cywilnoprawnej.

W sprawie I C 90/99 Sąd Rejonowy w Sokółce ustalił, że od 1992 r. powód pełnił funkcję prezesa zarządu najpierw nieodpłatnie, a od 1995 r. — odpłatnie. Ponadto od 1993 r. pozostawał w stosunku pracy ze spółką na stanowisku kierownika zakładu rolnego i z tego tytułu pobierał wynagrodzenie. W 1999 r. rada nadzorcza zmieniła zasady wynagradzania prezesa zarządu, na co powód nie wyraził zgody i wystąpił z roszczeniem o ustalenie istnienia odpłatnego zlecenia jako podstawy prawnej pełnienia funkcji w zarządzie. Sąd wywiódł, że przez fakt powołania do władz wykonawczych spółki, którego skuteczność jurydyczna warunkowana jest uprzednim wyrażeniem zgody podmiotu wybieranego, dochodzi nie tylko do zawiązania stosunku organizacyjnego (członkostwa w zarządzie), lecz również wykreowania więzi o charakterze cywilnoprawnym. Jeśli z treści umowy spółki bądź też uchwały wspólników oraz umowy o pracę nie wynika, że realizacja wiążących się z członkostwem w zarządzie powinności, obejmujących zarówno sprawy związane z bieżącym administrowaniem (tzw. prowadzeniem spraw spółki), jak i reprezentacją spółki na zewnątrz, następować ma w ramach stosunku pracy właśnie, przyjmuje się istnienie zlecenia odpłatnego lub nieodpłatnego w rozumieniu art. 734 i nast. k.c.

W sprawie IV P 37/00, wytoczonej przed Sąd Rejonowy w Goleniowie, powód odpłatnie pełnił od 1991 r. funkcję prezesa zarządu spółki z o.o. na podstawie uchwały zgromadzenia wspólników. W 1992 r. zgromadzenie wspólników podjęło uchwałę o likwidacji spółki i likwidatorem został powód do dnia odwołania w 1995 r. Po zaprzestaniu pełnienia funkcji likwidatora powód zwrócił się o wypłatę zaległego wynagrodzenia na podstawie umowy o pracę. W wyroku oddalającym sąd stwierdził, że powód nie był zatrudniony w ramach pracowniczego stosunku

pracy. Zdaniem sądu nie stanowiło umowy o pracę pismo informujące powoda o zmianie wynagrodzenia, mimo użycia zwrotu „zmiana warunków umowy o pracę”. Nie spełniało ono bowiem wymogów stawianych przez k.p. dla umowy o pracę. Sąd przytoczył wyrok SN z 28 lipca 1999 r. (I PKN 171/99, OSNAP 1999, nr 7, poz. 23), w którym wyrażony został pogląd, że samo powołanie przez zgromadzenie wspólników jest powierzeniem funkcji i nie oznacza nawiązania stosunku pracowniczego na podstawie powołania w rozumieniu art. 68 i nast. k.p., lecz tylko powierzenie funkcji; obowiązek zaś członka zarządu spółki z o.o., dotyczący wykonywania czynności związanych z prowadzeniem spraw spółki, może wynikać bezpośrednio z art. 201 § 2 k.h., jeśli nie została zawarta z nim umowa o pracę lub inna umowa. Do zawarcia umów z członkami zarządu powinien być wyznaczony pełnomocnik przez zgromadzenie wspólników albo powinna to zrobić rada nadzorcza. W rozpoznawanej sprawie rady nadzorczej nie było w spółce, a pełnomocnik nie został wyznaczony. Nie ustalono czasu pracy powoda, nie korzystał on z urlopu. Okoliczność, że powód został zgłoszony do ZUS jako pracownik z dniem 10 sierpnia 1991 r., nie miała wpływu na kwalifikację jego stosunku zatrudnienia⁶. Ponadto dwaj poprzedni prezesi zarządu pozwanej spółki również nie byli pracownikami spółki. Zgodnie z poglądem wyrażonym przez SN w wyroku z 23 stycznia 1998 r. (I PKN 489/97, OSNAPiUS 1999, nr 1, poz. 8) zawarcie umowy o pracę wbrew art. 203 k.h. powoduje bezwzględną nieważność umowy. W konkluzji sąd stwierdził, że łączący powoda stosunek prawny nie był stosunkiem pracowniczym, a czynności, które powód wykonywał, były czynnościami z zakresu prowadzenia spraw spółki (art. 201 § 2 k.h.) bądź umowy cywilnoprawnej, której istnienia powód także nie udowodnił.

Sprawa I C 417/00/2, wytoczona przed Sąd Rejonowy dla Łodzi Śródmieścia przez członka zarządu spółki z o.o., dotyczyła roszczenia o wynagrodzenie ruchome należne z tytułu udziału w zarządzie. Powód uchwałą z kwietnia 1999 r. powołany został przez zgromadzenie wspólników do zarządu. W uchwale powołującej określono wynagrodzenie powoda jako wynagrodzenie zasadnicze i 10% wypracowanego

⁶Por. wyrok SN z 29 października 1998 r., II UKN 276/98, OSNAPiUS nr 23, poz. 755: „odprowadzanie składek na ubezpieczenie społeczne [...] nie przesądza o objęciu osoby pracowniczym ubezpieczeniem społecznym, jeśli z okoliczności wynika, że powinna ona być ubezpieczona jako osoba współpracująca ze wspólnikiem spółce cywilnej”, podobnie: wyrok SN z 17 grudnia 1996 r., II UKN 32/96, OSNAPiUS 1997, nr 15, poz. 275.

zysku netto w danym kwartale. Powód został odwołany z powodu niewywiązywania się z obowiązków. Za ostatni przepracowany kwartał otrzymał on wyłącznie wynagrodzenie zasadnicze. W procesie dochodził wynagrodzenia kwartalnego. W uzasadnieniu sądu wyrażającego wyrok sąd podkreślił, że z powołania do zarządu wynika stosunek obligacyjny i strony tego stosunku są związane postanowieniami określającymi wynagrodzenie powoda. Jedynym warunkiem wypłaty wynagrodzenia ruchomego było wypracowanie przez spółkę zysku bez oceny indywidualnego wkładu pracy i zaangażowania powoda. W pierwotnej uchwale traktującej o wynagrodzeniu powoda nie było mowy o kolejnych uchwałach zgromadzenia wspólników, mocą których mogłoby być modyfikowane raz przyznane powodowi wynagrodzenie. Pozwany nie mógł jednostronnie zwolnić się z umowy, mimo że umowa spółki przewidywała kompetencje zgromadzenia wspólników do decydowania o wynagrodzeniu zarządu. Z powszechnie obowiązującej zasady wykonywania zaciągniętych zobowiązań i pewności obrotu wynika, że spółka mogłaby się uchylić od skutków prawnych oświadczenia woli wyrażonego w uchwale określającej wynagrodzenie powoda tylko w razie wystąpienia wady oświadczenia woli. Zarzut niewywiązywania się powoda z obowiązków, niestety, w tym przypadku nie miał znaczenia, gdyż jego wynagrodzenie nie zostało tak skonstruowane, że uzależnione byłoby od jakości pracy. Tym samym sąd przyznał istnienie umowy między zainteresowanymi stronami. Innymi słowy, należy stwierdzić, że z kompetencji rady nadzorczej do ustalania wynagrodzenia członków zarządu wynika uprawnienie do kształtowania tegoż wynagrodzenia, ale — na przyszłość, a nie — z mocą wsteczną.

Podsumowując powyższe, podnieść należy, iż istnieje zgodność w orzecznictwie, że powołanie do zarządu przez uprawnioną władzę spółki oznacza jedynie nawiązanie stosunku członkostwa. Zdecydowanie natomiast rozmaicie sądy orzekają o charakterze stosunku prawnego łączącego członka zarządu ze spółką, w sytuacji, gdy z materiału dowodowego sprawy sądowej wynika, że strony nie zawarły ważnej umowy o pracę lub umowy cywilnoprawnej.

Wydaje się, iż w przypadku dokonywania oceny sporu dotyczącego charakteru stosunku prawnego należy wziąć pod uwagę przede wszystkim:

- okoliczności sprawy — tzn. charakter czynności ewentualnie pracy wykonywanej przez członka zarządu: czy jest to wyłącznie uczestniczenie w posiedzeniach zarządu oraz czynności prowadzenia spraw spółki

i jej reprezentowania *stricte* związane z funkcją w zarządzie, czy też jest to również praca właściwa dla konkretnego stanowiska pracy, np. dyrektora ds. marketingu; w szczególności istotny jest element podporządkowania pracowniczego charakteryzującego stosunek pracy;

- zamiar stron oraz cel, do jakich strony zmierzały przy ustalaniu warunków wykonywania funkcji członka zarządu, oraz zasadę swobody umów;

- bezwzględnie obowiązujące przepisy k.s.h. Jakkolwiek bowiem k.p. nie wymaga do zawarcia umowy o pracę formy pisemnej pod rygorem nieważności⁷ ani też przepisy k.c. nie stanowią, aby umowa zlecenia musiała być zawarta w formie pisemnej, to istnieją *iuris cogentis* art. 210 i 379 k.s.h. narzucające określoną reprezentację bądź formę niezbędną do zawarcia umowy. Zgodnie z wyrokiem SN z 23 stycznia 1998 r., I PKN 489/97, OSNAP 1999, nr 1, poz. 8, zawarcie umowy o pracę z członkiem zarządu spółki z o.o. z naruszeniem art. 203 k.h. powoduje bezwzględną nieważność umowy.

3.3. FUNKCJA A STANOWISKO.

ODDZIAŁYWANIE STOSUNKU CZŁONKOSTWA W ZARZĄDZIE NA STOSUNEK PRAWNY ŁĄCZĄCY STRONY

Odróżnić należy powołanie do pełnienia funkcji w zarządzie od wykonywania pracy na określonym stanowisku. Konkretna osoba zostaje powołana we właściwym trybie do pełnienia funkcji członka zarządu, natomiast z taką osobą może być zawarta umowa o pracę dotycząca wykonywania funkcji w zarządzie na stanowisku np. prezesa zarządu albo też umowa o pracę związana z pełnieniem obowiązków członka zarządu oraz innych obowiązków niewynikających już bezpośrednio z członkostwa w zarządzie, ale właściwych dla określonego stanowiska pracy, np. umowa o pracę na stanowisku członka zarządu — dyrektora ds. produkcji albo prezesa zarządu — dyrektora generalnego lub członka zarządu ds. pracownicznych. Pojawiły się też przypadki zawarcia z powołaną do zarządu osobą umowy o pracę bezpośrednio niewskazującej na pełnienie funkcji w zarządzie, ale związanej ze świadczeniem pracy na innym określonym stanowisku, np. dyrektora spółki, dyrektora finansowego.

Zwykle stanowisko jest ściśle związane z funkcją zarządzania, a więc istotą członkostwa w zarządzie. Naturalnie istnieją od tej zasady wyjątki,

⁷Forma pisemna zastrzeżona jest *ad probationem* albo *ad eventum*, co podkreślił SN w wyroku z 28 lipca 1999 r., I PKN 171/99, OSNAP 2000 nr 21, poz. 785.

np. praca księgowego, redaktora. Na przykładzie sprawy X P 1513/00, toczącej się przed Sądem Rejonowym w Poznaniu, można przekonać się, do jakich konsekwencji prowadzi nieuwzględnienie w regulacjach prawnych powyższej zasady. W 1994 r. została zawarta z powodem umowa o pracę na czas nieokreślony na stanowisku: pełnomocnik spółki, a następnie: dyrektor naczelny. Umowę podpisał zarząd. W 1996 r. zgromadzenie wspólników powołało powoda na 3 lata do pełnienia funkcji prezesa zarządu. Ustalono, że powód nadal będzie wykonywał także obowiązki dyrektora, ale nie dokonano zmiany umowy o pracę. Dopiero w 1999 r. zmieniono umowę o pracę, podwyższając wynagrodzenie. Aneks podpisał jeden z członków zarządu (wspólnik — żona powoda). Dodać trzeba, że w skład zarządu wchodził: powód jako prezes i dwóch wspólników wiceprezesów, w tym żona powoda. W spółce nie działała rada nadzorcza i nie byli powołani pełnomocnicy zgromadzenia wspólników. Likwidację pozwanej spółki otwarto pod koniec 1999 r. i powód otrzymał wypowiedzenie z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. Przyczyną wypowiedzenia była likwidacja zakładu pracy. Powód tytułem wynagrodzenia za pracę za ostatnie miesiące pracy otrzymał wynagrodzenie ustalone w umowie o pracę sprzed 1999 r. i w procesie dochodził różnicy wynikającej z podwyższenia wynagrodzenia w 1999 r. Likwidatorzy uznali bowiem za nieważne wypowiedzenie warunków płacowych w 1999 r. jako sprzeczne z art. 203 k.h., bo podpisane przez członka zarządu. Sąd zasądził wynagrodzenie, podkreślając w uzasadnieniu, że umowa o pracę dotyczyła stanowiska dyrektora i z tego tytułu powód pobierał wynagrodzenie. Umowa ta zawarta została wcześniej od powołania powoda do zarządu i podpisana przez zarząd, zmienić mógł ją zatem także zarząd. Z pełnieniem funkcji w zarządzie związane były inne wynagrodzenia: ryczałt za udział w posiedzeniach i wynagrodzenie z umowy zlecenia. Zmiana umowy o pracę jako niemającej związku z funkcją członka zarządu była prawidłowa i zgodna z prawem.

Należy więc stanowczo opowiedzieć się za podglądem, iż stosunek prawny łączący członka zarządu ze spółką, na podstawie którego wykonuje on swoje stałe obowiązki, czy to wynikające z członkostwa w zarządzie, czy też dodatkowo mu powierzone, powinien zostać wyczerpująco i całościowo uregulowany jednym aktem stanowiącym podstawę prawną działalności takiego członka zarządu w spółce. W przeważającej bowiem liczbie sytuacji dodatkowo powierzone członkowi zarządu obowiązki są niejako związane z członkostwem w zarządzie, tj. z zarządza-

niem, mimo że dotyczą konkretnego stanowiska pracy. Choć zaznaczyć wypada, że w praktyce mogą zdarzyć się przypadki, w których członkowi zarządu powierzona zostanie także działalność niemająca żadnego związku z zarządzaniem, np. księgowego, redaktora, kadrowego. Wówczas nie jest wykluczone istnienie dwóch podstaw prawnych wiążących członka zarządu i spółkę. W sprawie opisanej powyżej na skutek takiego właśnie sztucznego rozdziału wykonywania obowiązków wynikających z członkostwa w zarządzie i innych obowiązków doszło do wydania zaskakującego wyroku. Może budzić zastrzeżenia w ustaleniach sądu w cytowanym wyroku chociażby fakt, iż aneks do umowy o pracę dotyczący podwyższenia wynagrodzenia powoda podpisał wyłącznie jeden członek zarządu (w dodatku była to żona powoda), podczas gdy umowa o pracę na stanowisko dyrektora oraz wynagrodzenie z tego tytułu ustalone było wcześniej w drodze uchwały zarządu.

Może też zastanawiać dokonanie przez sąd zawężającej wykładni przepisu art. 203 k.h. (obecnie w identycznym brzmieniu: art. 210 k.s.h.). Trzeba dodać, iż był to jedyny wśród zbadanych spraw przypadek takiej interpretacji tego artykułu. Przepis art. 203 k.h. stanowił, że w umowach między członkiem zarządu a spółką spółkę reprezentuje rada nadzorcza albo pełnomocnik powołany uchwałą wspólników. Sąd orzekający w cytowanej wyżej sprawie przyjął, iż nakaz ten dotyczy wyłącznie umów, które są związane z pełnioną funkcją, a nie wszystkich umów zawieranych przez spółkę z członkiem zarządu. Jednak na podanym przykładzie widać, do jakich nadużyć może wówczas dojść. O wynagrodzeniu prezesa trzyosobowego zarządu, jako dyrektora spółki, zdecydował jednoosobowo wiceprezes zarządu — żona prezesa.

Wykładnia zawężająca art. 203 k.h. mogła prowadzić do praktyki nadużyć i stosunkowo łatwego obejścia norm przepisu, jednakowoż bezwzględnie obowiązującego, którego naruszenie powoduje sankcje przewidziane w art. 58 k.c. Przyjąć bowiem trzeba, że art. 203 k.h. miał zastosowanie do wszystkich umów, których stroną jest spółka i osoba będąca członkiem zarządu spółki (niezależnie od tego, w jakim charakterze występuje ów członek zarządu w konkretnej umowie). W opisanej powyżej sprawie, jakkolwiek umowa o pracę podpisana przez zarząd przed powołaniem powoda do zarządu była ważna, to po wejściu powoda w skład zarządu powinna była być zmieniana aneksami podpisanymi zgodnie z wymogami art. 203 k.h.⁸

⁸Patrz: A. Kidyba, *Kodeks spółek...*, komentarz do art. 379.

Inna sprawa zawisła przed Sądem Rejonowym w Świnoujściu (IV P 91/99) i dotyczyła niezgodnego z prawem rozwiązania umowy o pracę. Członkowie zarządu mieli prawidłowo zawarte umowy o pracę z 1997 r. na stanowiskach: dyrektor spółki i dyrektor ds. technicznych na czas określony do dnia odbycia zgromadzenia wspólników zatwierdzającego bilans, sprawozdanie finansowe oraz rachunek zysków i strat. Oprócz obowiązków wynikających z członkostwa w zarządzie wykonywali obowiązki związane ze stanowiskiem dyrektorów. Dopiero w 1998 r. zawarto z nimi umowy dotyczące funkcji w zarządzie — kontrakty menedżerskie — a wynagrodzenie w umowach o pracę zostało obniżone. Uczyniono tak ze względów podatkowych. Ówczesnie od wynagrodzenia z kontraktów nie trzeba było odprowadzać składek na pracownicze ubezpieczenie społeczne⁹. W 1999 r. powodowie zostali odwołani z zarządu i rozwiązano z nimi umowy o pracę na podstawie art. 52 k.p., zarzucając im działanie na szkodę spółki poprzez pobieranie podwójnego wynagrodzenia. W wyroku sąd stwierdził, że obie strony umowy menedżerskiej były przekonane, że zawarcie jej było celowe i legalne. Zawarcie takich kontraktów wyszło z inicjatywy rady nadzorczej i zgromadzenia wspólników. Sąd nie dopatrywał się ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych przez powodów z winy umyślnej lub rażącego niedbalstwa. W wyrok apelacyjny (VI Pa 120/99) Sąd Okręgowy w Szczecinie podniósł, iż powodowie nie byli tylko powołani, ale pozostawali w stosunku pracy, gdyż w dniu zawarcia kontraktów menedżerskich podpisali aneksy do umów o pracę, co świadczy o woli stron zachowania stosunku pracy.

W sprawie wytoczonej przed Sąd Okręgowy w Gdańsku (VII P 185/99) prezes zarządu spółki akcyjnej został powołany do zarządu w 1997 r. uchwałą rady nadzorczej. Powód jako wynagrodzenie za pełnienie funkcji w zarządzie, z tytułu udziału w posiedzeniach zarządu, otrzymywał ryczałt w wysokości 2000 zł za posiedzenie. Ponadto powód podpisał ze spółką umowę o pracę na stanowisku dyrektora generalnego na czas nieokreślony z wynagrodzeniem 4000 zł. Sąd ustalił, że częstotliwość posiedzeń zarządu kształtowała się w granicach od 4 do 11 miesięcznie; zwykle było to 6 posiedzeń, a więc powód otrzymywał

⁹Obecnie przepisy w tym zakresie uległy zmianie. Por. ustawa z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (tekst jedn. Dz.U. z 2000 r. nr 14, poz. 176 z późn. zm.), ustawa z 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz.U. nr 210, poz. 2135 z późn. zm.), ustawa z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz.U. nr 137, poz. 887 z późn. zm.).

miesięczne wynagrodzenie w wysokości 16 000 zł. Powód został odwołany w 1998 r. i wręczono mu wypowiedzenie. W okresie wypowiedzenia został zwolniony z obowiązku świadczenia pracy. Bezsporne było, iż w czasie wypowiedzenia nie brał udziału w posiedzeniach zarządu. Powód dochodził kwoty 36 000 zł, tj. po 12 000 zł za każdy miesiąc wypowiedzenia, tytułem wyrównania wynagrodzenia za pracę. Jego zdaniem kwota należna z tytułu udziału w posiedzeniach zarządu stanowiła część wynagrodzenia z umowy o pracę. W uzasadnieniu wyroku oddalającego sąd przyjął, że udział w posiedzeniach zarządu jest pracą, która nie ma charakteru pracy podporządkowanej, cechującej stosunek pracy. Sąd ustalił, że wolą i zamiarem stron było nawiązanie dwóch stosunków prawnych: umowy o pracę i umowy nienazwanej, na podstawie której powód za udział w posiedzeniach zarządu otrzymywał wynagrodzenie ryczałtowe.

W powyższej sprawie w zasadzie obie umowy, o których mowa, tj. umowa o pracę oraz umowa nienazwana, zawarte zostały w związku z wykonywaniem funkcji w zarządzie. Umowa o pracę dotyczyła stanowiska pracy dyrektora, ale zawarta została równocześnie i w związku z powołaniem do zarządu, a przyczyną jej wypowiedzenia było odwołanie z zarządu. Nie budzi też wątpliwości, że umowa nienazwana, o której mówił sąd orzekający w tej sprawie, była także związana z pełnieniem obowiązków wynikających z członkostwa w zarządzie. Był to kolejny przykład sporu, który powstał w związku ze sztucznym podziałem, ściśle przecież powiązanych obowiązków.

W sprawie IV P 254/01 przed Sądem Rejonowym w Radomsku prezes zarządu spółki z o.o. zawarł umowę o pracę dotyczącą pełnienia funkcji w zarządzie na okres kadencji zarządu oraz umowę o pracę na czas nieokreślony na stanowisku dyrektora naczelnego. W jednej i drugiej umowie miał określone wynagrodzenie, ale pobierał jedno wynagrodzenie z umowy o pracę dotyczącej funkcji prezesa zarządu. Niemniej stanowisko dyrektora — zdaniem pozwanego — było ściśle związane z pełnieniem funkcji prezesa. W zasadzie więc zupełnie niepotrzebna była umowa o pracę na stanowisku dyrektora. Można było to stanowisko powierzyć powodowi w umowie zawartej w związku z wykonywaniem funkcji w zarządzie. Jeśli natomiast strony chciały zapewnić powodowi gwarancję stosunku pracy po odejściu z zarządu, można to było również zapisać w przedmiotowej umowie. Istnienie dwóch umów o pracę doprowadziło do sytuacji, w której powodowi wadliwie wypowiedziano jedną umowę i w związku z tym sąd zasądził na jego rzecz odszko-

dowanie, a powód nadal pozostawał w stosunku pracy na podstawie drugiej umowy i pobierał z tego tytułu wynagrodzenie, co oczywiście było podwójnym obciążeniem finansowym dla pozwanego.

Podsumowując, wydaje się, że w celu uniknięcia sporów na tle charakteru prawnego stosunków łączących członków zarządu ze spółkami oraz sporów powstających w związku z istnieniem więcej niż jednego stosunku prawnego łączącego wymienione osoby pożądanym jest precyzyjne regulowanie obowiązków i uprawnień stron umowy w ramach jednego stosunku prawnego w sytuacji, gdy owe prawa i obowiązki pozostają ze sobą w ścisłym związku. Do zawierania dwóch umów konieczne jest istnienie dwóch różnych dziedzin pracy świadczonej przez jedną osobę.

3.4. RODZAJE UMÓW O PRACĘ CZŁONKÓW ZARZĄDU SPÓŁEK KAPITAŁOWYCH

Jak wyżej wspomniano, podstawą prawną wykonywania funkcji w zarządzie może być m.in. umowa o pracę. W przypadkach, w których nie jest nią umowa o pracę, zwykle członek zarządu ma umowę o pracę dotyczącą pracy na określonym stanowisku teoretycznie niepowiązanym z członkostwem w zarządzie, podstawą prawną zaś piastowania mandatu są różnego rodzaju umowy cywilnoprawne (trzy przypadki wśród zbadanych spraw). Najczęściej jednak, jeżeli członkowi zarządu powierzane są dodatkowo inne obowiązki poza określonymi w k.s.h. dla członków zarządu (np. obowiązki dyrektora spółki, dyrektora finansowego i inne), umowa o pracę członka zarządu jest ściśle związana nie tylko z funkcją w organie wykonawczym spółki, ale też z dodatkowymi obowiązkami, które nie wynikają bezpośrednio z powołania do zarządu (46 przypadków, co stanowiło 38% zbadanych spraw, w których zawarto umowę o pracę wiążącą się z członkostwem w zarządzie). Wśród 130 zbadanych spraw aż w 124 (co stanowi 95,4% wszystkich spraw) członkowie zarządu posiadali umowę o pracę, z tym że w sześciu przypadkach (4,8% umów o pracę) sąd stwierdził nieważność tych umów. Wśród tych 124 spraw w trzech przypadkach umowa o pracę dotyczyła świadczenia pracy na określonym stanowisku, podstawą prawną pełnienia funkcji w zarządzie była zaś: w dwóch przypadkach — umowa zlecenia, w jednym przypadku — kontrakt menedżerski. W jednej sprawie zawarto w zasadzie dwie umowy dotyczące pełnienia funkcji w zarządzie: umowę o pracę i umowę nienazwaną, w której określono ryczałt

za udział w posiedzeniach zarządu. Również w jednej sprawie zawarto dwie umowy o pracę: obie związane z powołaniem do zarządu. Ponadto na 124 sprawy, w których z członkiem zarządu zawarto umowę o pracę, w 121 sprawach umowa ta związana była z powołaniem do zarządu.

Kolejnym punktem rozważań będą rodzaje umów o pracę z członkami zarządu, których podstawę zawarcia stanowiło powołanie do zarządu. W zbadanych sprawach, w których członkowie zarządu posiadali tego rodzaju umowy o pracę (121 spraw), w 91 przypadkach były to umowy na czas nieokreślony (75,2% tychże 121 spraw), w 1 przypadku (0,8% ze 121 spraw) członka zarządu łączyły dwie umowy o pracę (jedna — na czas nieokreślony i druga — na okres kadencji zarządu), w 18 przypadkach były to umowy na czas określony (14,9% ze 121 spraw), w 3 przypadkach sąd przyjął istnienie umowy o pracę dorozumianej (2,5% ze 121 spraw), w 4 przypadkach sąd ustalił istnienie umowy o pracę zakwestionowanej np. przez inspektora kontroli skarbowej (3,3% ze 121 spraw), w 6 przypadkach sąd ustalił nieważność umowy o pracę (5% ze 121 spraw). Wśród umów na czas określony: w 1 sprawie zawarto umowę na czas pełnienia funkcji członka zarządu, w 4 sprawach zawarto umowę na okres kadencji, w 4 sprawach zawarto umowę do dnia odbycia zgromadzenia wspólników/walnego zgromadzenia zatwierdzającego bilans, sprawozdanie finansowe i rachunek zysków i strat za ostatni rok urzędowania, w 9 przypadkach zawarto umowę od dnia (...) do dnia (...).

3.5. UMOWY TERMINOWE

Mimo że — jak widać z zaprezentowanych powyżej wyników badania — umowy na czas określony nie stanowią przeważającej podstawy prawnej wykonywania funkcji członka zarządu, to jednak — jak się wydaje — są dla umowy na czas nieokreślony atrakcyjną alternatywą. Odpowiadają one bowiem dużo bardziej niż umowy na czas nieokreślony naturze stosunku członkostwa w zarządzie (jego kadencyjności), który stanowi kaucję zawarcia umowy o pracę. Popularność umów na czas nieokreślony (68,5% wszystkich spraw zbadanych + 1 przypadek zawarcia dwóch umów o pracę z członkiem zarządu, w tym jednej na czas nieokreślony) wynika prawdopodobnie z tego, iż dają one pracownikowi większe poczucie stałości stosunku pracy. Niemniej jednak nawet umowa o pracę na czas nieokreślony nie daje członkowi zarządu „gwarancji zatrudnienia”, gdyż taki członek zarządu podlega w pierwszej kolejności przepisom k.s.h., które stanowią, iż może on być w każdej chwili odwołany. Jeśli

więc umowa o pracę członka zarządu została zawarta celem wykonywania funkcji w zarządzie, naturalną konsekwencją odwołania z zarządu będzie rozwiązanie umowy o pracę.

Na mniejsze zainteresowanie umowami na czas określony wpływa przepis art. 25¹ k.p.: zawarcie kolejnej umowy o pracę na czas określony jest równoznaczne w skutkach prawnych z zawarciem umowy na czas nieokreślony, jeśli poprzednio strony dwukrotnie zawarły umowę na czas określony na następujące po sobie okresy, o ile przerwa między rozwiązaniem poprzedniej a nawiązaniem kolejnej umowy o pracę nie przekroczyła jednego miesiąca. Przepis ten przejściowo przestał obowiązywać od 29 listopada 2002 r. i zaczął ponownie obowiązywać w dacie wejścia Polski do Unii.

Powyższy problem oraz problem dopuszczalności zawarcia umowy z członkiem zarządu na czas wykonania określonej pracy pojawił się w sprawie IV P 913/00 zawisłej przed Sądem Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim. Z prezesem zarządu została trzykrotnie zawarta umowa o pracę na czas określony dotycząca powierzenia funkcji w zarządzie. W uzasadnieniu sąd orzekający stwierdził, że strony zawarły umowę na czas pełnienia funkcji w zarządzie. Umowa ta miała charakter umowy na czas określony. Obie strony miały na myśli zawarcie umowy do końca kadencji lub do chwili odwołania. Umowa o pracę na czas określony mogła być zawarta bądź do końca okresu ustalonego kalendarzowo, bądź do momentu dającego się w czasie oznaczyć przez wskazanie faktu, który powinien w przyszłości nastąpić. Zdarzenie wyznaczające ustanie stosunku pracy powinno być pewne, obiektywne i łatwe do ustalenia w czasie¹⁰. Warunki te spełniało sformułowanie „na czas pełnienia funkcji prezesa zarządu”. Nie była to natomiast umowa na czas wykonania określonej pracy. Obie strony umowy wskazały jako najpóźniejszą datę końcową koniec kadencji zarządu, czyli zdarzenie obiektywnie pewne. Przy umowie o pracę na czas wykonania określonej pracy nie jest możliwe wskazanie określonego terminu zakończenia umowy. Jeśli w umowie na czas określony powyżej 6 miesięcy strony nie przewidziały możliwości jej wypowiedzenia, to w przypadku wypowiedzenia takiej umowy po stronie pracownika powstaje roszczenie o odszkodowanie za niezgodne z prawem rozwiązanie umowy. Nie jest natomiast takie wypowiedzenie

¹⁰Por. T. Zieliński, *Prawo pracy. Zarys systemu*, cz. 2: *Prawo stosunku pracy*, PWN, Warszawa–Kraków 1986.

nieważne (art. 50 § 3 k.p.)¹¹. Skoro żaden przepis prawa handlowego i prawa pracy nie reguluje sprawy zastosowania lub wyłączenia zastosowania art. 25¹ k.p. do członków zarządu spółek kapitałowych, to przepis ten znajduje takie zastosowanie. Jeśli w rozpatrywanej sprawie strony trzykrotnie zawarły umowę na czas określony, a między umowami nie było przerw, to uważać należy trzecią z tych umów za umowę zawartą na czas nieokreślony. W tej sprawie rozwiązanie umowy mogło nastąpić z powodu odwołania za miesięcznym wypowiedzeniem¹².

Nie budzi wątpliwości zasadność przedstawionego przez sąd orzekający w powyższej sprawie poglądu o charakterze umowy zawartej na czas pełnienia funkcji członka zarządu jako umowy na czas określony, a nie na czas wykonania określonej pracy.

Wydaje się też, że żaden przepis nie wyłącza zastosowania do umów z członkami zarządu spółek kapitałowych art. 25¹ k.p. Należy zgodzić się więc ze stanowiskiem prezentowanym przez Piotra Skorupę, który — stwierdzając obowiązek stosowania art. 25¹ k.p. do umów z członkami zarządu spółek kapitałowych — przyznaje, iż powyższe, podyktowane chęcią ochrony interesów pracowników, w rzeczywistości niejednokrotnie ogranicza swobodę kształtowania przez strony łączącego je stosunku prawnego. Jednocześnie Autor ten proponuje, w celu uniknięcia sytuacji, w których spółka zostaje niejako zmuszona do zawarcia z członkiem zarządu umowy na czas nieokreślony, zawieranie umów o pracę na czas obejmujący kilka kadencji z zastrzeżeniem możliwości rozwiązania stosunku pracy za dwutygodniowym wypowiedzeniem¹³.

3.6. KONKLUDENTNA UMOWA O PRACĘ

W trzech przypadkach wśród zbadanych spraw sąd przyjął istnienie umowy o pracę zawartej w sposób dorozumiany. Sądy, przyjmując istnienie konkludentnej umowy o pracę, powołują się na wyrok SN z 31 sierpnia 1997 r. (I PRN 112/77, „Monitor Prawniczy” 1999, nr 10), iż doro-

¹¹ Podobnie: SN w uzasadnieniu do wyroku z 17 maja 1995 r., I PRN 14/95.

¹² Sąd orzekający przytoczył wyroki SN z 26 stycznia 2000 r. (I PKN 479/99) oraz z 25 listopada 1997 r. (I PKN 388/97), w których wyrażony został pogląd, iż jeśli strony zdecydowały się na zawarcie umowy o pracę, to może to być każdy rodzaj umowy określony w art. 25 § 1 k.p., w szczególności treść art. 367 § 1 k.h. nie stoi na przeszkodzie zawarciu umowy o pracę na czas nieokreślony.

¹³ P. Skorupa, *Podstawy prawne zatrudnienia członków zarządu w spółkach kapitałowych*, „Prawo Spółek” 1998, nr 5, s. 21.

zumiane zawarcie umowy o pracę wynika z faktu dopuszczenia pracownika przez pracodawcę do wykonywania pracy i płacenia mu wynagrodzenia. Nie należy jednak zapominać, że stosunek pracy członka zarządu, mimo że odrębny od stosunku członkostwa w zarządzie, jest z nim powiązany w ten sposób, że przyczyną jego nawiązania jest właśnie powołanie do zarządu. Odrębność tych dwóch stosunków polega na tym, że czynności dokonywane w odniesieniu do stosunku członkostwa nie wywierają automatycznie wpływu na stosunek pracy, ale wymagają osobnych oświadczeń woli stron w odniesieniu do stosunku pracy. Taki wniosek wypływa też z orzecznictwa SN i sądów apelacyjnych¹⁴. Poniżej opisałam najciekawszą ze zbadanych spraw.

Sprawa VII P 527/99 dotyczyła prezesa zarządu spółki z o.o., który wytoczył powództwo przed Sąd Okręgowy w Łodzi, twierdząc, że był zatrudniony w ramach pracowniczego stosunku pracy, mimo że nigdy nie zawarto z nim pisemnej umowy o pracę, a ponadto że była to umowa na czas nieokreślony. W akcie notarialnym przekształcenia przedsiębiorstwa użyteczności publicznej w jednoosobową spółkę z o.o. gminy miejskiej powołano pierwszy zarząd, w skład którego wszedł powód. Ustalono kadencję pierwszego zarządu na 2 lata i zapisano, że kadencja wygasa z chwilą powołania następnego zarządu. Ustalono również, że umowy o pracę z członkami zarządu zawiera rada nadzorcza. Z powodem nigdy nie zawarto pisemnej umowy o pracę. Żaden członek rady nadzorczej nie ustalał z powodem warunków zatrudnienia. Rada nadzorcza w formie uchwał określała wynagrodzenia powoda z tytułu funkcji w zarządzie. Powód otrzymał jedynie pismo od burmistrza miasta (tj. przewodniczącego zgromadzenia wspólników, którym był zarząd miasta), że został powołany na stanowisko prezesa zarządu. Nie określono w tym piśmie, na jaki okres został powołany. Warunki zatrudnienia powoda w spółce omawiał z powodem burmistrz miasta jeszcze przed powołaniem powoda do zarządu spółki. Nie było wówczas mowy o zatrudnieniu na czas określony. Uchwały rady nadzorczej o wysokości wynagrodzenia powoda zawsze akceptował burmistrz. W okresie zatrudnienia powód korzystał z urlopu wypoczynkowego, odprowadzana była składka na ZUS i podatek dochodowy od osób fizycznych. Ze zgodnych zeznań czterech świadków, w tym burmistrza, wynikało, że

¹⁴Por. wyrok SN z 7 stycznia 2000 r., I PKN 404/99, OSNAP 2001, nr 10, poz. 347; wyrok SA z 29 stycznia 1997 r., III APa 9/96, OSA 1997, nr 11–12, poz. 46; wyrok SN z 25 listopada 1997 r., I PKN 388/97, OSNAP 1998, nr 18, poz. 540.

burmistrz zapewniał powoda o zatrudnieniu na czas nieokreślony. Sąd ustalił istnienie konkludentnej umowy o pracę. Zdaniem sądu kodeks pracy nie przewiduje obowiązku zawarcia pisemnej umowy o pracę, a bezczynności rady nadzorczej nie można było interpretować na niekorzyść powoda. Co prawda, ustalenia dotyczące zatrudnienia na czas nieokreślony poczynił z powodem burmistrz miasta, który był przewodniczącym zgromadzenia wspólników (a nie rada nadzorcza umocowana umową spółki do zawierania z członkami zarządu umów o pracę), ale zdaniem sądu, skoro rada nadzorcza pozostawała bezczynna, to jako najwyższa władza mogło to uczynić zgromadzenie wspólników, tj. zarząd miasta. Sąd powołał pismo burmistrza informujące o powołaniu bez wskazania okresu powołania. Zdaniem sądu nie można przyjąć na podstawie umowy spółki, że stosunek pracy został zawarty na czas kadencji zarządu, bo powołanie do zarządu i stosunek pracy to dwa odrębne stosunki.

Należy ostrożnie podchodzić do możliwości przyjmowania zawarcia *per facta concludentia* umów o pracę z członkami zarządów spółek kapitałowych. Wynika to z faktu, że w wymienionych przypadkach zastosowanie znajdują nie tylko przepisy k.p., ale również przepisy k.s.h. jako przepisy szczególne do k.p.

3.7. POWOŁANIE — ARTYKUŁ 68 K.P.

Nie ma i nie było wątpliwości w doktrynie i orzecznictwie, że członek zarządu (mimo specyfiki charakteru pracy przez niego świadczonej w wyniku powołania go do organu wykonawczego spółki, a zwłaszcza oceny elementu pracy podporządkowanej) może zostać zatrudniony na podstawie umowy o pracę. Taki wniosek płynął bowiem z literalnego brzmienia art. 197 § 1 k.h. i art. 368 k.h., które to przepisy wyraźnie dopuszczały możliwość zawarcia umowy o pracę z członkiem zarządu. Wątpliwości powstały natomiast przy udzielaniu odpowiedzi na pytanie, czy członek zarządu spółki kapitałowej może zostać zatrudniony w ramach stosunku pracy z powołania na podstawie art. 68 k.p. Przed nowelizacją kodeksu pracy¹⁵, która weszła w życie 2 czerwca 1996 r., art. 68 k.p. brzmiał: „Nawiązanie stosunku pracy z kierownikiem zakładu pracy i jego zastępcą następuje na podstawie powołania przez właściwy organ. Stosunek pracy nawiązuje się na czas nieokreślony,

¹⁵Ustawa z 2 lutego 1996 r., Dz.U. nr 24, poz. 110.

a jeśli na podstawie przepisów szczególnych pracownik został powołany na czas określony, stosunek pracy nawiązuje się na czas objęty powołaniem. Przepis ten zdaniem niektórych przedstawicieli doktryny był podstawą do zatrudniania członków zarządu będących jednocześnie kierownikami zakładu pracy w rozumieniu k.p. na podstawie stosunku pracy z powołania. Argument przeciwników tej teorii, że k.h. w art. 197 i 368 wskazywał wyłącznie na możliwość zawierania umów o pracę, obalali twierdzeniem, iż w 1934 r., kiedy uchwalano k.h., nie była znana prawu pracy możliwość zatrudnienia na podstawie powołania, a jedyną możliwością pozostawania w stosunku pracy było zawarcie umowy o pracę¹⁶. Możliwość zatrudnienia członka zarządu w ramach powołania w rozumieniu art. 68 k.p. w brzmieniu sprzed 2 czerwca 1996 r. przesądził SN w uchwale z 4 października 1994 r. (I PZP 42/94, OSNAP 1994, nr 11, poz. 174). Przeciwnie stanowisko reprezentował m.in. Jan Brol, przytaczając wiele argumentów za niedopuszczalnością nawiązywania z członkami zarządu stosunku pracy na podstawie powołania z art. 68 k.p.¹⁷.

Tymczasem znowelizowano art. 68 k.p. Zgodnie z aktualnym brzmieniem § 1 omawianego artykułu stosunek pracy nawiązuje się na podstawie powołania w przypadkach określonych w odrębnych przepisach albo w przepisach wydanych na podstawie art. 298. Jeśli dodamy, że SN wyraźnie stwierdził, iż przepisy k.h. przewidujące powoływanie członków zarządu spółek kapitałowych nie są odrębnymi przepisami upoważniającymi do nawiązywania stosunku pracy na podstawie powołania w rozumieniu art. 68 § 1 k.p. w brzmieniu po nowelizacji z 2 lutego 1996 r.¹⁸, nie ma wątpliwości, iż stosunek pracy osoby powołanej do zarządu **wyłącznie** na podstawie przepisów k.s.h. nie może być oparty na powołaniu w rozumieniu art. 68 k.p. Jeśli natomiast odrębne przepisy przewidują możliwość nawiązania stosunku pracy z członkiem zarządu jakiejś szczególnego rodzaju spółki kapitałowej na podstawie powołania, nie ma przeszkód, aby stosować

¹⁶Ł. Pisarczyk, *Podstawy nawiązania stosunku pracy z członkiem zarządu spółki kapitałowej*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 1998, nr 10, s. 18–19; M. Gersdorf, *Związki prawa handlowego i prawa pracy w orzecznictwie Sądu Najwyższego*, „Przegląd Prawa Handlowego” 1999, nr 7, s. 4–5.

¹⁷Odsyłam do lektury: J. Brol, *Stosowanie prawa pracy...*, s. 6.

¹⁸Wyrok z 13 października 1998 r., I PKN 345/98, OSNAP 1999, nr 22, poz. 719.

wówczas art. 68 i nast. k.p.¹⁹. W chwili obecnej takie przepisy nie istnieją.

Jednak mimo zaprezentowanego wyżej dość jednoznacznego stanowiska doktryny i orzecznictwa w praktyce orzeczniczej pojawiają się nadal wątpliwości. Aż w 20 na 130 zbadanych wielowątkowych spraw (15,4%) przeplatał się motyw zatrudnienia na podstawie powołania. Najczęściej to strony postępowania błędnie interpretowały stosunek zatrudnienia członka zarządu, ale zdarzało się również takie przeoczenie sądom rejonowym²⁰, które powoływały nieprzystającą do aktualnego brzmienia art. 68 k.p. uchwałę Sądu Najwyższego wydaną w odniesieniu do poprzednio obowiązującego stanu prawnego przed nowelizacją z 1996 r. (uchwała z 4 października 1994 r., I PZP 42/94). Błędny pogląd sądów wynikał zwykle z przyjęcia za przepisy szczególne w rozumieniu art. 68 k.p. innych przepisów, na podstawie których powód został powołany do zarządu spółki, np. art. 17 ust. 2 ustawy z 20 grudnia 1996 r. o gospodarce komunalnej (Dz.U. z 1997 r. nr 9, poz. 43 z późn. zm.).

Wzorcowym orzeczeniem był wyrok Sądu Rejonowego w Krotośnie w sprawie IV P 147/01 wytoczonej z powództwa prezesa zarządu spółki akcyjnej. W sprawie tej z powodem została zawarta umowa o pracę na czas nieokreślony przewidująca, w razie upływu kadencji lub odwołania z funkcji, trzymiesięczne wypowiedzenie. Powód został odwołany uchwałą walnego zgromadzenia, a miesiąc później rada nadzorcza podjęła uchwałę o rozwiązaniu z powodem umowy o pracę. Powód utrzymywał, że został powołany do pełnienia funkcji w zarządzie na podstawie art. 68 k.p. W wyroku sąd wskazał, że powołanie w rozumieniu art. 368 § 1 k.h. i statutu tejże spółki nie oznacza nawiązania stosunku pracy na podstawie powołania z art. 68 k.p., a jedynie nawiązanie stosunku członkostwa w zarządzie, a więc stosunku o charakterze organizacyjnym, z którym nie jest związane wykonywanie pracy. Funkcje związane z kierowaniem spółką wypełniane były na podstawie zasad ustalonych umową o pracę.

¹⁹M. Gersdorf, *Związki prawa...*, s. 4–5. Autorka stwierdza, że co do zasady *de lege lata* powołanie zostało wyłączone jako podstawa prawna zatrudnienia członków zarządu spółek kapitałowych; reguła ta nie wyklucza jednak zastosowania powołania jako podstawy nawiązania stosunku pracy, jeżeli przepis szczególny tak stanowi.

²⁰Cztery przypadki: IV P 69/00 Sąd Rejonowy w Belchatowie, IV P 197/00 Sąd Rejonowy w Raciborzu, IV P 282/99 Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim, IV P 137/00 Sąd Rejonowy w Goleniowie.

W sprawie XII P 537/00 przed Sądem Okręgowym w Warszawie prezes zarządu spółki z o.o. otrzymał pismo, w którym wypowiedziano mu umowę o pracę oraz stwierdzono, że po upływie okresu wypowiedzenia nawiązuje się między nim a spółką stosunek pracy na podstawie powołania. Po upływie miesiąca od nawiązania stosunku pracy na podstawie powołania odwołano go z powodu nieudzielenia mu absolutorium z wykonywania obowiązków za 1998 r. i poinformowano go, że odwołanie jest równoznaczne z wypowiedzeniem. Prezes odwołał się od wypowiedzenia jako niezgodnego z prawem, argumentując, że wypowiedzenie zostało dokonane w okresie usprawiedliwionej nieobecności w pracy. Sprawa ta zakończyła się ugodą pozasądową, w wyniku której sąd umorzył postępowanie. Niemniej stan faktyczny jest ciekawy. Powód odwołał się we właściwym terminie od drugiego z dokonanych mu wypowiedzeń jako dokonanego w czasie usprawiedliwionej nieobecności. Fakt, że nie odwołał się od pierwszego wypowiedzenia — co zarzucała pozwana spółka — nie miał tu znaczenia. Zresztą pierwsze wypowiedzenie zostało dokonane prawidłowo. Nieprawidłowe natomiast było nawiązanie z powodem kolejnego stosunku zatrudnienia na podstawie powołania. Powód nie mógł zostać zatrudniony na podstawie powołania w rozumieniu art. 68 k.p. — jak słusznie utrzymywał, a fakt, że wcześniej, tj. przed odwołaniem go z zarządu, nie kwestionował sposobu nawiązania z nim stosunku pracy nie usprawiedliwia pozwanego, którego obowiązkiem było prawidłowe stosowanie prawa.

3.8. RYGORYZM ARTYKUŁÓW 210 I 379 K.S.H.

Umowy zawierane między członkami zarządu spółek kapitałowych a spółkami wymagają szczególnej reprezentacji ze strony spółki. Zastrzeżenie dotyczy wszystkich umów, w których stronami są: członek zarządu i spółka, w szczególności zastrzeżenie dotyczy umowy o pracę i umowy zlecenia. Spółkę w takim wypadku reprezentuje rada nadzorcza lub też pełnomocnik zgromadzenia wspólników/walnego zgromadzenia. Taki wniosek wypływa z § 1 art. 210 i 379 k.s.h. Przepisy te są odpowiednikami identycznie brzmiących art. 203 i 374 k.h. Wyjątek stanowi sytuacja, w której jedyny wspólnik/akcjonariusz jest zarazem jedynym członkiem zarządu, wówczas zgodnie z § 2 art. 210 / 379 k.s.h. nie stosuje się § 1, a czynność prawna między spółką a takim członkiem zarządu wymaga formy aktu notarialnego.

Przepisy § 1 powołanych wyżej przepisów k.s.h. pozwalają przyjąć, że rada nadzorcza ma prawo kształtować stosunki prawne pomiędzy spółką a zarządem i dla skuteczności prawnej mocy wiążącej uchwały o wynagrodzeniu dla członków zarządu nie jest wymagany stosowny zapis w umowie spółki ani uchwała zgromadzenia wspólników²¹.

Przepisy cytowane wyżej są bezwzględnie obowiązujące, co oznacza, że ich niezachowanie skutkuje nieważnością czynności prawnych na podstawie art. 58 § 1 k.c. Również niezachowanie wymogu formy aktu notarialnego skutkuje nieważnością czynności prawnej zgodnie z art. 73 § 2 k.c. Wydaje się też, że dokonywanie wykładni rozszerzającej § 1 art. 210 i 379 k.s.h. jest niedopuszczalne²². Niemniej w orzecznictwie SN pojawiły się dwie sprzeczne tezy dotyczące możliwości zawarcia umowy, o której mowa w art. 210 k.s.h., przez zgromadzenie wspólników. W wyroku z 15 czerwca 2005 r. (II PK 276/04) sąd stanowczo zanegował taką możliwość, stwierdzając, iż art. 210 k.s.h. stanowi *lex specialis* do art. 31 k.p., a jego naruszenie stanowi uchybienie skutkujące nieważnością z mocy art. 58 § 1 k.c. w związku z art. 300 k.p. Ponadto stwierdził, iż uchybienie powyższemu wymaganiu formalnemu nie może być konwalidowane przez żadne czynności dorozumiane. Tymczasem w wyroku z 14 grudnia 2004 r. (III PK 60/04) SN przeprowadził inne wnioskowanie, stwierdzając, że jeśli uprawnienie do reprezentowania spółki mogą uzyskać pełnomocnicy powołani przez wspólników, to nie powinno budzić wątpliwości, że sami wspólnicy mogą w odpowiedniej do tego formie (uchwale) skutecznie bezpośrednio reprezentować spółkę.

Wydaje się jednak, iż należy opowiedzieć się za literalną wykładnią omawianych przepisów, jako że jest to przepis ustanawiający wyjątek od zasady ogólnej. Tą drogą poszedł też SN w wyroku z 23 września 2004 r. (I PK 501/03), stwierdzając, że w umowach między członkami zarządu a spółką oraz w sporach między tymi podmiotami spółka reprezentowana jest przez radę nadzorczą. Wymóg ten oznacza konieczność

²¹ Patrz: wyrok SN z 23 stycznia 1998 r., IPKN 498/97, OSNAP 1999, nr 1, poz. 13, w którym SN stwierdził, że uprawnienie rady nadzorczej spółki z o.o. do zawarcia umowy o pracę z członkiem zarządu nie jest uzależnione od uprzedniej uchwały wspólników.

²² Porównaj wyrok SN z 2 lutego 2000 r., II UKN 360/99, OSNAP 2001, nr 13, poz. 448, w którym SN postawił tezę, iż rozszerzenie uprawnień komisji rewizyjnej nie może dotyczyć uprawnień do reprezentowania spółki przy zawieraniu umów o pracę z członkami zarządu (art. 214 k.h.); umowa o pracę zawarta przez komisję rewizyjną z członkiem zarządu jest nieważna.

kolegialnego działania rady, a więc radę nadzorczą *in corpore*, a nie jej poszczególnych członków czy pełnomocników.

W sześciu przypadkach zbadanych spraw sąd ustalił nieważność umowy o pracę. W sprawach tego typu członek zarządu posiadający umowę o pracę był jednocześnie współnikiem pozwanej spółki.

3.8.1. Umowa zakwestionowana przez organy skarbowe

W sprawie IV P 293/98 powództwo przed Sąd Rejonowy w Oświęcimiu o ustalenie istnienia stosunku pracy zakwestionowanego przez urząd skarbowy wytoczył prezes jednoosobowego zarządu spółki z o.o., będący jednocześnie jednym z trzech współników. W 1993 r. kierownik administracyjno-handlowy otrzymał ustne polecenie od dyrektora, żeby sporządzić na piśmie umowę o pracę dla powoda. Jako stroną umowy wpisano za spółkę: powoda i dyrektora. Powód miał być zatrudniony na stanowisku zastępcy dyrektora ds. produkcji na czas nieokreślony. Ze storny spółki umowa została podpisana przez kierownika administracyjno-handlowego. Na podstawie takiej umowy powód pobierał wynagrodzenie i świadczył pracę jako zastępca dyrektora spółki. Kierownik administracyjno-handlowy twierdził na rozprawie, że przez pomyłkę wpisał na umowie powoda jako osobę reprezentującą spółkę, gdyż mechanicznie przepisywał tę część umowy z innej wcześniej zawieranej z jakimś pracownikiem umowy, w której powód reprezentował spółkę. W wyroku sąd przyjął, że nie istniała ważna umowa o pracę. Nawet jeśli uznać pomyłkę we wpisaniu powoda jako reprezentującego spółkę, to druga osoba reprezentująca spółkę, tj. dyrektor, nie miał pełnomocnictwa zgromadzenia współników udzielonego uchwałą do zawarcia z powodem umowy o pracę. Również kierownik administracyjno-handlowy, który podpisał umowę w imieniu spółki, nie miał takiego umocowania. Nie zostały zachowane wymogi art. 203 i 235 k.h. Ustalenie przez sąd, że istniało porozumienie ustne współników, nie konwaliduje umowy o pracę wobec niezachowania rygorów przepisów *iuris cogentis* k.h., jako przepisów szczególnych do k.p. Sąd powołał się na wyrok SA w Gdańsku z 28 października 1993 r. (APr 87/93), w którym sąd ten stwierdził, że współnik spółki z o.o. równocześnie ustanowiony członkiem zarządu tej spółki nie może zawrzeć sam ze sobą umowy o pracę na stanowisku członka zarządu — dyrektora generalnego ani przyznać sobie wynagrodzenia za pracę, ponieważ narusza to przepisy: art. 203 i 235 k.h. oraz art. 11, 22 § 1 i 23 § 1 k.p.

3.8.2. Umowa zakwestionowana przez jednego ze wspólników

Wyrok w sprawie IV P 73/96 zapadł przed Sądem Rejonowym w Janowie Lubelskim. Pozew o ustalenie nieważności umów o pracę dwóch członków zarządu będących jednocześnie wspólnikami pozwanej spółki wytoczył trzeci wspólnik pozwanej spółki. Spółka miała czterech wspólników. Członkowie zarządu — wspólnicy mieli zawarte umowy o pracę na czas określony do dnia zakończenia kadencji, tj. odbycia zgromadzenia wspólników zatwierdzającego bilans, sprawozdanie finansowe oraz rachunek zysków i strat za rok działalności 1996. Umowy o pracę każdego z tych członków zarządu — wspólników podpisane były przez dwóch pozostałych (poza powodem) wspólników. W spółce nie działała rada nadzorcza i nie został powołany pełnomocnik przez zgromadzenie wspólników. Z postępowania dowodowego wyłonił się stan faktyczny wskazujący na istnienie konfliktu między wspólnikami, a właściwie między wspólnikiem — powodem a pozostałymi wspólnikami. Sąd uwzględnił powództwo, ustalając, że umowy — jako zawarte sprzecznie z art. 203 k.p. — są nieważne.

3.8.3. Umowa zawarta przez powoda „samego ze sobą”

Sprawa XVIII P 123/98 została wytoczona przed Sąd Okręgowy w Katowicach Ośrodek Zamiejscowy w Rybniku o wynagrodzenie przez prezesa zarządu — dyrektora będącego jednocześnie wspólnikiem pozwanej spółki. Zgodnie z umową spółki członkowie zarządu mogli być zatrudniani na podstawie umowy o pracę lub innych umów. W umowach i sporach między spółką a członkami zarządu spółkę reprezentował pełnomocnik powołany uchwałą wspólników. Do kompetencji zgromadzenia wspólników należało ustalanie wynagrodzenia członków zarządu. Powód podpisał sam ze sobą jako prezes zarządu umowę o pracę na czas nieokreślony na stanowisku dyrektora i ustalił wynagrodzenie. Aneksami do umowy zmieniał kilkakrotnie swoje wynagrodzenie. Za pierwszym razem wysokość wynagrodzenia została ustalona przez dwóch pozostałych wspólników i przesłana faksem do siedziby spółki. Spółką kierował i nadzorował powód. Organizował kontrakty, rozszerzał działalność, rozwijał spółkę. To on podpisywał umowy o pracę z pracownikami i wydawał polecenia wypłaty im wynagrodzenia. Wspólnicy spotkali się tylko raz. Sąd oddalił powództwo i w uzasadnieniu stwierdził, że nie zostały zachowane formalne wymogi k.h. i umowy spółki. Powód mógł być prezesem jako wspólnik i posiadać umowę o pracę, ale należało

spełnić wymogi formalne. Umowa zawarta między powodem jako pracownikiem i powodem jako pracodawcą w świetle art. 203 k.h. była nieważna. W razie braku rady nadzorczej muszą być uchwałą zgromadzenia wspólników powołani pełnomocnicy do zawierania umów z członkami zarządu. Ponadto art. 235 k.h. wyklucza dopuszczalność jednostronnego zawierania przez wspólnika jakichkolwiek umów oraz przyznawanie sobie wynagrodzenia. Czynnościom wykonywanym przez powoda brak było też elementu podporządkowania charakterystycznego dla pracowniczego stosunku zatrudnienia. Samo ustalenie wynagrodzenia dla powoda i jego wypłacenie nie było wystarczające do stwierdzenia, że zawarto umowę o pracę. Wypłacane wynagrodzenie nie było wynagrodzeniem ze stosunku pracy.

Inna sprawa (XVI P 394/98) miała miejsce przed Sądem Rejonowym w Łodzi. W sprawie tej powód został prezesem jednoosobowego zarządu uchwałą zgromadzenia wspólników. Wspólnicy nie powołali rady nadzorczej. Powód zajmował się tworzeniem firmy od podstaw: znalazł i wynajął pomieszczenie; zatrudnił pracowników; pierwsze 1,5 roku sprzedawał — podobnie jak inni pracownicy; organizował szkolenia pracowników; wytyczał kierunki rozwoju. Podpisał umowę o pracę na stanowisku prezesa zarządu, określił też swoje wynagrodzenie. W imieniu spółki umowę podpisał powód jako prezes zarządu. Sam siebie przeszkolił w zakresie przepisów bhp i ustalił sobie zakres obowiązków. Powód nie poinformował pozostałych wspólników, że ma zawartą umowę o pracę. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że umowa o pracę została zawarta sprzecznie z art. 203 k.h. i w związku z tym jest nieważna. Oczywiście było też, że osoba pełniąca obowiązki prezesa zarządu nie musiała być zatrudniona ani w ramach stosunku pracy, ani w ramach stosunku cywilnoprawnego umowy zlecenia, mogła piastować funkcję na podstawie k.h. Zgodnie z art. 235 k.h. istniał obowiązek podjęcia uchwały przez zgromadzenie wspólników w sprawie dotyczącej umów między wspólnikami a spółką oraz przyznawania wynagrodzenia wspólnikom. Tymczasem w przedmiotowej sprawie podjęta została przez zgromadzenie wspólników tylko uchwała dotycząca powołania, która nie upoważniała nikogo do zawierania jakiejkolwiek umowy z powodem ani nie określała wynagrodzenia powoda. Wspólnik miał prawo do czystego zysku, a pobieranie wynagrodzenia z innego tytułu wymagało zachowania reguł z art. 235 i 203 k.h. Umowa o pracę była bezwzględnie nieważna i nie mogła być konwalidowana przez ustalenie zgodnej woli wspólników na rozprawie. W chwili podejmowania uchwały o powołaniu wspólnicy nie

mieli zgodnej woli zatrudnienia powoda w ramach stosunku pracy, co i tak nie miało znaczenia ze względu na niezachowanie rygorów z art. 203 i 235 k.h.

3.8.4. Umowa podpisana przez innego członka zarządu

Powództwo wytoczył prezes zarządu spółki z o.o. (wspólnik) przed Sąd Okręgowy w Zielonej Górze (IV P 35/00). Sąd orzekający stwierdził, że w spółce nie powołano rady nadzorczej, mimo że umowa spółki przewidywała wówczas jej istnienie. Spółka nie posiadała też należycie umocowanych pełnomocników do zawierania umów z członkami zarządu. Zarząd był trzyosobowy. Wynagrodzenie zarządu ustaliło zgromadzenie wspólników. Umowa o pracę została z powodem podpisana na czas nieokreślony przez pozostałych członków zarządu. Sąd oddalił powództwo, stwierdzając nieważność umowy o pracę jako zawartej przez nieuprawnionych przedstawicieli spółki.

W sprawie IV P 637/01 przed Sąd Rejonowy w Toruniu powództwo wytoczył prezes zarządu i wiceprezes zarządu spółki z o.o. (wspólnicy). Czterech wspólników zawiązało w 1991 r. spółkę z o.o. Tego samego dnia zgromadzenie wspólników podjęło uchwałę o powołaniu czterech „pełnomocników do spraw zatrudnienia”. Wybrano czteroosobowy zarząd: dwaj powodowie i dwie osoby spoza grona wspólników. Zostały podpisane umowy o pracę na czas nieokreślony z powodami. Spółkę w tych umowach formalnie reprezentował prezes zarządu/wiceprezes zarządu, który jednocześnie posiadał pełnomocnictwo zgromadzenia wspólników do spraw zatrudnienia. Jeden z powodów zatrudniony został na stanowisku prezesa zarządu, drugi — pracownika administracyjno-biurowego. Sąd ustalił, że powodowie mieli określone zakresy obowiązków; przebywali w zakładzie pracy codziennie ok. 8 godzin; korzystali z urlopów wypoczynkowych; były odprowadzane składki na pracownicze ubezpieczenie społeczne. Inspektor kontroli skarbowej podczas kontroli podatkowej spółki zakwestionował ważność umów o pracę powodów, stwierdzając, że naruszono art. 203 k.h. Powodowie w związku z zakwestionowaniem ich umów o pracę nie mogli otrzymać wynagrodzenia za kolejny miesiąc pracy i wnieśli stosowne powództwo. Pozwana spółka uznała powództwo. W sprawie tej zapadł dość kontrowersyjny wyrok zasądzający. Zdaniem sądu orzekającego pełnomocnictwo z art. 203 k.h. nie musi być szczególnym. Przepis ten nie określa nawet rodzaju czynności, które mają być dokonane przez pełnomocników, wskazuje jedy-

nie, że w sporach (bez podania, o jakie konkretnie spory chodzi, ich podstawy prawnej lub sądu, przed którym spór miałby mieć miejsce) i umowach (nie wskazano rodzaju umów) między członkami zarządu a spółką spółkę reprezentuje pełnomocnik zgromadzenia wspólników albo rada nadzorcza. Zdaniem sądu wystarczające było udzielenie pełnomocnictwa rodzajowego do zatrudnienia, a nawet ogólnego do zawierania wszystkich umów z członkami zarządu. Zgromadzenie wspólników, powołując takiego pełnomocnika, nie miało obowiązku wskazać, że dotyczy ono czynności z członkami zarządu, gdyż wynikało to z samego faktu powołania pełnomocnika. Kodeks handlowy nie przewidywał bowiem pełnomocników zgromadzenia wspólników do zatrudniania innych niż członkowie zarządu osób. Normalnie bowiem pełnomocników takich mógł ustanawiać zarząd. Zdaniem sądu pełnomocnictwo było niewadliwe i powodowie skutecznie zawarli umowy o pracę. Sąd orzekł ponadto, iż wprawdzie w umowach o pracę wskazano jako stronę umowy reprezentującą spółkę: prezesa zarządu/wiceprezesa zarządu zamiast pełnomocnika ds. zatrudnienia, ale strony miały wówczas świadomość, że to pełnomocnik ds. zatrudnienia zawiera umowę, zwłaszcza że w spółce obowiązywała reprezentacja łączna dwóch członków zarządu. Co prawda, jedna z umów nie była podpisana przez żadną ze stron, ale nie czyniło to umowy o pracę nieważną, bo nie ma wymogu zawarcia pisemnej umowy o pracę. Sąd przytoczył pogląd Sądu Najwyższego, iż do zawarcia umowy może dojść nawet w sposób dorozumiany²³.

3.8.5. Umowa podpisana przez wspólnika

Sprawa IV P 120/98 (Sąd Okręgowy w Zielonej Górze) dotyczyła prezesa jednoosobowego zarządu — dyrektora spółki z o.o. (wspólnika posiadającego 90% udziałów). Powód zawarł umowę o pracę na czas nieokreślony. Umowa była podpisana przez jednego ze wspólników (nie miał on umocowania zgromadzenia wspólników). W spółce mieli udziały czterej wspólnicy. Powód nie miał określonych godzin pracy, a także szczegółowego zakresu czynności. Objął kierownictwo w spółce, a jego pracy brakowało elementu podporządkowania. W miesiąc po otwarciu likwidacji spółki ZUS wydał decyzję, iż powód nie podlega pracowniczemu ubezpieczeniu społecznemu, bo jego umowa o pracę jest nieważna,

²³ Por. postanowienie SN z 31 sierpnia 1981 r., III PZ 18/81, wyrok SN z 20 września 1977 r., I PR 67/77, wyrok SN z 31 sierpnia 1977 r., I PRN 112/77 oraz uchwała SN z 11 maja 1976 r., I PZP 18/76.

z uwagi na to, że pełnomocnik spółki nie miał umocowania w postaci uchwały zgromadzenia wspólników. Powód odwołał się od decyzji ZUS do sądu wojewódzkiego, który wydał orzeczenie stwierdzające nieważność umowy, a sąd apelacyjny apelację oddalił. W wyroku sąd orzekł, iż próba wykazania przez powoda, że była podjęta przedmiotowa uchwała o powołaniu pełnomocnika zgromadzenia wspólników, nie powiodła się. Powód nie przedłożył uchwały, a jego zeznania nie są wystarczającym dowodem. Zeznania świadków są niewiarygodne i sprzeczne — każdy z nich przedstawił inną treść rzekomej uchwały. Powództwo zostało oddalone.

3.8.6. Zawarcie umowy z jedynym udziałowcem spółki

Sprawa IV P 363/01 z Sądu Rejonowego w Nowym Sączu dotyczyła prezesa zarządu spółki z o.o. (wspólnika), który został powołany do dwuosobowego zarządu, a umowę o pracę zawarł na czas nieokreślony. Decyzją izby skarbowej umowa o pracę została uznana za nieważną, gdyż prezes objął 100% udziałów — pozostawał więc w stosunku pracy sam ze sobą, podporządkowany sobie samemu, pełnił kilka ról — a więc kwoty, które sobie wypłacał na podstawie tejże umowy o pracę, nie stanowiły wynagrodzenia pracowniczego i nie były kosztem uzyskania przychodu. Prezes zarządu zaskarżył decyzję izby skarbowej do NSA. Jego skarga została oddalona z uzasadnieniem, że ugruntowany jest w orzecznictwie NSA pogląd zgodny z decyzją izby skarbowej. Prezes zarządu wytoczył więc powództwo o ustalenie istnienia stosunku pracy, powołując się na orzeczenia NSA (SA/Bk 5/99), w którym sąd stwierdził, iż art. 203 k.h. nie jest wyłączony *expressis verbis* do jednoosobowych spółek z o.o.; istnieje więc konieczność konkretnych ustaleń faktycznych dotyczących okoliczności zawarcia umowy, celów, do jakich strony zmierzały, charakteru wykonywanej pracy i ewentualnie elementu podporządkowania. Ten ostatni nie jest bezwzględnie wymagany, bo nie dotyczy w zasadzie kierujących zakładami pracy. W tej sprawie zapadł wyrok ustalający ważność umowy o pracę. Wyrok nie zawierał, niestety, uzasadnienia²⁴.

²⁴Warto dodać, że na podstawie akt nie udało się ustalić, kto reprezentował spółkę pozwaną. Na odpowiedzi na pozew widniał nieczytelny podpis. (Stanowisko pozwanej spółki przedstawione w odpowiedzi na pozew było zbliżone do treści pozwu i wynikało z niego, że pozwana spółka również była zainteresowana rozstrzygnięciem, ale ani nie uznała powództwa, ani nie wносиła o jego oddalenie). Z akt nie wynikało też, czy powód, mimo że umowa o pracę uległa już rozwiązaniu, nadal pełnił funkcje w zarządzie, czy nie.

To orzeczenie również wydaje się dosyć kontrowersyjne, ale też problem zawierania umów o pracę z członkami zarządu będącymi jednocześnie jedynymi wspólnikami spółki z o.o. utworzonej przez osobę fizyczną ze swej istoty stanowi skomplikowane zagadnienie. O ile bowiem nie budzi wątpliwości możliwość zawarcia umowy o pracę z członkiem zarządu spółki z o.o. powołanym spoza grona wspólników, o tyle wnikliwej oceny stanu faktycznego wymaga podjęcie decyzji o pracowniczym zatrudnieniu członka zarządu spółki z o.o. będącym jednocześnie jednym z udziałowców tejże spółki. Natomiast sporna jest możliwość zawarcia umowy o pracę z członkiem zarządu — jedynym wspólnikiem spółki z o.o.

Nie ma ugruntowanego poglądu na ten temat również w orzecznictwie NSA i SN. Z pewnością naruszenie przepisu art. 210 k.s.h. (dawniej: art. 203 k.h.) poprzez zawarcie umowy o pracę wprost „samemu ze sobą” przez jedynego wspólnika powierzającego sobie obowiązki prezesa zarządu skutkuje nieważnością takiej umowy. Powyższe potwierdził SN w uchwale z 8 marca 1995 r. (I PZP 7/95, OSNAP 1995, nr 18, poz. 227).

Różne są natomiast poglądy na temat możliwości zawierania umowy o pracę z członkiem zarządu — jedynym wspólnikiem spółki z o.o., w sytuacji, gdy formalnie zachowane zostały wymogi art. 210 k.s.h. (art. 203 k.h.). Zdecydowanie przeciwko takiej możliwości opowiedział się SN w wyroku z 5 lutego 1997 r. (II UKN 86/96, OSNAP 1997, nr 20, poz. 404), stwierdzając, że nieważna jest umowa o pracę, którą jedyny wspólnik spółki z o.o. i zarazem prezes jej dwuosobowego — wraz z małżonkiem — zarządu zawarł z tą spółką za pośrednictwem pełnomocnika ustanowionego przez siebie działającego w charakterze zgromadzenia wspólników. Podobnie w wyroku z 17 grudnia 1996 r. (II UKN 37/96, OSNAP 1997, nr 17, poz. 320) SN stwierdził, że umowa o pracę zawarta w omawianym przypadku przez pełnomocnika powołanego uchwałą wspólników jest również umową zawartą „z samym sobą”, tyle że za pośrednictwem pełnomocnika. Umowa taka pozbawiona jest w szczególności elementu podporządkowania pracownika w procesie świadczenia pracy. Pojęciowo zaś wykluczona jest możliwość podporządkowania pracownika „samemu sobie”. Dlatego też SN wykluczył możliwość nawiązania stosunku pracy w wyniku zawarcia umowy nazwanej umową o pracę, powierzającej jednemu wspólnikowi wykonywanie zadań należących do zakresu jednoosobowego zarządu spółki z o.o. Takim umowom można przypisać chęć obejścia

ustawy (art. 58 k.c.), a także złożenie oświadczenia woli dla pozorów (art. 83 k.c.).

Jednakże już w wyroku SN z 23 września 1997 r. (I PKN 276/97, OSNAP 1998, nr 13, poz. 397) sąd ten — mimo powołania się na przedstawione powyżej orzecznictwo i podzieliwszy pogląd w nim wyrażony — dodał, iż aby przyjąć, że umowa o pracę pomiędzy spółką z o.o., a jej wyłącznym udziałowcem i członkiem jednoosobowego zarządu jest nieważna jako sprzeczna z prawem, zmierzająca do obejścia prawa lub pozorną, konieczne jest poczynienie konkretnych ustaleń faktycznych dotyczących okoliczności zawarcia tej umowy, celów, do jakich strony zmierzały, oraz charakteru wykonywanej pracy i zachowania koniecznego elementu stosunku pracy, jakim jest wykonywanie pracy podporządkowanej. Bez tych konkretnych ustaleń ocena, że taka umowa jest nieważna, o ile zachowano warunki określone w art. 203 k.h., jest przedwczesna.

Natomiast w wyroku NSA z 27 października 2000 r. (SA/Bk 5/99) czytamy, że ustawodawca — dopuszczając istnienie jednoosobowej spółki z o.o. — nie wyłączył w stosunku do niej stosowania art. 203 k.h.; tym samym przepis ten znajduje zastosowanie zarówno do spółek wieloosobowych, jak i jednoosobowych. Poglądu, że umowa o pracę zawarta z „samym sobą” jest zawsze nieważna, nie można uznać za bezdyskusyjny. Aby przyjąć, że umowa o pracę pomiędzy spółką z o.o. a jej wyłącznym udziałowcem (członkiem jednoosobowego zarządu) jest nieważna — jako sprzeczna z prawem lub zmierzająca do obejścia prawa bądź zawarta dla pozorów — konieczne jest poczynienie konkretnych ustaleń faktycznych dotyczących okoliczności zawarcia tej umowy, celów, do jakich strony zmierzały, oraz charakteru wykonywanej pracy i zachowania koniecznego elementu stosunku pracy, jakim jest wykonywanie pracy podporządkowanej. Jednakże rozpatrując elementy stosunku pracy, w tym dotyczący „pracy podporządkowanej”, należy mieć na względzie, iż nie jest on bezwzględnie konieczny, gdyż nie dotyczy w zasadzie osób kierujących zakładami pracy.

Wydaje się jednak, że niewyłączenie wprost przez ustawodawcę z zakresu zastosowania normy art. 210 k.s.h. (art. 203 k.h.) jednoosobowych spółek z o.o. nie może uzasadniać rozszerzającej wykładni przepisów k.p. w sposób bezwzględnie obowiązujący określających konieczne elementy wymagane dla zaistnienia stosunku pracy, w tym w szczególności elementu podporządkowania pracowniczego. Jakkolwiek więc nie należy w każdym konkretnym przypadku *a priori* przesądzać o nieważności

przedmiotowej umowy i zawsze orzeczenie stwierdzające nieważność takiej umowy musi zostać poprzedzone wnikliwym postępowaniem dowodowym uzasadniającym wyciągnięcie wniosków o jej nieważności, to jednak w zupełnie wyjątkowych wypadkach umowa powyższa będzie ważna. W świetle powyższego wydaje się bowiem, iż w każdym przypadku istnienia stosunku pracy wymagany będzie element podporządkowania pracowniczego jako cecha konstytuująca tenże stosunek (art. 22 § 1 k.p.).

Podobnie wypowiedział się SN w wyroku z 9 września 2005 r. (I PK 659/03, OSNP 2005, nr 10, poz. 139), stwierdzając, że możliwe jest zawarcie przez jedynego akcjonariusza spółki akcyjnej umowy o pracę ze spółką, jeśli reprezentuje ją właściwy organ, a powstały stosunek prawny charakteryzuje się wszystkimi istotnymi cechami stosunku pracy (art. 22 § 1 k.p.).

Mimo nowelizacji art. 210 i 379 k.s.h., polegającej na dodaniu do nich § 2 i wyłączeniu reprezentacji szczególnej z § 1 przy czynnościach prawnych, o których mowa powyżej, teza ta jest aktualna co do swej istoty. Wskazuje na dopuszczalność zawierania umów i dokonywania innych czynności prawnych między jedynym wspólnikiem/akcjonariuszem a spółką z mocy art. 173 i 303 § 2–4 oraz art. 210 § 2 i art. 379 § 2 k.s.h. Orzeczenie o nieważności umowy o pracę wymaga przeprowadzenia postępowania dowodowego celem wykazania, iż brak stosunkowi prawnemu cech z art. 22 § 1 k.p. charakteryzujących stosunek pracy. Należy mieć na uwadze rozkład ciężaru dowodu i fakt, iż od lutego 2005 r. sąd pracy nie ma obowiązku prowadzenia postępowania dowodowego z urzędu.

Przy badaniu istnienia stosunku pracy między członkiem zarządu a spółką należy w szczególności badać istnienie elementu podporządkowania pracowniczego. Badaniu podlegać więc będą relacje zachodzące pomiędzy członkami zarządu a wspólnikami/akcjonariuszami oraz radą nadzorczą. Należy mieć wówczas na uwadze przepisy k.s.h. W przypadku spółki z o.o., co do zasady, możliwe jest istnienie podległości między wspólnikami a członkami jej zarządu (raczej nie chodzi tu o jednoosobową spółkę z o.o., której jedyny wspólnik jest zarazem jedynym członkiem jej zarządu). Takiej podległości nie ma już w stosunkach między członkami zarządu i radą nadzorczą, gdyż zgodnie z art. 219 § 2 k.s.h. rada nadzorcza nie ma prawa wydawać zarządowi wiążących poleceń dotyczących prowadzenia spraw spółki. Niemniej jednak kompetencje rady z mocy art. 220 k.s.h. mogą zostać znacząco rozsze-

rzzone²⁵. Nieco inaczej jest w spółce akcyjnej. Zgodnie z art. 375¹ k.s.h. ani walne zgromadzenie, ani rada nadzorcza nie mają prawa wydawać zarządowi wiążących poleceń dotyczących prowadzenia spraw spółki.

3.8.7. Uwagi końcowe

Powstaje pytanie, jaka jest sytuacja prawna członka zarządu, którego umowa o pracę z przyczyn formalnych jest nieważna. Skutek nieważności umowy polega na stworzeniu fikcji nieistnienia takiej umowy od samego początku. Wydaje się, iż w takich przypadkach można przyjąć istnienie między stronami innej umowy cywilnoprawnej.

3.9. UMOWA ZLECENIA A UMOWA O PRACĘ

Stosunek prawny, na podstawie którego członek zarządu pełni obowiązki związane z piastowaniem mandatu, nie musi być stosunkiem pracy. Może to być stosunek cywilnoprawny, np. w postaci umowy zlecenia lub umowy typu mieszanego. Decydująca będzie wówczas wola stron co do ukształtowania stosunku prawnego łączącego spółkę z członkiem zarządu. Przesądziły o tym art. 203 i 370 k.s.h., z których w drodze wnioskowania wynika, iż członka zarządu może łączyć ze spółką stosunek pracy lub inny stosunek prawny dotyczący pełnienia funkcji członka zarządu. Takie stanowisko znalazło również potwierdzenie w orzecznictwie²⁶. W jednej ze spraw sąd badał, czy mimo zawarcia umowy zlecenia członek zarządu nie świadczył pracy w ramach stosunku pracy. Zasadą jest bowiem, że dla istnienia stosunku pracy nie jest ważna nazwa zawartej umowy, ale istnienie wymaganych przez art. 22 k.p. cech charakterystycznych dla pracowniczego stosunku zatrudnienia. Wydaje się, iż ze względu na specyfikę pracy świadczonej przez członka zarządu spółki kapitałowej zasada ta powinna być w sposób ostrożny stosowana do stosunków prawnych łączących członków zarządu ze spółką.

Problem taki pojawił się w sprawie (VII P 376/98) zawisłej przed Sądem Okręgowym w Gdańsku. Jedyne go wspólnika spółki z o.o. na

²⁵ Por.: A. Opalski, A. W. Wiśniewski, *W sprawie autonomii zarządu spółki z o.o.*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2005, nr 1, s. 52.

²⁶ Por. wyrok SN z 28 lipca 1999 r., I PKN 171/99, OSNAP 2000, nr 21, poz. 785 i wyrok SA w Katowicach z 27 maja 1993 r., III APr 30/93, OSA 1994, nr 6, poz. 46.

zgromadzeniu reprezentował pełnomocnik, który zawarł z powodem umowę zlecenia na rok, powierzając mu pełnienie funkcji zastępcy prezesa zarządu. W spółce powód zajmował się sprawami formalnoprawnymi dotyczącymi spółki (powód był prawnikiem). Jednocześnie powód był zatrudniony na umowie o pracę w banku — jedynym udziałowcu pozwanej spółki. Zawarcie umowy zlecenia było formą zrekompensovania zwiększonego nakładu pracy powoda w banku, gdyż powód taką samą pracę świadczył dla banku i dla spółki. Następnie powód został powołany na prezesa zarządu spółki z o.o. i przedłużono mu umowę zlecenia na kolejny rok, ale w banku wypowiedziano mu umowę o pracę w związku z reorganizacją. Wkrótce powód został odwołany z funkcji prezesa zarządu i poinformowany, że w związku z odwołaniem umowa zlecenia została rozwiązana. Powód wytoczył powództwo o niezgodne z prawem rozwiązanie umowy o pracę. Twierdził, iż mimo zawarcia umowy zlecenia praca, którą świadczył jako członek zarządu, miała charakter pracy wykonywanej na podstawie stosunku pracy. Sąd oddalił powództwo i w uzasadnieniu wyroku stwierdził, iż strony zawarły umowę cywilnoprawną. Powód dowodził, że jego praca miała charakter podporządkowany — w związku z tym zawarcie umowy zlecenia było obejściem prawa, a powód faktycznie pozostawał w stosunku pracy. Sąd nie kwestionował podporządkowania powoda przy świadczeniu pracy, ale było to podporządkowanie pełnomocnikowi banku (kierownictwu innego zakładu pracy) z racji zatrudnienia w banku oraz z tytułu roli, jaką wyznaczył mu bank w pozwanej spółce. Warunkiem zakwalifikowania umowy o świadczenie usług jako umowy o pracę jest ustalenie, że cechy istotne dla umowy o pracę mają charakter przeważający, a brak podstawowych elementów charakterystycznych dla stosunku pracy, takich jak choćby podporządkowanie organizacyjne i służbowe kierownictwu zakładu pracy, wyklucza zakwalifikowanie stosunku prawnego jako stosunku pracy²⁷.

Warto dodać, iż z członkami zarządu nie muszą być zawierane umowy o pracę — mogą być to umowy zlecenia, a decydujące znaczenie ma tutaj wola i zamiar stron.

²⁷ Wyrok SN z 4 grudnia 1997 r., I PKN 394/97.

4. SPORY DOTYCZĄCE ŚWIADCZEŃ PIENIĘŻNYCH Z TYTUŁU UMOWY O PRACĘ ZE SPÓŁKĄ (RÓWNIEŻ W ZWIĄZKU Z JEJ ROZWIĄZANIEM)

Członek zarządu może otrzymywać wynagrodzenie lub inne świadczenia z tytułu pełnionej funkcji albo może tę funkcję sprawować nieodpłatnie.

Poniżej przedstawiono przegląd najciekawszych ze zbadanych spraw, w których spory dotyczyły wyłącznie świadczeń wynikających ze stosunku pracy członka zarządu i spółki kapitałowej.

4.1. SPOSÓB USTALENIA ORAZ KOMPETENCJA DO USTALENIA WYNAGRODZENIA

Przed Sądem Okręgowym w Zielonej Górze toczyła się interesująca sprawa (IV P 59/00) z powództwa prezesa zarządu spółki z o.o. (wspólnika) — m.in. o wynagrodzenie. Umowa o pracę na czas nieokreślony przewidywała wynagrodzenie zasadnicze, dodatek funkcyjny i premię. Spór dotyczył premii, którą wpisano do umowy o pracę na podstawie sfałszowanej uchwały rady nadzorczej. Sąd oddalił żądanie zapłaty premii wbrew literalnemu brzmieniu umowy. Zapewne (do wyroku nie zostało sporządzone uzasadnienie) rozstrzygnięcie oparł na art. 65 § 2 k.c.: w umowach należy raczej badać, jaki był zgodny zamiar stron i cel umowy, aniżeli opierać się na jej dosłownym brzmieniu.

Pod rządami k.h. powstawało pytanie, kto jest uprawniony do ustalenia wynagrodzenia członków zarządu, jeśli kompetencja ta nie wynika wyraźnie z umowy/statutu spółki ani z uchwały wspólników/akcjonariuszy. Taki problem zaistniał w sprawie I C 90/99 przez Sądem Rejonowym w Sokółce. Sąd stwierdził, że art. 203 k.h. pozwala przyjąć, iż rada nadzorcza ma prawo kształtować stosunki prawne między spółką a zarządem i dla skuteczności prawnej mocy wiążącej uchwały o wynagrodzeniu dla członków zarządu nie jest wymagany stosowny zapis w umowie spółki ani uchwała zgromadzenia wspólników²⁸. Obecnie z art. 378 k.s.h. wynika, iż o wynagrodzeniu członków zarządu spółki akcyjnej decyduje rada nadzorcza, chyba że statut stanowi inaczej.

²⁸ Patrz: wyrok SN z 23 stycznia 1998 r., IPKN 498/97, OSNAP 1999, nr 1, poz. 13, w którym SN stwierdził, że uprawnienie rady nadzorczej spółki z o.o. do zawarcia umowy o pracę z członkiem zarządu nie jest uzależnione od uprzedniej uchwały wspólników.

4.2. UPRAWNIENIE DO WYPŁACANIA WYNAGRODZENIA

W jednej sprawie (IV P 1607/01 Sąd Rejonowy w Goleniowie) przedmiotem sporu była odpowiedź na pytanie, kto jest uprawniony do comiesięcznego wypłacania prezesowi zarządu spółki z o.o. jego wynagrodzenia. Pozwana spółka nie płaciła prezesowi zarządu wynagrodzenia od dnia zatrudnienia. Sytuacja finansowa firmy była zła, ale pracownicy otrzymywali wynagrodzenie, natomiast powód go nie otrzymywał. Uważał, że sam sobie nie miał prawa polecać wypłaty wynagrodzenia, a ponadto realizacja wypłat jego wynagrodzenia spowodowałaby niewypłacenie wynagrodzenia pracownikom. Złożył wypowiedzenie spółce i odszedł. Pozwany wnosił o oddalenie powództwa, jego zdaniem powód jako zarząd powinien realizować postanowienia zgromadzenia wspólników dotyczących swojego wynagrodzenia. Sąd zasądził wynagrodzenie.

Wydaje się, że co do zasady stanowisko pozwanego w powyższej sprawie było słuszne²⁹. Ale w tej konkretnej sytuacji, kiedy brakowało środków na wypłatę wynagrodzeń wszystkim pracownikom, powód jako prezes zarządu odpowiedzialny za rozliczenia księgowe miał prawo mieć wątpliwości, co wspólnicy pozwanej spółki sprytnie wykorzystywali.

4.3. WYNAGRODZENIE Z TYTUŁU KONTRAKTU MENEDŻERSKIEGO

Jak wynika z badań, na tle kontraktów menedżerskich powstaje niewiele sporów sądowych (trzy przypadki). Czasem umowa nosi nazwę kontraktu menedżerskiego, ale w istocie jest umową o pracę na czas określony. Tak było w sprawie VII P 18/00 (Sąd Okręgowy w Łodzi), w której strony zgodnie przyznały w postępowaniu sądowym, że kontrakt menedżerski był umową o pracę na czas określony. Często kontrakt będący umową o pracę stanowi atrakcyjniejszą formę zatrudnienia. Przewiduje np. korzystniejszy okres wypowiedzenia niż wynikający z przepisów k.p., prawo do odprawy w przypadku rozwiązania umowy, korzystanie z telefonu służbowego i samochodu służbowego.

Poniżej opisałam spór na tle typowego kontraktu menedżerskiego, do którego zastosowanie znalazły odpowiednio przepisy kodeksu cywilnego o umowie zlecenia.

W jednej ze spraw przed Sądem Rejonowym w Rybniku (GC 585/99) spór dotyczył interpretacji postanowień kontraktu menedżerskiego od-

²⁹ Por.: R. Czerniawski, *Kodeks spółek handlowych...*, komentarz do art. 379.

nośnie do końcowego terminu wypłaty wynagrodzenia przez spółkę. Z prezesem zarządu spółki akcyjnej została podpisana umowa o usługi menedżerskie i przedstawicielskie na czas określony do dnia zakończenia pełnienia funkcji prezesa zarządu przez powoda. Statut pozwanej przewidywał, że pierwszy zarząd wybiera walne zgromadzenie na 2 lata, a następnie na 3 lata wybiera już rada nadzorcza. Powód powołany został w trakcie II kadencji. Kadencja ta upływała z końcem czerwca 1999 r. Uchwałą rady nadzorczej z połowy lipca 1999 r. powołany został nowy zarząd. Przez pierwszą połowę lipca powód przebywał na urlopie. Powód w procesie żądał wynagrodzenia za drugą połowę lipca 1999 r. Pozwany zapłacił bowiem powodowi wynagrodzenie tylko do dnia wyboru nowego zarządu. W wyroku sądu II instancji (Ga 59/00) Sąd Okręgowy w Koszalinie stwierdził, że art. 367 k.h. dotyczy zarządu jako całości, a nie każdego członka z osobna. Skoro więc kadencja w rozpatrywanej sprawie trwała do końca czerwca 1999 r., to mimo upływu kadencji powód posiadał mandat do dnia wyboru nowego zarządu. Z art. 367 § 3 wynika, że mandat wygasa z dniem odbycia walnego zgromadzenia zatwierdzającego bilans, sprawozdanie finansowe i rachunek zysków i strat za ostatni rok urzędowania; jest to moment najpóźniejszy, choć nie jedyny wygaśnięcia mandatu. Takie rozwiązanie zapewnia ciągłość funkcjonowania spółki. Mandat powoda wygasłby najpóźniej w dniu odbycia walnego zgromadzenia zatwierdzającego, o ile wcześniej nie powołano by nowego zarządu. Według kontraktu menedżerskiego umowa została zawarta „do dnia zakończenia pełnienia funkcji prezesa zarządu”. Ponadto wynagrodzenie należało się powodowi za świadczenie usługi, a nie za samo pozostawanie prezesem, choć pełnienie tej funkcji było warunkiem świadczenia usługi.

4.4. EKWIWALENT ZA NIEWYKORZYSTANY URLOP WYPOCZYNKOWY

Żądanie zasądzenia ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy zostało zgłoszone w 19 sprawach (14,6% spraw zbadałych).

W związku z żądaniem w pozwie ekwiwalentu pojawił się m.in. problem ewidencjonowania urlopu członka zarządu spółki z o.o., który jednocześnie pełnił obowiązki kierownika zakładu pracy. W jednej ze spraw (IV P 744/99 — Sąd Rejonowy w Olsztynie) powód — prezes jednoosobowego zarządu spółki z o.o. (od połowy 1992 r.) — w zasadzie nie przebywał na urlopie. Miał nienormowany czas pracy: dzwonił do

spółki i informował sekretarkę, że wyjechał coś załatwić dla spółki; nie podpisywał list obecności; był przełożonym kadrowej, która ewidencjonowała urlopy. Kiedy rozwiązano z nim umowę o pracę po odwołaniu go z zarządu i nie wypłacono mu ekwiwalentu za zaległy i bieżący niewykorzystany urlop, wytoczył powództwo o ekwiwalent za urlop za lata 1996–1999. Okazało się więc, że przez 4 lata nie korzystał z urlopu (!). Pozwany tłumaczył, że powód przez dłuższy czas nie podpisywał listy obecności, co świadczy za tym, że przebywał na urlopie. Kadrowa nie miała odnotowanej informacji, aby powód korzystał w podanych latach z urlopu wypoczynkowego — sąd zasądził więc ekwiwalent.

W innej sprawie (IV P 209/01 — Sąd Rejonowy w Świdnicy) wiceprezes zarządu spółki z o.o. po odwołaniu go z funkcji i wypowiedzeniu mu umowy o pracę został zwolniony z obowiązku świadczenia pracy w okresie wypowiedzenia. Tymczasem pozwany nie wypłacił powodowi ekwiwalentu za urlop, twierdząc, że w okresie wypowiedzenia wykorzystał on przysługujący mu urlop. W tym przypadku strona pozwana nie udowodniła, że chociażby poinformowała powoda, wypowiadając mu umowę i zwalniając go z obowiązku świadczenia pracy do końca okresu wypowiedzenia, iż w okresie wypowiedzenia wykorzystuje on swój urlop wypoczynkowy. Warto wspomnieć, iż w 1996 r. skreślono art. 170 k.p. nakazujący pracownikowi wykorzystanie urlopu wypoczynkowego w okresie wypowiedzenia, natomiast od 1 stycznia 2003 r. obowiązuje regulacja, iż w okresie wypowiedzenia pracownik obowiązany jest wykorzystać przysługujący mu urlop wypoczynkowy, jeśli w tym okresie pracodawca udzieli mu urlopu. Obowiązek wykorzystania urlopu dotyczy urlopu bieżącego i zaległego.

4.5. NADMIERNE ŻĄDANIA

Wśród zbadanych spraw zdarzały się takie, w których powód — członek zarządu występował z różnego rodzaju żądaniami w wysokości w żaden sposób nieuzasadnionej. Powód przyjmował w takich procesach postawę wybitnie roszczeniową i nie miał oporów przed żądaniem świadczeń w ogromnych wysokościach. Powstaje pytanie, czy gdyby powód miał zapłacić wpis od wartości przedmiotu sporu (postępowanie w sprawach z zakresu prawa pracy dla pracowników było wówczas zwolnione od opłat sądowych), nie przemyślałby bardziej zasadności swoich żądań przed skierowaniem sprawy na drogę postępowania sądowego?

W sprawie XII P 569/00 wytoczonej przez prezesa zarządu spółki akcyjnej przed Sąd Okręgowy w Warszawie znamieną była wartość przedmiotu sporu. Powód zażądał odszkodowania w wysokości dziewięciomiesięcznego wynagrodzenia (uzasadniając to dziewięciomiesięcznym okresem wypowiedzenia) — miesięczne wynagrodzenie powoda wynosiło: 34 445 zł; nagrody rocznej za 1998 r. w wysokości 30 421 zł oraz nagrody okolicznościowej w wysokości 39 001 zł, a ponadto odsetek od tychże kwot (wartość przedmiotu sporu: 379 427 zł).

Warto dodać, iż od 2 marca 2006 r. wskutek wejścia w życie nowej ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych pracownicy, zgłaszając żądania zasądzenia roszczeń najwyższych (od 50 000 zł), obciążani są obowiązkiem zapłaty opłaty stosunkowej.

4.6. ODPRAWA EMERYTALNA

Żądanie zasądzenia odprawy emerytalnej pojawiło się w dwóch badanych przypadkach. Jedną z takich spraw (VII P 575/99 — Sąd Okręgowy w Łodzi) przedstawiała się następująco. Powód został powołany na prezesa zarządu spółki z o.o. na czas nieokreślony. W 1998 r. podczas przebywania na zwolnieniu lekarskim został poinformowany o odwołaniu na podstawie art. 70 § 1 k.p. i wypowiedzeniu, które miało rozpocząć się po upływie okresu niezdolności do pracy. 12 sierpnia 1999 r. (w tym czasie przebywał jeszcze na zwolnieniu lekarskim) powód prosił pozwanego o przesłanie do ZUS dokumentów w celu ustalenia mu prawa do emerytury z dniem rozwiązania stosunku pracy. Pracodawca przesłał dokumenty 16 września 1999 r. Decyzją z 11 października 1999 r. ZUS przyznał powodowi prawo do emerytury z dniem 1 września 1999 r., tj. z datą wcześniejszą nawet od daty złożenia wniosku o przyznanie emerytury. Wówczas powód zwrócił się do pracodawcy o wypłatę odprawy emerytalnej i otrzymał odpowiedź, że na razie powód pozostaje w stosunku pracy i odprawa nie jest jeszcze wymagalna. W listopadzie 1999 r. pracodawca wskazywał różne daty zakończenia stosunku pracy: 15 listopada 1999 r.; 30 listopada 1999 r.; 5 stycznia 2000 r. Natomiast powód proponował jako dzień rozwiązania stosunku pracy — dzień przyznania mu prawa do emerytury, na co pozwany nie wyraził zgody i postanowił rozwiązać umowę z dniem 30 listopada 1999 r. oraz poinformował powoda, że nie otrzyma odprawy, gdyż już w czasie zatrudnienia pobierał emeryturę. Zakładowy układ zbiorowy pracy obowiązujący w pozwanej spółce stanowił, że warunkiem wypłaty od-

praw emerytalnej było przejście pracownika na emeryturę i posiadanie odpowiedniego okresu zatrudnienia. Przepis ten był więc korzystniejszy niż przepisy kodeksu pracy, które uzależniają prawo do odprawy od warunku istnienia związku między przejściem na emeryturę a ustaniem stosunku pracy. W wyroku sąd podniósł, iż pozwany świadomie manipulował datą rozwiązania umowy, aby nie wypłacić powodowi odprawy. Nie przystał na proponowaną przez powoda datę zakończenia stosunku pracy z dniem przyznania powodowi prawa do emerytury. Zakładowy układ zbiorowy nie wymagał istnienia związku między przejściem na emeryturę a ustaniem stosunku pracy, a nawet gdyby wymagał, to przepisy prawa pracy nie mówią, że ma być to związek przyczynowy czy czasowy, może to też być związek funkcjonalny. W niniejszej sprawie był to związek przyczynowy, a fakt, że świadczenie emerytalne przyznano powodowi na 1,5 miesiąca przed rozwiązaniem stosunku pracy, nie może pozbawiać w ocenie sądu powoda prawa do odprawy emerytalnej. Przy czym sąd powołał się na wyrok SN z 28 lipca 1999 r. (I PKN 174/99): „odprawa emerytalna w związku z przejściem na emeryturę przysługuje pracownikowi niezależnie od przyczyn, które legły u podstaw rozwiązania stosunku pracy; a więc fakt, że w drodze ugody strony ustaliły, że stosunek pracy uległ rozwiązaniu na skutek odwołania powoda z funkcji prezesa, nie przekreśla związku przyczynowego między ustaniem stosunku pracy i przejściem na emeryturę”. Innej treści wyrok zapadł w tej sprawie przed sądem II instancji. Sąd zmienił wyrok w części zasądzającej odprawę emerytalną w ten sposób, że oddalił żądanie odprawy. Z uzasadnienia wyroku wynika, iż zdaniem sądu powód utracił prawo do odprawy w związku z pobieraniem emerytury przed rozwiązaniem stosunku pracy, a więc przejście na emeryturę nie zbiegło się w czasie z rozwiązaniem stosunku pracy³⁰. Powód mógł zawiesić pobieranie emerytury, czego nie zrobił. Przytoczona sprawa miała miejsce w styczniu 2000 r., co oznacza, iż nie obowiązywał wówczas przepis, zgodnie z którym prawo do emerytury ulega obligatoryjnemu zawieszeniu, jeśli emeryt kontynuuje zatrudnienie u dotychczasowego pracodawcy pomimo nabycia prawa do emerytury.

³⁰ Patrz: uchwała SN z 2 marca 1994 r., I PZP 4/94, w której SN uznał, że pozostawanie w stosunku pracy z jednoczesnym pobieraniem renty wyłącza możliwość przyznania pracownikowi odprawy rentowej w razie rozwiązania stosunku pracy.

4.7. ODPRAWA RENTOWA

Żądanie odprawy rentowej zgłoszone zostało trzykrotnie w zbadanych sprawach. Tytułem przykładu opiszę sprawę zawisłą przed Sądem Rejonowym w Kole (IV P 90/96) wytoczoną przez członka zarządu ds. technicznych spółki akcyjnej m.in. o odprawę rentową. Powód otrzymał wypowiedzenie umowy o pracę 19 lutego 1996 r. (trzymiesięczny okres wypowiedzenia) i zakończył stosunek pracy 31 maja 1996 r. W okresie wypowiedzenia powód został zwolniony z obowiązku świadczenia pracy, ale zaczął chorować i korzystał z zasiłku chorobowego, co zakończyło się przyznaniem mu renty (16 listopada 1996 r.). Powód wystąpił o odprawę rentową przysługującą mu na podstawie zakładowego układu zbiorowego obowiązującego w pozwanej spółce. Pozwany odmówił, uzasadniając, że odprawa rentowa przysługuje, jeśli prawo do renty powstało do dnia rozwiązania stosunku pracy, a powód nabył prawo do renty już po ustaniu stosunku pracy. W sprawie zapadł wyrok zasądający. Sąd przytoczył uchwałę SN (I PZP 17/91), w której wyrażony został pogląd, że o ile pracownik zaczął chorować w trakcie wypowiedzenia i chorował do chwili wyczerpania okresu zasiłkowego, w następstwie czego uzyskał prawo do renty, ma prawo do odprawy rentowej. Powyżej przytoczony wyrok potwierdza spostrzeżenia przedstawione w punkcie 4.6, dotyczące związku między ustaniem stosunku pracy i przejściem na emeryturę (rentę), od którego istnienie warunkuje nabycie prawa do odprawy emerytalnej (rentowej). Dodam jedynie, iż art. 57 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych dopuszcza nabycie prawa do renty w okresie 18 miesięcy od ustania okresu ubezpieczenia. Wobec tego uzasadniona jest teza, iż istnieje związek między ustaniem stosunku pracy i przejściem na rentę, warunkujący nabycie prawa do odprawy rentowej, mimo że nie jest to ścisły i bezpośredni związek czasowy.

4.8. ODPRAWA UMOWNA

Kilka bardzo ciekawych spraw toczyło się w związku z żądaniem odprawy z tytułu rozwiązania umowy o pracę z członkiem zarządu, której podstawą wypłaty była umowa o pracę (14 spraw — 10,8% zbadanych spraw).

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach — Ośrodek Zamiejscowy w Rybniku miała miejsce następująca sprawa (IX P 52/01). Powód był pracownikiem spółki akcyjnej od 1992 r. Do zarządu został powołany

dwukrotnie. W umowie o pracę na czas nieokreślony powód miał zagwarantowane prawo do trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia i odprawy w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia w razie rozwiązania umowy. Powód był obecny na posiedzeniu rady nadzorczej, na którym został odwołany. Przewodnicząca rady nadzorczej w obecności innych członków rady nadzorczej poprosiła powoda, aby zrezygnował z odprawy z uwagi na złą sytuację finansową spółki. Nikt na powoda nie wywierał presji i ten dobrowolnie zrzekł się odprawy. Dnia następnego na ręce sekretarza rady nadzorczej złożył pismo, w którym odwołał zrzeczenie się odprawy, a swoją poprzednią decyzję uzasadnił działaniem pod wpływem błędu i nieświadomości — powiedział przy tym, że się rozmyślił. Rada nadzorcza nie uznała ostatecznego oświadczenia powoda. Sąd ustalił, że powód nie miał nigdy schorzeń natury psychicznej ani dolegliwości nerwowych; miał wyższe wykształcenie. W wyroku sąd stwierdził, że zarzut nieważności oświadczenia w oparciu o art. 82 k.c. jest chybiony. Twierdzenie powoda, że działał pod wpływem stresu i pod naciskiem pracodawcy, co wyłączyło swobodne i świadome podjęcie decyzji i wyrażenie woli, nie znalazły potwierdzenia w materiale dowodowym. Powód przyznał, że znał wynik referendum załogi i pogodził się już z odwołaniem go z zarządu. Na posiedzeniu rady nadzorczej nie oceniano pracy powoda i powód nie wspominał w oświadczeniach złożonych na rozprawie, aby obarczano go winą za złą sytuację spółki. Atmosfera na posiedzeniu była spokojna. Powód od razu przystał na rezygnację z odprawy i nie prosił o czas do namysłu. Ze strony rady nadzorczej nie było żadnego podstępu. Nie ma też powodu, aby uznać, że powód działał pod wpływem błędu. Powód pracował w spółce kilka lat i znał jej sytuację finansową. Odprawa z umowy jest świadczeniem dodatkowym i nie wynika z żadnych przepisów. Nie jest to wynagrodzenie za pracę w rozumieniu art. 84 k.p. Nie można tu zastosować art. 18 § 1 k.p. Rezygnację powoda należało traktować jako zmianę warunków umowy o pracę za porozumieniem stron (art. 61 k.c.). Aby odwołanie rezygnacji było skuteczne, potrzebna była zgoda pozwanego. Bezsporne jest, że takiej zgody pozwana nie wyraziła.

Warto także zwrócić uwagę, przychyłając się do stanowiska sądu wyrażonego w powyższej sprawie, iż nie znajduje tu zastosowania art. 84 k.p. wyłączający możliwość zrzeczenia się prawa do wynagrodzenia, jako że — co sąd podkreślił — odprawa umowna jest świadczeniem dodatkowym, które nie stanowi wynagrodzenia za pracę.

W sprawie IV P 8/00 (Sąd Okręgowy w Zielonej Górze) pozew złożył prezes zarządu spółki akcyjnej. Powód miał zawartą umowę o pracę na czas określony na okres kadencji zarządu. Powodowi przysługiwała na podstawie umowy o pracę odprawa w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia w przypadku odwołania przed upływem kadencji. Powód otrzymał wypowiedzenie przed upływem kadencji i zażądał wypłaty odprawy zaraz po wypowiedzeniu mu umowy. Pozwany twierdził, że roszczenie o odprawę staje się wymagalne w dniu rozwiązania umowy. Sąd oddalił powództwo jako przedwczesne. Jak się okazało, przedwczesne żądanie wypłacenia odprawy przez powoda miało swoje uzasadnienie. Z ponownym bowiem żądaniem wypłaty odprawy powód wystąpił w czerwcu 2000 r. — już po rozwiązaniu stosunku pracy (IV P 57/00). Powodowi wypłacono jedynie znikomą część odprawy. Pozwany twierdził, że nie ma środków na wypłatę odprawy oraz że w związku z otwarciem postępowania układowego zwrócono się do powoda z propozycją układu: rozłożenie na 10 rat, ale bez odsetek, na co powód nie przystał. Ponadto pozwany postawił zarzut, że powód powinien dochodzić odprawy w postępowaniu cywilnym, a nie przed sądem pracy, bo takiej odprawy nie przewidują przepisy prawa pracy, oraz że żądanie jest sprzeczne z art. 8 k.p., bo powód też przyczynił się do zadłużenia spółki. W sprawie zapadł wyrok zasądający.

W sprawie przed Sądem Okręgowym w Łodzi (VII P 270/99) doszło do zbiegu odprawy umownej z odprawą z tytułu zwolnień grupowych. Prezes zarządu spółki z o.o. wytoczył powództwo o trzymiesięczną odprawę umowną. Powód został odwołany w związku z ogłoszeniem upadłości spółki i z tej przyczyny wypowiedziano mu umowę o pracę. Wypłacono mu odprawę z ustawy o zwolnieniach grupowych, ale nie wypłacono odprawy z umowy, którą to odprawę umowa o pracę przewidywała w przypadku odwołania powoda ze stanowiska przed terminem wygaśnięcia umowy lub w przypadku niepowołania go w skład następnego zarządu. Należność odprawy umownej nie została wpisana na listę wierzytelności do zaspokojenia z masy upadłości. W uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił, że nietrafne jest stanowisko pozwanego, iż odprawa nie przysługuje, gdy dochodzi do zbiegu odprawy z umowy i ze zwolnień grupowych. Zdaniem sądu są to dwie niezależne odprawy. Przepisy prawa pracy nie przewidują jednej odprawy. Odpraw może być tyle, ile ich przewidują przepisy ustalające warunki ich powstania.

Kolejna sprawa, która odbyła się przed Sądem Rejonowym w Tarnowie (IV P 770/00), stanowi dobry przykład manipulacji ze strony spółki

w celu uniknięcia nieporozumień w związku z wypłatą świadczeń dodatkowych przysługujących członkom zarządu. Członek zarządu podpisał umowę o pracę na czas pełnienia funkcji. Umowa przewidywała trzymiesięczny okres wypowiedzenia i odprawę umowną w przypadku odwołania z funkcji. Po upływie dwuletniej kadencji zarządu zgromadzenie wspólników nie udzieliło członkowi zarządu pokwitowania za ostatni rok urzędowania i rada nadzorcza wypowiedziała mu umowę o pracę. Po upływie okresu wypowiedzenia zawarto z prezesem zarządu umowę na okres miesiąca dotyczącą pełnienia funkcji w zarządzie. W okresie obowiązywania tej drugiej umowy odwołano go. Prezes zarządu wystąpił z roszczeniem o zapłatę odprawy umownej. W uzasadnieniu wyroku oddalającego sąd podniósł, iż w okresie obowiązywania umowy, na podstawie której przysługiwała powodowi odprawa, nie został on odwołany i nie nabył prawa do odprawy. Natomiast kolejna umowa, w czasie której został odwołany, nie przewidywała już wypłaty odprawy.

4.9. ODPRAWA Z TYTUŁU ZWOLNIENIA GRUPOWEGO

Spraw, w których członkowie zarządu domagali się uznania za przyczynę rozwiązania z nimi umowy o pracę przyczyn wskazanych w art. 1 ówczesnie obowiązującej ustawy z 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (tekst jedn. Dz.U. z 2002 r. nr 112, poz. 980 z późn. zm.; zwana: ustawą o zwolnieniach grupowych), było pięć. Jak widać na przykładzie sprawy toczącej się Sądem Okręgowym w Łodzi (VII P 270/99), opisaney w poprzednim punkcie, ustawa o zwolnieniach grupowych znajduje również zastosowanie do członków zarządu spółek kapitałowych.

Powództwo w sprawie IV P 460/00 przed Sądem Rejonowym w Świdnicy o sprostowanie świadectwa pracy poprzez zapisanie, że stosunek pracy ustał w związku z zaistnieniem przyczyny przewidzianej art. 10 ust. 1 ustawy z 29 grudnia 1989 r. o zwolnieniach grupowych, wytoczył dyrektor będący członkiem zarządu spółki akcyjnej, a następnie jej likwidatorem. Dowodził, że po jego odwołaniu z zarządu skład zarządu został zmniejszony z dwuosobowego na jednoosobowy. W uzasadnieniu oddalającego wyroku sąd stwierdził, że pojęcie: „dyrektor” oznacza stanowisko natomiast pojęcie: „członek zarządu/likwidator” — funkcję. Dyrektorem powód był przez okres członkostwa w zarządzie i okres likwidacji. W umowie o pracę jako rodzaj pracy wskazano stano-

wisko dyrektora. Stanowisko dyrektora nie zostało zlikwidowane. Natomiast przepisy ustawy o zwolnieniach grupowych nie dotyczą stosunków członkostwa w organach spółek kapitałowych, ale stosunków pracy. Zmniejszenie liczby członków zarządu było dopuszczalne na gruncie kodeksu handlowego i nie uprawniało to do przyjęcia, że z powodem rozwiązano umowę o pracę z przyczyn wymienionych w art. 1 ust. 1 ustawy o zwolnieniach grupowych. Odwołanie z funkcji likwidatora było powodem wypowiedzenia umowy o pracę, którego to wypowiedzenia powód nie kwestionował. Członkowie zarządu muszą liczyć się z tym, że w każdej chwili mogą zostać odwołani. Wskazać też należy, że w art. 10 ust. 1 ustawy o zwolnieniach grupowych mowa była o wyłącznej przyczynie rozwiązania umowy o pracę, co w przypadku powoda na pewno nie miało miejsca — z nim bowiem rozwiązano umowę m.in. z powodu odwołania z funkcji, z powodu utraty zaufania i poparcia ze strony większości członków zgromadzenia wspólników.

Wydaje się, iż słuszna jest argumentacja sądu przedstawiona w uzasadnieniu powyższej sprawy. Przyznanie odprawy z tytułu zwolnienia grupowego członkowi zarządu spółki kapitałowej jest możliwe, jeżeli rozwiązanie z nim umowy o pracę nastąpiło **wyłącznie z przyczyn** określonych w art. 1 powołanej ustawy. Dla oceny spełnienia powyższej przesłanki nie ma znaczenia formalne odwołanie z zarządu, jako że jest to stosunek odrębny od stosunku pracy.

Należy mieć na uwadze zmianę stanu prawnego i wejście w życie nowej ustawy z 13 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników (Dz.U. nr 90, poz. 844 z późn. zm.), która nieco inaczej sformułowała przesłanki zwolnienia grupowego w jej art. 1.

4.10. PREMIE I NAGRODY

Żądanie zasądzenia premii lub nagrody z różnych tytułów pojawiło się w 17 sprawach (13,1% spraw). Poniżej zaprezentowano najciekawsze.

Sprawa z okręgu Sądu w Katowicach — Ośrodek Zamiejscowy w Rybniku (XVIII P 66/97) dotyczyła prezesa zarządu spółki akcyjnej — dyrektora naczelnego. Statut spółki przewidywał, że do kompetencji rady nadzorczej należało ustalanie wynagrodzenia zarządu. W umowie o pracę ustalono, iż prezes będzie otrzymywał wynagrodzenie określone na warunkach wynikających ze wskazanej konkretnie uchwały rady nadzorczej. Według uchwały wynagrodzenie określono jako siedmio-

krotność średniego miesięcznego wynagrodzenia w spółce. Nie przyznano powodowi dodatku funkcyjnego, natomiast przewidziano premie i dodatki na zasadach i warunkach określonych w układzie zbiorowym. W trakcie zatrudnienia powód nigdy nie otrzymywał żadnych innych świadczeń poza ustalonym wynagrodzeniem i nigdy tego nie kwestionował. U pozwanego obowiązywał zakładowy układ zbiorowy pracy ustalający zasady wynagrodzenia pracowniczego, który jednak wyraźnie wyłączył zakres swojego zastosowania do prezesa spółki i jego zastępcy, stanowiąc, że zasady wynagradzania tychże określają odrębne przepisy. U pozwanego obowiązywał też ponadzakładowy układ zbiorowy pracy, który określał korzystniej niektóre uprawnienia pracownicze dotyczące wynagrodzenia; ale i ten układ wyraźnie stanowił, że do pracowników, których prawa i obowiązki regulują w sposób szczególny odrębne przepisy, stosuje się układ wyłącznie w zakresie nieuregulowanym odrębnymi przepisami. Zarząd pozwanego i związki zawodowe zawarły porozumienie 22 listopada 1996 r. dotyczące realizacji ponadzakładowego układu zbiorowego w celu uniknięcia podwójnego wypłacania pracownikom tych samych świadczeń z układu zakładowego i ponadzakładowego. Porozumienie przewidywało wypłaty m.in. nagrody barbórkowej i nagrody jubileuszowej. Na tej podstawie powód domagał się wypłacenia dwóch nagród. W uzasadnieniu wyroku oddalającego sąd stwierdził, że sposób wynagrodzenia powoda wyczerpująco uregulowany został przepisami szczególnymi, tj. statutem i uchwałą rady nadzorczej. Średnie wynagrodzenie było obliczane na podstawie wszystkich świadczeń otrzymywanych przez pracowników: stałych i niestałych, w tym również tych, których podstawą nabycia były układy zbiorowe pracy — m.in. wynagrodzenie średnie uwzględniało nagrody. Przyznanie powodowi prawa do świadczeń z układów zbiorowych pracy powodowałoby podwójne wypłacanie tych samych świadczeń. Artykuł 241²⁶ § 2 k.p. przewiduje, iż układ zakładowy nie może określać zasad wynagradzania osób zarządzających w imieniu pracodawcy zakładem pracy. Skoro zakładowy układ wyłączył zakres zastosowania do prezesa, to powód nie miał prawa do świadczeń z niego wynikających. Natomiast ponadzakładowy układ określał, że do pracowników objętych układem, których prawa i obowiązki regulowały w sposób szczególny odrębne przepisy, postanowienia układu stosuje się wyłącznie w zakresie nieuregulowanym tymi przepisami. W wyroku II instancji Sąd Okręgowy w Katowicach dodatkowo stwierdził, że zapis umowny dotyczący premii i dodatków wynikających z zakładowego układu zbiorowego był czysto

techniczny, gdyż umowę zawarto na druku standardowym do zawierania umów o pracę z pracownikami spółki.

Sprawa z Sądu Okręgowego w Łodzi (VII P 575/99) wytoczona przez prezesa zarządu spółki z o.o. przedstawiała się następująco. Powództwo zostało wytoczone m.in. o nagrodę jubileuszową po 50 latach pracy na podstawie obowiązującego zakładowego układu zbiorowego pracy. Pozwany kwestionował staż pracy powoda, nie chcąc mu zaliczyć od tego stażu pracy w Komitecie Miejskim PZPR. Powód twierdził, że nie otrzymał żadnego dokumentu o rozwiązaniu stosunku pracy i dopiero w 1973 r. wystąpił do Komitetu Wojewódzkiego PZPR o wydanie mu zaświadczenia o zatrudnieniu i zostało ono mu wydane. Posiadał też wpis w legitymacji ubezpieczeniowej dokumentujący zatrudnienie. Dwóch świadków zeznało, że praca w komitecie nie zakończyła się jej porzuceniem ani rozwiązaniem z winy pracownika. Pozwany nie zaliczył powodowi tej pracy do stażu i odmówił wypłaty nagrody. Sąd wydał wyrok zasądzający.

Przed Sądem Rejonowym w Białymstoku toczyła się sprawa (VI P 330/99) dotycząca prezesa zarządu i członka zarządu spółki akcyjnej. W umowie o pracę powodowie mieli zapisane prawo do: wynagrodzenia zasadniczego, premii uznaniowej i nagrody jubileuszowej. Premię uznaniową określono jako 100% wysokości wynagrodzenia zasadniczego z ostatniego miesiąca kwartału wypłacanego na warunkach określonych w uchwale rady nadzorczej. Uchwała rady nadzorczej stanowiła zaś, że członkom zarządu ustala się kwartalną premię uznaniową, której przyznanie uwarunkowane jest osiągnięciem dodatnich wyników ekonomiczno-finansowych i że maksymalna jej wysokość nie może być wyższa niż 100% wynagrodzenia zasadniczego za ostatni miesiąc kwartału. Zdaniem sądu I instancji premia miała charakter uznaniowy, a o jej przyznaniu i wysokości decydowała rada nadzorcza. Sąd oddalił żądanie premii uznaniowej. Apelacja w tej sprawie została oddalona, ale sprawa dotarła aż do SN (I PKN 681/99). SN uchylił wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. Stwierdził bowiem, iż sądy niższej instancji w zasadzie ustaliły, że to nie była premia tylko nagroda. Zdaniem SN premia ma charakter niezależny od uznania. Podział na premie uznaniowe i regulaminowe nie jest prawidłowy. W rozpoznawanej sprawie w umowie o pracę wyraźnie stwierdzono, że pracownikowi przysługuje premia, co kłóci się ze stwierdzeniem, że premia ma charakter uznaniowy. W umowie przyjęto, że „ustala się” premię, co oznaczało wolę uczynienia z premii stałego elementu wynagrodzenia. Uzależniono bowiem

przyznanie premii od jednego warunku. Jeśli warunek ten określono w sposób obiektywnie sprawdzalny, to świadczenie miało charakter premii, a nie nagrody. Taka ocena i charakter premii zostały ugruntowane w orzecznictwie³¹.

W sprawie IV P 14/01 Sąd Okręgowy w Elblągu wypowiedział się na temat charakteru nagrody jubileuszowej, o której zasądzenie wniósł prezes zarządu spółki z o.o. Sąd stwierdził, iż zgodnie z art. 241²⁶ § 2 k.p. zakładowy układ zbiorowy obowiązujący w pozwanej spółce wyłączał z zakresu zastosowania jego postanowień — w części dotyczącej wynagradzania i premiowania (z wyjątkiem wypłat nagród z zysku) — członków zarządu. Z akt osobowych powoda wynikało, że jego wynagrodzenie ustalała rada nadzorcza. Ani uchwała rady nadzorczej, ani umowa o pracę nie przyznały powodowi nagrody jubileuszowej. Zdaniem sądu przepis art. 78 § 2 k.p. wymienia poza wąsko rozumianym wynagrodzeniem inne dodatkowe składniki wynagrodzenia, jeśli zostały przewidziane z tytułu wykonywania określonej pracy. Wynagrodzeniowy lub inny charakter „innych należności” zależy od ukształtowania zasad ich przyznawania. Cechy wynagrodzenia powszechnie uznawane to: wzajemność względem pracy, periodiczność, majątkowo-przysparzający charakter, roszczeniowość. W rozpoznawanej sprawie nagroda była wynagrodzeniem, bo spełniała wyżej wymienione kryteria — odpowiadała cechom premii, była przyznawana na podstawie obiektywnie sprawdzalnej przesłanki. Nagroda jubileuszowa podlega ochronie na podstawie art. 87 k.p. Sąd powołał się na wyrok SN z 13 października 1999 r. (I PKN 159/99), iż postanowienia zakładowego układu zbiorowego dotyczące gratyfikacji jubileuszowej nie mają zastosowania do osób zarządzających zakładem w imieniu pracodawcy.

W kolejnej sprawie przed Sądem Okręgowym w Warszawie (XII 389/98) członek zarządu spółki akcyjnej wytoczył powództwo o nagrodę z zysku z 1996 r. Podobne powództwa wytoczyli pozostali członkowie zarządu tej kadencji pozwanej spółki. W umowie o pracę każdy członek zarządu miał przyznane prawo do nagrody z zysku po zatwierdzeniu podziału zysku przez walne zgromadzenie — pod warunkiem przyznania przez walne zgromadzenie kwoty nagrody indywidualnej wnioskowanej każdorazowo przez radę nadzorczą. Uchwała taka podjęta została za 1996 r. i przewidywała kwotę 17 526 zł przeznaczoną dla

³¹Wyrok SN z 30 marca 1977 r., I PRN 26/77; uchwała SN z 10 czerwca 1983 r., III PZP 25/83; wyrok SN z 31 marca 1980 r., I PRN 138/79; wyrok SN z 11 lutego 2005 r., I PK 167/04.

zarządu do podziału. Uchwała jednak nie określała wysokości kwoty przyznanej poszczególnym członkom zarządu. Została ogłoszona w M.P. „B” we wrześniu 1997 r. Sąd ustalił, że następne posiedzenie rady nadzorczej oraz walnego zgromadzenia odbyło się w listopadzie 1997 r., ale na tym posiedzeniu również nie podzielono nagrody między członków zarządu. W uzasadnieniu wyroku zasądzającego sąd podkreślił, że uchwała o przeznaczeniu konkretnej kwoty jako nagrody z zysku do podziału dla zarządu stanowiła wystarczającą podstawę prawną do powstania roszczenia powoda o wypłatę przypadającej mu części. Określenie wysokości przypadającej na powoda kwoty nie stanowiło warunku wypłaty nagrody. W przeciwnym wypadku pozwana mogłaby wstrzymać należną wypłatę poprzez niepodejmowanie stosownej uchwały w nieskończoność. Roszczenie o zapłatę nagrody stało się wymagalne mimo nienastąpienia formalnego warunku umowy o pracę, tj. określenia wysokości nagrody przypadającej indywidualnie poszczególnym członkom zarządu. Przemawiała za tym treść art. 93 § 1 k.c. w związku z art. 300 k.p. Działania organów zmierzające do nieziszczenia się warunku przewidzianego umową o pracę należy uznać za sprzeczne z zasadami współzycia społecznego. Sąd określił w braku wewnętrznych przepisów w spółce, że kwotę przeznaczoną na nagrodę należy podzielić równo po 1/3 między członków zarządu.

W sprawie XII P 569/00, wytoczonej przed Sąd Okręgowy w Warszawie, prezes zarządu spółki akcyjnej zażądał wypłaty nagrody rocznej i nagrody okolicznościowej wynikających z porozumienia zbiorowego. W umowie o pracę prezesa zarządu zapisano, że wynagrodzenie jest płatne w sposób i na warunkach ustalonych przez radę nadzorczą. Uchwały rady nadzorczej nie przewidywały wypłaty wyżej wymienionych nagród. Jednak prezes zarządu utrzymywał, iż po odwołaniu go z zarządu był zwykłym pracownikiem (między odwołaniem a wypowiedzeniem prezesowi zarządu umowy o pracę upłynęło 9 miesięcy, gdyż prezes przebywał na zwolnieniu lekarskim i nie można mu było wcześniej wypowiedzieć umowy o pracę). Sąd oddalił żądanie, stwierdzając, że art. 241 § 2 k.p. przewiduje, iż zakładowy układ zbiorowy pracy nie może określać wynagrodzenia osób zarządzających w imieniu pracodawcy zakładem pracy. Dodatkowo w zakładowym układzie zbiorowym wyraźnie stwierdzono, że układem objęci są pracownicy poza członkami zarządu i dyrektorami oddziałów oraz że wynagrodzenie członków zarządu określa rada nadzorcza, a dyrektorów oddziałów — zarząd. Sąd nie podzielił stanowiska powoda, że z dniem odwołania

stał się on zwykłym pracownikiem, którego obejmowały postanowienia zakładowego układu zbiorowego. Powód powołał się na brzmienie art. 368 k.h., że odwołanie członka zarządu nie uwłacza jego roszczeniom ze stosunku pracy. Zdaniem sądu przepis ten należało rozumieć tak, że mimo odwołania były członek zarządu nie traci swoich uprawnień określonych w umowie o pracę zawartej w związku z powołaniem do zarządu. W przeciwnym wypadku powód otrzymałby wiele korzyści podwójnych, np. premię uznaniową wraz z nagrodą roczną.

4.11. ODPRAWA I NAGRODA JUBILEUSZOWA Z USTAWY O WYNAGRADZANIU OSÓB KIERUJĄCYCH NIEKTÓRYMI PODMIOTAMI PRAWNYMI

Ustawa o wynagradzaniu osób kierujących niektórymi podmiotami prawnymi z 3 marca 2000 r. (Dz.U. nr 26, poz. 306 z późn. zm.), zgodnie z jej art. 1, ma m.in. zastosowanie do:

- jednoosobowych spółek prawa handlowego utworzonych przez Skarb Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego,
- spółek prawa handlowego, w których udział Skarbu Państwa przekracza 50% kapitału zakładowego lub 50% liczby akcji;
- spółek prawa handlowego, w których udział jednostek samorządu terytorialnego przekracza 50% kapitału zakładowego lub 50% liczby akcji;
- spółek prawa handlowego, w których udział spółek, o których mowa wyżej, przekracza 50% kapitału zakładowego lub 50% liczby akcji.

Ustawa ta znajduje zastosowanie do członków zarządu tychże spółek (art. 2 pkt 3). Była ona również przedmiotem zainteresowania w zbadanych sprawach. Konflikt dotyczący wynagrodzenia na podstawie przepisów cytowanej ustawy pojawił się w dwóch sprawach.

Pierwsza ze spraw zawisła przed Sądem Okręgowym w Elblągu (IV P 14/01). Prezes zarządu spółki z o.o. wniósł pozew o zapłatę nagrody jubileuszowej. Powód był prezesem zarządu do końca 2000 r. W październiku 2000 r. minęło mu 45 lat pracy. Dopiero jednak w lutym 2001 r. wystąpił z wnioskiem o zapłatę nagrody jubileuszowej, ale odmówiono wypłaty. Zdaniem pozwanej spółki w świetle ustawy z 3 marca 2000 r. o wynagradzaniu osób kierujących niektórymi podmiotami prawnymi powodowi nie przysługiwały żadne świadczenia dodatkowe, m.in. taka nagroda. Powód w odpowiedzi podniósł, że zakładowy układ zbiorowy, na podstawie którego domagał się nagrody, dotyczył go jako pracow-

nika, a nie jako prezesa, że „on nie był prezesem z zewnątrz, ale został wybrany spośród pracowników”. Pozwany nadal utrzymywał, że powód utracił uprawnienie do nagrody jubileuszowej w związku z wejściem w życie cytowanej ustawy. Artykuł 5 ust. 1 stanowi, iż prezesowi zarządu spółki prawa handlowego utworzonej przez jednostkę samorządu terytorialnego przysługuje wyłącznie wynagrodzenie miesięczne; ust. 2 art. 5 zaś przewiduje, co prawda, możliwość przyznania świadczeń dodatkowych, przez które zgodnie z art. 11 ust. 1 należy rozumieć świadczenia z tytułu zatrudnienia, w tym: bytowe, socjalne, komunikacyjne oraz ubezpieczenia majątkowe i osobowe — inne bądź wyższe niż ustalone w regulaminach wynagradzania, zakładowych i ponadzakładowych układach zbiorowych pracy oraz w odrębnych przepisach, ale — zgodnie z art. 30 — art. 5 ust. 2 i 3 oraz art. 10 i 11 weszły w życie 1 stycznia 2001 r., a więc 14 października 2000 r. powodowi przysługiwało tylko wynagrodzenie miesięczne. W wyroku oddalającym sąd podzielił argumentację pozwanego.

Nieco inny problem pojawił się w sprawie III P 107/00 zawisłej przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie — Ośrodek Zamiejskowy w Przemyślu. Prezes zarządu spółki z o.o. wytoczył powództwo m.in. o zasądzenie odpłaty z tytułu zwolnienia powoda jako członka zarządu na podstawie ustawy o wynagradzaniu osób kierujących niektórymi podmiotami. W umowie o pracę nie przewidziano żadnych dodatkowych świadczeń z tytułu jej rozwiązania. Sąd oddalił żądanie odpłaty, stwierdzając, że art. 12 cytowanej wyżej ustawy z 3 marca 2000 r. stanowi, iż w razie odwołania ze stanowiska lub rozwiązania umowy o pracę lub umowy cywilnoprawnej będącej podstawą zatrudnienia przez podmiot zatrudniający z innych przyczyn niż naruszenie podstawowych obowiązków ze stosunku zatrudnienia osobom określonym w art. 2 może być przyznana odpłata w wysokości nie wyższej niż trzykrotność wynagrodzenia miesięcznego. Sąd zinterpretował, że odpłata jest dodatkową formą wynagrodzenia, której przyznanie nie jest obowiązkowe i zależy od uznania pracodawcy³².

³²Patrz też: wyrok SN z 16 lutego 2005 r., I PK 174/04, w którym stwierdzono, iż ustawa „kominowa” nie pozbawia osób, do których ma zastosowanie, możliwości nabycia prawa do odpłaty emerytalnej na podstawie k.p. lub postanowień układów zbiorowych pracy. Natomiast nie jest możliwe nabycie przez ww. osoby prawa do nagrody jubileuszowej mającej wynagrodzeniowy charakter na podstawie układu zbiorowego pracy. Ponadto patrz: wyrok SN z 16 marca 2005 r., I PK 199/04; wyrok SN z 2 września 2003 r., I PK 290/02; wyrok SN z 3 grudnia 2003 r., I PK 113/03.

4.12. ZWOLNIENIE Z OBOWIĄZKU ŚWIADCZENIA PRACY W OKRESIE WYPOWIEDZENIA A WYNAGRODZENIE

W trzech sprawach pojawił się problem, czy jeśli członek zarządu nie został zwolniony z obowiązku świadczenia pracy w okresie wypowiedzenia, to przysługuje mu wynagrodzenie. Przytoczę najbardziej charakterystyczną dla tego zagadnienia sprawę z Sądu Rejonowego w Łodzi (VII P 53/01). Umowa o pracę członka zarządu — dyrektora ds. marketingu i sprzedaży — przewidywała trzymiesięczny okres wypowiedzenia. Rada nadzorcza odwołała członka zarządu i wypowiedziała mu umowę o pracę bez zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy. Członek zarządu zapoznał się z uchwałą i stwierdził, że nie może wykonywać już swoich obowiązków. W jego ocenie wygasł stosunek pracy z chwilą odwołania i zaprzestał świadczenia pracy. Pozwana spółka twierdziła, że członek zarządu powinien był świadczyć dotychczasową pracę w pionie marketingu i sprzedaży poza podejmowaniem decyzji zastrzeżonych dla zarządu.

Nowy prezes zarządu wydał zarządzenie, w którym powierzył nadzór dyrektorowi ds. marketingu i sprzedaży, tj. byłemu członkowi zarządu, nad wstrzymaniem sprzedaży wyrobów gotowych z magazynów spółki z zastrzeżeniem, że czynności zastrzeżone w zarządzeniu podlegają uzgodnieniu z zarządem (zgoda zarządu). Nowy prezes rozmawiał z byłym członkiem zarządu, uzasadniając potrzebę pracy w spółce w okresie wypowiedzenia. Powództwo zostało wytoczone o wynagrodzenie za okres wypowiedzenia. W sprawie tej zapadł wyrok oddalający. Sąd motywował wyrok twierdzeniem, że członkostwo w zarządzie jest odrębnym stosunkiem od stosunku pracy, choć mogą one współistnieć. Sąd uznał za nietrafny zarzut powoda, że w związku z odwołaniem go na podstawie art. 70 k.p. jego stosunek pracy ustał i nie musiał on świadczyć pracy. Stosunek pracy powoda opierał się na umowie o pracę. Powód nie został zwolniony ze świadczenia pracy, a wręcz przeciwnie — w rozmowie z prezesem dowiedział się o potrzebie pracy w spółce w związku z planowanym wnioskiem o ogłoszenie upadłości.

Podobna sprawa o wynagrodzenie za okres wypowiedzenia toczyła się przed Sądem Okręgowym w Łodzi (VII P 527/99). W tej sprawie wypowiedzenie rozpoczęło swój bieg po zakończeniu korzystania przez byłego prezesa zarządu sp. z o.o. ze zwolnienia lekarskiego. Powód tłumaczył, że nie zgłosił gotowości do pracy, bo sprawa zawisła już przed sądem i nie chciał narażać się na śmieszność. Wyrok oddalający żąda-

nie wynagrodzenia uzasadniony był stwierdzeniem, że wynagrodzenie przysługuje za pracę wykonaną.

5. SPORY NA TLE ROZWIĄZANIA UMÓW O PRACĘ CZŁONKÓW ZARZĄDU ZE SPÓŁKĄ KAPITAŁOWĄ

Rozwiązanie umowy o pracę zawartej w związku z powołaniem do zarządu spółki wymaga zachowania wszystkich reguł dotyczących rozwiązywania umów o pracę przewidzianych przepisami k.p., a w szczególności wszelkich wymogów formalnych. Zgodnie z wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 27 maja 1993 r. (III APr 30/93, OSA 1994 nr 6, poz. 46) kodeks handlowy stworzył normatywne możliwości uregulowania stosunków prawnych zatrudnienia w drodze tzw. prawa wewnętrznego spółki. Zatrudnienie członków zarządu spółki kapitałowej może nastąpić albo w ramach stosunku pracy, albo w ramach niepracowniczych stosunków zatrudnienia. Jeśli w prawie wewnętrznym zostanie określone, że zatrudnienie członków zarządu następuje w ramach stosunku pracy, wówczas stosunki pracy członków zarządu regulują przepisy kodeksu pracy. Niemniej jednak specyfika pracy świadczonej w związku z powołaniem do zarządu spółki nie pozostaje bez wpływu również na rozwiązanie umowy o pracę zawartej w związku z członkostwem w zarządzie.

5.1. PRZYCZYNY WYPOWIEDZENIA UMOWY O PRACĘ

Przyczyną wypowiedzenia członkowi zarządu umowy o pracę może być każdy powód uzasadniający wypowiedzenie „typowej” umowy o pracę. Zgodnie z art. 30 § 3 i 4 k.p. oświadczenie każdej ze stron o wypowiedzeniu powinno nastąpić na piśmie, w którym powinna być wskazana przyczyna uzasadniająca wypowiedzenie. Istnieją pewne charakterystyczne przyczyny mogące stanowić uzasadniony powód wypowiedzenia umowy członkowi zarządu spółki kapitałowej.

5.1.1. Upływ kadencji. Kadencja, mandat, rok obrachunkowy

Jedną z takich typowych przyczyn uzasadniających wypowiedzenie umowy o pracę może być upływ kadencji i niepowołanie danej osoby do

zarządu następnej kadencji. W sprawie IV P 86/00 (Sąd Rejonowy w Żyrardowie) z takiego właśnie powodu wypowiedziano umowę o pracę członkowi zarządu spółki akcyjnej — dyrektorowi ds. marketingu. Powód podnosił, że przyczyna wypowiedzenia była nieskonkretyzowana. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że o ile pomiędzy stosunkiem organizacyjnym wynikającym z członkostwa w zarządzie a stosunkiem pracy istnieje ścisły związek funkcjonalny, to przyczyną wypowiedzenia umowy o pracę może być upływ kadencji zarządu i niepowołanie na następną kadencję, co miało miejsce w rozpatrywanej sprawie. Bowiernie powód pod koniec 1999 r. otrzymał propozycję członkostwa w zarządzie wraz ze stanowiskiem dyrektora ds. marketingu za jednym wynagrodzeniem: 9000 zł.

Naturalnie sprawa wyglądałaby zupełnie inaczej, gdyby członka zarządu ze spółką łączyła np. umowa zlecenia dotycząca wykonywania funkcji w zarządzie, a ponadto byłby on zatrudniony na podstawie umowy o pracę na określonym stanowisku, np. dyrektora ds. marketingu, za odrębnym wynagrodzeniem, a umowa o pracę nie pozostawałaby w żadnym związku z pełnieniem mandatu członka władzy wykonawczej spółki. Wydaje się, iż wówczas spółka musiałaby przedstawić taką przyczynę wypowiedzenia umowy o pracę, która pozostawałaby w związku z wykonywaniem obowiązków określonych tą umową. Sam upływ kadencji zarządu i niepowołanie na kolejną kadencję, jak również odwołanie nie uzasadniają wówczas wypowiedzenia umowy o pracę. Dlatego w każdym przypadku wypowiedzenia umowy z powyższych przyczyn konieczne jest zbadanie, czy umowa o pracę pozostaje w funkcjonalnym związku z powołaniem do zarządu spółki, zwłaszcza jeśli w umowie nie zapisano wprost, iż zawiera się ją w związku z powołaniem do zarządu. Należy sprawdzić statut/umowę spółki, czy przewiduje ona połączenie funkcji członka zarządu z określonym stanowiskiem, np. dyrektora ds. marketingu; trzeba ustalić, jak wyglądała praca członka zarządu, czy obowiązki wynikające z umowy o pracę nie były ściśle związane z obowiązkami wynikającymi z członkostwa w zarządzie. Dopiero wówczas możliwe jest dokonanie prawidłowej oceny, czy upływ kadencji zarządu/odwołanie z zarządu stanowi wystarczającą przyczynę wypowiedzenia umowy.

Pojawienie się terminu „kadencja” w rozważaniach zawsze skutkuje powstaniem pytania: jak odnieść upływ kadencji do wygaśnięcia mandatu członka zarządu. Zagadnienie to zostało szeroko opisane

w doktrynie³³. W sprawie III P 107/00 (Sąd Okręgowy w Rzeszowie Ośr. Zam. w Przemyślu) prezes zarządu spółki z o.o. wytoczył powództwo o zasądzenie odszkodowania z powodu podania nieprawdziwej przyczyny wypowiedzenia umowy. Umowa spółki przewidywała, że rok obrachunkowy pokrywa się z rokiem kalendarzowym, ale pierwszy rok obrachunkowy rozpoczyna się po zarejestrowaniu spółki i trwa do 31 grudnia. Umowa przewidywała też 2-letnią kadencję pierwszego zarządu. Po zatwierdzeniu sprawozdania finansowego i udzieleniu absolutorium zarządowi z urzędowania za okres drugiego roku obrachunkowego w kwietniu 2000 r., powołano nowego prezesa zarządu, a staremu wypowiedziano umowę o pracę z powodu upływu kadencji. W wyroku apelacyjnym (III APa 33/01) sąd zasądził na rzecz powoda odszkodowanie za niezgodne z prawem rozwiązanie umowy, tzn. podanie nieprawdziwej przyczyny wypowiedzenia. Zdaniem sądu apelacyjnego w umowie spółki nie wskazano, czy 2 lata kadencji pierwszego zarządu oznaczają lata liczone jako kalendarzowe, obrachunkowe (obrotowe), czy chodziło o lata pomiędzy corocznymi zgromadzeniami wspólników. W związku z tym brak było podstaw do przyjęcia — jak to uczynił sąd I instancji — że rokiem kadencji był rok obrachunkowy. Regulacja w umowie spółki dotycząca sposobu liczenia roku obrachunkowego nie precyzowała, że rok obrachunkowy był równoznaczny z rokiem kadencji członków zarządu, co oznaczało, że zgodnie z art. 112 k.c. każdy rok kadencji odpowiadał 12 miesiącom i nie musiał się pokrywać z rokiem kalendarzowym i obrachunkowym. W tej sytuacji kadencja członków pierwszego zarządu w pozwanej spółce upłynęła w sierpniu 2000 r., tj. dwa lata po dacie rejestracji spółki. Sąd apelacyjny uznał, że wskazana w wypowiedzeniu przez pozwaną przyczyna była nieprawdziwa, gdyż mandat powoda nie wygaśł z dniem odbycia zgromadzenia wspólników zatwierdzającego sprawozdanie finansowe w kwietniu 2000 r., a nie zaistniała inna przyczyna jego wygaśnięcia, np. formalne odwołanie z funkcji członka zarządu czy też zrzeczenie się przez powoda tej funkcji.

³³Na przykład: J. Trzebiński, *Mandat a członkostwo we władzach spółek kapitałowych — prezentacja stanowisk*, „Przegląd Prawa Handlowego” 1999, nr 12; A. Opalski, *Kadencja i mandat członka zarządu*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2003, nr 10, s. 38. Porównaj też sprawę GC 585/99 opisaną w punkcie 4.3.

5.1.2. Odwołanie

Podobnie jak upływ kadencji, uzasadnioną przyczynę wypowiedzenia umowy o pracę członkowi zarządu spółki kapitałowej może stanowić odwołanie. Zgodnie z wyrokiem SN z 25 listopada 1997 r. (I PKN 388/97, OSNAP 1998, nr 18, poz. 540) odwołanie pracownika ze stanowiska prezesa zarządu spółki akcyjnej stanowi przyczynę uzasadniającą wypowiedzenie mu umowy o pracę, której zawarcie wiązało się bezpośrednio z powołaniem go na to stanowisko. Dlatego też w zbadanych sprawach w sytuacji, gdy członek zarządu kwestionował przed sądem pracy zasadność przyczyny wypowiedzenia w postaci odwołania go z zarządu, zawsze zapadał wyrok oddalający. Sądy w uzasadnieniu wskazywały, iż nie mogą wnikać w wewnętrzne sprawy spółki i badać zasadności odwołania. Każdy członek zarządu spółki kapitałowej musi liczyć się z tym, że może być w każdej chwili odwołany (art. 197 i 368 k.h.; obecnie: art. 203 i 370 k.s.h.). Jeżeli uchwała nie została unieważniona w trybie art. 242–243 i 413–417 k.h., stanowi ona ważną podstawę wypowiedzenia umowy o pracę zawartej w związku z członkostwem w zarządzie. Często w takich sprawach kończyła się ona zawarciem ugody sądowej lub pozasądowej.

Warto wspomnieć, iż według wyroku SN z 11 stycznia 2002 r. (IV CKN 1503/00, OSNC 2002, nr 11, poz. 136) członek zarządu spółki z o.o., niebędący jej współnikiem, traci legitymację do zaskarżenia uchwał współników na podstawie art. 240 § 2 k.h. z chwilą odwołania go z zarządu.

Zgodnie z k.s.h. uchwały mogą być zaskarżane w drodze powództwa o uchylenie uchwały w przypadku jej niezgodności z postanowieniami umowy spółki, dobrymi obyczajami i gdy uchwała godzi w interesy spółki lub ma na celu pokrzywdzenie współnika (art. 249 i 422 k.s.h.) oraz w drodze powództwa o stwierdzenie nieważności uchwały w przypadku jej niezgodności z ustawą (art. 252 i 425 k.s.h.).

Podobnie jak na gruncie k.h., również obecnie w procesie przed sądem pracy, w którym członek zarządu kwestionuje zasadność wypowiedzenia mu umowy o pracę z powodu odwołania, sąd pracy nie uwzględni takiego zarzutu, jeśli uchwała nie została prawomocnie uchylona albo nie została stwierdzona jej nieważność wyrokiem sądu gospodarczego. Wydaje się bowiem, iż odwołany współnik nie będzie mógł podnieść zarzutu nieważności uchwały współników w procesie, jako niemający do tego legitymacji z mocy art. 252 § 4 w zw. z art. 250 oraz art. 425 § 4 w zw. z art. 422 k.s.h.

5.1.3. Inne przyczyny wypowiedzenia

Czasami przyczyną wypowiedzenia umowy o pracę członkowi zarządu jest powód zupełnie niezwiązany z kadencyjnością zarządu i możliwością odwołania członka zarządu. W sprawie IV P 90/96 (Sąd Rejonowy w Kole) wniesione zostało odwołanie od nieuzasadnionego wypowiedzenia umowy o pracę członka zarządu spółki akcyjnej. Powód pracował od 1973 r. w przedsiębiorstwie państwowym, które przekształciło się w pozwaną spółkę, na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony. Był prezesem zarządu. W 1996 r. wypowiedziano mu umowę o pracę z powodu niezabezpieczenia miálu węglowego dla prawidłowego funkcjonowania zakładu. Z ustalonego przez sąd stanu faktycznego wynikało jednak, że powód w myśl Regulaminu Pracy Zarządu nadzorujący pion techniczny nie był odpowiedzialny w żadnej mierze za zaopatrzenie materiałowo-techniczne — w tym w zaopatrzenie zakładu w miál węglowy. Pion techniczny odpowiadał jedynie za ustalenie prawidłowych zamówień na ten surowiec. Zdaniem biegłego ustalone zamówienia były prawidłowe. Odpowiedzialność za zaopatrzenie w miál węglowy ponosił pion handlowy. Ponadto ponosił ją prezes zarządu koordynujący pracę wszystkich pionów. Sąd stwierdził, że dla uznania zasadności wypowiedzenia decydujące znaczenie ma rodzaj i ciężar gatunkowy przyczyny wypowiedzenia. Sąd zasądził w tej sprawie odszkodowanie.

5.1.4. Nieprawdziwa przyczyna wypowiedzenia

Zdarzają się przypadki, że spółka podaje nieprawdziwą przyczynę wypowiedzenia umowy o pracę. Sąd pracy zasądza odszkodowanie z powodu niezgodnego z prawem wypowiedzenia nawet wówczas, gdy w danej sprawie istniała inna uzasadniona przyczyna wypowiedzenia umowy. Naturalnie ma to związek z surowym formalizmem przewidzianym przez przepisy kodeksu pracy przy rozwiązywaniu umów o pracę.

W sprawie XII P 30/00 wytoczonej przed Sąd Okręgowy w Warszawie przez członka zarządu spółki akcyjnej przed upływem kadencji kilkuosobowego zarządu, w skład którego wchodził powód, zarząd został odwołany i powołano nowy zarząd na czteroletnią kadencję z udziałem powoda. Następnie odbyło się zgromadzenie wspólników zatwierdzające sprawozdanie finansowe, rachunek zysków i strat za ostatni rok obrachunkowy i powołano nowy zarząd. Powód otrzymał wypowiedzenie umowy o pracę w związku z upływem kadencji. Naturalnie powód

odwołał się od wypowiedzenia, wskazując na nieprawdziwą przyczynę wypowiedzenia. Sąd zasądził odszkodowanie.

5.2. WYPOWIEDZENIE UMÓW NA CZAS OKREŚLONY

Przy umowach na czas określony należy pamiętać o art. 33 k.p. wprowadzającym pewne ograniczenia dotyczące ich wypowiedzania. Zgodnie z tym przepisem istnieje możliwość wypowiedzenia umowy zawartej na czas określony jedynie w przypadku, gdy umowa ta została zawarta na okres przekraczający 6 miesięcy. Ponadto taka możliwość musi zostać wyraźnie przewidziana w postanowieniach umowy o pracę. Kodeks pracy przewiduje w takim wypadku dwutygodniowy okres wypowiedzenia, ale nic nie stoi na przeszkodzie, żeby strony przewidziały w umowie dłuższy okres wypowiedzenia.

Czas, na jaki zawierane są terminowe umowy o pracę członków zarządu spółek kapitałowych — niezależnie od sformułowania, związany jest z kadencyjnością zarządu. Są to więc umowy zawarte na przykład na okres kadencji lub też do dnia odbycia zgromadzenia wspólników/walnego zgromadzenia zatwierdzającego bilans, sprawozdanie finansowe oraz rachunek zysków i strat za ostatni rok urzędowania i podobne. Okres, na jaki zawierane są takie umowy, najczęściej przekracza 6 miesięcy i dopuszczalne jest zapisanie w umowie możliwości wcześniejszego jej rozwiązania za wypowiedzeniem — w szczególności w przypadku odwołania członka zarządu przed upływem kadencji. Jeśli spółka wypowie umowę zawartą na czas określony, nieprzewidując takiej możliwości, członkowi zarządu przysługuje odszkodowanie z powodu niezgodnego z prawem rozwiązania umowy. Jedyną możliwością rozwiązania umowy na czas określony, nieposiadającej zapisu o wypowiedzeniu (oczywiście poza art. 52 i 53 k.p.), jest rozwiązanie jej za porozumieniem stron.

Sprawa, w której pojawił się powyższy problem, miała miejsce przed Sądem Rejonowym dla Łodzi Śródmieścia (X P 790/00/2) i dotyczyła prezesa zarządu spółki z o.o., z którym została zawarta umowa o pracę na czas określony. W czasie trwania umowy prezes wystąpił do zgromadzenia wspólników z pismem o rezygnacji z funkcji prezesa zarządu i zwrócił się z prośbą o odwołanie go. W tym samym dniu skierował pismo do rady nadzorczej z informacją o rezygnacji z funkcji członka zarządu. Prosił o złożenie wniosku o odwołanie go na najbliższym zgromadzeniu wspólników. Jednocześnie wyraził chęć dalszej pracy w spółce poza

składem jej zarządu. Zgromadzenie wspólników przyjęło rezygnację powoda i pismo o rezygnacji potraktowało jako wolę rozwiązania umowy o pracę. Prezes otrzymał świadectwo pracy, w którym stwierdzono, że stosunek pracy ustał na zasadzie porozumienia stron. Sąd apelacyjny oddalił powództwo. Stwierdził, że umowa była ściśle związana z pełnioną funkcją w zarządzie, dlatego pismo o rezygnacji należało potraktować jako wolę rozwiązania umowy. Umowa nie przewidywała wypowiedzenia, bo nie mogła. Spółka nie rozwiązała umowy bez wypowiedzenia i jedyną możliwością było rozwiązanie umowy za porozumieniem. Odpadła przecież podstawa istnienia umowy o pracę, bo powód zrezygnował z funkcji. Zachowanie powoda w sposób dostateczny wyrażało wolę rozwiązania umowy. Kodeks pracy nie przewiduje szczególnej formy złożenia oświadczenia woli o rozwiązaniu umowy w drodze porozumienia stron. Należało też odróżnić wolę powoda rozwiązania umowy za porozumieniem stron od woli zawarcia kolejnego stosunku pracy.

Kolejny problem, który pojawił się przy okazji wypowiedzenia umów o pracę zawartych na czas określony, wiązał się z możliwością rozwiązania umowy z powodu upływu czasu, na jaki została ona zawarta, w okresie wypowiedzenia tej umowy. To zagadnienie poruszył Sąd Okręgowy w Katowicach — Ośrodek Zamiejscowy w Rybniku w sprawie IV P 197/00. Członek zarządu spółki akcyjnej podpisał ze spółką umowę o pracę na czas określony do dnia odbycia walnego zgromadzenia zatwierdzającego sprawozdanie, rachunek zysków i strat i bilans za rok 1996, która miała ulec automatycznemu przedłużeniu na kolejną kadencję, jeśli powód zostałby ponownie powołany do zarządu. W umowie przewidziano możliwość wcześniejszego odwołania z funkcji w zarządzie przed upływem okresu, na jaki został powołany, i w związku z tym trzymiesięcznego wypowiedzenia. Zapisano też, że upływ kadencji zarządu i niepowołanie go na kolejną kadencję oznacza rozwiązanie tej umowy bez prawa pobierania miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. W listopadzie 1999 r. członek zarządu został odwołany przez radę nadzorczą, która ustaliła, że zostanie mu wypowiedziana umowa o pracę. Członek zarządu przebywał w tym czasie na zwolnieniu lekarskim. W marcu 2000 r. został zawiadomiony o odwołaniu i pouczone go, że odwołanie jest równoznaczne z wypowiedzeniem za trzymiesięcznym okresem, który upłynie z końcem czerwca 2000 r. W maju 2000 r. odbyło się walne zgromadzenie zatwierdzające sprawozdanie, bilans i rachunek zysków i strat za rok 1999. Było to zgromadzenie, które kończyło kadencję zarządu. Członka zarządu nie powołano na kolejną trzyletnią ka-

dencję. Pod koniec maja 2000 r. wydano mu świadectwo pracy stwierdzające, że umowa uległa rozwiązaniu wskutek upływu okresu, na jaki została zawarta. Członek zarządu wystąpił z powództwem o sprostowanie świadectwa pracy w ten sposób, że umowa o pracę uległa rozwiązaniu wskutek wypowiedzenia, a nie upływu kadencji. Jednak zdaniem sądu, który oddalił powództwo, wypowiedzenie było zgodne z k.p. i k.h., zaś uprzednie wcześniejsze wypowiedzenie nie stanowiło przeszkody do realizacji treści postanowień umowy o pracę dotyczących zakończenia umowy, mimo że pozwana nie wycofała oświadczenia o wypowiedzeniu, a powód nie wyraził zgody na cofnięcie wypowiedzenia.

W wyroku II instancji sąd stwierdził, że odwołanie z funkcji nie wywarło skutku w zakresie stosunku pracy, który trwał nadal. Pozwany nie mógł przez dłuższy czas wypowiedzieć powodowi umowy ze względu na usprawiedliwioną nieobecność. W końcu wypowiedział umowę. Wypowiedzenie umowy leżało w interesie pracodawcy z uwagi na niemożność przewidzenia daty zwołania walnego zgromadzenia zatwierdzającego sprawozdanie, rachunek zysków i strat i bilans za 1999 r. i ewentualnego przedłużenia umowy powodowi. Gdyby walne zgromadzenie odbyło się w najpóźniej dopuszczalnym terminie, tj. do 6 miesięcy po upływie roku obrachunkowego, to stosunek pracy powoda zakończyłby się z końcem czerwca 2000 r., tj. zbiegłby się z końcem okresu wypowiedzenia, a gdyby walne zgromadzenie odbyło się jeszcze później, to może stosunek pracy powoda trwałby jeszcze dłużej. Ponieważ jednak w trakcie wypowiedzenia ziszcilo się zdarzenie, z którym umowa wiązała skutek prawny w postaci zakończenia stosunku pracy, do rozwiązania umowy doszło wcześniej. Kodeks pracy nie zabrania rozwiązania umowy o pracę w okresie dokonanego wcześniej wypowiedzenia.

5.3. WYPOWIEDZENIE ZMIENIAJĄCE

Dokonanie wypowiedzenia zmieniającego umowy o pracę zawartej z członkiem zarządu w związku z pełnieniem funkcji w zarządzie będzie uzasadnione zwłaszcza w przypadku, kiedy członek zarządu został odwołany z funkcji w zarządzie, ale spółka chętnie zatrudniłaby go w innym charakterze, np. na stanowisku dyrektorskim albo głównego specjalisty albo menedżera. Może się też zdarzyć dokonanie przez spółkę wypowiedzenia wyłącznie warunków płacy członkowi zarządu. Dokonanie wypowiedzenia warunków pracy i płacy wymaga zachowania wielu formalności warunkujących skuteczność jego dokonania. Są to

wymogi stawiane przez kodeks pracy „zwykłego” wypowiedzeniu. Poniżej przedstawię ciekawsze ze zbadanych spraw, których przedmiotem rozstrzygnięcia było właśnie wyżej przedstawione zagadnienie.

Przed Sądem Rejonowym w Bełchatowie miała miejsce następująca sprawa (IV P 69/00). Po odwołaniu z funkcji prezesa zarządu powód otrzymał wypowiedzenie zmieniające, w którym jako przyczynę pozwana spółka wskazała odwołanie z funkcji i zaproponowała powodowi stanowisko specjalisty ds. zaopatrzenia specjalnie dla niego utworzone. Od tego wypowiedzenia powód wniósł odwołanie do sądu pracy, uznając je za nieuzasadnione ekonomicznie z punktu widzenia spółki i wynikające ze sporów personalnych między powodem a prezesem strony pozwanej. Sąd oddalił powództwo, stwierdzając, że skoro do połowy okresu wypowiedzenia powód nie odpowiedział, to znaczy, że przyjął nowo zaproponowane warunki pracy i płacy. Okoliczność, że zamiast odpowiedzi powód wniósł odwołanie, nie ma tu znaczenia, bo nie następuje oświadczenia o odmowie przyjęcia nowych warunków pracy. Zdaniem sądu wypowiedzenie zostało dokonane zgodnie z prawem i w ocenie sądu jest ono zasadne, skoro powód został odwołany z funkcji w zarządzie. Sąd nie może wnikać w wewnętrzne sprawy spółki i badać zasadności odwołania. Uzasadnioną przyczyną dokonania wypowiedzenia zmieniającego umowę o pracę zawartą w związku z powołaniem do zarządu może być odwołanie z tej funkcji.

Przed Sądem Rejonowym w Bielsku Podlaskim w sprawie IV P 282/99 zapadł wadliwy wyrok, uchylony następnie przez Sąd Okręgowy w Białymstoku w II instancji. Z wiceprezesem zarządu spółki z o.o. została zawarta umowa o pracę na czas nieokreślony. Po odwołaniu z zarządu wiceprezes otrzymał wypowiedzenie zmieniające i został pouczone o możliwości odrzucenia propozycji do połowy okresu wypowiedzenia, czego nie uczynił. Pod koniec okresu wypowiedzenia zmieniającego otrzymał wypowiedzenie definitywne z powodu likwidacji etatu. Odwołał się od wypowiedzenia. Sąd I instancji przyjął, że powód został powołany na stanowisko i zgodnie z art. 70 § 2 k.p. odwołanie jest równoznaczne z wypowiedzeniem umowy o pracę. W ocenie sądu wypowiedzenie zmieniające było wobec tego niedopuszczalne. Przepisy dotyczące stosunku pracy na podstawie powołania nie zawierają norm dotyczących zmiany treści stosunku pracy. Stąd powodowi przysługuje odszkodowanie. W wyroku apelacyjnym (V Pa 122/00) sąd uchylił wyrok sądu I instancji i oddalił powództwo, stwierdzając, że stosunek pracy wynikał z umowy o pracę, a nie z powołania,

wobec czego dopuszczalne było dokonanie wypowiedzenia zmieniającego.

W kolejnej sprawie (IV P 137/00) przedmiotem rozpoznania przed Sądem Rejonowym w Goleniowie była zasadność dokonania członkowi zarządu wypowiedzenia warunków płacy. Z prezesem zarządu zawarto umowę o pracę na stanowisku dyrektora. W lutym 1998 r. prezes zaproponował obniżenie swojego wynagrodzenia, na co rada nadzorcza przystała, ale po roku znów podniosła mu wynagrodzenie. Tymczasem dokonano zmiany w składzie rady nadzorczej w trakcie kadencji. Z nową radą nadzorczą współpraca zarządu nie była dobra. W lutym 2000 r. prezes został zaproszony na posiedzenie rady nadzorczej, na którą przyszedł mimo przebywania na zwolnieniu lekarskim. Na sali przedstawiono powodowi wypowiedzenie warunków płacowych, czego nie przyjął i odwołał się od wypowiedzenia. Zdaniem sądu II instancji wypowiedzenie wręczone powodowi powinno być uzasadnione. Uzasadnienie podane jako „uchwała rady nadzorczej” sąd okręgowy uznał za niewystarczające. Powołał się przy tym na wyrok SN z 4 grudnia 1997 r. (I PKN 419/97, OSNAP 1998, nr 20, poz. 598): przyczyna wypowiedzenia powinna być konkretna i rzeczywista oraz na uchwałę SN z 27 czerwca 1985 r. (III PZP 10/85, OSNCP 1985, nr 11, poz. 164): wypowiedzenie zmieniające może być uzasadnione przyczynami stanowiącymi podstawę wypowiedzenia umowy, jak i innymi przyczynami adekwatnymi do wypowiedzenia warunków pracy i płacy, np. przesunięciami kadrowymi w ramach racjonalizacji zatrudnienia, wprowadzeniem nowych zasad wynagradzania, stwierdzeniem orzeczenia lekarskiego o utracie zdolności do wykonywania pracy, utratą uprawnień do wykonywania pracy, koniecznością dostosowania wysokości wynagrodzenia do stawek wynikających z przepisów płacowych. W rozpatrywanym przypadku ani z uzasadnienia uchwały rady nadzorczej, ani z protokołu posiedzenia rady nadzorczej nie wynika konkretna przyczyna, sama zaś uchwała stanowi tylko przyczynę formalną wypowiedzenia warunków płacy powodowi.

5.4. PRZYCZYNY ROZWIĄZANIA UMOWY O PRACĘ BEZ WYPOWIEDZENIA

Umowę z członkiem zarządu spółka może rozwiązać również bez wypowiedzenia z przyczyn wymienionych enumeratywnie w art. 52 i 53 k.p. Naturalnie, wnioskując *a maiori ad minus*, można rozwiązać umowę o pracę z powyższych przyczyn również za wypowiedzeniem. To ostat-

nie rozwiązanie umowy będzie stanowiło dla pracownika korzystniejszą formę zakończenia stosunku pracy.

5.4.1. Rozwiązanie umowy z przyczyn zawinionych przez członka zarządu

Zgodnie z art. 52 k.p. pracodawca może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika w razie:

1) ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych;

2) popełnienia przez pracownika w czasie trwania umowy o pracę przestępstwa, które uniemożliwia dalsze zatrudnianie go na zajmowanym stanowisku, jeśli przestępstwo jest oczywiste lub zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem;

3) zawinionej przez pracownika utraty uprawnień koniecznych do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku.

Należy przede wszystkim pamiętać o ograniczeniu możliwości rozwiązania umowy o pracę z winy pracownika wynikającej z § 2 art. 52 k.p. Rozwiązanie umowy o pracę nie może nastąpić po upływie miesiąca od uzyskania przez pracodawcę wiadomości o okoliczności uzasadniającej rozwiązanie umowy.

Wśród zbadanych spraw aż 15 (tj. 11,5% wszystkich spraw) dotyczyło rozwiązania umowy o pracę z członkiem zarządu bez wypowiedzenia z przyczyn przez niego zawinionych. Ze względu na różnorodność tematyki nie było możliwe dokonanie klasyfikacji tych spraw. Jedyną wspólną cechą tych spraw było to, iż rozwiązanie umowy opierało się zawsze na zarzucie ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych. Dlatego też poniżej przedstawię dwie sprawy: jedną — w której sąd oddalił powództwo członka zarządu spółki o odszkodowanie z tytułu niezgodnego z prawem rozwiązania umowy o pracę z przyczyn zawinionych przez pracownika oraz drugą — w której sąd identyczne powództwo uwzględnił i zasądził odszkodowanie.

W sprawie zawisłej przed Sądem Rejonowym w Radomiu (IV P 1181/99) z członkiem zarządu spółki z o.o. w maju 1998 r. została zawarta umowa o pracę na czas nieokreślony na stanowisku dyrektora finansowo-ekonomicznego. W sierpniu 1999 r. zgromadzenie wspólników nie udzieliło członkowi zarządu pokwitowania z wykonywania obowiązków, w związku z czym rada nadzorcza odwołała go z zarządu. Na początku września 1999 r. członek zarządu otrzymał pocztą pismo, w któ-

rym rozwiązano z nim umowę o pracę w trybie art. 52 k.p. z powodu niezłożenia w ustawowym terminie zweryfikowanego bilansu za rok 1998 (art. 223 k.h.) oraz innych zaniedbań w wykonywaniu obowiązków służbowych. W wyroku sąd stwierdził, iż rozwiązanie umowy na podstawie art. 52 k.p. wymaga spełnienia przesłanki winy umyślnej lub rażącego niedbalstwa³⁴. Tymczasem pozwana spółka dopiero w odpowiedzi na pozew skonkretyzowała podstawę rozwiązania umowy jako art. 52 § 1 pkt 1 k.p. Ponadto przyczyny wskazane w wypowiedzeniu powinny być prawdziwe i konkretne. Przyczyna: „inne zaniedbania” nie jest konkretna i nie spełnia wymogu uzasadnienia rozwiązania umowy, ponieważ pracownik na tej podstawie nie może ocenić zarzutów³⁵. Sąd skupił się więc na zbadaniu zasadności zarzutu „niezłożenia bilansu w ustawowym terminie”. Warunkiem skuteczności rozwiązania umowy na podstawie art. 52 § 1 pkt 1 k.p. jest dokonanie takiego rozwiązania w terminie miesiąca od dnia, w którym pracodawca uzyskał wiadomość uzasadniającą rozwiązanie umowy. Powód jako dyrektor finansowo-ekonomiczny podlegał prezesowi zarządu jako kierownikowi zakładu pracy, a jako członek zarządu podlegał radzie nadzorczej. Prezes musiał dowiedzieć się o niezłożeniu w terminie bilansu już na początku lipca 1999 r., gdyż z tej przyczyny nie mógł zwołać zgromadzenia wspólników w terminie do końca czerwca 1999 r. Prezes zeznał, że nie poinformował rady nadzorczej o zaniedbaniu powoda. O opóźnieniu był informowany też przez biegłego rewidenta, który zakończył badanie sprawozdania finansowego w połowie lipca 1999 r. Prace weryfikacyjne w pozwanej spółce trwają 1,5 miesiąca (zeznania biegłego rewidenta), toteż skoro rozpoczęły się one z trzytygodniowym opóźnieniem niż ustalone w umowie z biegłym rewidentem, niemożliwe było dotrzymanie terminu na koniec czerwca 1999 r. Opóźnienie wynikało zaś z niepoinformowania powoda przez prezesa o zawartej z biegłym rewidentem umowie. Prezes zeznał, że po podpisaniu umowy z biegłym rewidentem zostawił umowę u konkurenta i nie interesował się tym, kto się z umową zapoznał. W konsekwencji o umowie powód dowiedział się podczas rozmowy telefonicznej z biegłym rewidentem. Prezes przedstawił powodowi umowę z biegłym dopiero w maju 1999 r. W niezłożeniu w terminie bilansu zweryfikowanego sąd nie dopatrzył się znamion rażącego niedbalstwa.

³⁴Wyrok SN z 2 czerwca 1997 r., I PKN 193/97.

³⁵Tak SN w wyroku z 1 października 1997 r., I PKN 315/97, a także w uchwale z 19 maja 1978 r., V PZP 6/77.

Ponadto prezes, czyli bezpośredni przełożony powoda jako dyrektora finansowo-ekonomicznego, dowiedział się najpóźniej o przewinieniu powódki w końcu czerwca 1999 r., co oznacza, że miesiąc na rozwiązanie umowy o pracę z powodem upłynął z końcem lipca 1999 r. Sąd dodał, że badanie sprawozdania finansowego przez biegłego rewidenta i wydana na tej podstawie opinia i raport były nieważne, gdyż naruszone zostały przepisy ustawy o rachunkowości. Zgromadzenie wspólników powinno było uchwałą zadecydować o osobie przeprowadzającej badanie sprawozdania (gdyż to ono je potem ocenia — art. 66 ust. 3 i 5). Takiej uchwały nie było, a mimo to prezes podpisał umowę z biegłym — w dodatku podpisał ją jednoosobowo, mimo że umowa spółki przewidywała w takim wypadku reprezentację łączną. Sam biegły rewident, prowadząc badanie, również powinien powiadomić jednostkę o zaniedbaniu i konieczności podjęcia uchwały sanującej jej wybór. Sąd zasądził w tej sprawie odszkodowanie.

Warto zwrócić uwagę, że rozwiązanie umowy o pracę na podstawie art. 52 k.p. może nastąpić również w okresie wypowiedzenia. Taka sytuacja miała miejsce w sprawie VII P 53/01 przed Sądem Rejonowym w Łodzi. Członek zarządu spółki z o.o. był jednocześnie dyrektorem ds. marketingu i sprzedaży. Po odwołaniu go z zarządu i wypowiedzeniu mu umowy o pracę (za trzymiesięcznym okresem) zaprzestał świadczenia pracy i w ogóle nie stawiał się w zakładzie pracy. Nowy prezes zarządu wydał zarządzenie, którym polecił byłemu członkowi zarządu jako dyrektorowi ds. sprzedaży sprawowanie nadzoru nad wstrzymaniem sprzedaży, z zastrzeżeniem, iż czynności zastrzeżone w zarządzeniu podlegają uzgodnieniu z zarządem. Nowy prezes zarządu rozmawiał również osobiście z powodem, uzasadniając potrzebę pracy powoda w spółce w okresie wypowiedzenia i przypominając mu, iż nie został zwolniony z obowiązku świadczenia pracy w okresie wypowiedzenia. Powód zignorował działania nowego prezesa zarządu. Kiedy następnie, jeszcze w okresie wypowiedzenia, rozwiązano z powodem umowę o pracę w trybie art. 52 k.p. z powodu nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy, powód odwołał się do sądu. Jednak sąd oddalił powództwo.

5.4.2. Rozwiązanie umowy z przyczyn niezawinionych przez członka zarządu

Artykuł 53 k.p. przewiduje możliwość rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia:

1) jeżeli niezdolność pracownika do pracy wskutek choroby trwa:
a) dłużej niż 3 miesiące — gdy pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy krócej niż 6 miesięcy,

b) dłużej niż łączny okres pobierania z tego tytułu wynagrodzenia i zasiłku oraz pobierania świadczenia rehabilitacyjnego przez pierwsze 3 miesiące — gdy pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy co najmniej 6 miesięcy lub jeśli niezdolność do pracy została spowodowana wypadkiem przy pracy albo chorobą zawodową;

2) w razie usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy z innych przyczyn niż wymienione w punkcie 1, trwającej dłużej niż miesiąc.

Zgodnie z § 3 cyt. artykułu rozwiązanie umowy o pracę nie może nastąpić po stawieniu się pracownika do pracy w związku z ustaniem przyczyny nieobecności.

Wśród zbadanych spraw dwa razy zdarzyło się, iż umowa o pracę została rozwiązana z członkiem zarządu z przyczyn określonych w art. 53 § 1 pkt 1 k.p., choć w jednej z tych spraw spółka rozwiązała umowę za wypowiedzeniem.

W sprawie VIP 1649/00 z Sądu Rejonowego w Białymstoku prezes zarządu spółki akcyjnej miał zawartą umowę o pracę na czas nieokreślony na stanowisku prezesa zarządu — dyrektora przedsiębiorstwa spółki. Niemal cały 2000 r. prezes przebywał na zwolnieniu lekarskim. W kwietniu 2000 r. został odwołany. Kiedy stawiał się do pracy, przedstawiając zaświadczenie lekarskie o zdolności do wykonywania pracy, otrzymał wypowiedzenie, a jako przyczynę wskazano długotrwałą chorobę trwającą ponad 270 dni. Powód twierdził, że nie było dopuszczalne rozwiązanie z nim umowy z powodów określonych w art. 53 § 1 pkt 1, gdyż przedstawił zaświadczenie o zdolności do pracy. Sąd oddalił powództwo o uznanie wypowiedzenia za bezskuteczne. W uzasadnieniu sąd podniósł, że rozwiązanie z pracownikiem umowy na podstawie art. 53 k.p. może nastąpić bez wypowiedzenia. Nie oznacza to, że nie można wypowiedzieć umowy pracownikowi z powodu długotrwałej choroby. Nie musi ta choroba istnieć w chwili dokonywania wypowiedzenia. Okoliczność, czy trwająca 9 miesięcy choroba zdezorganizowała i w jakim stopniu pracę i funkcjonowanie pozwanej, była przedmiotem postępowania dowodowego. Mimo że powód przedstawił zaświadczenie, że był zdolny do pracy, to pozwany mógł przypuszczać, że po tak długiej nieobecności nie będzie on od razu tak sprawnym pracownikiem i skutecznym menedżerem jakby tego oczekiwał. Sąd powołał się na wyrok SN z 29 września 1998 r. (I PKN 335/98), w którym sąd stwierdził, że

ocena zasadności przyczyn wypowiedzenia umowy o pracę powinna być powiązana z istotą i celem stosunku pracy. Częste lub długotrwałe nieobecności pracownika spowodowane chorobą z reguły nie pozwalają pracodawcy na osiągnięcie celu zamierzonego w umowie o pracę.

W drugiej ze spraw (IV P 1662/02), toczącej się przed Sądem Rejonowym w Goleniowie, z prezesem zarządu spółki z o.o. została rozwiązana umowa o pracę w trybie art. 53 k.p. po upływie 6 miesięcy przebywania przez powoda na zwolnieniu lekarskim. 21 grudnia 2001 r. upływał okres 6 miesięcy, wobec czego pracodawca rozwiązał umowę z tym dniem. 31 grudnia 2001 r. pracownik wniósł o przywrócenie do pracy, argumentując, że miał prawo przebywać na zwolnieniu lekarskim 9 miesięcy, jeśli po upływie 6 miesięcy był nadal niezdolny do pracy z powodu choroby, a dalsze leczenie lub rehabilitacja rokowały odzyskanie zdolności do pracy. Wówczas bowiem okres zasiłkowy ulega przedłużeniu o dalsze 3 miesiące (art. 10 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby lub macierzyństwa, tekst jedn. Dz.U. z 2005 r. nr 31, poz. 267). Pozwany wystosował pismo do ZUS o wydanie orzeczenia przez lekarza orzecznika w przedmiocie, czy okres zasiłkowy ulegnie przedłużeniu, dopiero 11 grudnia 2001 r., a badanie wyznaczono powodowi na 2 stycznia 2002 r. Na powyższe powód nie miał wpływu. Złożył więc zaświadczenie o przedłużeniu okresu zasiłkowego 3 stycznia 2002 r. Wyrokiem z 12 lutego 2002 r. sąd przywrócił powoda do pracy.

5.5. REZYGNACJA Z FUNKCJI W ZARZĄDZIE

W dziewięciu sprawach członek zarządu zrezygnował z pełnienia funkcji w zarządzie. W związku z tym powstało pytanie, jaki wpływ ma rezygnacja z funkcji w zarządzie na stosunek pracy nawiązany w związku z powołaniem do zarządu: czy rezygnacja taka oznacza jednocześnie wolę rozwiązania umowy o pracę za porozumieniem stron lub za wypowiedzeniem. Rezygnacja z funkcji w zarządzie — zgodnie z prezentowaną w niniejszej pracy, a ugruntowaną w doktrynie i orzecznictwie zasadą, iż członkostwo w zarządzie jest odrębnym stosunkiem od stosunku pracy — nie może oznaczać wypowiedzenia umowy o pracę. Kodeks pracy wyraźnie przewiduje formę pisemną dla wypowiedzenia umowy, nie przewiduje zaś takiej formy dla rozwiązania stosunku pracy za porozumieniem stron. Dlatego też wydaje się, że rezygnacja z funkcji w zarządzie może zostać w okolicznościach konkretnej sprawy jedno-

cześnie poczytana w sposób dorozumiany za złożenie oświadczenia woli o rozwiązaniu stosunku pracy za porozumieniem stron.

W sprawie XII P 906/00 (Sąd Okręgowy w Warszawie) powód — prezes zarządu wraz z rezygnacją z funkcji w zarządzie złożył pismo z prośbą o „rozwiązanie umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony w terminie ustawowym”, które pozwany potraktował jako ofertę rozwiązania umowy o pracę za porozumieniem, choć za ustawowym okresem wypowiedzenia. W przypadku powoda wynosił on 3 miesiące. Powód został zgodnie z prośbą odwołany z zarządu. W dniu odwołania przedstawił zwolnienie lekarskie. Tymczasem pozwany pocztą doręczył powodowi świadectwo pracy, w którym stwierdzono, że stosunek pracy ustał za porozumieniem stron. Powód wniósł pozew o ustalenie, że umowa nie uległa rozwiązaniu na mocy porozumienia stron i żądał ewentualnego odszkodowania. Sprawa ta zakończyła się ugodą sądową. Zdaniem powoda pozwany powinien był mu wypowiedzieć umowę po jego powrocie do pracy wskutek ustania niezdolności do pracy z powodu choroby. Wydaje się, iż zarzuty powoda są nietrafne. Z pewnością złożone przez niego pismo było ofertą rozwiązania umowy o pracę za porozumieniem. Jeśli zdaniem powoda nie była to propozycja rozwiązania umowy za porozumieniem stron, to jedyną możliwością mogło być potraktowanie pisma jako wypowiedzenia dokonanej przez pracownika. Tak czy inaczej stosunek pracy by ustał.

5.6. FORMALIZM PRZY ROZWIĄZYWANIU UMÓW O PRACĘ

Kodeks pracy stawia wiele wymagań formalnych, które muszą być zachowane przy rozwiązaniu umowy o pracę. Tytułem przykładu wskażę, iż rozwiązanie umowy przez pracodawcę za wypowiedzeniem lub bez wypowiedzenia musi nastąpić na piśmie i zawierać przyczynę uzasadniającą dokonane wypowiedzenie lub rozwiązanie umowy oraz pouczenie o przysługującym pracownikowi prawie odwołania się do sądu pracy. Niedopełnienie przez pracodawcę wymogów formalnych przy rozwiązywaniu umowy skutkuje możliwością wystąpienia przez pracownika do sądu pracy z żądaniem zasądzenia uznania wypowiedzenia za bezskuteczne lub przywrócenia do pracy albo odszkodowania. W zależności od żądania pracownika, biorąc pod uwagę rodzaj naruszenia przepisów kodeksu pracy przez pracodawcę, sąd orzeknie o bezskuteczności wypowiedzenia lub przywróceniu do pracy albo o odszkodowaniu. Zgodnie bowiem z art. 45 § 2 k.p. sąd pracy może nie uwzględnić żądania pra-

cownika uznania wypowiedzenia za bezskuteczne lub przywrócenia do pracy, jeśli ustalił, że uwzględnienie takiego żądania jest niemożliwe lub niecelowe; w takim wypadku sąd zasądzi odszkodowanie.

Poniżej omówione zostały poszczególne przesłanki, których zachowanie skutkuje prawidłowością rozwiązania umowy o pracę z członkiem zarządu. Zostały one zilustrowane przykładami zbadanych spraw.

5.6.1. Brak pouczenia o prawie wniesienia odwołania do sądu pracy

W piśmie, w którym pracodawca wypowiada pracownikowi umowę o pracę lub rozwiązuje ją bez wypowiedzenia, niezbędne jest pouczenie pracownika o prawie wniesienia odwołania do sądu pracy (art. 30 § 5 k.p.). Niepouczenie ma ten skutek, że w przypadku przekroczenia terminu do wniesienia odwołania sąd z pewnością przywróci termin do wniesienia odwołania (art. 265 k.p.). Sprawa tego rodzaju miała miejsce w Sądzie Rejonowym w Białymstoku (VI P 1302/99) i dotyczyła wiceprezesa zarządu ds. finansowych spółki z o.o. Sąd I instancji odmówił przywrócenia terminu do wniesienia odwołania, mimo że w wypowiedzeniu powódka nie została pouczone o możliwości wniesienia odwołania do sądu. Sąd stwierdził, że powódka z racji pełnionej funkcji zastępcy prezesa ds. finansowych знаła podstawowe regulacje w zakresie terminów odwołania od wypowiedzenia, bowiem wielokrotnie uczestniczyła w procesach wypowiedzania umów o pracę pracownikom pozwanej spółki, a nawet brała udział w postępowaniach sądowych, które kończyły się oddaleniem powództwa z uwagi na niezachowanie przez pracownika terminu na wniesienie odwołania od wypowiedzenia. Jednak w wyroku apelacyjnym (V Pa 111/00) Sąd Okręgowy w Białymstoku stwierdził, że niepouczenie skutkuje możliwością ubiegania się o przywrócenie terminu. Żadne inne okoliczności nie mają znaczenia — ani wiek, ani wykształcenie, ani doświadczenie powódki.

5.6.2. Konsultacja ze związkami zawodowymi

Artykuł 38, art. 52 § 3 i art. 53 § 4 w związku z art. 52 § 3 k.p. stawiają wymóg dokonania konsultacji zamiaru wypowiedzenia/rozwiązania umowy o pracę z reprezentującą pracownika zakładową organizacją związkową. W tym celu przed dokonaniem wypowiedzenia/rozwiązania umowy bez wypowiedzenia pracodawca powinien zwrócić się do działającej w spółce (jeżeli taka istnieje) zakładowej organizacji związkowej z zapytaniem, czy pracownik, z którym spółka zamierza rozwią-

zać umowę o pracę, jest członkiem organizacji lub czy organizacja na wniosek pracownika podjęła się obrony jego praw przed pracodawcą (art. 7 ust. 2 oraz art. 30 ust. 2¹ ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych, tekst jedn. Dz.U. z 2001 r. nr 79, poz. 854 z późn. zm.). Jeżeli pracodawca otrzyma odpowiedź twierdzącą, powinien skonsultować swój zamiar wypowiedzenia/rozwiązania umowy z organizacją związkową. Niedopełnienie powyższego wymogu formalnego skutkuje możliwością dochodzenia przez pracownika odszkodowania z tytułu niezgodnego z prawem wypowiedzenia/rozwiązania umowy o pracę. Z praktyki orzeczniczej wynika, iż taki wymóg konsultacji jest stawiany spółce również przy rozwiązywaniu umów o pracę zawartych w związku z powołaniem do zarządu spółki. Wśród zbadanych spraw były też takie, w których nie został dopełniony wymóg konsultacji ze związkiem zawodowym. Dwie z bardziej interesujących spraw przedstawiam poniżej.

Przed Sądem Rejonowym w Krotoszynie miała miejsce następująca sprawa (IV P 147/01). Wypowiedzenie umowy o pracę na czas nieokreślony prezesowi zarządu spółki akcyjnej zostało dokonane wadliwie, gdyż nie dokonano konsultacji ze związkiem zawodowym. Pozwany twierdził, że nie musiał konsultować zamiaru wypowiedzenia umowy ze związkiem zawodowym, którego członkiem był powód, ponieważ w posiedzeniu rady nadzorczej, na którym podjęto decyzję o rozwiązaniu z powodem umowy o pracę za wypowiedzeniem z powodu odwołania go z zarządu przez walne zgromadzenie, uczestniczył jej członek, który jest jednocześnie wiceprzewodniczącym zarządu zakładowej organizacji związkowej. W uzasadnieniu sąd podkreślił, że wymóg konsultacji w rozpatrywanym przypadku był formalnością, której niedotrzymanie skutkuje taką wadliwością wypowiedzenia, iż uzasadnia dochodzenie odszkodowania wskutek niezgodnego z prawem wypowiedzenia.

W innej sprawie rozstrzyganej przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach — Ośrodek Zamiejskowy w Rybniku (XVIII P 64/96), dotyczącej dwóch powodów: prezesa zarządu oraz członka zarządu spółki akcyjnej, stan faktyczny wyglądał nieco inaczej. Obaj powodowie pracowali w innej firmie i na mocy porozumienia zakładów pracy przeszli do pozwanego, gdzie otrzymali umowy o pracę na czas nieokreślony. Następnie zawarto z nimi umowy o pracę na czas nieokreślony dotyczące pełnienia funkcji w zarządzie. Po odwołaniu wypowiedziano im umowę o pracę. Tymczasem jeden z powodów był członkiem jednego ze związków, drugi powód nie był zrzeszony w żadnym związku. Pozwany nie dokonał konsultacji zamiaru wypowiedzenia umów ze związkami zawo-

dowymi, gdyż jego zdaniem art. 38 k.p. jest w takim wypadku wyłączony. Zdaniem sądu jednak, zgodnie z art. 30 ust. 2¹ ustawy o związkach zawodowych, pracodawca jest zobowiązany zwrócić się do związku o informację o pracownikach korzystających z ochrony; pracownik niezrzeszony również ma prawo do ochrony, jeśli związek wyrazi na to zgodę. Artykuł 38 § 1 k.p. wymaga konsultacji i jest przepisem wprowadzającym wymóg formalny. Nieuzyskane przez zakład informacji o pracownikach chronionych jest brakiem formalnym przy wypowiedzeniu, nawet jeśli pracownik jest niezrzeszony.

Naturalnie taka konsultacja ze związkami zawodowymi jest w opisanych przypadkach jedynie czystą formalnością. Skoro bowiem uprawniony organ w spółce może w każdej chwili odwołać zarząd i takie odwołanie stanowi uzasadnianą i niepodlegającą badaniu przez sąd pracy przyczynę wypowiedzenia umowy o pracę, to nie może owa przyczyna, czyli odwołanie, podlegać weryfikacji związków zawodowych. Ponadto, mając na uwadze treść art. 3¹ k.p., z pewnym uproszczeniem można przyjąć, iż zarząd spółki kapitałowej jest „pracodawcą”. Mając powyższe na uwadze, można uznać za zbyt dużą formalność konsultowanie zamiaru wypowiedzenia stosunku pracy członkowi zarządu. Dodatkowo formalizm procedury konsultacyjnej — opisany na początku niniejszego rozdziału — może prowadzić do praktyki nadużyć przez nielojalnych pracowników — członków zarządu, czego dobry przykład stanowiła druga z opisanych wyżej spraw. Dlatego zasadny wydaje się postulat *de lege ferenda* wprowadzenia przez ustawodawcę takiej regulacji, która wyłączałaby zastosowanie wymogu konsultacji ze związkami zawodowymi zamiaru rozwiązania umowy o pracę w sytuacjach, w których jest to czysta formalność — dodatkowo sprzeczna z naturą stosunku pracy członka zarządu.

5.6.3. Mandat radnego

Przepisy regulujące funkcjonowanie samorządów terytorialnych (gminnego, powiatowego i województwa) stawiają wymóg uzyskania zgody organu stanowiącego jednostki samorządu (rady gminy, powiatu, sejmiku samorządowego) na rozwiązanie, a także — jak się wydaje — również wypowiedzenie warunków pracy i płacy umowy o pracę z pracownikiem, który jest radnym³⁶. Jednocześnie przepisy stanowią, że rada

³⁶Artykuł 25 ust. 2 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, tekst jedn. Dz.U. z 2001 r. nr 142, poz. 1591 z późn. zm.; art. 22 ust. 2 z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie

odmawia zgody, jeśli podstawą rozwiązania tego stosunku są zdarzenia związane z wykonywaniem przez radnego mandatu. Przepisy te stawiają bezwzględny wymóg przedstawienia zamiaru rozwiązania stosunku pracy z radnym radzie, w każdym przypadku. Do oceny rady należy, czy u podstaw rozwiązania stosunku pracy nie leżą zdarzenia związane z wykonywaniem mandatu radnego. Przepisy cytowane mają na celu ochronę stosunku pracy radnego, na który nie powinno w żadnym razie mieć wpływu pełnienie funkcji samorządowej. Jednocześnie, zgodnie z wyrokiem NSA z 6 maja 2003 r., II SA/Kr 363/03, kompetencja rady gminy do odmowy wyrażenia zgody na rozwiązanie stosunku pracy nie daje prawa do odmowy w każdej sytuacji, tj. wadliwa byłaby uchwała, której motywy byłyby nie do pogodzenia z zasadami porządku prawnego, która nie miałaby oparcia w stanie faktycznym, w jakim wypowiedzenie zostało dokonane; odmowa wyrażenia zgody na zwolnienie radnego musi być bezwzględnie podporządkowana ochronie wartości, które są istotne i chronione przez porządek prawny.

W dwóch przypadkach wśród zbadanych spraw członek zarządu, z którym spółka zawarła umowę o pracę, pełnił jednocześnie funkcję radnego. W obu przypadkach spółka nie dopełniła wszystkich formalności związanych z uzyskaniem zgody rady na rozwiązanie stosunku pracy z członkiem zarządu — radnym.

Przed Sądem Rejonowym w Ząbkowicach Śląskich członek zarządu spółki akcyjnej (IV P 15/01) wytoczył powództwo o odszkodowanie za niezgodne z prawem wypowiedzenie umowy o pracę, naruszono bowiem art. 25 ust. 2 ustawy o samorządzie gminnym, gdyż powód był radnym rady miejskiej, a strona pozwana dokonała wypowiedzenia bez uzyskania zgody rady gminy. W styczniu 2001 r. powód otrzymał wypowiedzenie umowy o pracę z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia. Jako przyczynę podano zmiany organizacyjne dotyczące zakładu pracy. Tego samego dnia pozwany zwrócił się z pismem do przewodniczącego rady miejskiej, informując, że powodowi zostanie wypowiedziana umowa o pracę i że to wypowiedzenie nie ma związku z pełnioną przez powoda funkcją radnego oraz że pismo składa w wykonaniu art. 25 ustawy o samorządzie terytorialnym. W odpowiedzi rada poinformo-

powiatowym, tekst jedn. Dz.U. z 2001 r. nr 142, poz. 1592 z późn. zm.; art. 27 ust. 2 ustawy z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa, tekst jedn. Dz.U. z 2001 r. nr 142, poz. 1590 z późn. zm. Por. wyrok SN z 14 lutego 2001 r., I PKN 250/00; wyrok SN z 2 września 2003 r., I PK 338/02.

wała pozwanego, że zajęcie stanowiska w przedmiocie wyrażenia zgody na rozwiązanie z powodem umowy o pracę będzie przedstawione i rozpatrywane na najbliższej sesji rady, która odbędzie się na przełomie lutego i marca 2001 r. Sąd uwzględnił powództwo i zasądził odszkodowanie. Sąd stwierdził, że zgodnie z przepisami ustawy o samorządzie gminnym do rozwiązania umowy o pracę z radnym potrzebna jest zgoda rady gminy; rada odmówi zgody, gdy podstawą rozwiązania umowy są zdarzenia związane z wykonywaniem przez radnego mandatu³⁷. Sąd błędny był pogląd pozwanego, że wyrażenie zgody na rozwiązanie stosunku pracy z radnym pracownikiem przez radę gminy jest wymagane jedynie wówczas, gdy przyczyną rozwiązania umowy o pracę jest zdarzenie związane z wykonywaniem mandatu radnego przez pracownika.

5.6.4. Niezdolność do pracy z powodu choroby.

Nadużycie wykorzystywania zwolnień lekarskich

Artykuł 41 k.p. stanowi, iż nie można wypowiedzieć pracownikowi umowy o pracę w okresie usprawiedliwionej nieobecności. Podstawową przyczyną usprawiedliwionej nieobecności w pracy jest przebywanie na zwolnieniu lekarskim wystawionym w związku z niezdolnością do pracy z powodu choroby. Dokonanie przez pracodawcę wypowiedzenia umowy w okresie, kiedy pracownik z powodu niezdolności do pracy wskutek choroby przebywa na zwolnieniu lekarskim, rodzi po stronie pracownika roszczenie o uznanie wypowiedzenia za bezskuteczne/przywrócenie do pracy względnie odszkodowania. Kilka spraw, które zostały zbadane, było również związanych z niedochowaniem przez spółkę powyższego wymogu formalnego wobec członka zarządu (np. sprawa VII P 527/99 — Sąd Okręgowy w Łodzi). W zasadzie sądy we wszystkich sprawach uwzględniały udowodniony zarzut wypowiedzenia umowy o pracę w okresie przebywania przez członka zarządu na zwolnieniu lekarskim i zasądzały odszkodowanie. Zdarzył się jeden przypadek, gdy Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim w sprawie

³⁷Wyrok NSA z 12 października 1990 r., SA/Lu 663/90: wyrażenie zgody lub jej odmowa na rozwiązanie z radnym umowy o pracę pozostawione jest uznaniu rady gminy, a okoliczności rozwiązania tego stosunku podane w piśmie przez pracodawcę podlegają ocenie rady; przepisy bowiem nie precyzują, kiedy rada zgody ma udzielić, a kiedy jej odmówić; przepis stanowiący, w jakich okolicznościach rada odmawia zgody, nie oznacza, że inne okoliczności rozwiązania umowy nie podlegają ocenie rady; celem przepisu jest ochrona stosunku pracy radnego.

IV P 913/00 nie uwzględnił takiego zarzutu i uzasadnił to nadużyciem prawa przez powoda — prezesa zarządu spółki akcyjnej (art. 8 k.p.).

Podczas badania spraw okazało się, że w 26 sprawach (20% wszystkich spraw) powodowie — członkowie zarządu korzystali ze zwolnień lekarskich w okresie bezpośrednio następującym lub bezpośrednio poprzedzającym ich odwołanie z zarządu, co w konsekwencji uniemożliwiło spółce wypowiedzenie umów o pracę takim członkom zarządu w następstwie odwołania. Spółka zmuszona była poczekać z wypowiedzeniem nawet kilka miesięcy, aż odwołany członek zarządu — który zwykle przez cały okres pełnienia funkcji w zarządzie cieszył się dobrym zdrowiem — powróci po długotrwałej chorobie do pracy. W trzech z tego rodzaju spraw po upływie okresu zasiłkowego powód nabył prawo do renty inwalidzkiej.

Tabela 3 przedstawia liczbę spraw, w których powód korzystał ze zwolnienia lekarskiego przy uwzględnieniu kryterium okresu korzystania ze zwolnienia lekarskiego. W tabeli uwzględniono również dwie sprawy, w których niezdolność do pracy wskutek choroby powoda zaistniała w okresie pełnienia funkcji członka zarządu i okoliczności sprawy nie wskazywały na to, iż pojawiła się ona „w związku” z odwołaniem z zarządu.

Tabela 3. Wykorzystywanie zwolnień lekarskich

Czas przebywania na zwolnieniu lekarskim	Liczba spraw (ogółem: 28)
4–5 dni	2
2 tygodnie	1
Powyżej 1 miesiąca	5
Powyżej 3 miesięcy	13
Powyżej 6 miesięcy do 9 miesięcy	7

Źródło: Opracowanie własne.

W jednej ze spraw (XII P 362/01 z Sądu Okręgowego w Warszawie) spółka próbowała udowodnić przed sądem, iż powód nadużył prawa do korzystania ze „statusu chorego”. Członek zarządu został odwołany z funkcji, ale od dnia odwołania przebywał na długotrwałym zwolnieniu lekarskim. W dniu następującym po dniu odwołania powód przebywał na terenie zakładu pracy i został poinformowany o rozwiązaniu z nim

umowy o pracę, ale dokumentu nie przyjął. Opuścił zakład pracy i zawiadomił pozwanego, że od tego dnia przebywa na zwolnieniu lekarskim. W związku z tym pozwana spółka dokonała w czasie trwania zwolnienia kontroli prawidłowości jego wystawienia pod adresem zamieszkania powoda. Upoważnieni pracownicy pozwanego stwierdzili, że powód nie przebywał w domu. Pozwany zwrócił się więc do ZUS z prośbą o wyjaśnienie sprawy prawidłowości wystawienia zaświadczenia lekarskiego. Pozwany powołał się na uchwałę SN z 11 czerwca 1993 r., I PZP 68/92: wypowiedzenie umowy pracownikowi, który świadczył pracę, a następnie wykazał, że w dniu wypowiedzenia był niezdolny do pracy z powodu choroby, nie narusza art. 41 k.p.; decydujące znaczenie ma nie sama niezdolność do pracy, ale także jego nieobecność w pracy. Zdaniem pozwanego powód dowiedział się o wypowiedzeniu, gdy przebywał na terenie zakładu pracy. Powód natomiast twierdził, że nie miał obowiązku przebywania w domu podczas zwolnienia lekarskiego, bo nie ma takiego wymogu. Ponieważ sprawa ta zakończyła się ugodą sądową, kwestia nadużycia prawa do korzystania ze zwolnienia lekarskiego pozostała otwarta. Wydaje się, iż decydujące w tej sprawie byłyby wyniki kontroli ZUS dotyczące prawidłowości wystawienia zwolnienia lekarskiego.

Nie można twierdzić, iż we wszystkich przypadkach, kiedy członek zarządu bezpośrednio po odwołaniu, a jeszcze przed wypowiedzeniem mu umowy o pracę rozpoczyna korzystanie z — nawet — kilkumiesięcznego zwolnienia lekarskiego, dochodzi do nadużycia prawa podmiotowego, ale na pierwszy rzut oka statystyka przedstawiona w tabeli 9 nasuwa pewne pytania. Jak widać z przeprowadzonego badania, w większości spraw pozwana spółka albo działając w zaufaniu do byłego członka zarządu wierzyła w uzasadnione korzystanie ze zwolnienia lekarskiego, albo nawet jeśli miała pewne wątpliwości co do zasadności korzystania ze zwolnienia lekarskiego — godziła się na taką sytuację lub nie знаła możliwości prawnej weryfikacji prawidłowości wystawienia zwolnienia lekarskiego.

De lege lata jedyną możliwością weryfikacji uczciwości byłych członków zarządów spółek w zakresie wykorzystywania zwolnień od pracy w związku z chorobą jest korzystanie przez pracodawców z procedur kontroli prawidłowości wystawiania i wykorzystywania tychże zaświadczeń określonych szczegółowo w cytowanej wyżej ustawie z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa i przepisach wykonawczych do wskazanej ustawy, tj. rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 27 lipca

1999 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu wystawiania zaświadczeń lekarskich, wzoru zaświadczenia lekarskiego i zaświadczenia lekarskiego wydanego w wyniku kontroli lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. nr 65, poz. 741) oraz rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 27 lipca 1999 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu kontroli prawidłowości wykorzystywania zwolnień lekarskich od pracy oraz formalnej kontroli zaświadczeń lekarskich (Dz.U. nr 65, poz. 743). Zgodnie z art. 59 ust. 12 powołanej ustawy pracodawca może wystąpić do ZUS o przeprowadzenie kontroli prawidłowości orzekania o czasowej niezdolności do pracy z powodu choroby oraz wystawiania zaświadczeń lekarskich dla celów wypłaty wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy. Kontrolę wykonują lekarze orzecznicy ZUS. Ponadto zgodnie z § 1 ust. 1 drugiego z przytoczonych wyżej rozporządzeń płatnicy składek na ubezpieczenie chorobowe, którzy zgłosili do ubezpieczenia chorobowego powyżej 20 ubezpieczonych, mają prawo kontrolować wykorzystywanie zwolnień lekarskich. Natomiast zgodnie z § 1 ust. 2 drugiego z przytoczonych wyżej rozporządzeń płatnicy składek mogą dokonywać formalnej kontroli zaświadczeń lekarskich, polegającej m.in. na sprawdzeniu, czy zaświadczenie wystawiono zgodnie z przepisami w sprawie zasad i trybu wystawiania zaświadczeń lekarskich określonych w pierwszym z powołanych wyżej rozporządzeń. Zgodnie z § 4 drugiego z powołanych wyżej rozporządzeń w razie podejrzenia, że zaświadczenie lekarskie wydane zostało niezgodnie z przepisami, płatnik składek występuje o wyjaśnienie sprawy do terenowej jednostki organizacyjnej ZUS.

5.6.5. Urlop wypoczynkowy

Inną przyczynę usprawiedliwionej nieobecności w pracy stanowi przebywanie na urlopie wypoczynkowym. Wśród zbadanych spraw zdarzyły się też takie, w których pojawił się problem wypowiedzenia umowy o pracę członkowi zarządu w okresie, kiedy przebywał on na urlopie. Jednakże sprawa wówczas była zwykle tak oczywista, że nawet pozwany, przyznając się do błędu, prostował swoje oświadczenia. W sprawie IV P 279/99 przed Sądem Rejonowym w Tarnowie prezes zarządu — dyrektor generalny spółki akcyjnej dochodził uznania wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony za bezskuteczne w związku z tym, że podczas przebywania na urlopie wypoczynkowym otrzymał listem poleconym wypowiedzenie. Pozwany w odpowiedzi

na pozew stwierdził, że pismo było jedynie zapowiedzią rozwiązania umowy, a powództwo jest przedwczesne, w związku z czym powinno ulec oddaleniu. Sąd uznał wypowiedzenie za bezskuteczne.

5.6.6. Wiek przedemerytalny

Również art. 39 k.p. wprowadza ograniczenie możliwości wypowiedzenia umowy o pracę. Nie można bowiem wypowiedzieć umowy o pracę pracownikowi, któremu brakuje nie więcej niż 4 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego, jeśli okres zatrudnienia umożliwi mu uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego wieku. Problem powyższy pojawił się w sprawie IV P 86/00 przed Sądem Rejonowym w Żyrardowie i dotyczył członka zarządu spółki akcyjnej, któremu spółka wypowiedziała umowę w okresie przedemerytalnym. Stan faktyczny: w dniu podjęcia uchwały o powołaniu na członka zarządu i zawarcia umowy o pracę pracownik kadr zażądał od powoda wyszczególnionych dokumentów do akt osobowych. Pod koniec marca 2000 r. powód uzyskał zaświadczenie o pracy w szczególnych warunkach przez okres 15 lat. W maju 2000 r. powód otrzymał wypowiedzenie umowy o pracę na czas nieokreślony. Następnego dnia po wypowiedzeniu powodowi umowy o pracę poinformował on prezesa zarządu o swoich uprawnieniach przedemerytalnych: ukończył 60 lat, ma staż pracy 33 lata, w tym ponad 15 lat w szczególnych warunkach. Zdaniem pozwanego zasądzenie odszkodowania byłoby sprzeczne z zasadami współzycia społecznego, choć nie negował on uprawnień pozwanego, ponadto podnosił swego rodzaju podstępność pracownika, który — wiedząc o swoich uprawnieniach — nie poinformował pracodawcy. Sąd opowiedział się po stronie powoda, argumentując, iż powód w chwili wypowiedzenia posiadał wiek przedemerytalny i staż pracy uprawniający go po ukończeniu 60 roku życia do ustalenia prawa do emerytury. Żaden przepis prawa handlowego nie wyłącza zastosowania art. 39 k.p., który ma charakter powszechnie obowiązujący. Pozwany nie sprecyzował, o jaką zasadę współzycia społecznego mu chodzi. Zarzut podstępności pracownika nie mógł się ostać, gdyż przepisy prawa pracy nie wymagają, aby pracownik poinformował o swoich uprawnieniach przedemerytalnych pracodawcę przed wypowiedzeniem mu umowy; wystarczy, że to zrobi w czasie trwania stosunku pracy. To pracodawca jest zobowiązany w okresie zatrudnienia pracownika zgromadzić/zażądać od pracownika potrzebnych dokumentów uzasadniających okres pracy powoda. Nie można mieć pre-

tensji do pracownika, że sam z własnej inicjatywy nie składa pewnych dokumentów, skoro w danej chwili nie ma takiego obowiązku prawnego i okoliczności z dokumentu nie wpływają na jego sytuację pracowniczą.

5.6.7. Wskazanie innej umowy w wypowiedzeniu

Incydentalna sprawa (IV P 1036/00 z Sądu Rejonowego w Elblągu) dotyczyła wskazania w wypowiedzeniu nie tej umowy, która została wypowiedziana. Powoda łączyły bowiem z pozwaną spółką w różnych okresach różne umowy o pracę. Naturalnie mogło dojść do rozwiązania ostatnio zawartej umowy o pracę, mimo że pracodawca pomylił się i wskazał w wypowiedzeniu inną wcześniejszą umowę, która — dorozumianie — uległa rozwiązaniu za porozumieniem stron w chwili zawarcia kolejnej umowy o pracę. Jednak przed sądem I instancji sprawa nie była tak oczywista. W 1975 r. powód został powołany na stanowisko głównego ekonomisty zastępcy dyrektora; w 1991 r. powód został odwołany i powołany na stanowisko dyrektora. W 1997 r. zawarto z powodem umowę o pracę na czas nieokreślony na stanowisko dyrektora zarządzającego. W 1998 r. powód otrzymał zmianę warunków płacy i pracy w trybie porozumienia stron i objął funkcję prezesa zarządu. Po odwołaniu z funkcji w zarządzie w 1999 r. powód otrzymał wypowiedzenie umowy o pracę z 1975 r. Jako przyczynę podano: wiek, nienajlepszy stan zdrowia odzwierciedlający się w dużej absencji chorobowej i związany z tym brak dyspozycyjności. Powód wnosił o zmianę przyczyny wypowiedzenia, gdyż jego zdaniem powodem wypowiedzenia umowy było odwołanie. Sąd I instancji stwierdził, że wypowiedzenie nie spełnia wymogu precyzyjności określenia, która umowa została wypowiedziana. Sąd ustalił, iż wobec wadliwego wypowiedzenia powód nadal pozostaje w stosunku pracy. Wyrok sądu I instancji uchylił Sąd Okręgowy wyrokiem apelacyjnym (IV Pa 2/00) i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. Zdaniem sądu II instancji bezpodstawne jest twierdzenie sądu I instancji, że pozwanego łączyła z powodem więcej niż jedna umowa o pracę. Była tylko jedna umowa obowiązująca z 1998 r., na podstawie której powodowi powierzono stanowisko prezesa. Powód nie miał wątpliwości, o jaką umowę chodzi, skoro nie żądał ustalenia istnienia stosunku pracy, ale zmiany kwalifikacji wypowiedzenia. Błąd w wypowiedzeniu ma charakter oczywisty i z tego faktu powód nie może wywodzić dla siebie pozytywnych skutków prawnych.

5.6.8. Uprawnienie do rozwiązania umowy o pracę z członkiem zarządu

Jeżeli członek zarządu został odwołany i jednocześnie postanowiono rozwiązać z nim umowę o pracę, to przy wypowiedzeniu umowy o pracę należy stosować szczególną reprezentację w oparciu o art. 210 lub 379 k.s.h. Natomiast jeśli rozwiązanie umowy o pracę następuje w pewien czas po odwołaniu, wówczas obowiązek rozwiązania umowy o pracę z członkiem zarządu spoczywa na nowym zarządzie. Zgodnie z wyrokiem SN z 13 kwietnia 1999 r. (I PKN 3/99, OSNAP 2000, nr 12, poz. 460) rada nadzorcza spółki z o.o. jest uprawniona do jednoczesnego odwołania prezesa zarządu i rozwiązania z nim umowy o pracę bez wypowiedzenia z jego winy. SN stwierdził, iż działanie rady nadzorczej dotyczące odwołania i rozwiązania umowy o pracę jako czynności jednoczesne było objęte jednym aktem woli i to właśnie uzasadnia stosowanie art. 210 k.s.h.³⁸

Istota tego problemu była przedmiotem sporu przed Sądem Rejonowym w Białymstoku w sprawie VI P 1302/33. Powódka — wiceprezes zarządu spółki z o.o. zawarła umowę o pracę ze spółką na czas nieokreślony na stanowisku zastępcy dyrektora ds. finansowych. Powódka została odwołana. Przewodniczący rady nadzorczej wręczył powódce „odwołanie równoznaczne z wypowiedzeniem 1-miesięcznym”. W wyroku I instancji sąd stwierdził, że skoro w chwili doręczenia wypowiedzenia powódka nie była już członkiem zarządu, to umocowany do dokonania tej czynności był zarząd, a nie przewodniczący rady nadzorczej; czynność wypowiedzenia była wadliwa, ale skuteczna (nie była więc nieważna), zrodziła zatem roszczenie o odszkodowanie. Sąd Okręgowy

³⁸Patrz też wyrok SN z 1 lipca 1999 r., I PKN 143/99, OSNAP 2000, nr 19, poz. 707, w którym wyrażony został pogląd, iż organem uprawnionym do jednostronnej czynności prawnej rozwiązującej umowę o pracę z członkiem zarządu jest zarząd spółki. Podobnie wypowiedział się SN w wyroku z 21 marca 2001 r., I PKN 322/00, OSNAP 2002, nr 24, poz. 600, stwierdzając, iż stosowanie przepisów k.p. dotyczących rozwiązywania stosunków pracy łączących spółkę handlową z członkiem jej zarządu (choćby przepisów regulujących okresy wypowiedzenia) może doprowadzić do sytuacji, w której do ustania stosunku członkostwa we władzach spółki, regulowanego przepisami k.h. (od 1 stycznia 2001 r. k.s.h.), dojdzie wcześniej niż do rozwiązania stosunku pracy członka zarządu, regulowanego przepisami k.p. Przepisy art. 374 k.h. i analogicznego art. 203 k.h. mają zastosowanie jedynie do stosunków organizacyjnych regulowanych przez prawo handlowe, nie zaś do stosunków pracy regulowanych przez przepisy prawa pracy. Oznacza to, że osoba zatrudniona na stanowisku członka zarządu spółki przestaje podlegać regulacji zawartej w art. 374 k.h. (art. 203 k.h.) z chwilą odwołania jej (w rozumieniu przepisów k.h.) z funkcji członka zarządu, chociaż nadal pozostaje w stosunku zatrudnienia na stanowisku członka zarządu, określonym w umowie o pracę.

w Białymstoku w wyroku zapadłym w II instancji (V Pa 126/01) podważył takie rozumowanie, stwierdzając, że jeśli jednocześnie następuje odwołanie z wypowiedzeniem, to władny uczynić jest to reprezentant na podstawie art. 203 k.h.

Natomiast sytuację, w której umowę o pracę może rozwiązać nowy zarząd, zilustruję przykładem sprawy XII P 569/00 z Sądu Okręgowego w Warszawie, w której umowę o pracę byłemu prezesowi zarządu spółki akcyjnej wypowiedziano w kilka miesięcy po odwołaniu. Powodem, dla którego tak długo zwlekano z wypowiedzeniem umowy, była usprawiedliwiona nieobecność w pracy (długotrwała choroba) prezesa od dnia odwołania go z funkcji.

5.6.9. Reprezentacja łączna w spółce a reprezentacja spółki przy wypowiedzaniu umowy o pracę członkowi zarządu

Skoro do rozwiązywania umowy o pracę z byłym członkiem zarządu uprawniony jest zarząd, to czy należy wówczas stosować zasady obowiązujące przy reprezentacji spółki, czy umowę może rozwiązać jednoosobowo np. prezes zarządu lub inny członek zarządu ds. pracowniczych uprawniony do nawiązywania i rozwiązywania umów o pracę z pracownikami. Wydaje się, że praktyka orzecznicza jest właściwa.

W sprawie XVIII P 64/96 przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach — Osrodek Zamiejskowy w Rybniku połączono sprawę z powództwa prezesa zarządu oraz członka zarządu spółki akcyjnej. W dniu odwołania przebywali oni już na zwolnieniu lekarskim. Po powrocie do pracy otrzymali wypowiedzenie. Wypowiedzenie zostało podpisane przez prezesa zarządu, a w spółce reprezentacja była łączna (prezes i członek zarządu albo członek zarządu i prokurent). Sąd stwierdził, że po odwołaniu z funkcji w zarządzie powodowie powinni być traktowani jak pozostali pracownicy i czynności z zakresu stosunku pracy w świetle art. 3¹ § 1 k.p. mogły podejmować osoby wymienione w przepisie jednoosobowo.

Powyższe pozostaje w zgodzie z poglądem wyrażonym w orzecznictwie Sądu Najwyższego. W wyroku z 21 marca 2001 r. (I PKN 322/00, OSNAP 2002, nr 24, poz. 600) SN stwierdził, że za pracodawcę będącego jednostką organizacyjną może dokonywać czynności z zakresu prawa pracy zarówno jej organ statutowy (w przypadku spółki akcyjnej jest to zarząd — art. 370 § 1 k.h.), jak też każda wyznaczona do dokonywania tych czynności — przez organ statutowy — osoba fizyczna lub organ zarządzający tą jednostką niebędący jej organem statutowym (np. dy-

rektor oddziału, kierownik zakładu). Jeśli pracodawca jest osobą prawną posiadającą kolektywny (wieloosobowy) organ, to czynności z zakresu prawa pracy mogą być wykonywane zarówno przez ten organ kolektywny zgodnie z zasadą tzw. reprezentacji łącznej, jak i z mocy art. 3¹ § 1 k.p. jednoosobowo przez wyznaczoną przez organ kolektywny osobę fizyczną lub organ zarządzający.

5.7. GWARANCJA ZATRUDNIENIA I POWROTU NA DAWNE STANOWISKO

Wobec rozwiązania umowy o pracę z członkiem zarządu spółki pojawiła się kwestia zatrudnienia byłego członka zarządu w spółce na określonym stanowisku już niezwiązanym z członkostwem w zarządzie. Nie ma bowiem przeszkód, ale także i obowiązku zatrudniania byłych członków zarządu w spółce w innym charakterze. Poniżej przedstawiam trzy najciekawsze ze zbadanych spraw.

Jedna ze spraw (IV P 77/99 z Sądu Rejonowego w Świnoujściu) dotyczyła gwarancji zatrudnienia po rozwiązaniu umowy o pracę związanej z powołaniem do zarządu. Połączono dwie sprawy: prezesa zarządu i wiceprezesa zarządu spółki z o.o. Powodowie byli wcześniej pracownikami przedsiębiorstwa komunalnego. W 1997 r. przekształcono przedsiębiorstwo komunalne w spółkę z o.o., a powodowie zostali powołani do zarządu spółki. Zawarto z nimi umowy o pracę na stanowiskach: dyrektor spółki oraz dyrektor ds. administracyjnych i technicznych. W chwili komercjalizacji przedsiębiorstwa komunalnego zawarte zostało porozumienie między organem założycielskim przedsiębiorstwa i związkiem zawodowym. W porozumieniu zarząd miasta zagwarantował zatrudnienie pracownikom przedsiębiorstwa przez 36 miesięcy na dotychczasowych stanowiskach, a w przypadku zmian organizacyjnych lub modernizacji — na innych stanowiskach bez utraty dotychczasowego wynagrodzenia. W dniu odwołania powodowie przedstawili zwolnienia lekarskie, a po powrocie do pracy otrzymali wypowiedzenia umów o pracę. Jako przyczynę podano odwołanie z zarządu. Powodowie domagali się przywrócenia do pracy na stanowiska odpowiadające ich wykształceniu i kwalifikacjom ze względu na gwarancje zatrudnienia wynikające z porozumienia przedstawiciela współnika: zarządu miasta ze związkiem zawodowym. Sąd oddalił powództwa i stwierdził, że odwołanie stanowi wystarczającą podstawę wypowiedzenia umowy o pracę, która nie podlega badaniu przez sąd. Pozwany w chwili wypowiedzania po-

wodom umowy nie miał możliwości zaproponowania im innej pracy. Powodowie pozostawali zresztą na długim, niemal sześciomiesięcznym zwolnieniu lekarskim, podczas gdy mogli wówczas liczyć na zatrudnienie na innym stanowisku, gdyż kilka miesięcy wcześniej pozwany dysponował wolnymi miejscami pracy. Porozumienie nie wprowadza żadnych sankcji na wypadek jego złamania. Porozumienie zezwala na zmianę warunków zatrudnienia, ale tylko ze względów organizacyjnych i modernizacji. Zdaniem sądu takimi gwarancjami z porozumienia nie zostali objęci członkowie zarządu zatrudnieni na stanowiskach dyrektorskich. Niemożność stosowania porozumienia do powodów wynika z tego, że zastosowanie porozumienia do nich ograniczałoby uprawnienia zgromadzenia wspólników do ich odwołania, wynikających z kodeksu handlowego. Gwarancja zatrudnienia w przypadku powodów byłaby sprzeczna z charakterem stanowiska dyrektora. Wówczas ochrona przyznana dyrektorowi byłby dalej idąca niż ochrona przyznana pracownikowi, bowiem zgodnie z porozumieniem pracownik mógł mieć zmienione stanowiska ze względów organizacyjnych lub modernizacji. Dyrektor w takim wypadku w ogóle byłby nieusuwalny, gdyż odwołanie nie jest zmianą organizacyjną ani modernizacją. Pozycja dyrektora w strukturze zakładu pracy jest na tyle szczególna, że gdyby intencją stron byłoby objęcie dyrektora porozumieniem, strony z pewnością dokonałyby szczegółowej regulacji tego zagadnienia.

W oddalającym apelację powodów wyroku apelacyjnym (VI Pa 118/99) Sąd Okręgowy w Szczecinie stwierdził, że literalna wykładnia prowadzi do wniosku, że powodowie objęci zostali porozumieniem; wykładnia celowościowa i systemowa (cel porozumienia i uregulowania porozumienia w świetle systemu prawa polskiego) prowadzą do odmiennego wniosku. Bowiem nie może być tak, że dyrektor może być odwołany jedynie w przypadku zmian organizacyjnych lub modernizacji w zakładzie pracy. Celem porozumienia była ochrona pracowników i zagwarantowanie im zatrudnienia przez pewien okres. Ochrona dyrektora nie mogła zatem iść dalej niż ochrona pozostałych pracowników. Taka wykładnia byłaby też sprzeczna z postanowieniami kodeksu handlowego dotyczącymi możliwości odwołania zarządu w każdej chwili. Umowa spółki nawet nie ograniczała możliwości odwołania do ważnych powodów. Zresztą gwarancje zatrudnienia obejmowały pracowników przejętych z mocy prawa przez pozwanego. Powodowie natomiast byli zatrudnieni na stanowiskach dyrektorskich w wyniku powołania, ich stosunki pracy wygasły *ex lege* zgodnie z ustawą o gospodarce komunal-

nej (art. 19 ust. 3). Co prawda, mogli być ponownie zatrudnieni w nowo utworzonej spółce (art. 19 ust. 4), a prezesem zarządu powinien być dyrektor przedsiębiorstwa (art. 17 ust. 2), ale nie stali się pracownikami spółki *ex lege*.

W dwóch kolejnych sprawach członkowie zarządu, pracujący w spółce przed powołaniem na stanowiskach niezwiązanych z pełnieniem obowiązków członka zarządu, byli przekonani, że po odejściu z zarządu powrócą na poprzednio zajmowane stanowiska pracy.

Sprawa IV P 162/99 z Sądu Rejonowego w Legnicy wytoczona została przez członka zarządu spółki akcyjnej. Powód powołany został na członka trzyosobowego zarządu aktem notarialnym o przekształceniu przedsiębiorstwa państwowego w spółkę akcyjną Skarbu Państwa. Podpisano z powodem umowę o pracę na czas nieokreślony na stanowisko dyrektora ds. ekonomicznych i pracowniczych. Umowa została podpisana w imieniu spółki przez dwóch pozostałych członków zarządu, a wynagrodzenie — zawieszone postanowieniem umowy na czas pełnienia funkcji członka zarządu. Fakt ten znany był radzie nadzorczej. Powód oprócz funkcji w zarządzie pełnił więc obowiązki dyrektora ekonomicznego. Następnie została zawarta z powodem umowa o pracę dotycząca pełnienia funkcji członka zarządu I kadencji, podpisana przez przewodniczącego rady nadzorczej na czas określony do dnia odbycia walnego zgromadzenia w 1995 r. zatwierdzającego sprawozdanie, bilans oraz rachunek zysków i strat za ostatni rok urzędowania. Podobną umowę podpisano z powodem na II kadencję. Na kolejną kadencję powód nie został powołany. Wówczas powód pisemnie wyraził gotowość do pracy na podstawie umowy na stanowisku dyrektora i poprosił o wskazanie stanowiska pracy. Pozwany stwierdził nieważność tej umowy i wygaśnięcie stosunku pracy z dniem zakończenia umowy na czas określony. W sporze przed sądem pracy domagał się ustalenia istnienia stosunku pracy i dopuszczenia do pracy. W uzasadnieniu wyroku oddalającego powództwo sąd stwierdził, że umowa na stanowisku dyrektora jest nieważna — sankcja z art. 58 k.c. — jako sprzeczna z art. 374 k.h., który powtórzono w statucie pozwanego: umowy o pracę z członkami zarządu zawiera rada nadzorcza reprezentowana przez przewodniczącego rady lub jego zastępcę. Wadliwy był więc zapis umowy o zawieszeniu wynagrodzenia jako sprzeczny z naturą stosunku pracy, którego istota polega na pobieraniu wynagrodzenia i niemożności zrzeczenia się wynagrodzenia. Regulamin organizacyjny pozwanego przewidywał łączenie funkcji członka zarządu ze stanowiskiem dyrektora: naczelnego, ekonomicznego i tech-

nicznego. Gdyby powoda zatrudniono na stanowisku dyrektora, po jego odejściu z zarządu doszłoby do dublowania się dyrektorów.

Nieco inny stan faktyczny miał miejsce w sprawie IV P 1706/98 z Sądu Rejonowego w Radomiu. Powodowie podpisali ze spółką umowy o pracę na czas nieokreślony: jeden — na stanowisku kierownika działu inwestycji, drugi — na stanowisku dyżurnego inżyniera ruchu. Po wielu latach rada nadzorcza powołała do zarządu jednego z powodów na prezesa, a drugiego — na członka zarządu i na tej podstawie przewodniczący rady nadzorczej zawarł z powodami umowy o pracę na czas określony do dnia odbycia walnego zgromadzenia zatwierdzającego bilans, sprawozdanie finansowe i rachunek zysków i strat za ostatni rok urzędowania. Umowy przewidywały możliwość ich wcześniejszego rozwiązania za dwutygodniowym wypowiedzeniem. Umowy nie zawierały żadnych postanowień odnoszących się do poprzednio zawartych umów o pracę na czas nieokreślony i nie zawierały gwarancji powrotu na dawne stanowiska pracy. Przewodniczący rady nadzorczej nie składał gwarancji powodom powrotu na dawne stanowiska po zakończeniu pełnienia funkcji w zarządzie. Powodowie zostali odwołani z zarządu. Ponieważ spółka została postawiona w stan upadłości, syndyk wypowiedział powodom umowy. W wyroku sąd zważył, że nowe umowy o pracę dotyczące funkcji w zarządzie na nowo ukształtowały stosunek pracy z powodami, zapewniając im lepsze wynagrodzenie, bardziej prestiżowe stanowisko, ale też dające mniejsze gwarancje zatrudnienia poprzez zatrudnienie na czas określony. Poprzednie umowy o pracę na czas nieokreślony z chwilą zawarcia kolejnej umowy rozwiązały się w sposób dorozumiany na mocy porozumienia stron. Podczas pracy w zarządzie powodowie wyznaczyli następców na swoje poprzednie stanowiska pracy. Zdaniem sądu zmiana warunków zatrudnienia odbyła się przy pełnej akceptacji powodów. Zmiana rodzaju umowy nie wymaga szczególnej formy i może nastąpić w sposób dorozumiany. W wyroku apelacyjnym (VI P 55/00) Sąd Okręgowy w Radomiu uchylił wyrok sądu rejonowego i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania, stwierdzając, że nie została rozpoznana istota sprawy. Sąd nie ustalił woli stron co do późniejszego powrotu na dawne stanowisko. Jeden ze świadków zeznał bowiem, że umowy powodów były w „uśpieniu” oraz że „ustalenia z rady nadzorczej były takie, że potem powodowie powrócą na stanowiska poprzednio zajmowane”. Po ponownym rozpoznaniu sprawy (IV P 801/00) Sąd Rejonowy ponownie oddalił powództwo, stwierdzając: nie było uchwały rady nadzorczej co do tego, aby powodowie po zakończeniu pełnienia funkcji w zarządzie

powrócili na dawne stanowiska. Co prawda jeden z powodów (prezes) uzyskał ustne zapewnienie od dwóch członków rady nadzorczej, że będzie miał zapełnioną pracę po odejściu z zarządu, ale nie było mowy konkretnie o powrocie na dawne stanowisko. Drugi z powodów zgodził się na powołanie do zarządu pod namową pierwszego powoda i po zapewnieniu przez niego, że po odejściu z zarządu wróci na dawne stanowisko; zapewnienie prezesa zarządu w świetle art. 374 k.h. było nieważne.

6. SPORY NA TLE UMOWY O ZAKAZIE KONKURENCJI

W związku ze świadczeniem pracy może zachodzić potrzeba zawarcia z pracownikiem, obok umowy o pracę, umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy. Zgodnie z art. 101² § 1 k.p. umowę taką pracodawca może zawrzeć w przypadku, gdy pracownik ma dostęp do szczególnie ważnych informacji, których ujawnienie mogłoby narazić pracodawcę na szkodę. W takiej umowie pracownik zobowiązuje się, iż po ustaniu stosunku pracy przez określony w umowie okres nie będzie prowadził działalności konkurencyjnej wobec pracodawcy ani też nie będzie świadczył pracy w ramach stosunku pracy lub na innej podstawie na rzecz podmiotu prowadzącego taką działalność. W zamian za powyższe pracodawca zobowiązuje się wypłacać pracownikowi odszkodowanie nie niższe niż 25% wynagrodzenia otrzymanego przez pracownika przed ustaniem stosunku pracy przez okres odpowiadający okresowi obowiązywania zakazu konkurencji (art. 101² § 3 k.p.). Dla zawarcia umowy wymagana jest forma pisemna *ad solemnitatem* (art. 101³ k.p.). Zakaz konkurencji przestaje obowiązywać przed upływem terminu, na jaki została zawarta umowa, w razie ustania przyczyny uzasadniającej taki zakaz lub niewywiązywania się pracodawcy z obowiązku wypłaty odszkodowania (art. 101² § 2 k.p.). Do rozstrzygania sporów związanych z umową o zakazie konkurencji właściwy jest sąd pracy (art. 101² § 3 *in fine* k.p.).

Wśród zbadanych spraw pojawiły się też dwie, w których konflikt dotyczył umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy. W obu sprawach przedmiotem sporu była możliwość zwolnienia się przez pracodawcę w okresie obowiązywania umowy z obowiązku zapłaty odszkodowania w przypadku ustania przyczyn uzasadniających obowiązywanie zakazu.

W sprawie IV P 115/01 (Sąd Rejonowy w Ostrowie Wielkopolskim) prezes zarządu spółki z o.o. zawarł ze spółką umowę o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy na okres 12 miesięcy, w której pracodawca zobowiązał się do wypłacania comiesięcznego odszkodowania w wysokości 25% miesięcznego wynagrodzenia. Po zmianach organizacyjnych powód został przejęty przez następcę prawnego dotychczasowej spółki na podstawie art. 23¹ k.p. W wyniku zmian odwołano go z zarządu i wypowiedziano mu umowę o pracę na czas nieokreślony na stanowisku dyrektora generalnego. Uchwałą rady nadzorczej powód został również zwolniony z obowiązku powstrzymania się od zajmowania się interesami konkurencyjnymi wobec pracodawcy, o czym go poinformowano. W związku z tym spółka zaprzestała wypłacania powodowi odszkodowania, twierdząc, że zwolniono go z zakazu, bo działalność spółki obecnie odbiega od tej, w której uczestniczył powód. Ponadto pozwany argumentował, że to jego poprzednik prawny podpisał umowę o zakazie konkurencji. W wyroku zasądzającym sąd przyjął, że przejęcie pracowników na podstawie art. 23¹ k.p. oznacza wstąpienie w prawa i obowiązki wynikające ze wszystkich umów związanych ze stosunkiem pracy, chyba że strony inaczej się umówiły. Pozwany nie mógł w drodze jednostronnego oświadczenia woli doprowadzać do zwolnienia się z obowiązku zapłaty odszkodowania. Takie zwolnienie powoda było dopuszczalne, ale nie miało wpływu na wzajemne zobowiązania stron. Sąd przytoczył wyrok SN z 17 listopada 1999 r. (OSNAPiUS 2001, nr 7, poz. 217): ustanie zakazu konkurencji dotyczy tylko zobowiązania, jakie przyjął na siebie pracownik w umowie o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy, a nie zobowiązania pracodawcy do wypłaty odszkodowania, a także wyrok SN z 14 maja 1998 r. (I PKN 121/89, OSNAPiUS 1999, nr 10, poz. 342): wzajemne zobowiązanie do zapłaty uzgodnionego odszkodowania obciąża pracodawcę, który zawarł z pracownikiem umowę o zakazie konkurencji, nawet wówczas, gdy po ustaniu stosunku pracy ze strony tego pracownika nie obawia się już konkurencji.

W drugiej sprawie VII P 18/00 z Sądu Okręgowego w Łodzi, dotyczącej wiceprezesa zarządu spółki akcyjnej, stan faktyczny był niemal identyczny. W uzasadnieniu wyroku zasądzającego sąd stwierdził, że wyłączną przyczyną zaprzestania przez spółkę (po 4 miesiącach wypłacania, podczas gdy umowę zawarto na 12 miesięcy) wypłaty odszkodowania było uznanie przez radę banku w sierpniu 1999 r., że okres, jaki upłynął od dnia rozwiązania umowy, jest wystarczający, aby nie obawiać się już konkurencji ze strony powoda. We wrześniu 1999 r. po-

zwana złożyła oświadczenie powodowi o zwolnieniu go z obowiązku niepodejmowania działalności konkurencyjnej, ale powód tego nie zaakceptował.

Wydaje się, iż oba wyroki odpowiadały prawu i potwierdzały jednolity w doktrynie i orzecznictwie pogląd, iż pracodawca nie może wskutek jednostronnego oświadczenia woli zwolnić się z zobowiązania zapłaty odszkodowania.

7. SPORY DOTYCZĄCE TREŚCI ŚWIADECTWA PRACY

Zgodnie z art. 97 k.p. w związku z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy pracodawca jest obowiązany niezwłocznie wydać pracownikowi świadectwo pracy. Wydanie świadectwa pracy nie może być uzależnione od uprzedniego rozliczenia się pracownika z pracodawcą. W świadectwie pracy należy podać informacje dotyczące okresu i rodzaju wykonywanej pracy, zajmowanych stanowisk, trybu rozwiązania albo okoliczności wygaśnięcia stosunku pracy, a także inne informacje niezbędne do ustalenia uprawnień pracowniczych i uprawnień z ubezpieczenia społecznego. Ponadto zamieszcza się w nim wzmiankę o zajęciu wynagrodzenia w myśl przepisów o postępowaniu egzekucyjnym. Na żądanie pracownika należy podać także informację o wysokości i składnikach wynagrodzenia oraz o uzyskanych kwalifikacjach. Pracownik może w ciągu 7 dni od otrzymania świadectwa pracy wystąpić z wnioskiem do pracodawcy o sprostowanie świadectwa. W razie nieuwzględnienia wniosku pracownikowi przysługuje, w ciągu 7 dni od zawiadomienia o odmowie sprostowania świadectwa, prawo wystąpienia z żądaniem jego sprostowania do sądu pracy. Jeśli z orzeczenia sądowego wynika, że rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z jego winy nastąpiło z naruszeniem przepisów o rozwiązywaniu w tym trybie umów o pracę, pracodawca jest obowiązany zamieścić w świadectwie pracy informację, że rozwiązanie umowy nastąpiło za wypowiedzeniem dokonany przez pracodawcę. Pracownikowi przysługuje roszczenie o naprawienie szkody wyrządzonej przez pracodawcę wskutek niewydania w terminie lub wydania niewłaściwego świadectwa pracy. Odszkodowanie przysługuje w wysokości wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy z tego powodu nie dłuższy niż 6 tygodni (art. 99 k.p.).

Aż 15 spraw (11,5% wszystkich spraw) dotyczyło żądania sprostowania świadectwa pracy. Dwie z ciekawszych prezentuję poniżej.

W sprawie IV P 282/99 przed Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim wiceprezes zarządu spółki z o.o. wniósł pozew m.in. o sprostowanie świadectwa pracy poprzez wpisanie, że wypowiedzenie nastąpiło przez pracodawcę wskutek likwidacji etatu. Sąd oddalił żądanie, gdyż przepisy regulujące treść świadectwa pracy nie przewidują możliwości wpiśnięcia przyczyny wypowiedzenia umowy i świadectwo, w którym stwierdzono, że umowa uległa rozwiązaniu wskutek wypowiedzenia pracodawcy, jest wydane zgodnie z prawem.

Inne żądanie pojawiło się w sprawie P 11/99 przed Sądem Rejonowym w Człuchowie. Powód — prezes zarządu spółki z o.o. — został odwołany z funkcji uchwałą rady nadzorczej i 2 dni później otrzymał świadectwo pracy, w którym napisano, że umowa o pracę na czas nieokreślony została rozwiązana na podstawie art. 52 § 1 pkt 1 k.p. Powód wytoczył powództwo o sprostowanie świadectwa pracy. Sprawa zakończyła się ugodą sądową, z której wynikało, że spółka zapłaci powodowi określoną kwotę tytułem roszczeń z tejże sprawy i strony oświadczyły, że uгода likwiduje spór wynikający z tej sprawy. Następnie powód zwrócił się do pozwanego o zmianę świadectwa pracy, czego pozwany nie uczynił, stwierdzając, że kwestia ta będzie dopiero przedmiotem obrad rady nadzorczej. W przedmiotowej sprawie powód zażądał sprostowania świadectwa pracy. W wyroku oddalającym sąd stwierdził, że w świadectwie pracy podaje się informację dotyczącą sposobu rozwiązania umowy o pracę, ale nie pisze się, że rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło z naruszeniem przepisów przez pracodawcę. Jedynie gdy z orzeczenia sądu wynika, że rozwiązanie nastąpiło z naruszeniem przepisów, pracodawca jest obowiązany zamieścić informację, że rozwiązanie nastąpiło za wypowiedzeniem dokonany przez pracodawcę. W przedmiotowej sprawie brak jest orzeczenia sądowego, ale zostało wytoczone powództwo, a postępowanie sądowe zakończyło się ugodą sądową, która w całości zlikwidowała spór między stronami według oświadczeń stron. Sąd słuszny jest zarzut powagi rzeczy ugodzonej (*rei transactae*) podnoszony przez pozwanego.

8. WYBRANE PROBLEMY NATURY PROCESOWEJ

W sporach przed sądami, dotyczących stosunków prawnych łączących członków zarządu spółek kapitałowych ze spółką, pojawiały się też wąt-

pliwości natury formalnej związane z postępowaniem sądowym. Te najciekawsze opisałam poniżej.

8.1. ZAKRES KOGNICJI SĄDU PRACY

Zgodnie z przeważającym w orzecznictwie poglądem sąd pracy związany jest orzeczeniem sądu gospodarczego uwzględniającym albo oddalającym powództwo o unieważnienie uchwały zgromadzenia wspólników/walnego zgromadzenia (art. 365 § 1 k.p.c.). Jeśli toczy się postępowanie w przedmiocie unieważnienia takiej uchwały, sąd pracy może zawiesić postępowanie do czasu prawomocnego zakończenia postępowania przed sądem gospodarczym, jeżeli uzna to za konieczne i mające decydujący wpływ na rozstrzygnięcie (art. 177 § 1 pkt 1 k.p.c.). Natomiast sąd pracy nie ma kompetencji decyzyjnych w przypadku, gdy taka uchwała nie została zaskarżona w ogóle przed sądem gospodarczym. Tak wyglądała sytuacja w okresie obowiązywania k.h. i w zasadzie potwierdziła ją praktyka orzecznicza sądów pracy — poza jednym wyjątkiem, kiedy sąd pracy z urzędu przyjął za nieważną uchwałę zgromadzenia wspólników o zmianie umowy spółki. W sprawie IV P 35/00 Sąd Okręgowy w Zielonej Górze stwierdził, że zmiana umowy spółki była nieważna, ponieważ dokonano jej uchwałą podjętą na posiedzeniu bez obecności notariusza. Sąd ten pominął fakt, iż uchwała nie została unieważniona przed sądem gospodarczym. Była to sprawa wszczęta w 2000 r. Zgodnie natomiast z art. 622 k.s.h. do spraw wszczętych przed sądami powszechnymi w zakresie spółek handlowych przed dniem wejścia w życie kodeksu spółek handlowych stosuje się przepisy dotychczasowe oraz zgodnie z art. 619 k.s.h. do uchwał organów spółek kapitałowych powziętych przed dniem wejścia w życie kodeksu spółek handlowych stosuje się przepisy dotychczasowe. W przedmiotowej sprawie miały więc zastosowanie przepisy kodeksu handlowego, które dla powoływania się na nieważność uchwały wymagały jej unieważnienia przed sądem gospodarczym.

Poniżej opisałam niektóre ze spraw, w których sądy potwierdziły ograniczony zakres swojej kognicji.

W sprawie IV P 103/00 Sąd Rejonowy w Świnoujściu w wyroku stwierdził, że bez znaczenia dla oceny zgodności z prawem wypowiedzenia jest kwestia zgodności z prawem uchwały zgromadzenia wspólników o odwołaniu powoda. Uchwały tej nikt uprawniony nie podważył przed sądem i na jej podstawie dokonano wpisu do rejestru o zmianie

składu osobowego zarządu. Nie zakwestionował więc jej prawidłowości również sąd rejestrowy.

W sprawie z Sądu Rejonowego w Kłodzku (IV P 808/00) sąd stwierdził, że nie jest on władny oceniać czynności rady nadzorczej pod kątem zgodności z przepisami kodeksu handlowego oraz statutu spółki. Ocena ważności i skuteczności uchwały rady nadzorczej w przedmiocie odwołania powoda z funkcji w zarządzie została w sposób wiążący dla sądu pracy dokonana przez sąd rejestrowy, który postanowieniem z 24 sierpnia 2000 r. wykreślił powoda ze składu zarządu. Chybione są więc zarzuty powoda zmierzające do podważenia ważności uchwały rady nadzorczej z uwagi na wygaśnięcie mandatów jej członków lub wady w zakresie porządku obrad. W wyroku apelacyjnym (VII Pa 11/01) sąd stwierdził: zakres kognicji sądu pracy sięga badania wyłącznie zasadności i zgodności z przepisami wypowiedzenia powodowi umowy o pracę³⁹.

8.2. NIECELOWOŚĆ ORZECZENIA O UZNANIU WYPOWIEDZENIA ZA BEZSKUTECZNE/PRIZYWRÓCENIU DO PRACY

W powództwie o roszczenia ze stosunku pracy można żądać wszelkich świadczeń należnych ze stosunku pracy, a więc np. wynagrodzenia, ekwiwalentu za niewykorzystany urlop wypoczynkowy, premii, nagrody, odprawy. Natomiast w związku z nieuzasadnionym lub niezgodnym z prawem wypowiedzeniem albo niezgodnym z prawem rozwiązaniem umowy bez wypowiedzenia można żądać uznania wypowiedzenia za bezskuteczne lub przywrócenia do pracy albo też odszkodowania.

Zgodnie z art. 45 § 2 oraz art. 45 § 2 w związku z art. 56 § 2 k.p. sąd pracy może nie uwzględnić żądania pracownika uznania wypowiedzenia za bezskuteczne lub przywrócenia do pracy, jeśli ustali, że uwzględnienie takiego żądania jest niemożliwe lub niecelowe; w takim wypadku sąd orzeka o odszkodowaniu. Jednakże ze względu na specyfikę pracy świadczonej przez członków zarządu spółek kapitałowych w ramach ich stosunków pracy, a w szczególności z uwagi na możliwość odwołania członków zarządu w każdej chwili przez uprawniony organ spółki, co stanowi uzasadnioną i niepodlegającą badaniu przez sąd pracy przyczynę wypowiedzenia umowy o pracę członkowi zarządu, uprawnienie sądu pracy do orzeczenia o bezskuteczności wypowiedzenia lub przy-

³⁹Nieco inaczej sprawa wygląda na gruncie obowiązującego k.s.h. (szczegółowo zob. pkt 5.1.2).

wrócenia do pracy jest w sposób istotny ograniczone. Powyższy problem doskonale ilustruje przykład konkretnej sprawy sądowej.

W sprawie IV P 147/01 zawisłej przed Sądem Rejonowym w Krotoszynie, a dotyczącej powództwa prezesa zarządu spółki akcyjnej, sąd ustalił wadliwość wypowiedzenia — z powodu odwołania z zarządu — umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony z braku konsultacji ze związkami zawodowymi. Sąd przyznał, że wypowiedzenie było wadliwe, ale nie uwzględnił żądania powoda o uznanie wypowiedzenia za bezskuteczne i zasądził odszkodowanie. Stwierdził, że to pierwsze jest niecelowe, gdyż celem uznania wypowiedzenia za bezskuteczne jest kontynuowanie przez pracownika zatrudnienia na stanowisku zajmowanym przed wypowiedzeniem. Tymczasem powód został odwołany z funkcji przez uprawniony organ, tak więc wypowiedzenie było zasadne i znajduje oparcie w postanowieniach umowy o pracę.

8.2.1. Orzeczenie o bezskuteczności wypowiedzenia/przywróceniu do pracy

Zdarzają się jednak przypadki orzeczenia przez sąd pracy w sprawach z powództwa członka zarządu spółki kapitałowej uznania wypowiedzenia za bezskuteczne/przywrócenia do pracy. W szczególności uwzględnienie powyższego żądania uzasadnione będzie w przypadku naruszenia przez pracodawcę takich przepisów o wypowiedaniu/rozwiązaniu umów o pracę, które wprowadzają okresy ochronne stosunku pracy, jak np. art. 41, 39 albo art. 53 k.p.

W sprawie IV P 279/99 przed Sądem Rejonowym w Tarnowie, wytoczonej z powództwa prezesa zarządu spółki akcyjnej, zapadł wyrok uznający wypowiedzenie za bezskuteczne. Powód zatrudniony był na podstawie umowy o pracę na stanowisku dyrektora generalnego na czas nieokreślony. W okresie przebywania na urlopie wypoczynkowym otrzymał wypowiedzenie umowy o pracę w związku z odwołaniem go z zarządu. Również stanowisko pozwanego nie pozostawiało wątpliwości, że zdaje on sobie sprawę z wagi naruszenia przepisu prawa pracy. Pozwany w odpowiedzi na pozew stwierdził, że pismo było jedynie zapowiedzią rozwiązania umowy, a powództwo jest przedwczesne, w związku z czym powinno ulec oddaleniu.

W innej sprawie IV P 1662/02 z Sądu Rejonowego w Goleniowie (opisanej w pkt 5.4.2) zapadł wyrok przywracający powoda do pracy w związku z rozwiązaniem z nim umowy o pracę bez wypowiedzenia

na podstawie art. 53 § 1 pkt 1 lit. b) k.p. w okresie, kiedy pracownik nadal pobierał zasiłek chorobowy.

8.3. ORZECZENIE DOTYCZĄCE ZASĄDZENIA EKWIWALENTU ZA NIETYKORZYSTANY URLOP NALEŻNY W OKRESIE, ZA KTÓRY SĄD PRYZNAŁ ODSZKODOWANIE

W praktyce orzeczniczej pojawił się problem związany z żądaniem zasądzenia ekwiwalentu za nietykorzystany urlop przysługujący za okres, za który sąd zasądził odszkodowanie z tytułu wadliwego wypowiedzenia umowy.

W sprawie z Sądu Rejonowego w Skarżysku-Kamiennej (IV P 167/01) prezes zarządu spółki akcyjnej zawarł ze spółką umowę o pracę na czas nieokreślony na stanowisku dyrektora naczelnego. Rada nadzorcza podjęła uchwałę o odwołaniu powoda z zarządu w związku z ogłoszeniem upadłości spółki i o wypowiedzeniu mu umowy o pracę z zachowaniem trzymiesięcznego okresu. Powód otrzymał pismo, w którym wypowiedziano mu umowę z zachowaniem dwutygodniowego okresu, który upływał 12 lutego 2000 r. Powód zaskarżył wypowiedzenie i wyrokiem sąd zasądził odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia do końca okresu wypowiedzenia, tj. od 13 lutego do 30 kwietnia 2000 r. Powód otrzymał od pozwanego ekwiwalent za nietykorzystany urlop przysługujący mu do 12 lutego 2000 r. Wystąpił więc do sądu z roszczeniem o zasądzenie ekwiwalentu również za te dni urlopu, które przysługiwałyby mu od 13 lutego do 30 kwietnia 2000 r., uzasadniając żądanie zasądzeniem przez sąd odszkodowania za niezgodne z prawem wypowiedzenie za tenże właśnie okres. W oddalającym wyroku sąd stwierdził, że stosunek pracy trwał do 12 lutego 2000 r., a zasądzenie odszkodowania w wysokości wynagrodzenia za okres do końca prawidłowo dokonanego wypowiedzenia nie ma nic wspólnego z urlopem. Za nieuzasadnione skrócenie okresu wypowiedzenia powód otrzymał odszkodowanie. Natomiast wyrok nie zmienia rzeczywistego czasu trwania stosunku pracy poprzez wydłużenie okresu wypowiedzenia, dlatego za ten okres nie nabywa się prawa do urlopu wypoczynkowego.

W podobnej sprawie z Sądu Rejonowego w Gorzowie Wielkopolskim (IV P 913/00) na rzecz prezesa zarządu spółki akcyjnej sąd zasądził odszkodowanie w wysokości miesięcznego wynagrodzenia za niezgodne z prawem rozwiązanie umowy o pracę z dniem 25 października 2000 r. Sąd zasądził też ekwiwalent za urlop za okres wypowiedzenia, które to

wypowiedzenie trwałoby do 30 listopada 2000 r., a pozwany wypłacił powodowi ekwiwalent za urlop przysługujący powodowi jedynie do 25 października 2000 r. Wyrokiem apelacyjnym (VI Pa 121/01) sąd II instancji zmienił w tym zakresie wyrok sądu I instancji, stwierdzając, iż okres, za który przyznano odszkodowanie, wlicza się do okresu zatrudnienia i jest to czas pozostawania bez pracy, co wynika z art. 51 § 2 k.p. Zasądzenie odszkodowania nie powoduje jednak przedłużenia czasu trwania stosunku pracy o okres, za który przyznano odszkodowanie, a ponieważ jest to okres pozostawania bez pracy — nie jest możliwe nabycie w tym czasie prawa do urlopu wypoczynkowego.

8.4. WYSOKOŚĆ ODSZKODOWANIA

Problem, w jakiej wysokości powodowi przysługuje odszkodowanie z tytułu wadliwego rozwiązania umowy o pracę, pojawił się w związku z tym, że członkowie zarządu spółek kapitałowych często w umowach o pracę mieli zapisy o prawie do dłuższego niż ustawowy okresu wypowiedzenia.

Zgodnie bowiem z art. 47¹ k.p. odszkodowanie z tytułu wadliwego wypowiedzenia przysługuje w wysokości wynagrodzenia za okres od 2 tygodni do 3 miesięcy, nie niższej jednak od wynagrodzenia za okres wypowiedzenia. Powstaje pytanie, jak interpretować przepisy kodeksu pracy, które określają maksymalną wysokość odszkodowania do wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia w przypadku naruszenia przez pracodawcę przepisów o wypowiedzaniu umów, jednocześnie stanowiąc, że odszkodowanie nie może być niższe niż wynagrodzenie za okres wypowiedzenia. W zasadzie sytuacja jest prosta, jeżeli w umowie pracownik ma zagwarantowane prawo do trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia, podczas gdy ustawowo przysługuje mu miesięczny okres. Sytuacja komplikuje się, gdy pracownik ma w umowie zagwarantowane prawo do sześć- lub nawet dziewięciomiesięcznego okresu wypowiedzenia.

W sprawie (IV P 86/00) przed Sądem Rejonowym w Żyrardowie zapadł następujący wyrok: sąd zasądził odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia umownego, tj. trzymiesięcznego, z tytułu niezgodnego z prawem wypowiedzenia umowy o pracę na czas nieokreślony, mimo że staż pracy powoda w spółce uzasadniał dwutygodniowy okres wypowiedzenia.

Z kolei w innej sprawie toczącej się przed Sądem Okręgowym w Warszawie (XII P 30/00) zapadł wyrok zasądający odszkodowanie z powodu

niezgodnego z prawem wypowiedzenia umowy o pracę. Powód w umowie miał zapis o sześciomiesięcznym okresie wypowiedzenia. Jednakże w wypowiedzeniu podana była nieprawdziwa przyczyna: upływ kadencji, a nie odwołanie. Sąd zasądził odszkodowanie w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia, a nie sześciomiesięcznego — jak tego żądał powód. W uzasadnieniu sąd stwierdził, że zgodnie z art. 47¹ k.p. odszkodowanie nie może przekraczać wynagrodzenia trzymiesięcznego (orzeczenie SA w Łodzi z 29 stycznia 1997 r., III APa 9/96). Zdaniem sądu określenie w umowie dłuższego niż ustawowy okres wypowiedzenia jest uprzywilejowaniem pracownika. Nie rodzi jednak roszczenia po stronie pracownika o wypłatę wyższego odszkodowania niż trzymiesięczne, chyba że strony zastrzegą takie rozwiązanie w umowie. Przepis art. 47¹ k.p. odnosi się do ustawowych okresów wypowiedzenia, stanowiąc, że odszkodowanie ustala sąd w granicach: dwutygodniowego — trzymiesięcznego wynagrodzenia i nie mniej niż wynagrodzenie za okres wypowiedzenia. To ostatnie stwierdzenie odnosi się do sytuacji, gdy pracownikowi przysługuje trzymiesięczny okres wypowiedzenia.

Podobna sytuacja miała miejsce w sprawie XII P 569/00 przed Sądem Okręgowym w Warszawie, w której prezes zarządu spółki akcyjnej w odwołaniu od wypowiedzenia zażądał odszkodowania w wysokości dziewięciomiesięcznego wynagrodzenia z uwagi na dziewięciomiesięczny okres wypowiedzenia. W sprawie tej zapadł wyrok oddalający powództwo, ale sąd odniósł się w jego uzasadnieniu do kwestii wysokości żadanego odszkodowania. Sąd stwierdził, że jego wysokość jest nieuzasadniona, gdyż k.p. zastrzega odszkodowanie do wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia, a w przedmiotowej sprawie z umowy o pracę nie wynikało, aby strony inaczej uregulowały powyższe.

Sytuacja nieco inaczej wygląda w przypadku niezgodnego z prawem rozwiązania umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony bez wypowiedzenia. Artykuł 58 k.p. nie wprowadza ograniczenia wysokości odszkodowania, stanowiąc jedynie, iż przysługuje ono w wysokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia. Jednakże już w przypadku niezgodnego z prawem rozwiązania umowy terminowej kodeks pracy ogranicza wysokość odszkodowania, przewidując, iż przysługuje ono w wysokości wynagrodzenia za okres, do którego miała trwać umowa, nie więcej jednak niż wynagrodzenia za okres trzech miesięcy. Wydaje się więc, iż *ratio legis* takich unormowań było ograniczenie wysokości odszkodowania również w przypadku umów na czas nieokreślony do

trzymiesięcznego wynagrodzenia. Co prawda, art. 58 k.p. nie zawiera takiego sformułowania, aczkolwiek ustawodawca, regulując w tym kodeksie wysokość odszkodowania, czy to z tytułu wadliwego wypowiedzenia umowy o pracę, czy to z tytułu niezgodnego z prawem rozwiązania umowy o pracę, zawsze miał na uwadze przepisy o ustawowych okresach wypowiedzenia. Dlatego też aktualne do rozważań o wysokości odszkodowania w przypadku niezgodnego z prawem rozwiązania umowy bez wypowiedzenia będzie uzasadnienie w cytowanym wyroku w sprawie XII P 30/00 Sądu Okręgowego w Warszawie. Tymczasem orzecznictwo sądów pracy było w tym wypadku odmienne.

W sprawie VI P 330/99 przed Sądem Okręgowym w Poznaniu zapadł wyrok, w którym sąd zasądził odszkodowanie z tytułu niezgodnego z prawem rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia w wysokości wynagrodzenia za okres sześciu miesięcy, gdyż taki okres wypowiedzenia członek zarządu miał określony w umowie o pracę. Zdaniem sądu zastrzeżenie w umowie o pracę dłuższego okresu wypowiedzenia przez pracodawcę jest dopuszczalne na podstawie art. 18 § 2 k.p., a skoro tak — to mają one pierwszeństwo w stosowaniu przed przepisami k.p. Sąd powołał się na uchwałę SN z 9 listopada 1994 r. (I PZP 46/94, OSNA-PiUS 1995, nr 7, poz. 87).

Powyższa argumentacja Sądu Okręgowego w Poznaniu nie wydaje się przekonująca. Zasadny jest pogląd, że sąd pracy, orzekając o odszkodowaniu w przypadku wadliwego wypowiedzenia albo też niezgodnego z prawem rozwiązania umowy o pracę, powinien mieć na uwadze ustawowe okresy wypowiedzenia, jeżeli strony w umowie o pracę nie postanowiły inaczej. Jest to wykładnia systemowa i zawężająca, ale uzasadniona. W przeciwnym wypadku może bowiem dojść do sytuacji, w której zgodnie z umownym okresem wypowiedzenia pracownik otrzyma odszkodowanie w wysokości dziewięć-, a nawet dwunastomiesięcznego wynagrodzenia, bo również takie okresy wypowiedzenia są zastrzegane w praktyce zawierania umów o pracę z członkami zarządu spółek. Żądanie tej wysokości odszkodowania może być w okolicznościach konkretnej sprawy nadużyciem prawa.

8.5. ZNACZENIE UGODY SĄDOWEJ

W badanych sprawach pojawiła się też kwestia znaczenia ugody sądowej/pozasądowej zawartej w sprawach ze stosunku pracy. Poniżej przedstawiam interesujące przykłady spraw sądowych.

W sprawie (IV P 1767/99) z Sądu Rejonowego w Stargardzie Szczecińskim wiceprezes zarządu spółki z o.o. miał zawartą umowę o pracę na czas nieokreślony. Powód zawarł porozumienie z prezesem zarządu dotyczące rozwiązania umowy na mocy porozumienia stron. Miał otrzymać odprawę z tego tytułu. Powodowi wypłacono ekwiwalent za urlop, który potrącono mu z odprawy, i odprawę wypłacono mu w niższej niż umówiona wysokości. Powód dochodził przed sądem kwoty uzupełniającej odprawę do umówionej wysokości. W wyroku zasądzającym sąd stwierdził, że strony zawarły ugodę na podstawie art. 917 k.c. Ekwiwalent zaś został wypłacony przed rozwiązaniem stosunku pracy. Przyjęte przez pozwanego rozwiązanie było dla powoda niekorzystne i dziwne wydawałoby się zawarcie niekorzystnej dla siebie ugody przez powoda. W tym przypadku nie można też mówić o błędzie po stronie pozwanej (wadzie oświadczenia woli), bo nie zostały spełnione przesłanki jego wystąpienia. Zarzut pozwanego dotyczący zapisu ugody, iż: „wskazana kwota w całości wyczerpuje aktualne i mogące powstać w przyszłości roszczenia wzajemne z tytułu umowy o pracę” sąd uznał za chybiony. W wyroku apelacyjnym sąd II instancji stwierdził, że uzgodniona odprawa związana była wyłącznie z roszczeniami dotyczącymi natychmiastowego rozwiązania umowy, co wynikało z zeznań świadków (taki był zamiar i zgodna wola stron). Strony nie myślały wówczas (zapomniały) o ekwiwalencie za zaległy urlop. Główny udziałowiec chciał zmienić zarząd na jednoosobowy i zwolnić w trybie natychmiastowym pozostałych członków zarządu, dlatego zawarto ugody. Zamiarem stron nie zostały objęte roszczenia wynikające z niewykorzystanego urlopu. Artykuł 171 k.p. dotyczy ekwiwalentu za urlop jest *iuris cogentis*, nie można się go zrzec, podlega ochronie takiej jak wynagrodzenie za pracę (orzeczenie SN z 11 czerwca 1980 r., OSNC 1980, nr 12, poz. 248).

W innej sprawie stan faktyczny przedstawiał się następująco. Prezes zarządu zawarł umowę o pracę na czas nieokreślony. Następnie strony zawarły kontrakt o zarządzanie, zgodnie z którym z dniem podpisania kontraktu wygasała umowa o pracę na zasadzie porozumienia stron. W czerwcu 2000 r. zgromadzenie wspólników odwołało prezesa, który uprzednio złożył rezygnację. Jednak ten dalej podpisywał listę obecności. W lipcu 2000 r. rozmawiał z nowym prezesem na temat ewentualnego zatrudnienia, ale nie otrzymał żadnych wiążących propozycji, a jedynie usłyszał, że taka współpraca mogłaby się opierać na umowie zlecenia, ale dopiero po ustaleniu z całym zarządem. Jeszcze w lipcu 2000 r. otrzymał pismo, że w związku z odwołaniem wygasa kontrakt o zarządzanie. Jed-

nocześnie pismo zawierało zapis, że jeśli uważa inaczej w kwestii utraty mocy obowiązującej kontraktu, to pismo należy traktować jako wypowiedzenie. Prezes wystąpił z powództwem o sprostowanie świadectwa pracy (VII P 1559/00) i na rozprawie w styczniu 2001 r. strony zawarły ugodę, mocą której ustaliły, że w okresie do dnia odwołania strony łączyła umowa o pracę na czas określony. Powód złożył wówczas oświadczenie, że na dzień zawarcia ugody wszelkie roszczenia ze stosunku pracy zostały przez pozwanego zaspokojone. Następnie wystąpił z powództwem o wynagrodzenie (VII P 22/01 — Sąd Okręgowy w Lublinie), wywodząc, że pismo potraktował jako wypowiedzenie nowego stosunku pracy nawiązanego po odwołaniu z zarządu, wobec czego w ocenie powoda wypowiedzenie obejmowało trzy miesiące. Powinien za ten okres otrzymać wynagrodzenie, jakie otrzymywał jako prezes. Zdaniem sądu orzekającego ugoda z punktu widzenia prawa materialnego jest umową. Nie zachodzi wówczas powaga rzeczy osądzonej, ale ugoda sądowa jest skuteczna i wiąże strony dopóty, dopóki nie zostanie podważona. Roszczenia powoda zawarte w pozwie stoją w sprzeczności z oświadczeniem zawartym w ugodzie sądowej, iż wszelkie roszczenia ze stosunku pracy są zaspokojone.

9. PODSUMOWANIE

W wyniku analizy przeprowadzonej w niniejszym opracowaniu nasuwają się następujące wnioski.

Praktyka z zakresu regulacji stosunków prawnych między członkami zarządów a spółkami jest bardzo zróżnicowana, co sprzyja powstawaniu sytuacji spornych. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest z pewnością brak przepisów, które wyczerpująco regulowałyby sposoby kształtowania wskazanych stosunków. Być może, w celu uniknięcia kazuistyki, ustawodawca nie wprowadził żadnych szczególnych regulacji przedmiotowej materii. Toteż w praktyce zastosowanie znajdują ogólne przepisy kodeksu pracy oraz kodeksu cywilnego stosowane przy uwzględnieniu norm kodeksu spółek handlowych.

W związku z powyższym wśród pojawiających się konfliktów praktycznych na pierwszy plan wysuwają się problemy związane ze sposobem uregulowania omawianych stosunków prawnych. W drugiej kolejności wskazałabym na konflikty pojawiające się w związku ze specyfiką pracy świadczonej przez członków zarządu na rzecz spółek. W tych

przypadkach regulacje w ogóle, w tym zwłaszcza normy kodeksu pracy, nie do końca przystają do pojawiających się w praktyce sytuacji. Trzecia grupa sporów powstaje wobec obowiązku stosowania norm kodeksu spółek handlowych do stosunków pracy i umów cywilnoprawnych zawieranych między członkami zarządów i spółkami.

Na pewno niepokojące jest występowanie niekiedy pewnego zamętu w sposobie regulacji stosunków prawnych między członkami zarządów a spółkami. Z jednej strony, chodzi o nadmiar regulacji, np. zawieranie dwóch umów o pracę albo umowy o pracę i stałej umowy zlecenia z członkiem zarządu, sztucznie rozdzielających pełnienie funkcji w zarządzie od rzekomo innych obowiązków związanych z konkretnym stanowiskiem pracy. Z drugiej strony czasami w ogóle nie są zawierane umowy.

W tym pierwszym przypadku możliwe jest również, choć nie zostało to potwierdzone przeprowadzonym badaniem na aktach sądowych, obchodzenie bezwzględnie obowiązujących przepisów, np. ustawy z 3 marca 2000 r. o wynagradzaniu osób kierujących niektórymi podmiotami prawnymi (Dz.U. nr 26, poz. 306 z późn. zm.), zwanej ustawą „kominową”, a dotyczącej m.in. spółek publicznych. W związku z powyższym celowe wydaje się wprowadzenie minimum regulacji do kodeksu spółek handlowych, która wyraźnie wskazywałaby, iż podstawę prawną pełnienia funkcji w zarządzie stanowi stosunek pracy albo umowa cywilnoprawna zawarta z członkiem zarządu przez radę nadzorczą lub pełnomocnika powołanego uchwałą wspólników. Umowa z członkiem zarządu powinna być zawarta w formie pisemnej pod rygorem nieważności. Umowa będąca podstawą pełnienia funkcji w zarządzie powinna wyczerpująco określać wszystkie obowiązki i uprawnienia członka zarządu w spółce wynikające lub powiązane z członkostwem w zarządzie. Istnienie wielu umów tego rodzaju powinno skutkować ważnością ostatniej z zawartych umów i bezwzględną nieważnością poprzednich. Regulacja powyższa nie wykluczałaby możliwości zawierania dwóch i więcej umów między członkami zarządów i spółkami w sytuacji, gdy rzeczywiście dodatkowa działalność członka zarządu w żaden sposób nie wiązałaby się z członkostwem w zarządzie, tzn. z funkcją zarządzania *sensu largo*. Zaproponowana regulacja miałaby na celu — poza ograniczeniem możliwości nadużywania prawa — uporządkowanie relacji między osobami zarządzającymi i spółką. Dalsza — ponad zaproponowaną w niniejszym opracowaniu — ingerencja ustawodawcy w przepisy nadmiernie ograniczałaby powszechną przecież zasadę swobody umów.

POSTĘPOWANIE W SPRAWACH O UBEZWŁASNOWIENIE W PRAKTYCE SĄDOWEJ

Zdolność prawna i zdolność do czynności prawnych stanowią cywilno-prawne atrybuty osoby fizycznej. Określone przez kodeks cywilny mają jednak znaczenie wykraczające poza sferę prawa cywilnego. Zdolność prawną nabywa każdy człowiek z chwilą urodzenia, a traci z chwilą śmierci, co nie oznacza, że ma ona zawsze jednakowy zakres. Jeszcze bardziej zróżnicowany w skutkach jest zakres zdolności do czynności prawnych osoby fizycznej. Zdolność ta — określana słusznie niekiedy szerzej jako zdolność do działań prawnych, gdyż obejmuje wówczas także zdolność procesową lub zdolność do działania w postępowaniu administracyjnym — sytuuje osobę fizyczną w obrocie prawnym¹.

Ustawodawca, kierując się potrzebą zapewnienia prawnej ochrony osobie fizycznej, jak również innym uczestnikom obrotu prawnego, wprowadził także ograniczenia w zdolności do czynności prawnych osób fizycznych. Ograniczenia te podyktowane są wiekiem osoby fizycznej, uważanym powszechnie za wykładnik stopnia dojrzałości osoby, zdolności rozumienia okoliczności i skutków podejmowanych czynności oraz orzeczeniem sądu o ubezwłasnowolnieniu (całkowitym lub częściowym). Granice wiekowe osoby fizycznej, od których zależy zakres zdolności do czynności prawnych — brak zdolności, ograniczona zdolność i pełna zdolność do czynności prawnych — ustalone są arbitralnie przez ustawodawcę i wiek 13 lat, jak również 18 lat funkcjonują w polskim prawie od dawna i na tyle silnie, iż nikt ich nie kwestionuje. Orzeczenie ubezwłasnowolnienia wpływające na zakres zdolności do czynności prawnych jest uzależnione od zaistnienia przesłanek związanych, najogólniej mówiąc, ze stanem psychicznym osoby fizycznej.

Znaczenie orzeczenia o ubezwłasnowolnieniu wynika z tego, że gdyby ubezwłasnowolniony działał z dostatecznym rozeznaniem i świa-

¹ Zob. A. Wolter, *Zdolność osób fizycznych do działań prawnych*, PN 1947, t. II, s. 24.

domością w danej sytuacji, to jednak czynność prawna dokonana przez ubezwłasnowolnionego całkowicie będzie nieważna. W konsekwencji należy zatem stwierdzić, iż dla osoby ubezwłasnowolnionej zasadnicze znaczenie ma orzeczenie sądowe o ubezwłasnowolnieniu. Może ono mieć bowiem działanie „dobroczynne”, stanowiąc najlepszy sposób ochrony praw takiej osoby, ale podjęte pochopnie, bez należytego uzasadnienia, może zrujnować mu życie. Sygnalizowane Rzecznikowi Praw Obywatelskich przykłady „niedociągnięć” w postępowaniach sądowych o ubezwłasnowolnienie, a niekiedy wskazywanie przypadków nadużywania ubezwłasnowolnienia, orzekania przeciwko dobru osoby chorej, niedołążnej, zaawansowanej wiekiem, wpłynęły na skierowanie w 2002 r. przez RPO do Ministra Sprawiedliwości oraz do sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka wniosku o zbadanie praktyki sądowej w zakresie orzekania o ubezwłasnowolnieniu oraz podjęcie działań legislacyjnych mających na celu opracowanie nowego modelu postępowania sądowego w tym zakresie. W efekcie problematyka ta stała się także przedmiotem zainteresowania Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego, w obrębie której powołano zespół roboczy do opracowania projektu zmian tych przepisów kodeksu postępowania cywilnego, które regulują postępowanie o ubezwłasnowolnienie. Postulaty legislacyjne oparto na wynikach wizytacji oraz analizie akt sądowych.

Badaniem objęto 385 wylosowanych akt sądowych z 10 sądów okręgowych w sprawach wszczętych po 1 stycznia 2001 r. i zakończonych prawomocnym orzeczeniem o ubezwłasnowolnieniu przed końcem 2004 r. Akta pochodziły z sądów (również wybranych drogą losowania): w Częstochowie, Kielcach, Łodzi, Łomży, Olsztynie, Rzeszowie, Szczecinie, Świdnicy, Toruniu i Zielonej Górze. Analizę powyższych akt skoncentrowano na kwestiach:

- 1) wszczęcia postępowania o ubezwłasnowolnienie przez wnioskodawców,
- 2) przebiegu postępowania, w tym zapewnieniu praw osoby, której postępowanie dotyczyło,
- 3) udokumentowania w toku postępowania zaistnienia przesłanek uzasadniających ubezwłasnowolnienie.

Ustawodawca zdecydował, iż postępowanie w przedmiocie ubezwłasnowolnienia jest postępowaniem nieprocesowym. Zgodnie bowiem z zasadą przyjętą w kodeksie postępowania cywilnego w postępowaniu nieprocesowym mogą być rozpoznawane tylko takie sprawy, które zostały do tego trybu wyraźnie przekazane przez ustawodawcę. Tak jest

właśnie w przypadku postępowania w sprawach o ubezwłasnowolnienie — art. 544–560 k.p.c. w przedmiocie ubezwłasnowolnienia są zlokalizowane w księdze drugiej kodeksu, zawierającej przepisy odnoszące się do postępowania nieprocesowego. Ten rodzaj postępowania oparty jest na zasadzie uczestnictwa. W postępowaniu nieprocesowym zasadą jest, iż sąd wszczyna postępowanie na wniosek, lecz odmiennie niż ma to miejsce w procesie — możliwe jest również wszczęcie postępowania z urzędu². Jednakże w sprawach o ubezwłasnowolnienie ustawodawca nie przewiduje możliwości wszczęcia postępowania z urzędu. Warto przeanalizować, czy jest to jednak słuszne rozwiązanie. Odwołując się do sformułowanej w orzecznictwie zasady dobra osoby, której dotyczy postępowanie o ubezwłasnowolnienie, wprowadzenie takiej możliwości byłoby niekiedy uzasadnione, np. wskutek faktów poznanych przez sąd w postępowaniu w przedmiocie objęcia obowiązkiem leczenia osoby uzależnionej od alkoholu w trybie ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi³. Jako przykład takiego rozwiązania można również wskazać postępowanie w sprawach nieletnich⁴.

Rozwiązaniem „zastępczym” jest możliwość skierowania wniosku o ubezwłasnowolnienie przez prokuratora. Jak wskazują przeprowadzone badania akt sądowych, prokuratorzy wszczynają takie postępowania w trzech sytuacjach:

- gdy osoba przebywa na przykład w domu pomocy społecznej lub w szpitalu dla osób chorych psychicznie i nie ma osób uprawnionych do złożenia wniosku,
- gdy wniosek osoby uprawnionej jest z różnych względów kierowany nie do sądu, lecz do prokuratury, na przykład z przyczyn rodzinnych lub finansowych (brak środków na opłacenie kosztów postępowania),
- gdy osoba ta nie znajduje się w kręgu osób legitymowanych do wystąpienia z wnioskiem, na przykład jest zstępnym nieżyjącej osoby uprawnionej do wystąpienia z wnioskiem⁵.

²J. Policzkiewicz, W. Siedlecki, E. Wengerek, *Postępowanie nieprocesowe*, PWN, Warszawa 1980, s. 108–115.

³Ustawa z 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, tekst jedn. Dz.U. z 2002 r. nr 147, poz. 1231 z późn. zm.

⁴Ustawa z 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich, tekst jedn. Dz.U. z 2002 r. nr 11, poz. 109 z późn. zm.

⁵Można tu przytoczyć spotkany w trakcie badania praktyki sądowej w zakresie spraw o ubezwłasnowolnienie przypadek wniosku złożonego przez osobę chorą we własnej

W sprawach objętych badaniami w blisko 11% przypadków wnioskodawcą był właśnie prokurator, działając na podstawie art. 7 k.p.c.

Postępowanie sądowe o ubezwłasnowolnienie ma na celu orzeczenie o ubezwłasnowolnieniu osoby fizycznej, gdy zachodzą ku temu przesłanki przewidziane w kodeksie cywilnym (art. 13 i 16 k.c.). Z punktu widzenia trybu postępowania, jak też jego przebiegu nie ma znaczenia, czy chodzi o ubezwłasnowolnienie częściowe, czy też całkowite oraz jaka jest przyczyna wystąpienia z wnioskiem o ubezwłasnowolnienie, a więc np. niedorozwój umysłowy, alkoholizm czy narkomania.

Postanowienie o ubezwłasnowolnieniu ma charakter konstytutywny, ponieważ stwarza takie skutki prawne, które są przewidziane w prawie materialnym w zakresie zdolności do czynności prawnych osoby ubezwłasnowolnionej⁶. Orzeczenia konstytutywne dokonują zmiany w istniejącym dotychczas stanie prawnym poprzez ustanowienie, zniesienie albo zmianę stosunku prawnego lub prawa, a w tym przypadku powodują, że osoba, której postępowanie dotyczy, będzie miała ograniczoną zdolność do czynności prawnej bądź będzie tej zdolności pozbawiona⁷.

W chwili wszczęcia postępowania bardzo ważne miejsce zajmuje prawidłowa ocena powodu, dla którego wszczynane jest postępowanie. Dzieje się tak, ponieważ nierzadko zdarzają się w praktyce przypadki zgłaszania żądania ubezwłasnowolnienia w interesie wnioskodawcy. Przykładem może być sytuacja, kiedy to wnioskodawca zgłasza takie żądanie w celu pobierania renty za osobę podlegającą ubezwłasnowolnieniu lub na przykład w celu wykupienia mieszkania zajmowanego przez osobę chorą (z takim przypadkiem spotkano się w jednej z badanych spraw). W piśmiennictwie prawniczym często podkreśla się, iż wykorzystywanie przez wnioskodawców postępowania dla celów osobistych jest niemal tak stare jak sama instytucja ubezwłasnowolnienia⁸.

sprawie. Sąd nie odrzucił wniosku, lecz zarządził wyznaczenie posiedzenia, na które została wezwana ta osoba oraz w charakterze świadka osoba sprawująca faktyczną opiekę nad osobą chorą i mająca legitymację procesową (będąca krewną osoby chorej), która oświadczyła w trakcie posiedzenia sądu, iż przejmuje wniosek. Z proceduralnego punktu widzenia takie postępowanie jest nieprawidłowe. Sąd powinien odrzucić wniosek.

⁶W. Siedlecki, Z. Świeboda, *Postępowanie cywilne. Zarys wykładu*, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2001, s. 115.

⁷A. Zieliński, *Postępowanie cywilne. Kompendium*, C.H. Beck, Warszawa 2002, s. 154.

⁸K. Korzan, *Postępowanie nieprocesowe*, C.H. Beck, Warszawa 1997, s. 303.

Ustawodawca nie stawia wnioskowi o ubezwłasnowolnienie żadnych dodatkowych wymogów poza tymi, które wynikają z przepisów ogólnych o czynnościach procesowych. Ze sformułowania zawartego w art. 552 k.p.c.: „Jeżeli według wniosku ubezwłasnowolnienie ma być orzeczone z powodu choroby psychicznej lub niedorozwoju umysłowego” wynika, iż wniosek powinien zawierać wskazanie powodu ubezwłasnowolnienia. Dyskusyjne jest, czy wniosek powinien określać rodzaj ubezwłasnowolnienia: częściowe lub całkowite. Uwzględnić bowiem trzeba fakt, iż wnioskodawcy często trudno jest określić zakres ubezwłasnowolnienia. Nie zawsze bowiem stan osoby, której ubezwłasnowolnienie będzie dotyczyć, jest na tyle jednoznaczny, że potrafi ona bez odpowiedniej wiedzy medycznej oraz prawnej to ocenić. Nawet powołani w sprawie biegli do zbadania stanu zdrowia osoby, w stosunku do której wszczęto postępowanie, niekiedy również nie są w stanie jednoznacznie wskazać, jaki rodzaj ubezwłasnowolnienia powinien być orzeczone. Wydaje się ponadto, że skoro sam przebieg postępowania nie jest zróżnicowany w zależności od rodzaju ubezwłasnowolnienia, to wymaganie od wnioskodawcy takiego określenia jest całkowicie zbędne. W sprawach objętych analizą taki wniosek był formułowany w 96% przypadków i najczęściej orzeczenie o ubezwłasnowolnieniu zapadało zgodnie z tym wnioskiem. W nielicznych przypadkach sąd orzekł ubezwłasnowolnienie częściowe w sytuacji, gdy wnioskodawca wnosił o ubezwłasnowolnienie całkowite.

W 89% analizowanych przypadków wnioskodawca, składając wniosek o ubezwłasnowolnienie, dołączał świadectwo lekarskie o stanie psychicznym osoby, która ma być ubezwłasnowolniona. Były to najczęściej zaświadczenia wystawione przez lekarza psychiatrę, ale niekiedy były to karty informacyjne ze szpitala, w którym osoba ta przebywała na leczeniu w ostatnim czasie. W pozostałych sprawach, w których wnioskodawca nie dołączył do wniosku zaświadczenia, sąd, zgodnie z art. 552 k.p.c., żądał przedstawienia takiego świadectwa. Zgłoszenie wniosku w złej wierze lub też lekkomyślnie pociąga za sobą sankcję przewidzianą w art. 545 § 4 k.p.c., a więc grzywnę do 1000 złotych.

Niedopuszczalne jest, zdaniem Kazimierza Lubińskiego, żądanie przez sąd przedstawienia świadectwa lekarskiego w celu uprawdopodobnienia istnienia innych zaburzeń psychicznych niż wskazane w przytoczonym artykule. Przepis ten w szczególności nie ma zastosowania, jeżeli podstawę faktyczną wniosku o ubezwłasnowolnienie uzasadnia

się narkomanią⁹. Takie sformułowanie art. 552 k.p.c. należy uznać za niedopatrzenie ustawodawcy, które należałoby poddać nowelizacji przez uzupełnienie o zaświadczenie z poradni leczenia uzależnień, jeżeli ubezwłasnowolnienie ma nastąpić z powodu narkomanii.

Wniosek o wszczęcie postępowania o ubezwłasnowolnienie, zgodnie z art. 545 k.p.c., może zgłosić:

- małżonek osoby, która ma być ubezwłasnowolniona,
- krewni w linii prostej,
- rodzeństwo,
- przedstawiciel ustawowy.

Spośród zbadanych 385 postępowań w 41% przypadków wnioskodawcami byli rodzice, rodzeństwo — w 17%, dzieci — 12,5%, małżonek — 12,2%, wnuki — 0,5%, dziadkowie — około 1%. W jednym wypadku we własnej sprawie złożyła wniosek sama osoba zainteresowana ubezwłasnowolnieniem¹⁰. Ten duży procent przypadków, w których wnioskodawcami byli rodzice lub jeden z rodziców, wynika z faktu, iż najczęściej postępowanie dotyczyło osoby niezamężnej/nieżonatej (74%), dotkniętej chorobą psychiczną lub niedorozwojem umysłowym i pozostawianiem tych osób pod opieką rodziców. Na przykład przyczyną ubezwłasnowolnienia całkowitego wśród mężczyzn w 28,8% była choroba psychiczna, a w 50% — niedorozwój umysłowy, natomiast wśród kobiet ubezwłasnowolnionych całkowicie proporcje są przeciwne: w 57% przyczyną były choroby psychiczne, a niedorozwój umysłowy — w 21%.

Postępowanie o ubezwłasnowolnienie osób wszczynane było po dojściu tych osób do pełnoletności. Nie spotkano zatem żadnego przypadku, w którym zastosowanie znajdowałby art. 545 § 3 k.p.c. umożliwiający zgłoszenie wniosku już na rok przed dojściem do pełnoletności osoby, jeżeli wniosek dotyczyłby ubezwłasnowolnienia częściowego.

Udzielenie właściwej ochrony osobom, w stosunku do których wszczęto postępowanie o ubezwłasnowolnienie, jest problemem o niewątpliwie dużym wydzźwięku społecznym. Prawidłowa realizacja tejże ochrony wymaga nie tylko udokumentowania wniosku już na etapie wszczynania postępowania, co wynika z powołanego wyżej art. 552

⁹K. Lubiński, *Postępowanie o ubezwłasnowolnienie*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1979, s. 130.

¹⁰Sąd w tym przypadku nie odrzucił wniosku, lecz wezwał do udziału w sprawie osobę wskazaną we wniosku na świadka. Osoba ta wprawdzie nie zaliczała się do kręgu osób uprawnionych do złożenia wniosku, ale oświadczyła, że „popiera” wniosek i sąd rozpatrzył sprawę o ubezwłasnowolnienie.

§ 1 k.p.c., zgodnie z którym sąd jeszcze przed wszczęciem postępowania ma prawo zażądać zaświadczenia lekarskiego o stanie psychicznym osoby podlegającej ubezwłasnowolnieniu, ale przede wszystkim sąd powinien dokonywać z należytą starannością wykładni przesłanek materialnoprawnych, które stanowią podstawę do całkowitego lub częściowego ubezwłasnowolnienia¹¹. Do wykładni tej sąd jest zobowiązany z istoty pełnionej funkcji, gdyż postępowanie to, podobnie jak każde postępowanie cywilne, służy wprowadzeniu w życie prawa materialnego zgodnie z jego celem. Wspomniany zaś cel, jeśli chodzi o postępowanie dotyczące ubezwłasnowolnienia, zawiera się w zabezpieczeniu ochrony praw podmiotowych osobie, która ma być ubezwłasnowolniona.

Duże znaczenie w toku postępowania o ubezwłasnowolnienie ma zatem odpowiednie stosowanie tych przepisów, które przewidują rozwiązania zapewniające ochronę interesów osoby poddanej procedurze ubezwłasnowolnienia. Chodzi tu o poddanie tej osoby badaniu biegłego, wysłuchanie tej osoby, ustanowienie na czas postępowania kuratora lub doradcy tymczasowego.

Należy również zauważyć kwestię braku możliwości łączenia postępowania o ubezwłasnowolnienie z postępowaniem o zobowiązanie do leczenia w świetle powoływanej wcześniej ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi lub też z postępowaniem o wypłacenie wynagrodzenia za pracę lub innych należności przypadających jednemu małżonkowi do rąk drugiego małżonka. Jednocześnie przedmiotowe łączenie żądań w takim postępowaniu nie może naruszyć przepisów o właściwości rzeczowej sądu. Chodzi tu na przykład o sprawy dotyczące ubezwłasnowolnienia, które są rozpoznawane przez sąd okręgowy (art. 544 § 1 k.p.c.), sprawy zaś o zobowiązanie do leczenia odwykowego są rozpoznawane przez sąd rejonowy¹².

O doniosłej wadze i charakterze postępowania o ubezwłasnowolnienie na gruncie prawa polskiego może świadczyć fakt, iż sądem pierwszej instancji są sądy okręgowe, natomiast kontrolę instancyjną powierzono sądom apelacyjnym. Powierzenie tego typu spraw sądom okręgowym znajduje uzasadnienie w tym, że sprawy te wymagają od rozpoznających je sędziów wysokich kwalifikacji zawodowych oraz dużego doświadczenia zawodowego. Dodatkową okolicznością jest skład orzekający — trzech sędziowie zawodowi (art. 544 k.p.c.). To szczególne unormowanie

¹¹K. Korzan, *Postępowanie...*, s. 280.

¹²K. Lubiński, *Postępowanie...*, s. 46–47.

w postępowaniu o ubezwłasnowolnienie własności rzeczowej sądu stanowi również jedną z gwarancji ochrony praw osoby, która ma zostać ubezwłasnowolniona.

W kwestii własności miejscowej, zgodnie z art. 544 § 2 k.p.c., właściwy do rozpoznania sprawy jest sąd miejsca zamieszkania osoby, która ma być ubezwłasnowolniona, natomiast w przypadku braku miejsca zamieszkania — właściwym jest sąd miejsca pobytu. Łatwo więc zauważyć, że zasadniczym kryterium oznaczenia w postępowaniu o ubezwłasnowolnienie własności miejscowej jest miejsce zamieszkania osoby, w stosunku do której został skierowany wniosek o ubezwłasnowolnienie, kryterium posiłkowym zaś w tym przypadku — miejsce pobytu takiej osoby¹³. Gdyby nie było możliwe ustalenie własności miejscowej na podstawie art. 544 k.p.c., wówczas do rozpoznania sprawy właściwy jest sąd dla m.st. Warszawy, zgodnie z art. 508 § 1 zd. 3 k.p.c. W badanych sprawach w trzech przypadkach postępowanie toczyło się przed sądem właściwym ze względu na miejsce pobytu osoby, gdyż przebywała ona w domu pomocy społecznej poza miejscem swojego stałego zamieszkania. W tych przypadkach postępowanie o ubezwłasnowolnienie było wszczęte na wniosek prokuratora.

Kolejnym zagadnieniem proceduralnym jest kwestia uczestników postępowania. Chodzi tu o osoby, które oprócz wnioskodawcy mogą mieć status uczestnika, z czym wiąże się kwestia uprawnień w toczącym się postępowaniu, takich jak zgłaszanie wniosków dowodowych.

Zgodnie z art. 546 § 1 k.p.c. uczestnikami postępowania o ubezwłasnowolnienie z mocy prawa są:

- wnioskodawca,
- osoba, która ma zostać ubezwłasnowolniona,
- jej przedstawiciel ustawowy,
- małżonek osoby, która ma zostać ubezwłasnowolniona.

Ustawodawca zastrzega ponadto, że postępowanie o ubezwłasnowolnienie toczy się z udziałem prokuratora (art. 546 § 2 k.p.c.), co również jest w interesie osoby ubezwłasnowolnianej. W badanych sprawach prokuratorzy uczestniczyli we wszystkich postępowaniach, będąc zawiadamiani przez sąd lub także przez wnioskodawcę.

Na tle art. 546 § 1 k.p.c. powstaje pytanie, czy uczestnikiem postępowania może być także inna osoba, na przykład dziecko osoby, której postępowanie dotyczy, czy też wnuk, dziadek, chociaż nie są wniosko-

¹³Tamże, s. 58.

dawcami. W analizowanych sprawach tylko w jednym przypadku miało miejsce wezwanie do uczestnictwa w postępowaniu innej osoby — była to osoba sprawująca faktyczną opiekę nad uczestnikiem postępowania. Wydaje się, że skoro powołany art. 546 § 1 k.p.c. mówi o uczestnictwie z mocy prawa, to nie ma prawnych przeszkód, aby w postępowaniu uczestniczyły także inne osoby. Co więcej — należy oczekiwać, iż uczestnictwo tych innych osób może mieć istotne znaczenie dla przebiegu postępowania. W analizowanych sprawach poza wyżej wskazanym jednym przypadkiem nie spotkano się z taką praktyką. Wynika to z faktu, iż to wnioskodawca decyduje o wskazaniu uczestników postępowania.

Innym zagadnieniem jest udział w postępowaniu osób w charakterze świadków. Zwraca tu uwagę znikoma liczba spraw, w których występowali świadkowie — było ich zaledwie 8 (na 385 analizowanych losowo), a więc 2%. Postępowanie o ubezwłasnowolnienie zostaje więc sprowadzone do postępowania „umedycznionego”, z udziałem biegłego psychiatry, a jedynie w trzech przypadkach także z udziałem biegłego psychologa.

Z przytoczonego powyżej art. 546 § 1 k.p.c. wynika w sposób jednoznaczny, iż sąd jest zobowiązany do wezwania do wzięcia udziału w sprawie osób będących uczestnikami z mocy prawa. Dla samego ustalenia kwalifikacji uczestnika jest obojętne, czy osoba wezwana weźmie, czy też nie weźmie udziału w sprawie, dlatego iż jest ona z mocy prawa uczestnikiem. Przyczyną nieważności postępowania według art. 361 § 5 k.p.c. w związku z art. 13 § 2 k.p.c. jest bowiem fakt zaniechania obowiązku wezwania do udziału w sprawie uczestnika. Ponadto sąd obowiązany jest w każdym stadium sprawy uwzględnić, czy w sprawie biorą udział uczestnicy z mocy samego prawa, czy też zostali oni o sprawie należycie zawiadomieni. Należy ponadto zwrócić uwagę, iż uczestnikiem z mocy samego prawa jest również osoba, która ma być ubezwłasnowolniona. Jest to o tyle ważne, że ustanowienie kuratora na czas toczącego się postępowania nie pozbawia jej tego charakteru¹⁴.

Przepis art. 546 § 1 k.p.c. nie wyklucza stosowania art. 510 k.p.c. zwłaszcza w stosunku do osób zainteresowanych w sprawie, natomiast niebędących uczestnikami w sprawie z mocy prawa. Mogą oni wziąć udział w każdym stanie sprawy, jeśli wykażą, iż wynik postępowania dotyka ich praw w sposób bezpośredni lub pośredni. Równocześnie, jeżeli

¹⁴J. Policzkiewicz, W. Siedlecki, E. Wengerek, *Postępowanie nieprocesowe*, PWN, Warszawa 1980, s. 110.

zostanie ujawnione, że zainteresowany, który nie należy do kręgu osób wymienionych w art. 546 k.p.c., nie jest uczestnikiem postępowania, to sąd jest zobowiązany do wezwania jego do udziału w sprawie. Natomiast w przypadku, gdy jego miejsce pobytu nie jest znane, sąd powinien wyznaczyć kuratora w celu reprezentowania takiej osoby (art. 510 § 2 k.p.c.). Oczywiście nie oznacza to, aby tej kategorii uczestników postępowania przysługiwało prawo zgłoszenia wniosku o wszczęcie postępowania¹⁵.

Z uwagi na użyte przez ustawodawcę w art. 545 § 1 oraz 546 § 1 k.p.c. sformułowanie „małżonek” należy rozważyć, czy wnioskodawcą, jak również uczestnikiem z mocy prawa, może być małżonek pozostający w separacji. Wydaje się, że należałoby pozbawić takiego małżonka legitymacji czynnej z uwagi na bradzo prawdopodobny brak obiektywizmu takiego współmałżonka.

Istotną gwarancją procesową dla osoby, która ma być ubezwłasnowolniona, jest ustanowienie na czas postępowania kuratora lub doradcy tymczasowego. Sąd ustanawia kuratora dla strzeżenia praw osoby ubezwłasnowolnianej. Jest on tylko i wyłącznie kuratorem procesowym, który jest uprawniony do podejmowania czynności procesowych wyłącznie w postępowaniu o ubezwłasnowolnienie. Uprawnienia kuratora wygasają zatem z chwilą uprawomocnienia się postanowienia o ubezwłasnowolnienie. Do jego obowiązków należy głównie przyczynienie się do zebrania przez sąd materiałów dowodowych pozwalających na wydanie orzeczenia uwzględniającego w szczególności interes osoby, która ma być ubezwłasnowolniona¹⁶.

Ustanowienie kuratora ma miejsce jedynie dla osoby pełnoletniej, gdyż małoletni ma przedstawiciela ustawowego, który — jeżeli nie jest wnioskodawcą, to jest uczestnikiem postępowania z mocy prawa. Rozważenia wymaga jednak postulat wprowadzenia obowiązku ustanowienia kuratora w każdym przypadku wszczęcia postępowania o ubezwłasnowolnienie, a nie tylko wówczas, gdy postępowanie dotyczy osoby pełnoletniej. Można tu podać przykład z zakresu postępowania między rodzicami i dziećmi. Kurator działałby w interesie osoby, której dotyczy postępowanie, stanowiąc przeciw wagę dla przedstawicieli ustawowych, będących zazwyczaj rodzicami. Rozwiązanie takie wydaje się o tyle słuszne, o ile zmienione byłyby obecne zasady ustanawiania kuratora lub doradcy tymczasowego dla osoby pełnoletniej.

¹⁵W. Siedlecki, Z. Świeboda, *Postępowanie...*, s. 118.

¹⁶K. Lubiński, *Postępowanie...*, s. 89–92.

Artykuł 548 § 1 k.p.c. przewiduje, że ustanowienie doradcy tymczasowego następuje przez sąd na wniosek uczestnika postępowania lub z urzędu, gdy sąd uzna to za konieczne dla ochrony osoby lub jej mienia. W analizowanych sprawach tylko w jednym przypadku miało miejsce ustanowienie doradcy tymczasowego (na 385 spraw), a w pozostałych przypadkach dotyczących osób pełnoletnich (380) ustanawiano kuratora, którego obowiązki były powierzone — poza jednym przypadkiem — pracownikowi sądu. W owym jedynym przypadku powierzono obowiązki kuratora kuzynowi osoby poddanej procedurze ubezwłasnowolnienia, nie badając kwalifikacji tego kuzyna, tak że doszło do paradoksalnej sytuacji, w której okazało się, że osoba ta nie wypełnia obowiązków, gdyż przebywa na leczeniu „odwykowym” w szpitalu. Natomiast analiza czynności podejmowanych przez kuratorów w pozostałych sprawach pozwala na sformułowanie jednoznacznie negatywnej oceny przyjmowanej przez sądy praktyki powoływania na kuratorów pracowników sądu. Najczęściej osoby te nie zapoznają się z aktami sprawy, nie mając odpowiedniego przygotowania, gdyż są „szeregowymi” administracyjnymi pracownikami sądu, zarówno bez wiedzy prawniczej, jak i medycznej lub psychologicznej, czyli nie miały żadnych kwalifikacji do pełnienia tak delikatnej i poważnej funkcji. Czynności kuratorów sprowadzają się we wszystkich zbadanych przypadkach do złożenia pisma wnioskującego o rozpatrzenie sprawy „zgodnie z rozwiązaniami prawnymi” lub „zgodnie z wnioskiem biegłego”, często bez uczestnictwa w rozprawie. Tak wykonywane czynności kuratora stają się fikcją z punktu widzenia funkcji, jaką powinni sprawować kuratorzy.

Zastanawiający jest fakt nieustanawiania w praktyce sądowej doradcy tymczasowego. Być może powodem są przewidziane przez ustawodawcę konsekwencje prawne — ograniczenie zdolności do czynności prawnych osoby mającej być ubezwłasnowolnioną. W związku z tym sytuacja prawna osoby po ustanowieniu wspomnianego doradcy jest zrównana z sytuacją prawną osoby częściowo ubezwłasnowolnionej. Ponadto ustanowienie doradcy tymczasowego na czas trwania postępowania ma na celu ochronę osoby pełnoletniej lub też jej majątku. Może to nastąpić bądź przy wszczęciu procesu, bądź też w jego toku. Wynika z tego w sposób jednoznaczny, że nie może to nastąpić przed jego wszczęciem. Ustanowienie doradcy tymczasowego jest uzależnione od uznania sądu, jest zatem fakultatywne. Decyzję o ustanowieniu doradcy sąd podejmuje z urzędu lub też na wniosek. Przed wydaniem wspomnianej decyzji sąd jest obowiązany zgodnie z art. 548 § 2 k.p.c. do wysłuchania osoby, która

ma być ubezwłasnowolniona. Samo postanowienie o ustanowieniu doradcy tymczasowego staje się skuteczne z chwilą doręczenia go osobie wspomnianej powyżej (art. 548 § 3 k.p.c.), względnie przedstawicielowi ustawowemu lub kuratorowi.

Do doradcy tymczasowego mają zastosowanie przepisy o kuratorze osoby częściowo ubezwłasnowolnionej. Zgodnie z brzmieniem art. 551 § 2 k.p.c. na postanowienie o ustanowieniu i odwołaniu doradcy służy zażalenie. Do wniesienia zażalenia legitymowana jest również osoba mająca zostać ubezwłasnowolnioną według art. 560 k.p.c. Ponadto kodeks przewiduje przypadek, kiedy to ustanowienie doradcy traci swą moc zgodnie z art. 550 § 1 k.p.c.¹⁷.

W sprawach o ubezwłasnowolnienie szczególnie starannie, z uwagi na skutki orzeczenia, powinno być przeprowadzone postępowanie dowodowe. Chodzi tutaj w szczególności o obligatoryjny dowód z opinii biegłego lekarza psychiatry oraz kwestie związane z wysłuchaniem osoby, której postępowanie dotyczy, a zwłaszcza zaniechania wysłuchania osoby. To, czy zostanie powołany jeden, czy więcej lekarzy psychiatrów, zależy tylko od uznania sądu. Ustawodawca wprowadza jedynie obowiązek zbadania osoby przez biegłego psychiatrę (art. 553 k.p.c.). W 383 na 385 zbadanych przypadków sąd wyznaczył jednego biegłego. Z pozostałych dwóch przypadków — w jednej sprawie oprócz biegłego psychiatry powołano biegłego psychologa, a zbadanie przez biegłego takiej specjalności nie jest przez ustawodawcę przewidziane jako obligatoryjne.

Kolejną bardzo ważną kwestią jest ocena opinii złożonych przez biegłych. Dotychczasowe orzecznictwo SN podkreśla silnie, iż nie można żądać od biegłych opinii, czy ubezwłasnowolnienie może, czy też nie może być orzeczone. Rozstrzygnięcie tego zagadnienia należy bowiem do samego sądu, natomiast do biegłych należy ocena stanu zdrowia pacjenta oraz podanie wyników przeprowadzonych w tym zakresie jego badań. Za przykład może posłużyć orzeczenie Sądu Najwyższego mówiące, iż ustalenie choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego lub też innego rodzaju zaburzeń psychicznych, w wyniku których człowiek nie jest w stanie kierować swym postępowaniem, wymaga specjalnych wiadomości z zakresu medycyny, zarówno do ustalenia faktu ich istnienia, jak i do stopnia nasilenia¹⁸. Biegły w opinii powinien wyjaśnić,

¹⁷W. Siedlecki, Z. Świeboda, *Postępowanie...*, s. 118–119.

¹⁸Postanowienie SN z 29 czerwca 1973 r., I CR 271/73, LEX nr 7277.

w jaki sposób osoba ta kieruje swym postępowaniem oraz jakie są objawy w jej zachowaniu, a ponadto czy zagrażają one jej dobru lub otoczeniu, a także czy może być ona niebezpieczna. Opinie biegłych w sprawach objętych badaniami — w 76% spraw — zawierają jednoznaczne stwierdzenia odnośnie do rodzaju ubezwłasnowolnienia. Praktyka ta jest zatem sprzeczna z orzecznictwem SN. Tym samym orzeczenie sądu sprowadza się do przeniesienia odpowiedzialności na biegłego i do biernego powtórzenia swoistego „werdyktu” wydanego przez biegłego psychiatrę.

Biegli lekarze muszą mieć na uwadze poziom umysłowy badanego i określić go w każdym przypadku. Powinni na przykład wyjaśnić, czy stopień świadomości i rozeznania osoby niepełnoletniej jest taki jak osoby małoletniej poniżej lub powyżej 13 roku życia. Jeżeli powyżej lat 13, a poniżej 18 lat, to wówczas należy dodatkowo zebrać dane co do tego, czy badanemu jest lub też nie jest potrzebna pomoc w prowadzeniu własnych spraw. W opinii konieczne jest wskazanie przez biegłego, jakie konkretne sprawy osoba, która ma być ubezwłasnowolniona, może prowadzić w sposób samodzielny, natomiast w jakich należy jej udzielić pomocy (np. w administrowaniu nieruchomością). Podczas dokonywania tych ustaleń biegli zobowiązani są brać także pod uwagę zachowanie badanego w rodzinie, w miejscu pracy itp. Do zebrania powyższych danych jest konieczne przesłuchanie różnych świadków oraz dokonanie analizy dokumentacji lekarskiej, która znajduje się w aktach sądowych i udzielonej biegłym do wglądu przez szpitale oraz zakłady, w których to badany się leczyl¹⁹. Tymczasem z analizowanych opinii nie zawsze wynika, w jakich warunkach było przeprowadzane badanie, kto uczestniczył w badaniu, od kogo pochodzą informacje o badanym itp. W analizowanych przypadkach nie zastosowano oddania osoby na obserwację w zakładzie leczniczym, a niektóre stany chorobowe zdaniem badającego kwalifikowałyby się do takiej czynności.

W toku postępowania dotyczącego ubezwłasnowolnienia obowiązkowe jest wysłuchanie osoby, która ma zostać ubezwłasnowolniona, i to na rozprawie. Wysłuchanie to powinno się odbyć w miarę istniejącej potrzeby w obecności lekarza psychiatry (art. 556 § 1 k.p.c.). W toku powyższego wysłuchania sąd ma prawo zarządzić przymusowe sprowadzenie na rozprawę osoby mającej być ubezwłasnowolnioną albo — gdyby nie było to wskazane — wysłuchać ją przez sąd wezwany lub przez wyznaczonego sędziego. Jeżeli stan zdrowia osoby, która ma być

¹⁹K. Korzan, *Postępowanie...*, s. 288–289.

ubezwłasnowolniona — stwierdzony orzeczeniem biegłego — na to nie pozwala, wysłuchanie jej należałoby uznać za bezwzględnie niecelowe. Jak już powyżej zostało wskazane, sąd może zaniechać wysłuchania, jednakże obowiązany jest w takim przypadku ustanowić kuratora zgodnie z brzmieniem art. 547 § 1 k.p.c.²⁰. W sprawach objętych badaniami w 16% przypadków wysłuchiowano osobę, ale nie w obecności lekarza biegłego, bardzo często nie uczestniczył również, jak już wyżej wskazano, kurator. Taki przebieg postępowania o ubezwłasnowolnienie stanowi jaskrawe i ciężkie naruszenie praw osoby poddanej procedurze ubezwłasnowolnienia.

Mimo obligatoryjnego przeprowadzenia w tym postępowaniu dowodu ze wspomnianej opinii biegłego sąd nie powinien ograniczać się tylko i wyłącznie do tego środka dowodowego, lecz powinien wykorzystać także inne środki dowodowe, takie jak:

- dowody z zeznań świadków,
- przesłuchania uczestników postępowania,
- dowody z dokumentów.

Do wymienionych powyżej dowodów z dokumentów zaliczyć można m.in.:

- świadectwa lekarskie,
- historie choroby,
- karty informacyjne leczenia szpitalnego,
- opinie pracownicze,
- inne dokumenty zawarte w aktach osobowych lub aktach spraw karnych danej osoby.

Wymienione inne środki dowodowe sąd powinien wykorzystywać, jeśli może się to przyczynić do wszechstronnego wyjaśnienia wszelkich istotnych okoliczności faktycznych sprawy²¹.

W świetle przeprowadzonych badań 385 akt sądowych w sprawach o ubezwłasnowolnienie wynika jednoznacznie, iż postępowanie dowodowe ogranicza się do sporządzenia przez biegłego psychiatry opinii o stanie zdrowia osoby poddanej postępowaniu o ubezwłasnowolnienie. Tylko w jednym z sądów okręgowych za stałą praktykę można uznać zlecenie psychologom sporządzanie opinii obok opinii sądowo-psychiatrycznej. Nie spotkano się w żadnej ze spraw z opinią pedagogiczną zleconą przez sąd. Jedynie w jednym przypadku taka opinia, sporzą-

²⁰J. Policzkiewicz, W. Siedlecki, E. Wengerek, *Postępowanie...*, s. 117–118.

²¹K. Lubiński, *Postępowanie...*, s. 160–161.

dzona przez poradnię pedagogiczno-psychologiczną, została dołączona do wniosku o ubezwłasnowolnienie.

W polskiej doktrynie prawnej przyjmuje się słusznie, że dopiero w świetle całościowo zebranego materiału dowodowego dotyczącego postępowania o ubezwłasnowolnienie specjalnie do tego powołany lekarz psychiatra może wydać opinię o stanie psychicznym osoby, która ma być ubezwłasnowolniona.

Sporadycznie spotyka się w praktyce orzekania o ubezwłasnowolnieniu zeznania świadków (2%), a jeszcze rzadziej wywiad środowiskowy. Wydaje się oczywiste, iż ta druga czynność powinna być zarządzana wprost rutynowo.

Biorąc pod uwagę dowód z zeznań świadków, należy przesłuchać głównie osoby spośród najbliższego otoczenia osoby, która ma zostać ubezwłasnowolniona — a więc członków rodziny, sąsiadów, współpracowników itp. Sąd, przeprowadzając ten dowód, powinien mieć na uwadze potrzebę szczegółowego wyjaśnienia sytuacji życiowej osoby dotkniętej zaburzeniami psychicznymi. Chodzi tutaj m.in. o wyjaśnienie źródeł czerpania środków na swoje utrzymanie i to, jak sobie ta osoba radzi w załatwianiu bieżących spraw dnia codziennego, jak również innych określonych spraw wiążących się z podjęciem przez nią decyzji. Wszystkie te uwagi należy odnieść do dowodu z przesłuchania uczestników postępowania. Niezbędne wydaje się w tym miejscu przesłuchanie wszystkich tych uczestników, w stosunku do których sąd nabrał przypuszczenia, iż mogą one posiadać chociażby pośrednie wiadomości odnoszące się do faktów mających istotne znaczenie dla prawidłowego rozpoznania i rozstrzygnięcia sprawy²².

Po dokładnym zapoznaniu się z dotychczasowymi rozważaniami na temat dowodów przy postępowaniu o ubezwłasnowolnienie narzuca się konstatacja, iż mimo różnych istniejących środków dowodowych najważniejszym jest dowód z opinii biegłych.

Przez wzgląd na prawidłowość orzekania ustawodawca został skłoniony do wprowadzenia zasady wysłuchania osoby, która ma być ubezwłasnowolniona, jednakże z odstępstwem od tej zasady wyrażającym się w warunkach przewidzianych w art. 547 § 1 k.p.c. Przepis ten stanowi mianowicie, że to sąd uznaje za niecelowe wysłuchanie osoby podlegającej ubezwłasnowolnieniu. Wysłuchanie powinno się odbywać oczywiście (w miarę możliwości) przy obecności lekarza. Sąd w tym celu ma

²²Tamże.

możliwość zarządzić przymusowe sprowadzenie takiej osoby na rozprawę lub w przypadku gdyby było to niewskazane — wysłuchanie jej za pośrednictwem sędziego wyznaczonego lub przez wezwany sąd (art. 556 k.p.c.)²³.

Postanowienie orzekające o ubezwłasnowolnieniu może zapaść jedynie na rozprawie. W postanowieniu takim należy stwierdzić wyraźnie, czy osoba ubezwłasnowolniona jest całkowicie, czy też częściowo. Stwierdzenie takie niezbędne jest, gdyż przy jego braku sąd opiekuńczy nie wiedziałby, czy dla osoby ubezwłasnowolnionej ma ustanowić opiekuna, czy też kuratora, a jak wiadomo jest to kwestia bardzo istotna. W celu umożliwienia wykonania powyższego obowiązku art. 558 k.c. nakazuje w sposób jednoznaczny przesłanie sądowi opiekuńczemu odpisu prawomocnego postanowienia²⁴.

Jak już zostało wcześniej wspomniane, w postanowieniu o ubezwłasnowolnieniu sąd musi bardzo wyraźnie określić, czy ubezwłasnowolnienie jest częściowe, czy całkowite, a ponadto z jakiego powodu zostało ono orzeczone. Stan prawny zostaje oceniony przez sąd według chwili orzekania. Ponadto sąd nie może orzec ubezwłasnowolnienia z przyczyn innych aniżeli podane we wniosku o wszczęcie postępowania o ubezwłasnowolnienie. Nie może na przykład orzec go z powodu pijaństwa, jeśli wniosek opiewał na ubezwłasnowolnienie z powodu choroby psychicznej, i odwrotnie. Jest jednak zasadne dopuszczenie ubezwłasnowolnienia danej osoby z powodu choroby psychicznej, mimo że wniosek wymieniał jako przyczynę ubezwłasnowolnienia niedorozwój umysłowy. Taki stan może zająć, albowiem chorobę psychiczną oraz niedorozwój umysłowy traktować można jednakowo i łącznie, ponieważ chodzi w tym przypadku raczej tylko o różny stopień bądź przyczynę tego samego stanu umysłowego²⁵.

Częściami składowymi postanowienia o ubezwłasnowolnieniu są jego sentencja i uzasadnienie. Sąd rozstrzyga o zakresie ubezwłasnowolnienia oraz wskazuje przyczyny rozstrzygnięcia. Wskazanie rodzaju ubezwłasnowolnienia wiąże się z odmiennymi skutkami prawnymi, jakie wywołują jego obie postacie, w tym również z formą reprezentacji ubezwłasnowolnionego. Samo określenie przyczyny ubezwłasnowolnienia związane jest z realizacją w postępowaniu zasady dyspozycyjno-

²³K. Korzan, *Postępowanie...*, s. 141.

²⁴Tamże, s. 314.

²⁵W. Siedlecki, Z. Świeboda, *Postępowanie...*, s. 121.

ści oraz z kwestią prawomocności orzeczenia w aspekcie materialnym. Uzasadnienie postanowienia o ubezwłasnowolnieniu powinno zawierać wskazanie podstawy faktycznej oraz prawnej orzeczenia²⁶. Praktyka w tym zakresie w świetle akt objętych analizą nie budzi zastrzeżeń.

Postanowienie dotyczące ubezwłasnowolnienia staje się skuteczne dopiero z chwilą uprawomocnienia się. Odpis natomiast tego postanowienia po wspomnianym uprawomocnieniu się powinien być z urzędu przesłany sądowi opiekuńczemu w celu ustanowienia kuratora lub opiekuna²⁷. We wszystkich analizowanych sprawach taka czynność miała miejsce.

Rozważenia wymaga natomiast powiązanie postępowania o ubezwłasnowolnienie z postępowaniem opiekuńczym. W analizowanych sprawach spotkano bowiem niedopuszczalny przypadek, w którym w postępowaniu opiekuńczym obowiązki opiekuna dla osoby ubezwłasnowolnionej całkowicie powierzono krewnemu pozostającemu w konflikcie z ubezwłasnowolnionym, co wynikało z akt postępowania. Postuluję, aby sądowi opiekuńczemu przesyłano nie tylko sam odpis prawomocnego postanowienia, ale także akta sprawy o ubezwłasnowolnienie, które mogłyby pomóc sądowi opiekuńczemu w ustanawianiu nie tylko osoby opiekuna, ale także sprecyzowania jego obowiązków.

²⁶K. Lubiński, *Postępowanie...*, s. 187.

²⁷W. Siedlecki, *Postępowanie nieprocesowe*, PWN, Warszawa 1988, s. 119.

UNIEWAŻNIENIE UZNANIA DZIECKA I STWIERDZENIE NIeważności UZNANIA W PRAKTYCE SĄDOWEJ W OKRESIE 1 LIPCA 2000 r. – 30 CZERWCA 2004 r. KOMUNIKAT O WYNIKACH BADAŃ

1. UWAGI WSTĘPNE

Kodeks rodzinny i opiekuńczy z 25 lutego 1964 r.¹ obowiązuje od ponad czterdziestu lat. Zrealizowany w nim model normatywny ustalenia pochodzenia dziecka — wyłącznie od ojca — uwzględnia stan wiedzy, ocen społecznych, moralnych i zobowiązań międzynarodowych z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku². Od tego czasu nastąpił istotny postęp w naukach przyrodniczych i medycznych. Jest możliwe — dzięki badaniom DNA³ — praktycznie pewne ustalenie pochodzenia dziecka od oznaczonych rodziców.

Uznanie dziecka w świetle unormowań kodeksu rodzinnego i opiekuńczego jest czynnością prawną, której skutkiem jest ustalenie prawnego stosunku ojcostwa. Rodzinnoprawny skutek uznania skłania — zarówno sądy (w tym zwłaszcza Sąd Najwyższy), jak i wielu autorów — do przyjęcia tezy o „mieszanym charakterze”⁴ tej czynności prawnej jako

¹Dz.U. nr 59, poz. 9.

²Należy podkreślić, że już kodeks rodzinny z 1950 r. — co do zasady — wypełnił założenia dotyczące ustalenia pochodzenia dzieci od rodziców oraz standardy ochrony dobra dzieci pozamajążeńskich, jakie państwa zachodnioeuropejskie sformułowały — ćwierć wieku później — w Europejskiej Konwencji o Statusie Prawnym Dziecka Pozamajążeńckiego z 1975 r. W latach dziewięćdziesiątych XX w. Wanda Stojanowska dopatrzyła się jedynie sprzeczności art. 80 k.r.o. z art. 4 Konwencji. Wskazała, iż art. 46 k.r. z 1950 r. był bliższy wymaganiom Konwencji niż obowiązujący art. 80 k.r.o. Zob. W. Stojanowska, *Europejska Konwencja o Statusie Prawnym Dziecka Pozamajążeńckiego a stan prawny obowiązujący w Polsce*, [w:] *Standardy Prawne Rady Europy*, t. I: *Prawo rodzinne*, pod red. M. Safjana, Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, Warszawa 1994, s. 78 i n.

³W. Stojanowska, D. Miścicka-Śliwka, *Dowód z badań DNA a inne dowody w procesach o ustalenie ojcostwa*, pod red. W. Stojanowskiej, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 2000.

⁴Zob. T. Smyczyński, *System Prawa Prywatnego*, t. 12: *Prawo rodzinne i opiekuńcze*, pod red. T. Smyczyńskiego, C.H. Beck, Warszawa 2003, s. 125–126 i powołana tam literatura.

aktu „woli i wiedzy”. Oznacza to, że jest nie tylko czynnością prawną, ale zawiera przyznanie przez uznającego faktu, że dziecko od niego pochodzi. Owo „przyznanie faktu” jest elementem „konstrukcyjnym” uznania. Stanowisko to jest wątpliwe, skoro wykazanie, że mężczyzna, który dziecko uznał, nie jest ojcem uznanego dziecka, tylko w ograniczonym zakresie (art. 81 i 86 k.r.o.) stanowi podstawę zakwestionowania uznania. Zapewne dlatego, ratyfikując Europejską Konwencję o Statusie Prawnym Dziecka Pozamałżeńskiego, Polska w oświadczeniu rządowym z 16 sierpnia 1999 r. zgłosiła zastrzeżenie co do niestosowania art. 4 tej konwencji, zapewniającego „możliwość wyrażenia sprzeciwu lub zaskarżenia dobrowolnego uznania ojcostwa, jeżeli uznający ojcostwo nie jest biologicznym ojcem dziecka”⁵.

Należy rozważyć, czy pozasądowe ustalenie ojcostwa powinno być nadal czynnością prawną, czy też powinno stanowić przyznanie (w określonej ustawowo formie) ojcostwa — nieskuteczne, gdy uznający ojcem nie jest. Istotne jest ustalenie, jaką rolę odgrywa tzw. prawda genetyczna w praktyce sądowej w sprawach o unieważnienie uznania i stwierdzenie jego nieważności.

W tym celu zostało przeprowadzone badanie pilotażowe obejmujące wszystkie sprawy o stwierdzenie bezwzględnej nieważności uznania dziecka (było ich 7) i wszystkie sprawy o unieważnienie uznania (było ich 62), rozpoznane i zakończone orzeczeniem, które uległo uprawomocnieniu w okresie od 1 lipca 2000 r. do 30 czerwca 2004 r.⁶, przez

Niekonsekwencja ustawodawcy utrudnia wyjaśnienie istoty uznania dziecka według polskiego kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Wobec każdej z prezentowanych dotychczas w literaturze koncepcji można przedstawić uwagi krytyczne. Czyniono to, przedstawiając koncepcje „konkurencyjne” wobec krytykowanych. Kolejne koncepcje także okazywały się dyskusyjne. Zob. w szczególności J. Preussner-Zamorska, *Czy można mówić o nieważności uznania dziecka (uwagi na tle polskiego k.r.o.)*, „Studia Cywilistyczne” 1982, t. XXXII, s. 115–141.

⁵Dz.U. nr 79, poz. 889. Zastrzeżenie to zostało sformułowane następująco: „Rzeczpospolita Polska zastrzega sobie prawo niestosowania artykułu 4 Konwencji, albowiem polskie prawo wewnętrzne uzależnia uznanie dziecka od wyrażenia na to zgody przez matkę dziecka lub jego przedstawiciela ustawowego, a także przez samo dziecko, jeżeli jest pełnoletnie. Ponadto prawo wewnętrzne dopuszcza unieważnienie uznania dziecka na żądanie mężczyzny, który dziecko uznał, albo osób, które wyraziły zgodę na uznanie, ale wiąże to z wadami oświadczenia woli, a nie z faktem pochodzenia dziecka”.

⁶Od 1 lipca 2000 r. sprawy o unieważnienie uznania i stwierdzenie nieważności uznania należą do właściwości rzeczowej sądów rejonowych. Zważywszy na niewielką liczbę tych spraw, która powoduje, że nie są ujmowane w statystyce sądowej, za celowe uznano objęcie badaniem czteroletniego okresu.

sądy rejonowe w okręgach sześciu wylosowanych sądów okręgowych (w Białymstoku, Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Łodzi i Poznaniu).

Wszystkie powództwa o **stwierdzenie bezwzględnej nieważności** uznania dziecka zostały uwzględnione⁷. W 6 sprawach podstawą żądania było stwierdzenie, że na uznanie nie wyraził zgody przedstawiciel ustawowy uznanego dziecka — jego opiekun, ale matka dziecka, której nie przysługiwała władza rodzicielska. W jednej sprawie wskazano, że pochodzenie dziecka od ojca w dniu uznania było znane (miało zastosowanie domniemanie pochodzenia dziecka od męża matki). W 6 sprawach powodem był prokurator, w jednej — opiekun dziecka⁸.

Unieważnienie uznania było przedmiotem powództwa w 62 zbadanych sprawach. Najwięcej z tych spraw (63%) toczyło się z powództw mężczyzn, którzy uznali dzieci, 29% zostało wszczętych przez prokuratorów. Osoby uznane i osoby, które wyraziły zgodę na uznanie, zainicjowały pozostałe sprawy.

Należy przypomnieć, że z tej przyczyny, iż mężczyzna, który uznał dziecko, nie jest jego ojcem, mogą żądać unieważnienia uznania jedynie: prokurator (bez ograniczenia w czasie — art. 86 k.r.o.) oraz dziecko, które zostało uznane przed osiągnięciem pełnoletności (w zawitym terminie 3 lat po dojściu do pełnoletności — art. 81 k.r.o.). Mężczyzna, który dziecko uznał (a także osoba, której zgoda była potrzebna do ważności uznania), może w ciągu roku od daty uznania żądać jego unieważnienia z powodu wady swego oświadczenia woli.

W 14 z 18 spraw, w których powodem był prokurator, domagał się on unieważnienia uznania dlatego, że uznający mężczyzna nie był ojcem uznanego dziecka. W uzasadnieniu 2 pozwów prokurator nie powoływał się na brak pokrewieństwa między uznającym a uznanym, lecz wskazał, że z uwagi na swój stan psychiczny w chwili uznania uznający

⁷W dwóch sprawach z powództwa prokuratora, w których zapadły wyroki unieważniające uznanie, powinno nastąpić stwierdzenie nieważności uznania. W jednej z tych spraw dziecko uznał mąż matki po uprzednim prawomocnym zaprzeczeniu pochodzenia dziecka od niego. W drugiej sprawie na uznanie dziecka wyraziła zgodę matka pozbawiona władzy rodzicielskiej.

⁸Należy też odnotować, że w jednej sprawie z powództwa mężczyzny, reprezentowanego przez pełnomocnika — adwokata, żądanie pozwu zostało sformułowane jako oczekiwanie stwierdzenia przez sąd „nieistnienia uznania”. W uzasadnieniu pozwu wskazano jako podstawę prawną powództwa art. 189 k.p.c., jako podstawę faktyczną — brak pokrewieństwa między dzieckiem i mężczyzną, który dokonał uznania, jako motyw uznania — błędne przeświadczenie uznającego mężczyzny co do pochodzenia dziecka od niego. Powództwo w tej sprawie zostało oddalone.

złożył wadliwe oświadczenie. W pozostałych 2 sprawach prokuratorzy nie powołali się ani na wadę oświadczenia woli uznającego, ani na to, że uznane dziecko nie pochodzi od mężczyzny, który je uznał.

Mężczyźni, którzy domagali się unieważnienia uznania, na wadę swego oświadczenia woli powołali się w uzasadnieniach 24 pozwów. W pozostałych 15 twierdzili, że dziecko od nich nie pochodzi i z tej przyczyny uznanie należy unieważnić.

Najczęściej mężczyźni, którzy uznali dzieci, twierdzili, że uznania dokonali pod wpływem błędu (w 18 sprawach). Na brak świadomości powodowie powołali się w 4 przypadkach. W jednym z nich wadą taką — według twierdzenia powoda — było dotknięte oświadczenie jego przedstawicielki ustawowej, która wyraziła zgodę na uznanie w związku z małoletnością uznającego mężczyzny. W jednej sprawie powód twierdził, że uznał dziecko pod wpływem bezprawnej groźby. W jednej sprawie powołał się ogólnie na wadliwość oświadczenia woli, nie wskazując konkretnej wady.

W jednej ze spraw rodzice mężczyzny, który uznał dziecko, małoletniego w dniu uznania, powołali się na wadliwość swej zgody na uznanie — błąd co do pochodzenia dziecka od ich syna. W pozostałych sprawach matki dzieci i uznana twierdziły, że mężczyzna, który dokonał uznania, nie jest ojcem uznanego dziecka.

Jak z powyższego wynika, w uzasadnieniach 29 pozwów (47%) wskazano brak pokrewieństwa, a w kolejnych 29 (47%) na wadę oświadczenia woli.

W 25 sprawach nastąpiło unieważnienie uznania. W 27 sprawach sądy oddaliły powództwo o unieważnienie uznania dziecka. W 10 sprawach nastąpiło umorzenie postępowania w następstwie cofnięcia pozwu. 52 sprawy o unieważnienie uznania dziecka zakończyły się rozstrzygnięciem merytorycznym. Gdy uwzględni się tylko takie sprawy, okazuje się, że ponad połowa zbadanych spraw (52%) zakończyła się oddaleniem powództwa. Wśród 48% spraw, w których unieważniono uznanie, aż 34,6% toczyło się z powództwa prokuratora.

W dwóch sprawach powództwo wytoczyły uznane osoby. Jedna zakończyła się uwzględnieniem powództwa, druga umorzeniem postępowania. W jednej sprawie unieważnienia uznania żądali rodzice małoletniego mężczyzny, w związku z udzieleniem przez nich wadliwej zgody na uznanie dziecka. Cofnęli pozew. Postępowanie zostało umorzone.

Wyniki postępowań o unieważnienie uznania dziecka ilustruje tabela 1.

Tabela 1. Wyniki postępowań o unieważnienie uznania dziecka

Powód w sprawie o unieważnienie uznania dziecka	Unieważnienie uznania	Oddalenie powództwa	Umorzenie postępowania	Razem
Prokurator	18	0	0	18
Uznający	6	25	8	39
Osoba uznana	1	0	1	2
Matka osoby uznanej	0	2	0	2
Rodzice małoletniego uznającego	0	0	1	1
Razem	25 = 40,3%	27 = 43,5%	10 = 16,1%	62 = 100%

Źródło: Opracowanie własne.

2. DEMOGRAFICZNO-SPOŁECZNA CHARAKTERYSTYKA UZNANYCH DZIECI, ICH MATEK I MĘŻCZYŹN, KTÓRZY UZNALI DZIECI, W SPRAWACH O UNIEWAŻNIENIE UZNANIA I STWIERDZENIE JEGO NIEWAŻNOŚCI

Sprawy, które były przedmiotem analizy, dotyczyły 79 osób uznanych. Tylko jedna z nich była pełnoletnia w dniu uznania (liczyła 27 lat). Jedna sprawa dotyczyła uznania nasciturusa. Pozostałe dzieci w dniu uznania były małoletnie. Większość z nich w dniu uznania nie przekroczyła pierwszego roku życia (43). Nie więcej niż miesiąc życia w dniu uznania miało 35 dzieci. Rzadko były uznawane dzieci, które w dniu uznania liczyły więcej niż 3 lata.

Było wiadomo, że rozwój fizyczny jednej uznanej dziewczynki, która urodziła się w szóstym miesiącu ciąży, odbiegał od normy. Można przypuszczać, że pozostałe dzieci nie miały poważniejszych problemów zdrowotnych lub rozwojowych.

Uznania były, z reguły, dokonywane przez mężczyzn, którzy pozostawali z matkami dzieci w niesformalizowanych związkach o różnym stopniu trwałości. Zdecydowana większość matek, zarówno w dniu urodzenia dzieci, jak i w dniu ich uznania i w dniu zakończenia postępowania o unieważnienie uznania lub stwierdzenie jego nieważności, nie pozostawała w małżeństwie (z reguły były pannami). Podobnie zdecydowana większość mężczyzn, którzy dokonali — kwestionowanego w badanych sprawach — uznania, była zarówno w dniu uznania, jak i w dniu pozwu kawalerami. Mimo że motywem uznania dokonanego przez mężczyzn było, w większości spraw, dążenie do zacieśnienia i umocnienia

więzi osobistych z matkami dzieci — zaledwie w kilku przypadkach zawarli oni małżeństwa z matkami uznanych dzieci.

Najczęściej zarówno matki dzieci, jak i mężczyźni kwestionujący uznanie mieszkali w miastach. Byli słabo wykształceni. Większość z nich miała tylko wykształcenie podstawowe lub zawodowe. Często znajdowali się w bardzo trudnej sytuacji materialnej w związku z bezrobociem. Informacje na temat sytuacji społecznej i bytowej stron były bardzo ograniczone. Można jednak przypuszczać, że — co najmniej pośrednio — „impulsem” do wnoszenia powództw o unieważnienie uznania przez uznających, w wielu sprawach, było dążenie do wykazania, iż nie ciąży na nich obowiązek współuczestniczenia w pokrywaniu kosztów utrzymania uznanych dzieci.

3. SPRAWY O UNIEWAŻNIENIE UZNANIA DZIECKA ZAKOŃCZONE UWZGLĘDNIENIEM POWÓDZTWA

3.1. UNIEWAŻNIENIE UZNANIA DZIECKA NA ŻĄDANIE MĘŻCZYZNY, KTÓRY DOKONAŁ UZNANIA

W sześciu sprawach, toczących się z powództwa mężczyzn, którzy uznali dzieci, nastąpiło unieważnienie uznania. We wszystkich tych sprawach pozwы wpłynęły do sądu przed upływem zawitego terminu, w jednej — w ostatnim dniu przed upływem terminu.

Wszyscy powodowie twierdzili, że nie są ojcami uznanych dzieci, a w uzasadnieniach pozwów powołali się w pięciu sprawach na dokonanie uznania pod wpływem błędu co do pochodzenia od nich uznanych dzieci. Tylko jeden uznający uwiarygodnił swe twierdzenie, że nie jest ojcem uznanego dziecka, przedstawiając wyniki grupowego badania krwi. Dwóch uznających wnioskowało o przeprowadzenie badań genetycznych. Dwóch — mimo twierdzenia, że nie są ojcami — ani nie uprawdopodobniło tego twierdzenia, ani nie wnioskowało o przeprowadzenie badań przyrodniczych.

W czterech uzasadnieniach pozwów uznający wskazali, że — uznając dzieci — uważali, iż urodziły się one jako „wczęśniaki”, mimo że w rzeczywistości cięże były donoszone.

W jednej sprawie uznający przypadkowo dowiedział się z grupowego badania krwi, iż nie może być ojcem dziecka. Nastąpiło to już po

uznaniu dziecka w dramatycznych okolicznościach związanych z walką o jego życie.

Tylko jeden z powodów twierdził, że matka dziecka wprowadziła go w sposób podstępny w błąd co do czasu trwania ciąży.

W jednej sprawie powód, reprezentowany przez polskiego adwokata, obywatel niemiecki, poznał matkę dziewięciomiesięcznego dziecka za pośrednictwem biura matrymonialnego. Twierdził, że składając oświadczenie przed polskim USC, działał pod wpływem błędu co do polskiego prawa. Jego celem było nadanie dziecku nazwiska w związku z planowanym małżeństwem z matką dziecka. Twierdził, że błąd ten uświadomił sobie, gdy okazało się, że dziecko nabyło obywatelstwo niemieckie. Ten skutek był jakoby zaskoczeniem także dla matki dziecka, szczególnie że po dwóch miesiącach wspólnego pożycia w Niemczech oboje narzeczeni zgodnie postanowili „rozstać się kulturalnie”. Wielokrotnie oboje podkreślali, że żadne z nich nie chce drugiego wykorzystać bądź postawić w niewygodnej sytuacji. Wśród wyjaśnień powoda znalazło się nawet stwierdzenie, że „wniosek o uznanie dziecka powód, jako obywatel Niemiec, złożył dla pozorów”.

Sprawy, w których nastąpiło unieważnienie uznania dziecka na żądanie mężczyzny, który dokonał uznania, dotyczyły czterech chłopców i dwóch dziewczynek. Pięcioro dzieci zostało uznanych przed ukończeniem pierwszego miesiąca życia. W dwóch sprawach uznanie nastąpiło w trzynastym dniu życia dziecka, w jednej sprawie w dwunastym dniu, w jednej sprawie w szesnastym dniu życia dziecka.

Najstarsze z tych dzieci w dniu uznania ukończyło pierwszy miesiąc życia. Jedno dziecko było uznane po ukończeniu dziewiątego miesiąca życia.

Wszystkie uznania zostały dokonane przed kierownikiem USC. Oświadczenie o uznaniu oraz o zgodzie na uznanie uznający mężczyzna i matka dziecka złożyli jednocześnie przed tym samym kierownikiem USC.

Wszyscy uznający i wszystkie matki uznanych dzieci w dniu uznania mieli pełną zdolność do czynności prawnych. Swe oświadczenia złożyli osobiście w formie ustnej. Zostały sporządzone protokoły podpisane przez uznających i matki dzieci.

Było wiadomo, że rozwój fizyczny uznanej dziewczynki, która urodziła się w szóstym miesiącu ciąży, odbiegał od normy. Dziecko urodziło się, między innymi, z niedorozwojem płuc. Wiele miesięcy spędziło w szpitalu i wymagało stałej rehabilitacji. Nie było żadnych in-

formacji o stanie zdrowia i rozwoju pozostałych dzieci. Skłania to do wniosku, że nie odbiegał on od normy rozwojowej, właściwej dla wieku.

W dniu wpływu do sądu pozwu o unieważnienie uznania najmłodsze dziecko liczyło sześć miesięcy, najstarsze rok i siedem dni (pozostałe dzieci były w wieku siedmiu, jedenastu i dwunastu miesięcy). Bezpośrednią pieczę nad czworgiem dzieci sprawowały wówczas samotnie ich matki. Jedną z matek wspomagali jej rodzice, z którymi mieszkała w dniu wpływu do sądu pozwu o unieważnienie uznania. W jednej sprawie brak było danych na temat sposobu sprawowania pieczy nad dzieckiem w dniu, w którym wpłynął pozew do sądu.

Pięć matek uznanych dzieci, zarówno w dniu urodzenia dzieci, jak i w dniu uznania, było pannami. Jedna była rozwiedziona. Najmłodsza matka liczyła w dniu urodzenia dziecka 19 lat, najstarsza — 37. Wśród pozostałych trzy urodziły dzieci w wieku 27 lat, jedna w wieku 25 lat.

Mężczyźni, którzy dokonali uznania, byli starsi od matek dzieci. Najstarszy liczył 40 lat, najmłodszy — 22. Pozostali byli w wieku 25, 27, 29 i 37 lat. Wszyscy, zarówno w dniu uznania, jak i w dniu wpływu do sądu pozwu o jego unieważnienie, byli kawalerami.

Trzy matki miały jedynie wykształcenie podstawowe, jedna zasadnicze zawodowe. Dwie matki były absolwentkami technikum. Jedna w dniu urodzenia dziecka była uczennicą.

Mężczyźni, którzy dokonali uznania, byli nieco lepiej wykształceni od matek dzieci. Dwóch ukończyło technika, trzech zasadnicze szkoły zawodowe. Tylko jeden porzucił na wykształceniu podstawowym.

Wiadomo było, że w dniu uznawania dziecka tylko dwóch uznających pozostawało w stosunku pracy, jeden był bezrobotny. Sytuacja pozostałych nie była ustalona. Natomiast w czasie trwania postępowania o unieważnienie uznania aż trzech uznających było bezrobotnych i mimo starań nie mogli uzyskać pracy. Żaden nie pobierał zasiłku. O sytuacji dwóch pozostałych nie było nic wiadomo.

W dniu urodzenia dziecka cztery matki pozostawały we wspólnocie rodzinnej z mężczyznami, którzy następnie uznali dzieci. Sytuacja dwóch matek była nieustalona. W dniu uznania pięć matek wraz z dziećmi pozostawało we wspólnocie rodzinnej z mężczyznami, którzy uznali dzieci.

Wiadomo było, że w dniu urodzenia dziecka jedna z matek była jeszcze uczennicą i pozostawała na utrzymaniu swych rodziców, jedna pracowała „na etacie”. Jedna była utrzymywana przez mężczyznę, który

następnie uznał dziecko. W dniu uznania dziecka dwóch uznających dobrowolnie świadczyło na utrzymanie dzieci.

W czterech przypadkach matka dziecka i uznający planowali zawarcie związku małżeńskiego. W jednej ze spraw pozostawali w trwającym od 15 lat konkubinacie. Zgodnie wychowywali córkę kobiety z wcześniejszego związku. Mieli też wcześniej jedno wspólne dziecko, które zmarło jako niemowlę. Kobieta miała problemy z donoszeniem ciąży. Uznana dziewczynka urodziła się przedwcześnie. W związku z koniecznością przetoczenia dziecku i matce krwi zostało wykonane badanie diagnostyczne, które wykazało, że dziecko nie może pochodzić od mężczyzny, który je uznał. Ani matka, ani uznający nie mieli świadomości tego faktu. Matka dziecka bowiem dopuściła się raz zdrady swego stałego partnera z przypadkowo poznanym mężczyzną i nie brała pod uwagę, aby w czasie tego zbliżenia zostało poczęte dziecko. Ujawnienie prawdy doprowadziło do rozpadu konkubinatu i pozwu o unieważnienie uznania, którego żądanie pozwana matka uznała.

W kolejnej sprawie, w której nastąpiło unieważnienie uznania na żądanie mężczyzny, który uznał dziecko, mężczyzna ten od wielu lat znał matkę dziecka jako sąsiadkę i nigdy — ani przed uznaniem, po jego dokonaniu i podczas trwania procesu o unieważnienie uznania — nie pozostawał z nią w bliższych relacjach, z wyjątkiem jednego spotkania, podczas którego doszło do obcowania. Powiadomiony przez matkę o narodzinach dziecka i swoim ojcostwie mężczyzna ten uznał dziecko.

W dniu wpływu do sądu pozwu o unieważnienie uznania dziecka zostały zerwane dotychczasowe relacje między matkami a mężczyznami, którzy uznali dzieci. Rozpadły się także więzi w związku, który trwał od 15 lat, z tym że partnerzy mieszkali jeszcze we wspólnie wynajmowanym mieszkaniu, nie pozostając we wspólności domowej.

Wiadomo było, że w dniu wszczęcia postępowania o unieważnienie uznania sytuacja materialna matek i uznanych dzieci w jednym przypadku była zadowalająca, w jednym bardzo trudna (dochody matki wynosiły nieco ponad 500 zł miesięcznie). Jedna z matek była w niedostatku. O sytuacji dwóch brak było danych w aktach spraw.

Wiadomo było, że trzech mężczyzn, którzy dokonali uznania, następnie unieważnionego, znajdowali się w niedostatku. Byli bezrobotnymi bez prawa do zasiłku. Jeden z uznających, obywatel Niemiec, pracował w swoim państwie jako pielęgniarz. Jego sytuacja materialna była zadowalająca i stabilna. O sytuacji dwóch pozostałych nie było w aktach informacji.

We wszystkich sprawach z powództwa mężczyzn, którzy uznali dzieci, zakończonych unieważnieniem uznania, matki uznanych dzieci wносиły także o unieważnienie uznania. W jednej sprawie kurator reprezentujący małoletnie dziecko także wnosił o unieważnienie uznania⁹.

3.2. UNIEWAŻNIENIE UZNANIA DZIECKA NA ŻĄDANIE PROKURATORA

W osiemnastu zbadanych sprawach, zakończonych unieważnieniem uznania, prokuratorzy żądali unieważnienia uznania sześciu dziewczynek i jedenastu chłopców oraz jednego mężczyzny uznanego w wieku 27 lat¹⁰.

W trzech sprawach od dnia uznania dziecka do dnia wpływu do sądu pozwu prokuratora o unieważnienie uznania nie upłynął rok.

W piętnastu sprawach ani mężczyzna, który dokonał uznania, ani matka dziecka, która wyraziła zgodę na uznanie, nie mogli żądać unieważnienia uznania, zważywszy na wygaśnięcie, przewidzianego dla nich, zawitego terminu do wniesienia do sądu powództwa o unieważnienie uznania dziecka. W tych sprawach termin do żądania unieważnienia uznania przez osobę uznaną jako małoletnia nie rozpoczął jeszcze biegu.

W trzech sprawach stosowny termin dla osób legitymowanych czynnie do żądania unieważnienia uznania (mężczyzny, który uznał dziecko, pełnoletniego uznanego dziecka, które zostało uznane jako małoletnie, uznającego, matki dziecka i uznanego, w sprawie, w której uznanie do-

⁹W dwóch sprawach kurator pozostawił rozstrzygnięcie „do uznania sądu”. W trzeciej sprawie, w której był ustanowiony kurator, w istocie nie reprezentował on dziecka, gdyż powiadomił sąd, że przebywa na urlopie wypoczynkowym i nie może stawić się na rozprawie. Z tej przyczyny sąd nie odroczył posiedzenia.

¹⁰Mężczyzna, uznany jako osoba pełnoletnia, w dniu uznania liczył 27 lat. Po miesiącu od uznania — z inicjatywy kierownika USC, przed którym ono nastąpiło — prokurator wniósł powództwo o ustalenie nieważności uznania. Sąd wydał wyrok unieważniający uznanie (a nie stwierdzający jego nieważność) — wbrew stanowisku wszystkich pozwanych, którzy pragnęli, aby stan cywilny wynikający z uznania trwał nadal. Kierownik USC poinformował o dopuszczalności uznania, a następnie przyjął oświadczenie o uznaniu dziecka od mężczyzny, który był mężem matki w dniu urodzenia dziecka. Ojcostwo zostało zaprzeczone z inicjatywy matki dziecka. Także z jej powództwa sąd orzekł rozwód. Po 26 latach byli małżonkowie ponownie zawarli związek małżeński. Oboje byli wówczas przeświadczeni, że dziecko, którego pochodzenie od męża zostało nigdy zaprzeczone, jest ich wspólnym dzieckiem. Uprawdopodobnił to wynik grupowego badania krwi. Przeświadczenie to podzielał syn kobiety. Po przyjęciu oświadczeń niezbędnych do uznania, kierownik USC skonstatował, iż w opisanej sytuacji uznanie było niedopuszczalne i zawiadomił o tym prokuratora, który podzielił ten pogląd.

tyczyło osoby pełnoletniej) nie wygaś w dniu wpływu do sądu pozwu prokuratora.

W omawianej grupie przypadków jedna osoba została uznana jako pełnoletnia. Siedemnaście osób zostało uznanych, gdy były małoletnie. Było wiadomo, że rozwój fizyczny i psychiczny szesnastu uznanych osób nie odbiegał od normy. O stanie zdrowia i rozwoju dwóch małoletnich osób nie było informacji.

Wśród pozostałych uznanych, w dniu uznania, najmłodsze dziecko liczyło cztery dni, a najstarsze trzy lata. Aż w trzynastu przypadkach uznanie dzieci nastąpiło przed ukończeniem przez nie osiemnastego dnia życia. Często jednocześnie następowało zgłoszenie urodzenia dziecka i jego uznanie przez mężczyznę, za zgodą obecnej matki dziecka.

W siedemnastu sprawach uznanie zostało dokonane przed kierownikiem USC. W jednej sprawie oświadczenie o uznaniu dziecka i zgodzie matki na uznanie przyjął sąd opiekuńczy. W protokole przyjęcia tego uznania zapisano, że mężczyzna „uznaje, że **jest** ojcem” określonego dziecka. W protokołach uznania dziecka przed kierownikiem USC, mających formę powielonych druków z miejscem do wpisywania danych personalnych osób uczestniczących w czynności uznania dziecka, było zawarte stwierdzenie, że mężczyzna „uznaje dziecko za swoje”. Stwierdzeniu temu nie towarzyszył zapis, iż uznający oświadcza, że jest ojcem dziecka, które uznaje za swoje, bądź zapis, że mężczyzna uznaje pochodzące od niego dziecko za swoje.

W protokołach uznania nie było wzmianki o pouczeniu przez kierownika USC lub sąd o skutkach prawnych dokonywanej czynności oraz o sposobach jej zakwestionowania. W jednej sprawie kierownik USC, przesłuchiwany jako świadek, zapewniał, że przed odebraniem oświadczeń od rodziców dziecka udzielił im wskazanych wyżej informacji. W jednej sprawie mężczyzna, który dokonał uznania, twierdził, że nie został poinformowany o skutkach swego oświadczenia. W pozostałych sprawach sąd nie ustalał, czy zainteresowanym udzielono stosownych informacji i wyjaśnień.

W dniu wpływu do sądu pozwu prokuratora o unieważnienie uznania z osób uznanych jako małoletnie jedna była pełnoletnia (liczyła 20 lat). Nie była ona samodzielna. Spośród pozostałych uznanych dzieci najstarsze miało w dniu wpływu do sądu pozwu prokuratora trzynaście lat i trzy miesiące, a najmłodsze liczyło sześć miesięcy.

Żadne z uznanych dzieci w dniu wpływu do sądu pozwu prokuratora o unieważnienie uznania nie było samodzielne. Z akt zbadanych

spraw wynikało, że tylko jeden z mężczyzn, który uznał dziecko, dobrowolnie je utrzymywał. Jeden mężczyzna także świadczył na utrzymanie uznanego dziecka dobrowolnie, ale nieregularnie i w kwotach niewystarczających na zaspokojenie potrzeb dziecka. Trzech mężczyzn było zobowiązanych do świadczeń alimentacyjnych prawomocnymi wyrokami. Egzekucja była jednak nieskuteczna i dzieci uzyskiwały świadczenia z funduszu alimentacyjnego. Pięciu mężczyzn, którzy uznali dzieci, nie przyczyniało się do pokrywania kosztów ich utrzymania. O udziale pozostałych w utrzymywaniu uznanych dzieci nie było informacji w aktach spraw.

Wiadomo było, że w dniu wpływu do sądu pozwu prokuratora o unieważnienie uznania tylko jedno z małoletnich uznanych dzieci było wychowywane wspólnie przez matkę i mężczyznę, który uznał dziecko. Siedmioro uznanych dzieci znajdowało się pod pieczę samotnych matek. Pięcioro dzieci było wychowywanych przez matki i ich aktualnych partnerów — innych mężczyzn niż ci, którzy uznali dzieci. Jedno dziecko przebywało w domu dziecka. O sytuacji opiekuńczo-wychowawczej pozostałych małoletnich uznanych dzieci nie było informacji. Jedyny pełnoletni mężczyzna, uznany jako małe dziecko, pozostawał we wspólnocie rodzinnej ze swoją matką i jej krewnymi. Ukończył liceum ogólnokształcące, odbył służbę wojskową, był bezrobotnym oczekującym na możliwość zatrudnienia. Natomiast mężczyzna uznany jako pełnoletni pracował i sprawował pieczę nad chorą matką, z którą pozostawał we wspólnym gospodarstwie domowym.

Trzynaście matek uznanych dzieci w dniu urodzenia dzieci było pannami. W dniu uznania dziecka tylko jedna z nich była mężatką — żoną mężczyzny, który dokonał uznania. W dniu wpływu do sądu pozwu prokuratora kobieta ta była już po rozwodzie z mężczyzną, który dokonał uznania. Dwie matki, zarówno w dniu urodzenia, jak i w dniu uznania dziecka, były rozwódkami. Jedna matka uznanego dziecka była wdową samotnie wychowującą troje swoich starszych dzieci, pochodzących z małżeństwa. Matka dziecka uznanego jako pełnoletnie była mężatką zarówno w dniu urodzenia dziecka, jak i w dniu jego uznania.

Najmłodsza z matek liczyła w dniu urodzenia dziecka 17 lat i była jedyną małoletnią matką. Najstarsza, rodzic uznanego dziecka, miała 39 lat. Piętnaście liczyło w dniu urodzenia uznanych dzieci nie więcej niż 30 lat.

Siedem matek miało podstawowe wykształcenie (w tym jedna — nieдорozwinięta umysłowo — niepełne wykształcenie podstawowe). Pięć matek ukończyło szkoły zasadnicze zawodowe, trzy ukończyły technika.

Zaledwie jedna miała wyższe wykształcenie magisterskie. O wykształceniu pozostałych nie było informacji. W okresach między urodzeniem dziecka, jego uznaniem, a następnie wszczęciem postępowania o unieważnienie uznania nie nastąpiły żadne zmiany w poziomie wykształcenia matek. Nie można było ustalić, czy urodzenie pozamałżeńskiego dziecka miało wpływ za zaniechanie dalszego kształcenia lub podnoszenia umiejętności zawodowych matek.

W trzynastu przypadkach uznane dziecko było pierwszym i jedynym dzieckiem swej matki. Sześć matek miało starsze dzieci. W dwóch sprawach pochodzenie tych dzieci od ojców nie było ustalone. W czterech sprawach pochodzenie starszych dzieci od ojców było ustalone. Ojcami tych dzieci byli inni mężczyźni niż ci, którzy dokonali — zakwestionowanego przez prokuratora — uznania.

W dniu urodzenia uznanego później dziecka sześć matek pozostawało we wspólnocie rodzinnej ze swoimi rodzicami i innymi krewnymi. Siedem matek pozostawało we wspólnocie rodzinnej z mężczyzną, który dokonał uznania. Jedna pozostawała z innym mężczyzną niż ten, który następnie uznał dziecko. Jedna z matek samotnie wychowywała już czworo starszych dzieci, pochodzących ze związków z różnymi mężczyznami. O sytuacji pozostałych matek uznanych dzieci w dniu urodzenia tych dzieci brak było informacji.

W dniu uznania dziecka dziesięć matek pozostawało we wspólnocie rodzinnej z uznającymi mężczyznami. Dwie z nich były żonami uznających, siedem pozostawało z uznającymi w dobrze funkcjonujących konkubinatach. Ósmy konkubinaty był już w stanie rozkładu, niemniej mężczyzna uznał dziecko urodzone przez partnerkę. Cztery inne matki i mężczyźni, którzy dokonali uznania, planowali zawarcie związku małżeńskiego (pozostawali w stosunkach narzeczeńskich). W pozostałych sprawach matka dziecka i mężczyzna, który dokonał uznania, nie pozostawali ze sobą w tak ścisłych więziach. W jednej sprawie były to związki sąsiedzkie, w jednej koleżeńskie. W pozostałych sprawach między matką dziecka i mężczyzną, który uznał dziecko, nie było wcześniejszych związków. Miała miejsce jedynie przelotna znajomość lub jednorazowe spotkanie. We wszystkich tych sprawach mężczyzna, który uznał dziecko, przyznawał, że przynajmniej raz obcował z matką dziecka. Dlatego informację matki, iż uznane dziecko od niego pochodzi, uznawał za wiarygodną (a co najmniej nie wykluczał możliwości swego ojcostwa, nawet gdy wydawała mu się ona mało prawdopodobna). Jeden z uznających, niedorozwinięty umysłowo, pozosta-

wał pod stałą pieczę swoich rodziców. Nie w pełni świadomy tego, co czyni, uznał dziecko swojej koleżanki z warsztatów terapii zajęciowej.

W jednym przypadku uznający spotkał matkę dziecka przypadkowo na sylwestrowej prywatce. Nie znali się wcześniej ani nie kontynuowali znajomości, mimo że w noc sylwestrową doszło do obcowania. W kolejnej sprawie matka dziecka i mężczyzna, który dokonał uznania, znali się od lat szkolnych i wówczas uchodzili za parę. Nigdy nie mieszkali razem. Co pewien czas spotykali się i współżyli seksualnie ze sobą. Nie planowali wspólnej przyszłości.

W dniu wpływu do sądu pozwu o unieważnienie uznania dziecka matka dziecka i uznający w jednej sprawie byli małżeństwem pozostającym we wspólnym pożyciu, a w kolejnej sprawie — pozostawali w konkubinacie. W obydwu tych sprawach pozwani wnosili o oddalenie powództwa prokuratora. Twierdzili, że dziecko pochodzi od mężczyzny, który je uznał. W sprawach istniały podstawy do stwierdzenia, że uznanie jest nieważne, mimo iż sąd orzekł o unieważnieniu uznania.

We wszystkich pozostałych szesnastu sprawach matka dziecka i mężczyzna, który uznał dziecko, nie pozostawali w dobrych relacjach. Jedno z małżeństw było w trakcie postępowania rozwodowego. Dwa konkubinaty były w stanie rozkładu pożycia. W jednej sprawie orzeczono rozwód małżeństwa matki dziecka z uznającym. W pozostałych sprawach, jeżeli wcześniej były jakieś więzi między matką dziecka a mężczyzną, który uznał dziecko, to uległy one zupełnemu rozkładowi.

Informacje o sytuacji materialnej matek uznanych dzieci były bardzo ograniczone. W aktach dziesięciu spraw nie było żadnych danych na ten temat. Tylko w jednym przypadku sytuacja matki — zarówno w dniu porodu, uznania, jak i w dniu wpływu pozwu o unieważnienie uznania — była dobra. Była ona wykształconą kobietą, pozostawała przez cały czas w stosunku pracy. Wykonywała prestiżowy i dobrze płatny zawód. Mężczyzna, który uznał jej dziecko, dobrowolnie uczestniczył w kosztach utrzymania dziecka, mimo że jego konkubinaty z matką dziecka się rozpadł, a ona zawarła związek małżeński. Aktualny małżonek matki również współuczestniczył w kosztach utrzymania uznanego dziecka. Matka oczekiwała, że przysposobi on pasierba po unieważnieniu uznania.

Tylko w czterech sprawach sytuacja matek była zadowalająca. W jednej z nich wiadomo było, że zarówno w dniu porodu, uznania dziecka, jak i w dniu wpływu pozwu o unieważnienie uznania matka dziecka

znajdowała się w niedostatku. W pozostałych sprawach sytuacja była bardzo trudna — na pograniczu niedostatku.

Większość matek i uznających mieszkało w miastach. Dwie matki były mieszkankami wsi, dwie mieszkały w małych miasteczkach, dwie w miastach będących siedzibą powiatu, pozostałe w dużych miastach (Białymstoku, Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Poznaniu). Mężczyźni, którzy dokonali uznania, z jednym wyjątkiem (uznający mieszkał w mieście wojewódzkim, matka z dzieckiem w małym miasteczku), mieszkali w tych samych miejscowościach co matki uznanych dzieci.

W dniu uznania dzieci czternastu uznających było kawalerami, dwóch było mężami matek uznawanych dzieci, jeden był rozwodnikiem, a stan cywilny jednego nie był znany. W dniu wpływu do sądu pozwu o unieważnienie uznania dziewięciu uznających nadal było kawalerami, trzech było żonatych (w tym dwóch z matkami dzieci), jeden rozwiedziony. Stan cywilny pozostałych nie był znany.

Mężczyźni, którzy dokonali uznania, byli z reguły starsi od matek dzieci. Dwunastu w dniu uznania dziecka liczyło nie więcej niż 30 lat, najstarszy w dniu uznania liczył 53 lata, najmłodszy — 18 lat. Wszyscy uznający byli więc w dniu uznania dzieci pełnoletni. Żaden nie był ubezwłasnowolniony, mimo że jeden był niedorozwinięty umysłowo i nie był w stanie zrozumieć istoty uznania dziecka.

Mężczyźni, którzy dokonali uznania, byli nieco lepiej wykształceni od matek dzieci. Mężczyzna, który był niedorozwinięty umysłowo, do 18 roku życia uczęszczał do podstawowej szkoły specjalnej. W dniu uzyskania pełnoletności był uczniem klasy trzeciej takiej szkoły. Na tym wykształceniu zakończył swoją edukację. Po za nim tylko czterech poprzestało na wykształceniu podstawowym, siedmiu było absolwentami zasadniczych szkół zawodowych, czterech ukończyło technika, a dwóch studia wyższe magisterskie. Jeden z mężczyzn uznał dziecko, gdy był jeszcze studentem, ale przed wszczęciem postępowania o unieważnienie uznania ukończył studia wyższe.

Informacje o sytuacji materialnej mężczyzn i ich sytuacji społeczno-zawodowej były ograniczone. Wiadomo było, że tylko jeden z mężczyzn, który uznał dziecko, zarówno w dniu uznania, jak i w czasie postępowania o jego unieważnienie znajdował się w dobrej sytuacji materialnej. Miał wyższe wykształcenie, atrakcyjny zawód i dobrą pracę, podobnie jak matka dziecka, które uznał. Sytuacja dwóch mężczyzn była zadowalająca, czterech — bardzo trudna (wszyscy byli rencistami;

miesięczne kwoty ich rent wynosiły od 360 zł do 640 zł), jeden znajdował się w niedostatku (utrzymywał się ze zbierania i sprzedaży makulatury).

Stałe zatrudnienie w dniu uznania dzieci miało pięciu mężczyzn, w dniu wszczęcia postępowania o unieważnienie uznania — zaledwie trzech. Jeden utrzymywał się z pracy w swoim gospodarstwie rolnym, jeden — z uwagi na niedorozwój umysłowy — nie był zdolny do pracy (miał jednak rentę socjalną), jeden był bezrobotnym, bezskutecznie poszukującym pracy mimo średniego wykształcenia. Sytuacja pozostałych była nieznaną.

Jak z powyższego wynika, głównym motywem uznania dzieci, w większości spraw, w których nastąpiło unieważnienie uznania na żądanie prokuratora, były bliskie stosunki uznających z matkami dzieci. Charakteryzowały się one znaczną trwałością. Osoby te już tworzyły rodzinę (małżeństwo, konkubinaty) lub poważnie planowały wspólną przyszłość (narzeczeni). W dniu wpływu do sądu pozwu o unieważnienie uznania dziecka sytuacja w tych związkach zmieniła się. Bliskie związki — w większości — rozpadły się. Luźne związki z dnia uznania nie pogłębiły się. Mężczyźni, którzy uznali dzieci, nadal małoletnie i niemające własnych źródeł utrzymania, w większości nie podtrzymywali z nimi styczności. Niechętnie wywiązywali się z obowiązku alimentacyjnego lub nie czynili tego wcale. Pewnym obiektywnym usprawiedliwieniem tego stanu mogła być ich trudna sytuacja materialna. Usprawiedliwieniem subiektywnym było przeświadczenie, że uznane dzieci od nich nie pochodzą.

Charakterystyka demograficzno-społeczna pozwanych i okoliczności dokonania uznania w sprawach wszczętych przez prokuratorów, w których nastąpiło unieważnienie uznania, nie odbiega od zaobserwowanej w pozostałych sprawach.

Ze zbadanych akt wynikało, że w ponad połowie spraw (10) informację o potrzebie wniesienia powództwa o unieważnienie uznania dziecka prokuratorzy powzięli od mężczyzn, którzy dokonali uznania. W jednej sprawie o pomoc do prokuratora zwróciła się matka uznającego niepełnosprawnego umysłowo. O jednej sprawie powiadomił kierownik USC, o jednej opiekun dziecka przebywającego w placówce opiekuńczo-wychowawczej. W pozostałych sprawach z akt nie wynikało, jakie było źródło informacji prokuratora o potrzebie wniesienia powództwa. Od dnia uznania dziecka do dnia wpływu do sądu pozwu prokuratora o unieważnienie uznania upłynęło w poszczególnych sprawach od 23 dni do

Tabela 2. Uptyw czasu od uznania dziecka do dnia wpływu do sądu pozwu prokuratora

Czas	Liczba spraw
Do miesiąca	2
6 miesięcy	1
Od 19 do 24 miesięcy	1
Od 2 do 5 lat	8
Od 5 do 10 lat	3
Od 10 do 13 lat	3
Razem liczba zbadanych spraw z powództwa prokuratora	18

Źródło: Opracowanie własne.

13 lat. W większości spraw był to okres przekraczający 2 lata, co ilustruje tabela 2.

W czternastu sprawach prokurator twierdził, że mężczyzna, który uznał dziecko, nie jest biologicznym ojcem uznanego. W czterech z tych spraw — dodatkowo — prokurator wskazał, że oświadczenie woli uznającego było wadliwe. W dwóch sprawach prokurator powołał jako podstawę swego powództwa wyłącznie wadę oświadczenia woli uznającego — w obu sprawach brak świadomości i swobody podjęcia decyzji i wyrażenia woli. W dwóch sprawach zachodziła inna podstawa faktyczna powództwa uzasadniająca stwierdzenie nieważności uznania. W jednej z nich prokurator w pozwie wnosił o stwierdzenie nieważności, jednakże sąd uznanie unieważnił.

W części spraw twierdzenie prokuratora o braku pokrewieństwa między mężczyzną, który uznał dziecko, a uznanym dzieckiem zostało przezeń uprawdopodobnione przez załączenie do pozwu wyniku badań przyrodniczych. W czterech sprawach było to wykluczające ojcostwo pozwanego mężczyzny badanie genetyczne przeprowadzone w prywatnej placówce diagnostycznej¹¹. W czterech sprawach prokurator dołączył swe akta z zeznaniami uznającego oraz biologicznych rodziców dziecka, z których wynikało, że uznający mężczyzna nie może być ojcem uznanego dziecka.

¹¹ W jednej sprawie takie badanie wykonał zakład medycyny sądowej akademii medycznej. W jednej sprawie przedstawiono wykluczające ojcostwo grupowe badanie krwi. W jednej sprawie do pozwu zostało dołączone badanie wskazujące na bezpłodność mężczyzny, który uznał dziecko.

Co najmniej w trzech sprawach można było przypuszczać, że uznane dziecko pochodzi od mężczyzny, który dokonał uznania. W dziewięciu sprawach można było przewidywać, że wkrótce po unieważnieniu uznania nastąpi ustalenie ojcostwa mężczyzny, od którego dziecko pochodzi. W dwóch sprawach nie było takiego prawdopodobieństwa, w jednej sprawie nie było to oczywiste. W pozostałych sprawach ten aspekt następstw unieważnienia uznania w ogóle nie był rozważany.

W dziesięciu sprawach wszyscy pozwani uznali żądanie pozwu prokuratora, przyznali przedstawione na jego uzasadnienie okoliczności faktyczne oraz sami zgodnie wnosili o unieważnienie uznania. W dwóch sprawach wszyscy pozwani zgodnie wnosili o oddalenie powództwa. W jednej sprawie tylko opiekun reprezentujący dziecko wnosił o unieważnienie uznania. W dwóch sprawach tylko pozwani mężczyźni żądali unieważnienia uznania, w trzech kolejnych zarówno mężczyźni, którzy dokonali uznania, jak i matki uznanych dzieci, wnosili o uwzględnienie powództwa prokuratora. W dwóch z tych spraw kuratorzy reprezentujący pozwane małoletnie dzieci wnosili natomiast o oddalenie powództwa, a w jednej kurator pozostawił decyzję „do uznania sądu”.

3.3. UNIEWAŻNIENIE UZNANIA NA ŻĄDANIE OSOBY UZNANEJ

Wśród wszystkich zbadanych spraw tylko jedna, która została wszczęta przez pełnoletnią uznaną, zakończyła się unieważnieniem uznania. Pozew został wniesiony niezwłocznie po ukończeniu przez uznaną 18 roku życia.

W chwili urodzenia dziecka jego matka była panną. Miała 25 lat. Była absolwentką technikum. Jej sytuacja materialna była zadowalająca. Ojciec dziecka, z którym matka dziewczynki pozostawała wcześniej w konkubinacie, opuścił ją i wyjechał za granicę.

Po pięciu latach matka dziecka zawarła związek małżeński z 34-letnim mężczyzną, który uznał dziecko. Mąż matki był absolwentem liceum ogólnokształcącego. Pracował i jego sytuacja materialna była zadowalająca.

Uznający w chwili uznania wiedział, że dziecko od niego nie pochodzi. Świadomie, w sposób niewadliwy, dokonał uznania za zgodą matki dziecka — swojej małżonki. Przez cały czas wykonywał należycie obowiązki rodzicielskie. Między nim i uznaną dziewczynką została nawiązana więź emocjonalna.

Uznana poznała swojego biologicznego ojca, zamieszkałego za granicą. Zmierzała do ustalenia ojcostwa. Oczekiwała współdziałania ojca w kosztach jej kształcenia. W czasie trwania postępowania w sprawie powódka była uczennicą szkoły średniej. Pozostawała nadal we wspólnocie rodzinnej ze swoją matką i mężczyzną, który dokonał uznania.

Powódka uprawdopodobniła zasadność swego żądania, dołączając do pozwu wynik grupowego badania krwi wykluczającego ojcostwo uznającego. Prokurator został powiadomiony o sprawie, ale nie wziął w niej udziału. Pozwani uznali żądanie pozwu. Potwierdzili okoliczności faktyczne przedstawione przez powódkę.

4. SPRAWY O STWIERDZENIE BEZWZGLĘDNEJ NIEWAŻNOŚCI UZNANIA DZIECKA

W sześciu sprawach powodem był prokurator. W trzech sprawach o potrzebie wszczęcia postępowania powiadomili prokuratorów opiekunowie prawni uznanych dzieci, w jednej sprawie uczynił to kierownik USC, zapewne zorientowawszy się, że przyjął zgodę od małoletniej matki (do pełnoletności brakowało jej tylko miesiąca) oraz jej matki, która nie była opiekunką prawną dziecka. W jednej sprawie z prośbą o unieważnienie uznania zwrócił się mężczyzna, który uznał dziecko. W jednej sprawie nie wynikało z akt, jakie było źródło informacji prokuratora o nieważności uznania.

Tylko w jednej sprawie toczącej się z powództwa prokuratora przyczyną nieważności uznania było istnienie domniemania, że dziecko pochodzi od męża matki. W tej sprawie matka zawarła związek małżeński w Stanach Zjednoczonych, czego nie ujawniła kierownikowi USC przyjmującemu oświadczenie o uznaniu dziecka. Mógł on sądzić, że dziecko urodziło się jako pozamałżeńskie i jego ojcostwo nie jest ustalone. Równoległe z postępowaniem o stwierdzenie bezwzględnej nieważności uznania toczyło się postępowanie rozwodowe oraz postępowanie o ustalenie, że mąż matki nie jest ojcem uznanego dziecka. Jako pierwsze zakończyło się postępowanie o stwierdzenie bezwzględnej nieważności uznania dziecka.

W pięciu sprawach przyczyną stwierdzenia bezwzględnej nieważności uznania był brak zgody na nie wyrażonej przez przedstawiciela ustawowego dziecka. We wszystkich tych sprawach uznanie nastąpiło przed kierownikiem USC. Zgodę na uznanie wyraziły matki dzieci,

którym nie przysługiwała władza rodzicielska. Jedna z matek była małoletnia (liczyła 17 lat). Towarzyszyła jej matka, która wyraziła zgodę na uznanie. Była jednakże przedstawicielką ustawową tylko swej małoletniej córki. Nie była natomiast opiekunką prawną wnuka. W pozostałych trzech sprawach matki były pozbawione władzy rodzicielskiej. Kierownicy USC nie pytali matek, czy przysługuje im władza rodzicielska. One — niepytane — nie poinformowały o pozbawieniu ich władzy rodzicielskiej. Jak twierdziły, podczas postępowania o stwierdzenie bezwzględnej nieważności uznania były przeświadczony, że tylko od ich zgody zależy uznanie, co wynika z faktu ich macierzyństwa.

W jednej sprawie zgodę na uznanie wyraził opiekun dziecka. Nie uzyskał on od sądu opiekuńczego zezwolenia na dokonanie tej czynności.

W pięciu sprawach powodowie wnosili w pozwie o stwierdzenie bezwzględnej nieważności uznania dziecka i podali uzasadnienie żądania. W dwóch sprawach — obu z powództwa prokuratora — nastąpiła zmiana żądania pozwu. W jednej z tych spraw prokurator od początku uzasadniał swe żądanie brakiem zgody na uznanie opiekuna dziecka, mimo iż wnosił o unieważnienie uznania. W toku postępowania zmienił żądanie pozwu i wnosił o stwierdzenie „nieistnienia” uznania wskutek braku zgody uprawnionego podmiotu. W drugiej sprawie prokurator wnosił o unieważnienie uznania dziecka z tej przyczyny, że mężczyzna, który uznał dziecko, nie jest jego ojcem, oświadczenie zaś o uznaniu złożył pod wpływem błędu co do ojcostwa oraz pozostając pod silną presją psychiczną wywieraną na niego przez matkę, matkę dziecka i jej matkę. Twierdzenie, iż dziecko nie pochodzi od uznającego, było udokumentowane przez wynik badania genetycznego, wykluczającego ojcostwo pozwanego mężczyzny w stosunku do uznanego dziecka, a także przez dokumentację lekarską przebiegu ciąży i porodu. Matka dziecka, umieszczonego w rodzinie zastępczej, którą stanowili rodzice matki, była pozbawiona władzy rodzicielskiej. Na uznanie wyraził zgodę opiekun dziecka. Sąd, z urzędu, zwrócił się do USC w celu ustalenia, czy opiekun dziecka przedstawił zezwolenie sądu opiekuńczego na wyrażenie zgody na uznanie. Zezwolenia takiego nie było. Wówczas prokurator zmienił żądanie pozwu i wnosił o stwierdzenie bezwzględnej nieważności uznania dziecka.

W siedmiu sprawach nastąpiło ustalenie nieważności uznania dziećmi (czterech dziewczynek i pięciu chłopców). W jednej ze spraw matka dziecka, pozbawiona władzy rodzicielskiej, wyraziła zgodę na uznanie trojga dzieci przez tego samego mężczyznę, z którym poz-

stawała w konkubinacie. Wcześniejsze uznanie nie było możliwe, gdyż matka dzieci pozostawała w związku małżeńskim, a przez dłuższy czas żadne z małżonków nie wystąpiło o zaprzeczenie ojcostwa męża.

W dniu uznania troje dzieci liczyło mniej niż rok życia (najmłodsze uznane zostały w ósmym i trzynastym dniu życia), pozostałe były starsze. Najstarsze dziecko w dniu uznania liczyło pięć lat i osiem miesięcy¹².

W dniu urodzenia się uznanych dzieci w trzech sprawach ich matki pozostawały we wspólnocie rodzinnej ze swymi rodzicami, a w dwóch sprawach z mężczyznami, którzy następnie uznali dzieci. Ta sytuacja trwała także w dniu uznania. Sytuacja matek i dzieci w dwóch sprawach nie była znana.

Sytuacja opiekuńczo-wychowawcza uznanego dziecka w dniu wpływu do sądu pozwu o stwierdzenie nieważności uznania nie zawsze była znana. Można było ustalić, że pięcioro dzieci przebywało wówczas w domu dziecka. Jedno dziecko było w rodzinie zastępczej, którą stanowili jego dziadkowie. Dwoje uznanych dzieci znajdowało się w wspólnocie rodzinnej z matkami i ich krewnymi. Wiadomo było, że w dwóch sprawach mężczyźni, którzy uznali dzieci, nie uczestniczyli w kosztach ich utrzymania. W pozostałych aktach spraw nie było na ten temat informacji. Można sądzić, że uznanie dziecka nie miało wpływu na zmianę sytuacji faktycznej dziecka.

Dwie matki w dniu urodzenia uznanych dzieci były małoletnie, ale ukończyły już 17 lat. Jedna miała 19 lat, jedna 21 lat. Pozostałe w dniu urodzenia dzieci liczyły od 29 do 36 lat. Pięć z nich było pannami. Dwie matki pozostawały w związku małżeńskim. Jedna miała starsze dziecko, pochodzące od innego mężczyzny niż uznający. Uznane dziecko w pozostałych sprawach zapewne było jedynym dzieckiem swej matki. Taka sama sytuacja była w dniu uznania dzieci.

Było wiadomo, że trzy matki miały wykształcenie zawodowe; wykształcenie pozostałych nie było znane. Z akt wynikało, że sytuacja materialna jednej z matek była zadowolająca, jedna znajdowała się w niedostatku. Sytuacja pozostałych była nieznana.

Mężczyźni, którzy uznali dzieci, w dniu uznania mieli od 22 do 50 lat. Z reguły byli starsi od matek uznanych dzieci. Różnica wieku w poszczególnych sprawach między matkami dzieci i mężczyznami, którzy je uznali, wynosiła od roku do 15 lat. Wiadomo było, że trzech mężczyzn —

¹²Wiek uznanych dzieci był następujący: 8 dni, 13 dni, 6 miesięcy, rok, 2 lata, 2 lata i 2 miesiące, 4 lata, 4 lata i 5 miesięcy, 5 lat i 8 miesięcy.

w dniu uznania dzieci i w dniu wpływu pozwu o stwierdzenie nieważności uznania — było kawalerami. Stan cywilny pozostałych nie był znany.

Dwóch mężczyzn miało wykształcenie zawodowe, natomiast o wykształceniu pozostałych nie było informacji w aktach spraw. Sytuacja materialna jednego z uznających była bardzo dobra, a jednego bardzo trudna. Sytuacja pozostałych była nieznana.

W pięciu sprawach zarówno matka, jak i mężczyzna, który uznał dziecko, mieszkali w dużych miastach, a w dwóch sprawach w małych miastach. Nikt nie był mieszkańcem wsi.

Tylko dwie matki pozostawały we wspólnocie rodzinnej z mężczyznami, którzy uznali dzieci. Ich związki miały postać konkubinatu. W jednym przypadku relacje matki i uznającego miały charakter koleżeńsko-towarzyski. O pozostałych brak było danych w aktach spraw.

W dniu wpływu pozwu o stwierdzenie nieważności uznania jeden konkubinatu się rozpadł, stosunki koleżeńsko-towarzyskie uznającego i matki dziecka, które występowały w dniu urodzenia dziecka i w dniu uznania, trwały nadal. Jeden z uznających przebywał w areszcie śledczym. Sytuacja w pozostałych sprawach nie była znana.

W dwóch sprawach pozwani nie zajęli stanowiska merytorycznego. W jednej z nich sąd wydał zaoczny. W pięciu sprawach wszyscy pozwani mieli zgodne stanowisko — w trzech pragnęli ustalenia, że uznanie jest nieważne, w dwóch wnosili o oddalenie powództwa. W jednej sprawie stwierdzenia nieważności uznania domagał się tylko opiekun dziecka (w sprawie wszczętej przez prokuratora na wniosek tegoż opiekuna). We wszystkich sprawach sądy stwierdziły nieważność uznania. Wyroki nie były zaskarżone.

5. SPRAWY O UNIEWAŻNIENIE UZNANIA DZIECKA I SPRAWA Z POWÓDZTWA O STWIERDZENIE „NIEISTNIENIA UZNANIA” ZAKOŃCZONE ODDALENIEM POWÓDZTWA

Dwadzieścia cztery sprawy zakończone oddaleniem powództwa mężczyzny, który dokonał uznania, dotyczyły dwunastu dziewczynek i trzynastu chłopców (25 dzieci).

Jedno z dzieci zostało uznane przed urodzeniem się, 24 dzieci uznano w okresie, gdy były małoletnie. Najmłodsze z dzieci liczyło w dniu

uznania dziewięć dni, najstarsze — dwa lata. Jedenaścioro dzieci w dniu uznania liczyło nie więcej niż miesiąc życia, siedemnaścioro zaś nie przekroczyło pierwszego roku życia.

W aktach spraw nie było informacji wskazujących na zły stan zdrowia uznanych dzieci lub zakłócenia w ich rozwoju. Można więc założyć, że uznane dzieci były zdrowe i rozwinięte odpowiednio do wieku.

Jedenaścioro dzieci po urodzeniu było pod pieczę swych matek pozostających we wspólnocie rodzinnej ze swoimi krewnymi. Siedmioro dzieci znalazło się pod pieczę matki i mężczyzny, który je uznał. Jedno dziecko przebywało z matką i jej aktualnym partnerem, którym był inny mężczyzna niż ten, który później uznał dziecko. Sytuacja pozostałych dzieci poprzedzająca ich uznanie nie była znana.

W dniu uznania nad siedmiorgiem dzieci wspólnie sprawowali pieczę matka dziecka i mężczyzna, który je uznał. Dziewięcioro nadal pozostawało z matkami i ich krewnymi (najczęściej z rodzicami matek).

W dniu wpływu do sądu pozwu o unieważnienie uznania w jedenastu przypadkach uznane dzieci były wychowywane przez samotne matki. Sześć matek wraz z uznanymi dziećmi pozostawało ze swymi krewnymi, cztery wychowywały dzieci wspólnie z mężczyzną, który dokonał uznania. W jednym przypadku dziecko przebywało w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Nie było w aktach spraw informacji o sytuacji opiekuńczo-wychowawczej dzieci w pozostałych sprawach.

Z akt spraw wynikało, że tylko dwóch mężczyzn, którzy uznali dzieci, wykonywało — bez stosowania przymusu państwowego — obowiązek alimentacyjny wobec uznanych dzieci (jeden z nich był jednak zobowiązany do świadczeń wyrokiem sądowym). W jednym przypadku został dopiero wszczęty proces o alimenty przeciwko uznającemu. W jedenastu przypadkach prawomocne wyroki alimentacyjne były skierowane do postępowania egzekucyjnego. W większości tych spraw — wobec niemożliwości wyegzekwowania świadczeń od zobowiązanych — uprawnieni uzyskiwali je z funduszu alimentacyjnego. Wiadomo było, że jeden z uznających mężczyzn nie współuczestniczy w kosztach utrzymania dziecka. Z akt pozostałych spraw nie wynikało, czy powodowie przyczyniali się do utrzymania uznanych dzieci.

Tylko w jednym przypadku uznanie dziecka było poprzedzone zaprzeczeniem jego pochodzenia od męża matki. W pozostałych sprawach pierwszym i jedynym sposobem ustalenia ojcostwa było uznanie, o którego unieważnienie wnosili powodowie.

W dziewiętnastu sprawach uznanie zostało dokonane przed kierownikiem USC. W pięciu sprawach uznanie nastąpiło przed sądem opiekuńczym i było poprzedzone wszczęciem procesu o ustalenie, że mężczyzna, który następnie uznał dziecko, jest jego ojcem. Było wiadomo, że na wszystkie uznania matki wyraziły zgodę, która była złożona przed tym samym organem, który przyjął oświadczenie uznającego, a także w tym samym czasie (matka dziecka i mężczyzna, które je uznał, byli jednocześnie obecni przy składaniu swoich oświadczeń w przedmiocie uznania dziecka).

W zdecydowanej większości akt spraw nie było odpisu protokołu uznania. Tylko w jednym protokole z przyjęcia oświadczenia o uznaniu przez sąd opiekuńczy było zawarte stwierdzenie uznającego, że jest ojcem dziecka i uznaje je za swoje. W tej sprawie uznający był jednocześnie ojcem matki uznanego dziecka. W protokołach uznań dokonanych przez kierownikami USC było tylko oświadczenie uznającego, że uznaje dziecko za swoje (bez potwierdzenia faktu pochodzenia dziecka od uznającego).

Na podstawie większości akt omawianych spraw nie można ustalić, czy przed przyjęciem oświadczenia o uznaniu uznający mężczyźni zostali wyczerpująco (i w sposób dla nich zrozumiały) poinformowani o charakterze prawnym i skutkach dokonywanej czynności. Dwaj uznający twierdzili zdecydowanie, że stosownej informacji nie uzyskali. Jeden twierdził, że był wówczas bardzo zdenerwowany i nie pamięta, czy kierownik USC wyjaśniał mu istotę uznania, a w szczególności wpływ istnienia lub nieistnienia rzeczywistego stosunku pokrewieństwa na ważność uznania i możliwość jego unieważnienia. W jednej sprawie kierownik USC zapewniał, że stosownego pouczenia dokonał, choć uznający był innego zdania.

W wielu sprawach nie było informacji na temat wieku, stanu cywilnego, sytuacji osobistej, poziomu wykształcenia, pozycji społeczno-zawodowej matek uznanych dzieci. Można było ustalić, że sześć matek urodziło dzieci przed osiągnięciem pełnoletności, dwie miały w dniu urodzenia dzieci zaledwie 18 lat. Trzydzieści matek nie przekroczyło 25 lat. Pozostałe były starsze. Najstarsza z matek liczyła 32 lata.

W dniu urodzenia dzieci prawie wszystkie matki (22) były pannami, jedna była mężatką, o stanie cywilnym jednej z matek nie było informacji.

Wiadomo było, że w dniu uznania dziewięć matek pozostawało we wspólnocie rodzinnej z mężczyznami, którzy uznali ich dzieci. Również

dziewięć matek pozostawało w swej rodzinie pochodzenia. Sytuacja pozostałych nie była znana.

Stan cywilny matek w dniu uznania ich dzieci niewiele się różnił od ich stanu cywilnego w dniu urodzenia dziecka. Jedna zawarła związek małżeński z mężczyzną, który uznał dziecko. Ta, która urodziła dziecko jako mężatka, rozwiodła się.

Matki dzieci, których uznanie pragnęli unieważnić powodowie, były słabo wykształcone. Tylko dwie były absolwentkami techników. Pięć miało zasadnicze wykształcenie zawodowe. Piętnaście poprzestało na wykształceniu podstawowym. O wykształceniu pozostałych nie było w aktach informacji.

Sytuacja finansowa zaledwie jednej matki była zadawalająca, szczęściu — była bardzo trudna. Dwie znajdowały się w niedostatku. Sytuacja pozostałych była nieznana.

Dwóch mężczyzn w dniu uznania dzieci miało po 17 lat, jeden — 19. Kolejni z najmłodszych mieli: dwóch po 20 lat, dwóch po 22 lata, jeden miał 23 lata, dwóch po 25 lat. Trzynastu mężczyzn, którzy uznali dzieci, miało w dniu uznania co najmniej 27 lat. Najstarsi mężczyźni liczyli w dniu uznania dziecka 48 i 40 lat. Nie było informacji wskazujących na ubezwłasnowolnienie kóregokolwiek z uznających.

Dwudziestu jeden mężczyzn w dniu uznania dzieci było kawalerami. Jeden był mężem matki uznawanego dziecka, a jeden mężem innej kobiety. Jeden z uznających był rozwodnikiem. W dniu wpływu pozwu o unieważnienie uznania nadal większość powodów (18) była kawalerami. W związku małżeńskim pozostawało czterech mężczyzn. Tylko jeden z nich był mężem matki uznanego dziecka. Jeden był rozwiedziony z matką dziecka, a jeden — z inną kobietą niż matka uznanego dziecka.

Mężczyźni, których powództwa o unieważnienie uznania zostały oddalone, byli słabo wykształceni. Jedenastu miało wykształcenie podstawowe, a kolejnych siedmiu jedynie zasadnicze zawodowe. Trzech było absolwentami techników. Brak było informacji o wykształceniu pozostałych. Żaden spośród tych, o których wykształceniu były dane w zbadanych aktach sądowych, nie studiował ani nie ukończył studiów wyższych.

Informacji o społeczno-zawodowej i pracowniczej sytuacji powodów było bardzo mało. Z akt wynikało, że trzech pozostawało w stosunku pracy, jeden prowadził gospodarstwo rolne. Było dwóch rencistów i jeden emeryt, który wykonywał zawód uprawniający do bardzo wczesnego

przejścia na emeryturę. Z poziomem wykształcenia wiązała się sytuacja pracownicza i finansowa powodów. Było wiadomo, że trzech powodów było bezrobotnych z własnego wyboru, czterech odbywało kary pozbawienia wolności, jeden był aresztowany.

W dniu wpływu do sądu pozwu o unieważnienie uznania dziewięciu powodów było w niedostatku, a sytuacja sześciu była bardzo trudna. Powodowie przebywający w zakładach karnych nie pracowali.

W większości spraw w dniu wpływu do sądu pozwu o unieważnienie uznania osoby, które wcześniej pozostawały w małżeństwie, rozwiodły się. Większość planowanych małżeństw nie została zawarta. Rozpadły się konkubiny. Nawet luźne związki o charakterze towarzyskim lub koleżeńskim uległy całkowitemu zerwaniu.

Mężczyźni, którzy dokonali uznania, nie nawiązali bliskich emocjonalnych związków z uznanymi dziećmi. W dwunastu przypadkach orzeczone były alimenty od uznającego na rzecz uznanego dziecka. W kolejnej sprawie postępowanie o alimenty było wszczęte. Ta okoliczność zapewne miała istotny wpływ na decyzję powodów ubiegania się o unieważnienie uznania.

W ośmiu pozwach mężczyźni, którzy uznali dzieci, żądali unieważnienia uznania z powodu swego błędu co do pochodzenia od nich uznanych dzieci. Twierdzili, że dokonali uznania, obdarzając zaufaniem matki dzieci, które informowały, że dziecko pochodzi od danego mężczyzny, zapewniały o swojej wierności bądź podawały nieprawdziwe informacje o długości ciąży.

Dwóch mężczyzn twierdziło, że składając oświadczenie o uznaniu, znajdowali się w stanie wyłączającym świadome powzięcie decyzji i wyrażenie woli. Jeden z nich leczył się psychiatrycznie od długiego czasu z powodu przewlekłej depresji. Twierdził, że przed uznaniem dziecka wziął z wielokrotną dawkę leków psychotropowych. Drugi z mężczyzn powołujących się na brak świadomości stwierdził, że podczas przerwy w sprawie o ustalenie, że jest ojcem dziecka, matka dziecka podała mu papierosa zawierającego narkotyki. To spowodowało, że — nieświadomy czynności, której dokonuje — złożył przed sądem opiekuńczym oświadczenie o uznaniu dziecka.

Jeden z powodów, małoletni w dniu uznania, powołał się na brak świadomości swej przedstawicielki ustawowej — matki, która zgodę na uznanie przez niego dziecka wyraziła, pozostając pod wpływem leków.

W jednej sprawie powód twierdził, że działał pod wpływem groźby (pobili go koledzy matki dziecka i bał się kolejnych pobić).

W kolejnej sprawie powód wskazał na względy celowościowe. Uznał przedmałżeńskie dziecko żony, które pochodzi od innego mężczyzny. Motywem uznania było pragnienie włączenia do rodziny tego dziecka i stworzenie wraz z jego matką stabilnego związku. Tymczasem matka dziecka porzuciła powoda, pozostawiając go z ich wspólnym dzieckiem, młodszym od uznanego. Powód to dziecko wychowuje osobiście. Matka dziecka wychowywanego przez powoda nie uczestniczy w kosztach utrzymania dziecka. Powód i wychowywane przezeń dziecko cierpią niedostatek. Przyczyną niedostatku jest fakt obciążenia powoda alimentami na utrzymanie uznanego dziecka, które nie pochodzi od powoda. Byłoby więc, jego zdaniem, sprawiedliwe, aby mógł — aktualnie egzekwowane kwoty alimentów, należnych na mocy wyroku, uznanemu dziecku — przeznaczyć na zaspokojenie potrzeb własnego dziecka. Powód wyraził przeświadczenie, iż matka uznanego dziecka cynicznie wykorzystuje go jako „źródło dochodów”.

W pozostałych sprawach powodowie żądali unieważnienia uznania dlatego, że uznane dzieci od nich nie pochodzą. Twierdzenie to jeden z powodów uprawdopodobnił, przedstawiając wynik grupowego badania krwi. Dwóch powodów twierdziło, że uznane dzieci nie mogą od nich pochodzić, gdyż w okresie poczęcia przebywali w zakładach karnych i nie obcowali z matkami dzieci. Trzech powodów wnosiło o przeprowadzenie badań genetycznych, twierdząc, że wskutek tych badań zostanie niewątpliwie ustalone, iż dzieci od nich nie pochodzą.

Jak z powyższego wynika, w połowie spraw powodowie nie powołali się na jedyną, przewidzianą dla nich przez art. 80 § 1 k.r.o., podstawę unieważnienia uznania — wadę oświadczenia woli.

W większości spraw, w których uprawnienie powoda do żądania unieważnienia uznania już wygasło wskutek upływu terminu zawitego, sądy prowadziły postępowanie dowodowe.

W większości omawianych tu dwudziestu czterech spraw, zakończonych oddaleniem powództw mężczyzn, którzy uznali dzieci, zakwestionowane uznania były dokonane niewadliwie. Gdyby więc powodowie w dwunastu sprawach, w których upłynął termin zawity, wnieśli o unieważnienie uznania wcześniej, zapewne wynik postępowania byłby zbliżony.

Od ośmiu wyroków powodowie wnieśli apelacje. W sześciu przypadkach zostały one oddalone, a w dwóch odrzucone. Tylko w jednej sprawie została wniesiona kasacja. Sąd Najwyższy odmówił przyjęcia jej do rozpoznania.

W literaturze przedmiotu wśród wadliwości uznania dziecka wymienia się niekiedy sytuacje, w których uznanie należy traktować jako „nieistniejące”. Kategoria ta jest przypisywana tak poważnym wadliwościom uznania, że nie mieszczą się one nawet w ramach bezwzględnej nieważności uznania¹³. Może więc dziwić niniejsza lokalizacja uwag dotyczących sprawy o „stwierdzenie nieistnienia uznania dziecka”, toczącej się z powództwa mężczyzny, który uznał dziecko, reprezentowanego przez profesjonalnego pełnomocnika — adwokata. Wynika ona z tego, że w uzasadnieniu pozwu wskazano na działanie mężczyzny, który uznał dziecko, pod wpływem błędu co do terminu poczęcia dziecka. Jak stwierdzono w uzasadnieniu pozwu: „W tej sytuacji **powód wycofuje swoje uznanie dziecka** w oparciu o art. 189 k.p.c. i wnosi jak we wstępie, gdyż jest on zainteresowany oddaleniem powództwa wytoczonego przeciwko niemu o alimenty”.

Zastosowanie dotychczas akceptowanych kryteriów w celu wyodrębnienia uznań *non existens* uniemożliwia potraktowanie niniejszej sprawy jako należącej do wskazanej w pozwie kategorii wadliwych uznań dziecka. Przygotowujący pozew pełnomocnik powoda — adwokat — zapewne miał świadomość wygaśnięcia zawitego terminu do żądania unieważnienia dziecka. Wybrał więc inną koncepcję. Trudno domyślać się, czy wierzył w jej poprawność i skuteczną ochronę interesów klienta. Wyroku oddalającego powództwo nie zaskarżono.

6. SPRAWY O UNIEWAŻNIENIE UZNANIA DZIECKA NA ŻĄDANIE MATKI UZNANEGO DZIECKA ZAKOŃCZONE ODDALENIEM POWÓDZTWA

Spośród wszystkich zbadanych spraw tylko w dwóch powództwo pochodziło od matek uznanych dzieci (dwóch chłopców i dziewczynki), panien.

¹³Kwalifikacja wadliwości uznania dziecka jako „bezwzględnie nieważnego”, „nieistniejącego”, „względnie nieważnego” spotkała się w literaturze z krytyką Janiny Preussner-Zamorskiej w cytowanej wyżej rozprawie: *Czy można mówić o nieważności uznania dziecka...* Nadal jednak jest stosowana. Por. T. Smoczyński [w:] *System...*, t. 12: *Prawo rodzinne...*, pod red. T. Smoczyńskiego, s. 140–143. Jako przykłady uznania nieistniejącego (*non existens*) Tadeusz Smoczyński wymienił trzy sytuacje: 1) uczynienie wzmianki o uznaniu dziecka, mimo że nie złożono oświadczenia woli, 2) złożenie oświadczenia o uznaniu dziecka przed organem niepowołanym przez ustawę do jego odebrania, 3) złożenie oświadczenia pod wpływem przymusu fizycznego.

W jednej z tych spraw pismo procesowe, potraktowane jako pozew matki, miało tytuł „wniosek” i było podpisane przez matkę dziecka i mężczyznę, który je uznał. Wnioskodawcy wskazali, że mężczyzna, który uznał dziecko, nie jest jego ojcem, zaś zadośćuczynienie ich oczekiwaniu będzie zgodne z dobrem uznanego dziecka. Powództwo zostało oddalone po trwającym cztery miesiące postępowaniu. Wyrok nie został zaskarżony.

W drugiej sprawie, która dotyczyła unieważnienia uznania dwojga dzieci (dziewczynki w wieku trzynastu miesięcy i chłopca w wieku dwóch lat i dziewięciu miesięcy), ich matka była związana z mężczyzną uważanym za biologicznego ojca obojga dzieci.

W dniu urodzenia starszego dziecka matka liczyła 30 lat. Miała ukończone studia wyższe (licencjackie), mieszkała w dużym mieście, pracowała. Jej sytuacja materialna była zadowalająca. W dniu uznania obojga dzieci ich matka i 40-letni wówczas mężczyzna, który uznał dzieci, pozostawali w konkubinacie. Powódka wyraziła zgodę na uznanie dzieci przed złożeniem oświadczenia o ich uznaniu przez mężczyznę, z którym pozostawała w konkubinacie. Związek matki z mężczyzną, który uznał jej dzieci, rozpadł się. Matka dzieci nawiązała kontakt ze swoim poprzednim partnerem, domniemanym ojcem dzieci. Wkrótce wystąpiła o unieważnienie uznania dzieci. Mężczyzna, wskazany jako ojciec dzieci, potwierdził, że obcował z matką dzieci w okresie ich poczęcia i wkrótce po urodzeniu dzieci chciał je uznać. Jednakże aktualnie (bez przeprowadzenia badań genetycznych) dzieci nie uzna, gdyż powziął wątpliwości, czy dzieci od niego pochodzą. Wątpliwości te powstały wskutek częstych zmian stanowiska matki dzieci co do ustalenia ojcostwa. Wyrok oddalający powództwo nie został zaskarżony.

7. SPRAWY O UNIEWAŻNIENIE UZNANIA ZAKOŃCZONE UMORZENIEM POSTĘPOWANIA

Dziesięć spraw w zbadanej próbie akt zakończyło się umorzeniem postępowania wskutek cofnięcia powództwa. W ośmiu sprawach powodami byli mężczyźni, którzy uznali dzieci. Jedna sprawa toczyła się z powództwa 56-letniej kobiety, uznanej przez męża jej matki, gdy liczyła pięć miesięcy. W jednej sprawie unieważnienia uznania domagali się rodzice mężczyzny, który — za ich zgodą — uznał dziecko, gdy miał 16 lat.

Sprawy zakończone umorzeniem postępowania dotyczyły ośmiu dziewczynek i dwóch chłopców. Wszystkie dzieci zostały uznane jako małoletnie. Najmłodsze miało w dniu uznania 8 dni, najstarsze 4 lata. Siedmioro dzieci w dniu uznania nie ukończyło pierwszego roku życia¹⁴. W dniu wpływu pozwu o unieważnienie uznania dwie uznane osoby były pełnoletnie — jedna z nich liczyła 18 lat, nie była jednak jeszcze usamodzielniona i pozostawała we wspólnocie rodzinnej ze swoją matką i krewnymi matki. Druga z osób pełnoletnich ukończyła 56 lat.

Pozostałe uznane osoby w dniu wszczęcia i w dniu umorzenia postępowania były małoletnie. Najmłodsza z nich miała dwa miesiące, najstarsza — z nadal małoletnich — ukończyła 8 lat. Pozostałe dzieci były w wieku od jedenastu miesięcy do trzech lat i czterech miesięcy. Brak było informacji o stanie rozwoju i stanie zdrowia dzieci. Należy przypuszczać, że nie odbiegał on od normy właściwej z uwagi na wiek dzieci.

Brak było informacji o sytuacji trojga uznanych dzieci — małoletnich w dniu wpływu pozwu do sądu. Nad pozostałymi dziećmi sprawowały pieczę matki: samotnie (w dwóch sprawach), wspólnie z mężczyzną, który uznał dziecko (w dwóch sprawach) lub wspólnie z innym mężczyzną (w jednej sprawie). Było wiadomo, że jeden z mężczyzn, którzy uznali dzieci, dobrowolnie uczestniczył w pokrywaniu kosztów utrzymania dziecka. Dwaj zostali zobowiązani do świadczenia alimentów na podstawie prawomocnych wyroków. Nie można było ustalić, czy pozostali mężczyźni, którzy uznali dzieci, wykonywali obowiązek alimentacyjny na rzecz małoletnich dzieci.

W sześciu przypadkach uznanie nastąpiło przed kierownikiem USC, w trzech — przed sądem opiekuńczym. W jednej sprawie nie można było ustalić, przed jakim organem nastąpiło uznanie dziecka. Na wszystkie uznania, co do których przebiegu były informacje w aktach (9 spraw), matki dzieci wyraziły zgodę przed tym samym organem i w tym samym czasie, w którym swe oświadczenie o uznaniu złożyli mężczyźni.

Jeden z uznających mężczyzn w dniu uznania dziecka liczył 16 lat. Zgodę na uznanie przez niego dziecka wyrazili rodzice uznającego. Gdy urodziło się uznane dziecko, uznający liczył nieco ponad 14 lat. Uznanie nastąpiło przed sądem opiekuńczym w czasie, gdy toczył się proces o ustalenie ojcostwa mężczyzny, który dokonał uznania.

¹⁴Wiek jednego dziecka w dniu uznania nie był znany. W dniu wpływu do sądu pozwu o unieważnienie uznania dziecko to miało 8 lat. Pozostałe dzieci w dniu uznania miały: 6 dni, 8 dni, 17 dni, 30 dni, 40 dni, 5 miesięcy, 17 miesięcy, 21 miesięcy, 4 lata.

Spośród matek ośmiorga uznanych dzieci sześć było pannami, jedna była mężatką, a jedna była rozwiedziona w dniu urodzenia dziecka. Najmłodsze z matek liczyły w dniu urodzenia dziecka 21 lat i 22 lata — najstarsze 33 i 36 lat. Pozostałe miały po 24 i po 26 lat.

W dniu uznania cztery matki pozostawały we wspólnocie rodzinnej z mężczyznami, którzy uznali ich dzieci. Jedna była żoną uznającego, dwie — narzeczonymi uznających. Trzecia pozostawała w konkubinacie z mężczyzną, który uznał dziecko. Jedna matka pozostawała w dniu uznania dziecka we wspólnocie rodzinnej ze swoimi rodzicami. Sytuacja pozostałych nie była znana.

Sytuacja finansowa jednej z matek po urodzeniu dziecka znacznie się pogorszyła. Zrezygnowała bowiem z pracy zarobkowej, aby osobiście wychowywać dziecko. W okresie ciąży, porodu i uznania dziecka kobieta ta — dzięki pracy i znacznym oszczędnościom — pokrywała nie tylko koszty utrzymania własne, swojej matki, dwóch córek z poprzedniego małżeństwa, uznanego dziecka, ale i mężczyzny, który uznał dziecko, o 15 lat od niej młodszego. Sytuacja pozostałych była nieznaną.

Pięciu mężczyzn w dniu uznania liczyło więcej niż 30 lat (32, 36, 37, 48, 51 lat). Pozostali mieli w dniu uznania: 16, 18, 22, 24 i 29 lat. Pięciu z nich było wówczas kawalerami, jeden był mężem matki, jeden był rozwiedziony. Stan cywilny pozostałych był nieznaną.

Czterej mężczyźni mieli ukończoną szkołę podstawową. O wykształceniu pozostałych nie było informacji.

Bardzo ograniczone były dane dotyczące sytuacji materialnej mężczyzn, którzy dokonali uznania. W dniu wpływu pozwu o unieważnienie uznania dwóch uznających mężczyzn już nie żyło. Jeden nie pracował i nie uczył się — był na utrzymaniu swoich rodziców. Dwóch mężczyzn znajdowało się w niedostatku, sytuacja trzech była bardzo trudna (renty w wysokości od 490 zł do 660 zł miesięcznie).

W dniu wpływu do sądu pozwów o unieważnienie uznania w trzech sprawach nie było żadnych danych na temat wzajemnych stosunków matki dziecka i mężczyzny, który je uznał. W dwóch sprawach mężczyźni, którzy uznali dzieci, już nie żyli (jeden z nich popełnił samobójstwo, drugi zmarł, będąc osobą starą, nie żyła także jego małżonka — matka uznanej córki, która wносиła o unieważnienie uznania po 56 latach od jego dokonania). W pozostałych sprawach uległy diametralnej zmianie stosunki matki dziecka i mężczyzny, który uznał dziecko. Jedno małżeństwo matki dziecka i mężczyzny, który uznał dziecko, było rozwiedzione. Między kolejnymi mał-

żonkami trwał proces rozwodowy. Konkubinat i inne związki rozpadły się.

Na wadę oświadczenia woli, jako podstawę żądania unieważnienia uznania, powołali się powodowie w ośmiu sprawach. Jeden z mężczyzn, chory na schizofrenię paranoidalną, twierdził, że w chwili uznania znajdował się w stanie wykluczającym świadome podjęcie decyzji o uznaniu i złożenie świadomego i swobodnego oświadczenia woli o uznaniu.

Czterech mężczyzn, którzy wnosili o unieważnienie uznania, oraz rodzice małoletniego uznającego twierdzili, że ich oświadczenia woli były obciążone błędem co do pochodzenia dziecka. Jeden z mężczyzn stwierdził ogólnie, że jego oświadczenie o uznaniu było złożone pod wpływem błędu i groźby.

Jeden z powodów ograniczył się do stwierdzenia, że jego oświadczenie o uznaniu było wadliwe. Nie sprecyzował, na czym wadliwość polegała. Pozew nie zawierał żadnego merytorycznego uzasadnienia dotyczącego uznania.

Jeden z mężczyzn oraz pełnoletnia uznana twierdzili wyłącznie, że osoba uznana nie pochodzi od mężczyzny, który dokonał uznania.

Powołanie się na błąd dotyczący pochodzenia dziecka od mężczyzny, który dokonał uznania, zawiera twierdzenie, że ten mężczyzna nie jest ojcem dziecka. W związku z powyższym należałoby oczekiwać zarówno wykazania prawdziwości tego twierdzenia, jak i wykazania, że — dokonując uznania — uznający mężczyzna był przeświadczony, iż dziecko od niego pochodzi. W uzasadnieniach pozwów znajdowały się ogólne twierdzenia sugerujące, że matki dzieci — mimo zapewnień o wierności — obcowały z innymi mężczyznami, o czym mężczyzna dowiadywał się po uznaniu. W jednym z uzasadnień pozwu znalazło się twierdzenie, że matka dziecka podała nieprawdziwą informację o długości trwania ciąży. Wskutek tego uznający sądził, że dziecko urodziło się jako „wczesniak” i dlatego był przekonany, że od niego pochodzi.

Tylko do jednego pozwu został dołączony wynik badania lekarskiego stwierdzający bezpłodność mężczyzny, który uznał dziecko. Badanie zostało wykonane dlatego, że po zawarciu związku małżeńskiego przez mężczyznę, który uznał dziecko, z inną kobietą niż matka uznanego dziecka, małżonkowie bezskutecznie oczekiwali na wspólne dziecko. Uprawdopodobniło to twierdzenie, że uznający mógł pozostać w błędnym przeświadczeniu, że jest ojcem dziecka.

W pozostałych sprawach powodowie wskazywali raczej na swoje wątpliwości co do ojcostwa, uzasadnione np. tym, że sugerowały to

wypowiedzi matek lub osób trzecich, które informowały o „złym prowadzeniu się” matek dzieci w okresie prawdopodobnego poczęcia dziecka.

W czterech sprawach powodowie — mężczyźni, którzy uznali dzieci — wnioskowali o przeprowadzenie dowodu z badań genetycznych. Wyrażenie przez matki dzieci, po wszczęciu postępowania o unieważnienie uznania, zgody na poddanie się badaniom spowodowało cofnięcie pozwu. W jednej ze spraw, w której powód był chory na schizofrenię paranoidalną, sąd zarządził badanie genetyczne. Powód, reprezentowany przez pełnomocnika z urzędu — adwokata, po przeprowadzeniu badania cofnął pozew.

W innej sprawie, w której powód w ogólny sposób twierdził, że jego błędne oświadczenie o uznaniu było złożone w warunkach przymusu psychicznego, została przedstawiona umowa zawarta między powodem a matką dziecka dotycząca poddania się badaniu DNA. Strony ustaliły, że jeżeli wynik badania wykluczy ojcostwo, wspólnie zwrócą się do prokuratora z prośbą o wystąpienie o unieważnienie uznania.

Powodowie nie informowali sądu o przyczynie cofnięcia pozwu. Na podstawie uzasadnień pozwów bądź wyjaśnień powodów można jedynie domyślać się, co ich skłoniło do zmiany decyzji w przedmiocie kwestionowania skuteczności dokonanego uznania dziecka.

W sprawie, w której nie było żadnego merytorycznego uzasadnienia dotyczącego przedstawionego żądania, powód, będący mężem matki, przedstawił różne problemy o charakterze majątkowym, sporne między małżonkami, a także swój sprzeciw dotyczący planowanego wyjazdu żony z uznaną przez powoda córką za granicę. Pozwane jednak za granicę wyjechały, a powód cofnął pozew. Można się domyślać, że między małżonkami doszło do porozumienia, „groźba” zaś unieważnienia uznania była jedynie „punktem przetargowym” w rokowaniach dotyczących statusu mieszkania, do którego prawo przysługiwało tylko żonie, oraz innych spornych problemów majątkowych.

Jak wynika z wcześniejszych uwag, powodowie — mężczyźni, którzy uznali dzieci — mieli wątpliwości co do swego ojcostwa. Pragnęli doprowadzić do ich wykluczenia na podstawie badań genetycznych. Zapewne nie we wszystkich przypadkach matki dzieci chciały — przed wszczęciem przez uznających postępowania w sprawie o unieważnienie uznania — zgodzić się na badania. Pośrednio z akt wynikało, że istotnym problemem było pokrycie wysokich kosztów badania DNA i spór między matką dziecka i mężczyzną, który uznał dziecko, co do tego, kto miałby zapłacić za badanie przeprowadzone w ramach prywatnej ekspertyzy.

Z jednej ze spraw wynikało, że powód liczył na to, że — jeżeli sąd dopuści dowód — to koszt jego przeprowadzenia obciąży Skarb Państwa. W części spraw nie można wykluczyć, że „prywatne” badanie DNA zostało przeprowadzone i potwierdziło, że uznający jest ojcem dziecka. Konsekwencją tego zaś było cofnięcie pozwu.

Okoliczności faktyczne sprawy, w której unieważnienia uznania domagała się kobieta uznana przed ponad pół wiekiem, przemawiały w sposób nienasuający wątpliwości za oddaleniem powództwa. Być może więc powódka, zrozumiałwszy to, wybrała korzystniejszy od oddalenia powództwa sposób zakończenia sprawy.

Podobnie było w sprawie toczącej się z powództwa rodziców mężczyzny, którzy przed sądem wyrazili zgodę na uznanie dziecka przez ich syna, wówczas szesnastoletniego.

Należy też wskazać, że w połowie spraw, które zakończyły się umorzeniem postępowania, pozwy zostały wniesione po upływie zawitego terminu do żądania unieważnienia uznania dziecka¹⁵. Już tylko ta okoliczność przesądzała negatywny dla powodów wynik postępowania.

W dwóch sprawach cofnięcie pozwu nastąpiło przed rozprawą. W jednej sprawie już po nadesłaniu odpowiedzi na pozew strona powodowa pozew ten cofnęła. Na pierwszym posiedzeniu sądu w formie rozprawy pozew został cofnięty w dwóch sprawach. W czterech sprawach rozprawy były odraczane, a decyzja o cofnięciu pozwu była podjęta po przeprowadzeniu przez sądy dowodu z przesłuchania powoda i matki dziecka.

8. PODSUMOWANIE WYNIKÓW BADANIA — OCENY I WNIOSKI

Przedstawione w niniejszym komunikacie wyniki postępowań zakończonych merytorycznie w okresie od 1 lipca 2000 r. do 30 czerwca 2004 r. prowadzą do wniosku, że **nie nastąpiła poważniejsza zmiana praktyki**

¹⁵ Tytułem przykładu można wskazać, że pozwy niektórych mężczyzn zostały wniesione po upływie od dnia uznania 18 lat, 8 lat, 2 lat. Rodzice małoletniego mężczyzny wnieśli pozew o unieważnienie uznania po upływie 3 lat i 4 miesięcy od jego dokonania. Uznana w okresie małoletności kobieta wniosła o unieważnienie uznania po upływie 38 lat od uzyskania pełnoletności.

sądowej ustalonej podczas badania obejmującego akta wszystkich spraw zakończonych prawomocnie wyrokiem w latach 1977–1978¹⁶.

Obydwa badania wykazały, że głównym motywem uznających, którzy następnie kwestionowali uznanie, było dążenie do zacieśnienia więzi z matkami uznanych dzieci, a nie ustalenie stanu cywilnego dzieci zgodnie z ich pochodzeniem od ojca genetycznego.

Badanie z końca lat siedemdziesiątych XX w. ujawniło przeświadczenie uznających, że powołanie się na brak pokrewieństwa **musi** spowodować unieważnienie uznania.

Obydwa badania wykazały, że najpierw uznanie, a następnie wyrok, jaki zapadł w sprawach o jego unieważnienie, nie miały większego wpływu na losy dzieci. Uznane dzieci były w większości wychowywane bez udziału mężczyzny, który dokonał uznania (mimo jego pełnej władzy rodzicielskiej, nabywanej — *ex lege* — z chwilą uznania). Pieczę nad dziećmi sprawowały głównie samotne matki.

W obu okresach najwięcej powództw wytoczyli mężczyźni, którzy uznali dzieci. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku z powództw mężczyzn toczyło się ponad 66% spraw zakończonych merytorycznie. W latach 2000–2004 w zbadanych sprawach mężczyźni byli powodami w blisko 60% spraw zakończonych rozstrzygnięciem merytorycznym. Procentowy udział spraw z powództw mężczyzn, którzy uznali dzieci, zakończonych unieważnieniem uznania, w obu okresach badawczych był niemal identyczny — przekraczał nieco 11% wszystkich spraw zakończonych merytorycznie.

W obu okresach większość uznań kwestionowanych przez mężczyzn była dokonana niewadliwie, główną zaś przyczyną ubiegania się przez uznających o unieważnienie uznania było ich przeświadczenie (w wielu przypadkach uzasadnione), iż uznane dzieci od nich nie pochodzą. W ostatnim okresie, powołując się na brak związku biologicznego z uznanym dzieckiem, uznający częściej niż w latach siedemdziesiątych XX w. wskazywali na błąd co do pochodzenia dziecka.

Stany faktyczne spraw, w których unieważnienia uznania domagał się mężczyzna, który świadomie uznał nie swoje dziecko, potwierdzają — zaobserwowaną w badaniu z końca lat siedemdziesiątych XX w.

¹⁶E. Holewińska-Łapińska, *Unieważnienie uznania dziecka w orzecznictwie sądów polskich w latach 1977–1978*, ZN IBPS nr 16, Warszawa 1983, s. 124–140. Powołane badanie zostało wykonane we współpracy z Instytutem Badania Prawa Sądowego.

Tabela 3. Unieważnienie uznania i oddalenie powództwa w latach 1977–1978 i 2001–2004

Powód w sprawie o unieważnienie uznania dziecka	Unieważnienie uznania				Oddalenie powództwa			
	1977–1978		2001–2004		1977–1978		2001–2004	
	sprawy	procent	sprawy	procent	sprawy	procent	sprawy	procent
Prokurator	21	23,3	18	34,6	3	0,3	—	—
Uznający	10	11,1	6	11,5	50	55,6	25	48,0
Osoba uznana	1	1,1	1	1,9	—	—	—	—
Matka uznanego dziecka	1	1,1	—	—	4	4,4	2	3,8
Razem	33	36,6	25	48,0	57	63,3	27	51,8

Źródło: Opracowanie własne.

— często skrajną nieodpowiedzialność mężczyzny i całkowity „brak wyobraźni” w zakresie prawdopodobnych następstw uznania.

Porównanie społeczno-demograficznej charakterystyki stron postępowań o unieważnienie uznania z lat 1977/1978 z wynikami badania z okresu od 1 lipca 2000 r. do 30 czerwca 2004 r. uzasadnia wniosek, że zaobserwowane niewielkie zmiany były konsekwencją zmian modelu życia rodzinnego, nie zaś konsekwencją zmian podejścia mężczyzn — w szczególności tych, którzy uznali dzieci nie swoje — do instytucji uznania dziecka. W latach siedemdziesiątych XX w. związek matki dziecka z uznającym znacznie częściej niż na początku nowego stulecia był sformalizowany przez zawarcie małżeństwa.

Analiza wyników spraw o unieważnienie uznania z lat 2000–2004 prowadzi do wniosku, że większość uznań, następnie kwestionowanych, została dokonana w sposób **niewadliwy**. Zapewne w istotnej części tych spraw mężczyzna, który uznał dziecko, nie był jego ojcem.

W większości zbadanych spraw, zarówno w okresie poprzedzającym wszczęcie postępowania, jak i podczas trwania procesu, dziecko nie pozostawało we wspólnocie rodzinnej z uznającym, który najczęściej nie uczestniczył w ogóle (lub nie uczestniczył dobrowolnie) w pokrywaniu kosztów utrzymania dziecka. Mężczyzna, który uznał dziecko, nie realizował także innych obowiązków i uprawnień rodzicielskich. Nie było informacji o — będących skutkiem takiego stanu rzeczy — ingerencjach sądu opiekuńczego w wykonywanie władzy rodzicielskiej przez mężczyznę mającego wskutek uznania status prawny ojca uznanego dziecka. Można domniemywać, że w większości przypadków takich ingerencji nie było.

Oddalenie powództwa o unieważnienie uznania w większości spraw nie zmieniało sytuacji faktycznej dziecka w istotny sposób. Stwarzało jedynie możliwość dochodzenia od mężczyzny, który uznał dziecko, świadczeń alimentacyjnych. Zważywszy trudną sytuację materialną znacznej części uznających, którzy wnosili o unieważnienie uznania, można przypuszczać, że prawdopodobieństwo skutecznej egzekucji od nich alimentów będzie niewielkie.

Oddalenie powództwa mężczyzny, który nie jest ojcem uznanego dziecka, nie zamyka drogi do unieważnienia uznania wskutek powództwa dziecka uznanego przed osiągnięciem pełnoletności (art. 81 k.r.o.). Badanie wykazało jednak, że takie przypadki zdarzają się sporadycznie.

Decyzja o skorzystaniu przez prokuratora z jego uprawnienia do żądania unieważnienia uznania (art. 86 k.r.o.) nie zapada automatycznie, gdy zainteresowani uprawdopodobnią¹⁷, że mężczyzna, który uznał dziecko, nie jest ojcem uznanego dziecka. Prokurator wszczyna postępowanie po dokonaniu własnej, suwerennej oceny, że wymaga tego „ochrona praworządności, praw obywateli lub interesu społecznego” (art. 7 k.p.c.)¹⁸. Kieruje się dobrem uznanego dziecka. Zwykle przy jego ocenie bierze pod uwagę także, jakie jest prawdopodobieństwo — w przypadku unieważnienia uznania — ustalenia pochodzenia dziecka od jego genetycznego ojca¹⁹. Przedstawione badanie wykazało pełną skuteczność powództw prokuratorów o unieważnienie uznania dokonanych przez mężczyzn, którzy nie byli ojcami uznanych dzieci.

Najczęstszą przyczyną **nieważności uznania** w zbadanych sprawach był brak zgody przedstawiciela ustawowego dziecka, w sytuacji gdy nie była nim matka dziecka. Zapewne główną przyczyną tego stanu rzeczy jest brak stosownej informacji ze strony kierowników USC oraz brak ustaleń (choćby przez zadanie stosownego pytania), czy matce uznanego dziecka, która stawiała się wraz z uznającym w celu wyrażenia zgody na uznanie, przysługuje władza rodzicielska.

¹⁷Wielu prokuratorów przed podjęciem decyzji wymaga przedstawienia wyników badania genetycznego, przeprowadzonego w zakładzie medycyny sądowej akademii medycznej, wykluczającego pochodzenie uznanego dziecka od mężczyzny, który uznał dziecko.

¹⁸Por. E. Holewińska-Łapińska, *Uznanie dziecka według kodeksu rodzinnego i opiekuńczego*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1979, s. 130–142 i powołaną tam literaturę, a także np. K. Piasecki, *Postępowanie sporne rozpoznawcze*, C.H. Beck, Warszawa 2004, s. 208 oraz s. 210–211 i powołaną tam literaturę.

¹⁹Informacja uzyskana w Dziale Spraw Cywilnych i Administracyjnych Wydziału Postępowania Sądowego Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Badanie ujawniło, że nie zawsze we właściwy sposób jest kwalifikowana wadliwość uznania. Spowodowało to w kilku sprawach wydanie orzeczeń unieważniających uznanie, które było nieważne.

Badanie wykazało stosunkowo niewielką liczbę spraw sądowych dotyczących wadliwego uznania, stabilność praktyki, niezmiennosc problemów społecznych powstających w związku z uznaniem następnie kwestionowanym (najczęściej przez mężczyznę, który uznał dziecko nie swoje). Nadal są więc aktualne problemy teoretyczne i praktyczne przedstawiane w literaturze przedmiotu, w szczególności dotyczące roli „prawdy genetycznej” przy kwestionowaniu uznania, konsekwencji świadomie i dobrowolnie dokonanego uznania dziecka przez mężczyznę, który nie jest ojcem uznanego.

ANEKS

Opisy stanów faktycznych wybranych spraw

1. Sprawy z powództwa prokuratora

Sprawa pierwsza

Stan faktyczny sprawy. Osiemnastodniowa dziewczynka została uznana za zgodą matki przed kierownikiem USC. Matka dziewczynki liczyła w dniu uznania 29 lat. Mężczyzna, który dokonał uznania, był o 5 lat młodszy. Żadne z nich nie pracowało. Każde pozostawało we wspólnym gospodarstwie rodzinnym ze swymi rodzicami (matką). Mężczyzna, trwale niezdolny do pracy z uwagi na poziom rozwoju intelektualnego, uzyskiwał stałą rentę socjalną w wysokości 418 zł miesięcznie.

Matka dziecka i uznający byli niedorozwinięci umysłowo, z tym że upośledzenie mężczyzny było zdecydowanie poważniejsze. Matka dziecka ukończyła szkołę podstawową. Mężczyzna, który dokonał uznania, do 18 roku życia uczęszczał do podstawowej szkoły specjalnej, w której zakończył edukację w klasie trzeciej. Nie opanował umiejętności czytania. Potrafił się podpisać. Stwierdzono u niego uszkodzenie centralnego układu nerwowego, niedorozwój umysłowy i otepienny, zaburzenia funkcji intelektualnych, myślenia, porozumiewania się, koncentracji. Pozostawał pod opieką psychologa. Był pacjentem Poradni Neurologicznej z powodu padaczki i charakteropatii. Stwierdzano u niego zaburzenia wszystkich funkcji intelektualnych, brak krytycyzmu, uleganie wpływom innych osób.

Matka dziecka i uznający poznali się, uczęszczając na warsztaty terapii zajęciowej. Mężczyzna pozostawał pod wpływem matki dziecka. Słuchał jej poleceń, starał się jej przypodobać.

Mężczyzna, który uznał dziecko, przesłuchiwany w trybie art. 299 i 304 k.p.c., zeznał: „Kiedyś przyjechałem do domu E. [matki uznanego dziecka] i jej mama powiedziała mi, żebym uznał dziecko. Straszyla mnie, że jak nie uznam dziecka, to koledzy E. wsadzą mi nóż w plecy, że nie przejdę koło ryneczku. [...] bałem się, że może namówić swoich kolegów

i oni wsadzą mi nóż w plecy [...]. Na tym budynku, gdzie weszliśmy, były jakieś tablice, ale nie wiem, co tam było napisane, bo ja nie umiem czytać. Do pokoju w tym urzędzie najpierw weszła E., a ja czekałam na korytarzu. Potem E. mnie zawołała, żebym wszedł do pokoju, w którym była ta pani, co mnie spytała, czy chcę dziecko uznać. Powiedziałem, że tak [...]. Zrobiłem to, bo mnie E. poprosiła [...]. Nie rozumiałem, co mówiła pani w urzędzie. Zrozumiałem tylko, że mam uznać dziecko. Ja nie pytałem tej pani w urzędzie o nic, bo ja się bałem, że pani X [matka matki uznanego dziecka] mi zrobi krzywdę. Ja, idąc do urzędu, nie wiedziałem, czy dziecko E. to moje dziecko i do dzisiaj właściwie nie wiem [...]”.

Matka dziecka, przesłuchiwana w trybie art. 299 i 304 k.p.c., zeznała m.in.: „A. [mężczyznę, który uznał dziecko] straszył mamy przyjaciel. Mówił, że jak nie pójdzie uznać dziecka to mu «leb utnie» [...] A. nigdy nie mówił, że nie czuje się ojcem mojego dziecka. Ja pierwsza powiedziałam A., że jest ojcem i on później też tak trochę mówił”.

Wielu świadków stwierdzało, że mężczyzna, który uznał dziecko, nie jest zdolny do zrozumienia znaczenia tej czynności. Biegły lekarz psychiatra w swej opinii także stwierdził, że uznający nie był w stanie powziąć decyzji o uznaniu i wyrazić swej woli uznania dziecka.

Prokurator powziął wiadomość o sprawie od matki mężczyzny, który uznał dziecko. Wnosząc o unieważnienie uznania, prokurator wskazał jako podstawę powództwa art. 7 k.p.c. oraz art. 86 k.r.o. W uzasadnieniu pozwu prokurator opisał stan rozwoju psychicznego uznającego, a w konkluzji stwierdził, że uznanie „dotknięte jest wadą oświadczenia woli”, bez jednoznacznego sprecyzowania (nazwania) wady, która wystąpiła w sprawie. Do pozwu prokurator załączył, między innymi, zaświadczenie lekarza neurologa oceniającego stan zdrowia psychicznego i zdolność rozumienia podejmowanych decyzji przez mężczyznę, który uznał dziecko, opinię psychologa pracującego z tym mężczyzną w ramach warsztatów terapii zajęciowej. Wskazywało to na przypisywanie uznającemu działania w stanie wyłączającym świadome powzięcie decyzji o uznaniu dziecka i świadome wyrażenie woli uznania.

Nie było przedmiotem badania, czy wystąpiło w sprawie ojcostwo biologiczne uznającego. Prokurator nie twierdził, że mężczyzna, który uznał dziecko, nie jest jego ojcem. Jedynie matka matki uznanego dziecka twierdziła, że jej córka i uznający odbywali stosunki seksualne. Oni na ten temat nie wypowiadali się. Matka dziecka stwierdziła, że poinformowała uznającego, iż to on jest ojcem jej dziecka. Zważywszy na kontekst wypowiedzi, nie można było jednak traktować tego jako stwierdzenia przez matkę dziecka, że — zgodnie z jej przeświadczeniem — mężczyzna, który uznał dziecko, jest jego ojcem.

Wybrane informacje dotyczące przebiegu postępowania w sprawie. Mimo niedorozwoju umysłowego ani matka dziecka, ani mężczyzna, który dokonał uznania, nie byli ubezwłasnowolnieni. Mieli więc pełną zdolność do czynności prawnych oraz zdolność do czynności procesowych. Nie byli jednak w stanie należycie bronić swoich interesów w toku postępowania. Oboje udzielili pełnomocnictwa procesowego swoim matkom. Matka dziecka po pierwszym posiedzeniu sądu na rozprawie wystąpiła o ustanowienie pełnomocnika z urzędu. Sąd przychylił się do tego wniosku.

Do reprezentowania interesów uznanego dziecka sąd z urzędu ustanowił kuratora na podstawie art. 99 k.r.o.

Postępowanie w sprawie trwało długo — ponad 18 miesięcy. Zarządzenie o wyznaczeniu terminu rozprawy zostało powzięte po upływie 4 miesięcy od dnia wpływu pozwu do sądu. Pierwsza rozprawa odbyła się po upływie blisko 6 miesięcy od dnia wpływu pozwu do sądu. Rozprawa była trzykrotnie odraczana, a między kolejnymi posiedzeniami sądu były co najmniej dwumiesięczne przerwy.

Został przeprowadzony dowód z opinii biegłego psychiatry. Jako świadkowie zeznali: kierownik USC, który przyjął oświadczenie o uznaniu, dwie pracownice (psychologowie) warsztatów terapii zajęciowej, na które uczęszczali matka dziecka i mężczyzna, który dokonał uznania.

Stanowiska pozwanych były zróżnicowane. Kurator reprezentujący małoletnią uznaną i matka dziecka wnosili o oddalenie powództwa. Pełnomocnik uznającego wnosił o unieważnienie uznania. Sąd unieważnił uznanie. Wyrok nie został zaskarżony i uprawomocnił się bez kontroli instancyjnej.

Uwagi: W literaturze przedmiotu z reguły przyjmuje się, że prokurator żądający na podstawie art. 86 k.r.o. unieważnienia uznania dziecka dysponuje legitymacją materialnoprawną oraz że powinien wykazać, iż mężczyzna, który uznał dziecko, nie jest ojcem uznanego. W niniejszej sprawie prokurator wskazał na przesłankę unieważnienia uznania właściwą dla mężczyzny, który uznał dziecko. Postępowanie zostało wszczęte przed upływem przewidzianego dla uznającego zawitego rocznego terminu od uznania dziecka.

Sprawa druga

Stan faktyczny sprawy. Został uznany szesnastodniowy chłopiec, którego matka nie pozostawała w związku małżeńskim. Matka dziecka i mężczyzna, który dokonał uznania, pozostawali w konkubinacie. Matka dziecka twierdziła, że zamieszkała z uznającym, będąc już w ciąży, oraz że poinformowała go o tym, decydując się na nawiązanie konkubinatu. Mężczyzna, który dokonał uznania, twierdził, że był przeświadczony, że konkubina jest z nim w ciąży i — uznając chłopca — był przekonany, że jest jego ojcem. Po roku od uznania matka uznanego urodziła dziewczynkę, również uznaną przez jej partnera. Pochodzenie córki od uznającego nie budziło wątpliwości. Matka dzieci opuściła mieszkanie uznającego, gdyż zaczął on nadużywać alkoholu i bił ją. Wystąpiła o alimenty wyłącznie na rzecz uznanej córki. Nie dochodziła środków utrzymania od uznającego dla uznanego syna.

Prokurator powziął wiadomość o sprawie od mężczyzny, który uznał dziecko. W pozwie wskazał jako podstawę powództwa art. 7 k.p.c., art. 86 k.r.o. w związku z art. 82 k.c., stwierdzając: „wnoszę o unieważnienie uznania [...] bowiem składający oświadczenie woli jest niedorozwinięty umysłowo i z tego powodu złożone przez niego oświadczenie jest nieważne z mocy prawa”.

Z treści uzasadnienia wynika, niezależnie od twierdzeń o stanie psychicznym mężczyzny, który dokonał uznania, iż uznający był przeświadczony w chwili składania oświadczenia, że jest ojcem dziecka, lecz okazało się, że działał pod wpływem błędu.

Do pozwu prokurator dołączył pismo mężczyzny, który uznał dziecko, zawierające prośbę o wniesienie przez prokuratora powództwa o unieważnienie uznania. W piśmie tym mężczyzna, który uznał dziecko, swoje działanie pod wpływem błędu wywodzi z faktu, że matka dziecka „oświadczyła” mu, iż nie jest ojcem uznanego dziecka.

Prokurator dołączył także protokoły przesłuchań mężczyzny, który uznał dziecko, oraz matki dziecka, dwie decyzje Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, z których uzasadnienia wynika inwalidztwo uznającego, związane ze stanem jego psychiki, a także kserokopię opinii sądowo-psychiatrycznej przeprowadzonej w sprawie, w której mężczyzna, który uznał dziecko, był podejrzany (biegli stwierdzili u niego niedorozwój umysłowy w stopniu umiarkowanym).

Wybrane informacje dotyczące przebiegu postępowania w sprawie. Mimo niedorozwoju umysłowego mężczyzna, który dokonał uznania, nie był ubezwłasnowolniony. Do reprezentowania interesów uznanego dziecka sąd z urzędu ustanowił kuratora na podstawie art. 99 k.r.o. Pozwani (z wyjątkiem kuratora reprezentującego małoletniego uznanego, który nie zajął żadnego stanowiska, pozostawiając rozstrzygnięcie „do uznania sądu”)

uznali powództwo. Postępowanie trwało miesiąc. Sąd unieważnił uznanie. Wyrok uprawomocnił się bez kontroli instancyjnej.

Sprawa trzecia

Stan faktyczny sprawy. Został uznany roczny chłopiec, którego matka nie pozostawała w związku małżeńskim. Matka dziecka — małoletnia w okresie ciąży i porodu — poznała mężczyznę, który uznał dziecko, po upływie około roku od urodzenia syna. Zamieszkali wkrótce razem, podjęli pożycie fizyczne i planowali zawarcie związku małżeńskiego. Był to niewątpliwy motyw uznania. Po czterech miesiącach od uznania matka dziecka poinformowała uznającego, kto jest ojcem uznanego dziecka, i mężczyzna, który dokonał uznania, rozstał się z nią.

Po upływie około trzech lat od urodzenia dziecka jego matka odnowiła bliższe kontakty z biologicznym ojcem dziecka, z którym pozostawała w intymnym trwałym związku przez ponad trzy lata przed urodzeniem dziecka. Z uwagi na małoletność i brak samodzielności materialnej w pierwszym etapie swojej znajomości partnerzy, mimo podjęcia pożycia fizycznego, nie mieszkali razem ani nie mogli zawrzeć małżeństwa. Rozstali się w okresie ciąży kobiety. Po przerwie we wzajemnych kontaktach rodzice uznanego dziecka podjęli pożycie w formie konkubinatu. Razem wychowywali dziecko, a następnie zawarli związek małżeński. Mimo to mężczyzna, który dokonał uznania, został zobowiązany do świadczeń alimentacyjnych na rzecz uznanego. Nie spełniał ich dobrowolnie. Świadczenia były wypłacane z Funduszu Alimentacyjnego. Uznający był dłużnikiem tego funduszu.

Prawdopodobnie **prokurator powziął wiadomość** o sprawie od rodziców uznanego dziecka, których przesłuchał. Zgodnie stwierdzili, że uznane dziecko pochodzi od nich, mężczyzna zaś, który uznał dziecko, nie jest jego ojcem. Ojcostwo nie zostało wykazane żadnym dowodem przyrodniczym. Pozew prokuratora wpłynął do sądu po upływie 7 miesięcy od zawarcia małżeństwa przez rodziców chłopca.

Wnosząc o unieważnienie uznania, prokurator wskazał jako podstawę powództwa art. 7 k.p.c. oraz art. 86 k.r.o. W uzasadnieniu pozwu prokurator opisał przedstawiony stan faktyczny oraz powołał się na zgodne stanowisko matki i jej męża, iż uznane dziecko jest ich wspólnym potomkiem.

Wybrane informacje dotyczące przebiegu postępowania w sprawie. Do reprezentowania interesów uznanego dziecka sąd z urzędu ustanowił kuratora na podstawie art. 99 k.r.o. Wszyscy pozwani (w tym kurator reprezentujący małoletniego uznanego) uznali powództwo. Sąd przesłuchał matkę dziecka, jej męża oraz mężczyznę, który uznał dziecko. Kurator sądowy przeprowadził wywiad środowiskowy, który potwierdził, że matka uznanego dziecka i jej małżonek pozostają we wspólnym pożyciu i wychowują razem uznane dziecko. Żadna ze stron nie wносиła o przeprowadzenie dowodu przyrodniczego mającego na celu ustalenie, że mężczyzna, który uznał dziecko, nie jest jego ojcem.

Postępowanie trwało dwa miesiące. Sąd unieważnił uznanie. Wyrok uprawomocnił się bez kontroli instancyjnej.

Sprawa czwarta

Stan faktyczny sprawy. Małoletni został poczęty w noc sylwestrową. Ojciec był nieznanym matce. Będąc w zaawansowanej ciąży, matka zamieszkała z innym mężczyzną niż ojciec dziecka. Planowali małżeństwo. Partner matki uznał dziecko po kilkunastu dniach po jego urodzeniu się. Po upływie kolejnych 6 miesięcy związek rozpadł się. Mimo że matka z uznanym dzieckiem i mężczyzną, który dokonał uznania, nadal mieszkali w tym samym budynku, ich relacje miały jedynie sąsiedzki charakter. Zostały zasądzone od uznającego

— bezrobotnego zbieracza makulatury — alimenty w kwocie 60 zł miesięcznie. Jak wyjaśnił uznający, zgodził się na to, gdyż matka dziecka (podobnie jak on bezrobotna) wyjaśniła mu, że jest to konieczne, aby mogła uzyskać pomoc socjalną — w tym bezpłatne obiady w szkole dla uznanego dziecka. Matka uznanego dziecka ma jeszcze dwoje pozamałżeńskich dzieci. Ich ojcostwo nie zostało ustalone. Uznany syn jest jedynym dzieckiem, które nosi nazwiska matki, i to rodziło jego niezadowolenie.

Nie wiadomo, od kogo **prokurator powziął wiadomość** o sprawie. W uzasadnieniu pozwu wskazał na brak pokrewieństwa między dzieckiem i mężczyzną, który je uznał. Przedstawił stan faktyczny sprawy jako bezsporny. Brak stosunku ojcostwa nie został wykazany za pomocą badań przyrodniczych. Prokurator nie wnioskował także ich przeprowadzenia przez sąd.

Wybrane informacje dotyczące przebiegu postępowania w sprawie. Do reprezentowania interesów uznanego dziecka sąd z urzędu ustanowił kuratora na podstawie art. 99 k.r.o. Wszyscy pozwani (w tym kurator reprezentujący małoletniego uznanego) uznali powództwo. Sąd przesłuchał matkę dziecka, mężczyznę, który uznał dziecko, oraz trzynastoletniego uznanego. Chłopiec stwierdził, że z mężczyzną, który go uznał, ma jedynie relacje sąsiedzkie. Charakter tych relacji nie odbiega od relacji, jakie małoletni ma z innymi sąsiadami. Jest mu obojętne, czy mężczyzna, który dokonał uznania, będzie miał nadal status jego ojca. Małoletni chciałby jednak nosić takie samo nazwisko jak matka i siostry.

Innych dowodów w sprawie sąd nie przeprowadził. Unieważnienie uznania zostało orzeczone. Postępowanie trwało sześć miesięcy. Wyrok uprawomocnił się bez kontroli instancyjnej.

2. Sprawy z powództwa mężczyzny, który uznał dziecko

Sprawa pierwsza

Stan faktyczny sprawy. Czternastodniowy chłopiec został uznany za zgodą matki przed kierownikiem USC. Matka dziecka była panną. W dniu uznania miała 27 lat. Mężczyzna, który dokonał uznania, był o dwa lata starszy. Zależało mu na trwałym związku z matką dziecka — na małżeństwie lub konkubinacie. Uznający nie mieszkał stale z matką dziecka, ale utrzymywał z nią bliskie stosunki. Spędzali w mieszkaniu matki weekendy. Wiedział o ciąży. Zawiadomiony o urodzeniu dziecka, odwiedził matkę w szpitalu, a następnie odebrał ją po porodzie do swego mieszkania. Pozostawali we wspólnocie rodzinnej przez 4 miesiące po urodzeniu się dziecka. Następnie matka z dzieckiem opuściła mieszkanie uznającego, odstąpiwszy od wcześniejszego zamiaru pozostawania w trwałym związku z mężczyzną, który uznał dziecko. Wkrótce po rozstaniu uznający wystąpił z powództwem o unieważnienie uznania dziecka.

W uzasadnieniu pozwu uznający twierdził, że — dokonując uznania — był przeświadczony o swym ojcostwie, gdyż matka dziecka nie poinformowała go, iż była już w ciąży, gdy nawiązali kontakty intymne. Na rozprawie matka dziecka i mężczyzna, który dokonał uznania, zgodnie twierdzili, że w dniu uznania mężczyzna wiedział od matki dziecka, iż była ona w ciąży przed nawiązaniem z nim bliższych relacji oraz że ojcem dziecka jest inny mężczyzna. Mężczyzna zeznał m.in.: „Skoro pozwana nie mieszka teraz ze mną, to wystąpiłem o unieważnienie uznania dziecka po to, żeby nie płacić alimentów. Gdyby matka dziecka cały czas ze mną mieszkała, nie wystąpiłbym z pozwem o unieważnienie uznania. [...] Ja myślałem, że pozwana zawrze ze mną związek małżeński i na ten temat były prowadzone rozmowy. Rozmowy te były prowadzone przed urodzeniem dziecka. Gdybym wiedział, że pozwana nie będzie chciała ze mną mieszkać, to ja bym

nie poszedł do USC uznać dziecko. Pozwana już wcześniej mówiła mi, że ja nie jestem biologicznym ojcem dziecka. Gdyby pozwana w tej chwili zdecydowała się zamieszkać ze mną — w małżeństwie lub w konkubinacie — to ja bym wycofał sprawę. W dalszym ciągu traktowałbym uznanego jak własnego syna, mimo że nie jestem jego biologicznym ojcem. Gdyby matka dziecka zapewniła mnie, że nie będzie występować o alimenty, to nie wystąpiłbym z powództwem, mimo świadomości, że nie jestem biologicznym ojcem. Gdybym miał pewność, że powódka nie wystąpi o alimenty, nie kwestionowałbym uznania. Oświadczyłem kierownikowi USC, że to ja jestem biologicznym ojcem, choć wiedziałem, że pozwana nie zaszła ze mną w ciążę. Chciałem mieszkać z pozwaną i jej dzieckiem. Pozwana nie chce mieszkać ze mną, twierdząc, że los skazał ją na samotność. Po rozstaniu z pozwaną powiedziałem, że nie będę płacił alimentów, ponieważ nie jestem ojcem biologicznym dziecka”.

Matka dziecka wielokrotnie podkreślała, że powód świadomie uznał nie swoje dziecko. Potwierdziła, że powód — już po rozstaniu — zapewniał, że nie wystąpi o unieważnienie uznania, jeżeli ona powróci do niego. Pozwana nie zdecydowała się na to. Jednocześnie stwierdziła, że nie dochodziła środków utrzymania dziecka od powoda, ponieważ nie jest on ojcem.

Wybrane informacje dotyczące przebiegu postępowania w sprawie. Do reprezentowania interesów uznanego dziecka sąd z urzędu ustanowił kuratora na podstawie art. 99 k.r.o. Prokurator nie został powiadomiony o sprawie. Nie wysłano mu odpisu pozwu ani zawiadomienia o terminie rozprawy. Pozwana matka dziecka uznała powództwo. Kurator dziecka pozostawił decyzję w sprawie „do uznania sądu”. Sąd przesłuchał matkę dziecka oraz mężczyznę, który uznał dziecko. Innych dowodów w sprawie sąd nie przeprowadził. Unieważnienie uznania zostało orzeczone. Postępowanie trwało trzy miesiące. Wyrok uprawomocnił się bez kontroli instancyjnej.

Uwaga: Jak z powyższego wynika, nastąpiło unieważnienie niewadliwego uznania. Brak pokrewieństwa między dzieckiem i mężczyzną, który dokonał uznania, nie został potwierdzony za pomocą dowodów przyrodniczych.

Sprawa druga

Stan faktyczny sprawy jest nietypowy. Trzydziestoosmioletni ojciec podjął kontakty intymne ze swoją szesnastoletnią córką. Przez dwa lata regularnie współżyli seksualnie — aż do zajścia partnerki w ciążę. Ojciec dziewczyny był po rozwodzie z jej matką. Pozostawał w nowym związku małżeńskim, z którego pochodziło dwoje małoletnich dzieci. We wspólnym gospodarstwie domowym i rolnym pozostawała nowa rodzina ojca i jego najstarsza córka z poprzedniego małżeństwa. Ojciec sypiał z córką w oddzielnym pokoju, w jednym łóżku. Dochodziło do licznych stosunków w domu, w stodole, w lesie i w samochodzie. Nie można wykluczyć, że aktualna żona ojca, która przez pewien okres była z nim w konflikcie, nie tylko wiedziała, że mąż współżyje z jej pasierbicą, ale nawet „kazała” dziewczynie spać z ojcem. (Tak zeznawała matka dziecka w późniejszym procesie o sądowe ustalenie ojcostwa. Macocha temu przeczyła). Kiedy po dwóch latach współżycia okazało się, że córka jest w ciąży, zarówno jej ojciec, jak i macocha nalegali, aby wywołała poronienie, a nawet sugerowali mające do tego doprowadzić środki. Dziewczyna jednak urodziła dziecko.

Mimo że matka dziecka nie utrzymywała kontaktów seksualnych z innym mężczyzną, mając świadomość odpowiedzialności karnej za kazirodztwo, zgłaszając w USC urodzenie dziecka, podała inne imię ojca dziecka niż imię rzeczywistego ojca.

W drastycznych okolicznościach matka wraz z dzieckiem opuściła dom swego ojca, a zarazem ojca i dziadka dziecka. Zamieszkała ze swoją matką i rodzeństwem z jej pierwszego małżeństwa.

Po ośmiu miesiącach od urodzenia dziecka jego matka, działając jako przedstawicielka ustawowa dziecka, wystąpiła z powództwem o ustalenie ojcostwa i alimenty, wnosząc, aby sąd nie przyznawał ojcu dziecka władzy rodzicielskiej nad nim.

Pozwany potwierdził obcowanie z matką dziecka w okresie koncepcyjnym. Podnosił jednak wątpliwości co do ojcostwa. Pouczony o możliwości przeprowadzenia badania genetycznego, świadomy jego kosztu, podjął decyzję o uznaniu dziecka. Oświadczenie o uznaniu, za zgodą matki, zostało przyjęte przez sąd opiekuńczy. Rodzice zawarli ugodę dotyczącą wysokości alimentów. Postępowanie o ustalenie ojcostwa zostało umorzone.

Po sześciu miesiącach od dnia uznania uznający wystąpił o unieważnienie uznania, podnosząc wątpliwość co do swego ojcostwa. Żądanie pozwu zostało sformułowane następująco: „Zwracam się do Sądu [...] z prośbą o unieważnienie wyroku [...], ponieważ wyrok miał być nieprawomocny do czasu zgromadzenia pieniędzy na badanie krwi na ojcostwo. Powołuję na świadków sędziego, dwóch ławników i protokolantkę z tej sprawy. Ponieważ nie stać mnie na zrobienie tych badań, proszę Wysoki Sąd o skierowanie nas na te badania, a winny poniesie koszty”.

Powód twierdził, że ugodę w sprawie alimentów podpisał jako dziadek dziecka. Rozwiązanie to miało mieć charakter tymczasowy do ustalenia za pomocą badań przyrodniczych, czy dziecko córki pochodzi od niego.

Wybrane informacje dotyczące przebiegu postępowania w sprawie. Prokurator nie został powiadomiony o sprawie. Nie wysłano mu odpisu pozwu ani zawiadomienia o terminie rozprawy. Sąd nie ustanowił kuratora do reprezentowania interesów uznanego dziecka na podstawie art. 99 k.r.o.

Powód popierał żądania pozwu. Matka dziecka wносиła o oddalenie powództwa. Sąd przesłuchał matkę dziecka oraz mężczyznę, który uznał dziecko, cały skład orzekający w sprawie o ustalenie ojcostwa oraz protokolantkę z tej sprawy. Innych dowodów w sprawie sąd nie przeprowadził. Zeznania świadków potwierdziły przebieg postępowania o sądowe ustalenie ojcostwa i uznanie dziecka, który przedstawiła matka dziecka. Sąd oddalił powództwo. Postępowanie trwało siedemnaście miesięcy. Wyrok uprawomocnił się bez kontroli instancyjnej.

Uwaga: Należy podkreślić, że sąd, który przyjął oświadczenie o uznaniu dziecka, nie miał wątpliwości, że mimo ujawnienia kazirodczego poczęcia dziecka uznanie jest dopuszczalne.

3. Sprawa ze wspólnego powództwa matki uznanego dziecka i mężczyzny, który dokonał uznania

Stan faktyczny sprawy. Matka dziecka i mężczyzna, który dokonał uznania, oboje studenci, od kilku lat pozostawali w konkubinacie. Z tego związku pochodziło kilkuletnie dziecko uznane przez partnera matki. Między partnerami doszło do poważniejszych nieporozumień. Rozstali się na pewien czas. W tym okresie kobieta zaszła w ciążę z innym mężczyzną. Po kilku miesiącach partnerzy ponownie razem zamieszkali. Mężczyzna wiedział o ciąży i znał ojca nienarodzonego dziecka. Partnerzy postanowili podjąć próbę „bycia razem”. Dlatego mężczyzna, pragnąc udowodnić swe dobre zamiary i dać wyraz odpowiedzialności za partnerkę, związek i wspólne dziecko, które z niego pochodziło, świadomie dokonał uznania poczętego dziecka na miesiąc przed jego urodzeniem się. Matka dziecka poczętego wyraziła zgodę na uznanie.

Wybrane informacje dotyczące przebiegu postępowania w sprawie. Po upływie sześciu miesięcy od uznania matka dziecka i mężczyzna, który dokonał uznania, sporządzili

wspólnie pismo nazwane „wnioskiem o zaprzeczenie ojcostwa”. W uzasadnieniu pisma wskazano, że mężczyzna, który dokonał uznania, nie jest ojcem dziecka. Wniosek został potraktowany jako powództwo matki uznanego dziecka o unieważnienie uznania.

Do reprezentowania interesów uznanego dziecka sąd z urzędu ustanowił kuratora na podstawie art. 99 k.r.o. Prokurator, powiadomiony o sprawie, wziął w niej udział, wnosząc o oddalenie powództwa. Pozwany mężczyzna uznał powództwo. Kurator dziecka wnosił o oddalenie powództwa. Sąd przesłuchał matkę dziecka oraz mężczyznę, który uznał dziecko. Innych dowodów w sprawie sąd nie przeprowadził. Powództwo zostało oddalone. Postępowanie trwało cztery miesiące. Wyrok uprawomocnił się bez kontroli instancyjnej.

CZY PROKURATOR W SPRAWACH Z ART. 412 K.C. MOŻE WYSTĘPOWAĆ O DOBROWOLNE SPEŁNIENIE ŚWIADCZENIA PRZED UZYSKANIEM WYROKU ORZEKAJĄCEGO JEGO PRZEPADEK

Jednym z klasycznych dylematów cywilistycznych jest kwestia, kto powinien utrzymać się przy wzbogaceniu, jeżeli jest ono skutkiem spełnienia świadczenia w wykonaniu czynności prawnej niegodziwej. Teoretycznie możliwe są dwa rozwiązania¹. Zgodnie z pierwszym spełnienie świadczenia będzie rodziło obowiązek zwrotu — bez względu na to, po której ze stron wystąpiła niegodziwość, a więc spełniający świadczenie zawsze będzie mógł domagać się jego zwrotu. Konkurencyjna koncepcja ma korzenie jeszcze w prawie rzymskim. Zgodnie z nią odmawia się prawa do zwrotu świadczenia, jeżeli niegodziwość zachodziła po stronie świadczącego. Model ten został przyjęty także w kodeksie zobowiązań z 1933 r. Zgodnie z art. 132 § 2 k.z.: „nie ma prawa żądać zwrotu ten, kto wykonał zobowiązanie z czynności prawnej o celu niegodziwym, jeżeli niegodziwość zachodzi po jego stronie”. Prawo nie udzielało zatem ochrony podmiotowi, który spełniał świadczenie niegodziwe i niegodziwość zachodziła po jego stronie². Zgodnie z tą koncepcją przy wzbogaceniu utrzymywał się odbiorca świadczenia.

Obydwa przedstawione rozwiązania z punktu widzenia aksjologicznego budzą wątpliwości. Zawsze bowiem jedna ze stron niegodziwej czynności prawnej pozostaje przy wzbogaceniu, nawet jeżeli jej działanie było skrajnie naganne.

Modelem kompromisowym, pozbawionym powyższych wad, jest pozbawienie obu stron korzyści z czynności prawnej niegodziwej poprzez przepadek na rzecz Skarbu Państwa. Rozwiązanie takie pojawiło się już w Landrechcie Pruskim z 1794 r. i w kodeksie majątkowym Czar-

¹Szerzej: E. Łętowska, *Bezpodstawne wzbogacenie*, C.H. Beck, Warszawa 2000, s. 111.

²Analiza regulacji kodeksu zobowiązań w tej materii: L. Domański, *Instytucje Kodeksu zobowiązań. Część ogólna*, Warszawa 1936, s. 590 i n.; A. Ohanowicz, *Niestuszne wzbogacenie*, PWN, Warszawa 1956, s. 228 i n.

nogóry z 1888 r. Powszechnie zastosowana instytucja przypadku znalazła jednak w ustawodawstwach krajów socjalistycznych (kodeks cywilny RSFRR z 1922 r., kodeksy cywilne: Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier, NRD)³. Powyższymi wzorcami kierowali się autorzy polskiego kodeksu cywilnego⁴, wprowadzając w art. 412 k.c. cywilnoprawną instytucję przypadku świadczenia na rzecz Skarbu Państwa.

Konstrukcja art. 412 k.c. jest wyrazem konkretnego założenia ustawodawcy. Funkcją jego jest pozbawienie wzbogacenia z czynności prawnej niegodziwej, a więc uniemożliwienie utrzymania się przy wzbogaceniu podmiotowi, którego zachowanie rażąco naruszało porządek prawny.

W ramach reformy kodeksu cywilnego w 1990 r.⁵ zmianie uległ także art. 412 k.c., który został dostosowany do nowych realiów gospodarczych. Po 1990 r. przepis ten nie był przedmiotem szerokiego zainteresowania doktryny. Przewidywano wyjątkowość i sporadyczność jego zastosowania w dobie zliberalizowanej gospodarki wolnorynkowej⁶. Prognoza ta okazała się mylna. Nastąpił wzrost liczby spraw związanych z przypadkiem świadczenia na rzecz Skarbu Państwa. Wpływ powództw z art. 412 k.c. do sądów pierwszej instancji wynosił w 1999 r. — 121, w 2000 r. — 148, w 2001 r. — 151, w 2002 r. — 193, w 2003 r. — 275, w 2004 r. — 810, a w pierwszej połowie 2005 r. — 379⁷.

Instytucja przypadku świadczenia na rzecz Skarbu Państwa jest instrumentem niezwykle ważnym i przydatnym. Może znaleźć zastosowanie przy pozbawianiu wzbogacenia ze świadczeń związanych z popełnianiem wielu przestępstw, co jest szczególnie cenne przy zwalczaniu na przykład łapownictwa czy płatnej protekcji.

Przeprowadzone w 2005 r. w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości (na dobranej losowo próbie) badanie 126 akt spraw — zakończonych prawomocnie w 2004 r. i pierwszej połowie 2005 r.⁸ — dowodzą istotnej roli art. 412 k.c. w praktyce. Z drugiej jednak strony wskazują na pewne

³E. Łętowska, *Ujęcie następstw świadczenia niegodziwego w prawie i doktrynie państw socjalistycznych*, [w:] *Proces i prawo. Proces et droit. Rozprawy prawnicze. Księga pamiątkowa ku czci profesora Jerzego Jodłowskiego*, pod red. E. Łętowskiej, Ossolineum, Wrocław [etc.] 1989, s. 361.

⁴J. Pietrzykowski [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. 2, Wydawnictwa Prawnicze, Warszawa 1972, s. 975.

⁵Ustawa z 28 lipca 1990 r. o zmianie ustawy Kodeks cywilny, Dz.U. nr 55, poz. 321.

⁶Z. Radwański, *Zobowiązania — część ogólna*, C.H. Beck, Warszawa 2003, s. 262.

⁷Dane Ministerstwa Sprawiedliwości.

⁸Pełne wyniki tego badania zostaną przedstawione w innym opracowaniu.

problemy ze stosowaniem tego przepisu. Poniższe rozważania powinny, w mojej ocenie, stać się przyczynkiem do dyskusji nad zmianą niektórych aspektów praktyki stosowania znowelizowanej w 1990 r. instytucji przepadku.

Badanie wykazało, że we wszystkich zbadanych sprawach z powodztwem wystąpił prokurator.

Występowanie w sprawach z art. 412 k.c. tylko prokuratorów wynika z następujących przyczyn:

- po skreśleniu art. 197 k.p.c.⁹ głównym (a właściwie jedynym źródłem wiedzy) o świadczeniach mogących ulec przepadkowi są prokuratorские akta spraw karnych. Artykuł 197 k.p.c. nakładał na sąd obowiązek zawiadomiania o toczącym się procesie prokuratora i właściwego urzędu skarbowego, jeżeli okazało się, że w sprawie przedmiot świadczenia spełniał przesłanki przepadku. Obecnie, jak zauważyła Ewa Łętowska¹⁰, trudno liczyć na inicjatywę stron w tym zakresie;

- § 287 Regulaminu wewnętrznego urzędowania powszechnych jednostek organizacyjnych prokuratury¹¹ nakłada obowiązek wytaczania powodztwa o orzeczenie przepadku w każdej sprawie, w której materiał dowodowy zebrany w postępowaniu karnym to uzasadnia.

Przedstawiciele Skarbu Państwa nie interesowali się postępowaniami. Warto przypomnieć, że w latach 1997–2000 zarysował się negatywny spór kompetencyjny między Ministrem Finansów a Ministrem Skarbu¹², dotyczący reprezentacji w sprawach art. 412 k.c. Ostatecznie sprawa została rozstrzygnięta w uchwale Sądu Najwyższego z 29 czerwca 2000 r.¹³, w której uznano, że: „Skarb Państwa reprezentuje minister właściwy do spraw finansów publicznych i podległe mu jednostki organizacyjne”. Obecnie kwestia reprezentacji Skarbu Państwa w sprawach art. 412 k.c. nie budzi więc wątpliwości, a mimo to Naczelnik Urzędu Skarbowego¹⁴ tylko w jednej sprawie przystąpił do postępowania-

⁹Ustawa z 13 lipca 1990 r. o zmianie ustawy — Kodeks postępowania cywilnego, Dz.U. nr 55, poz. 318.

¹⁰E. Łętowska, *Bezpodstawne...*, s. 124.

¹¹Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 11 kwietnia 1992 r., Dz.U. nr 38, poz. 163, dalej cyt. jako Regulamin prokuratury.

¹²E. Łętowska, *Bezpodstawne...*, s. 124; M. Dziurda, *Reprezentacja Skarbu Państwa w procesie cywilnym*, Zakamycze, Kraków 2005, s. 77.

¹³II CZP 19/00, OSP 2001, z. 3, poz. 44 z glosą E. Łętowskiej.

¹⁴Od 1 września 2003 r. Naczelnicy Urzędów Skarbowych, a nie Urzędy Skarbowe, są jednostkami podległymi ministrowi właściwemu do spraw finansów publicznych (na

nia w charakterze powoda, a jego pełnomocnik był obecny tylko na jednej rozprawie na trzy, które w sprawie się odbyły.

Należy zwrócić uwagę, że od 1 stycznia 2006 r., a zatem od wejścia w życie ustawy z 8 lipca 2005 r. o Prokuraturii Generalnej Skarbu Państwa¹⁵, następują poważne zmiany w zastępstwie procesowym Skarbu Państwa. Zgodnie z art. 4 ust. 1 pkt 1 do zadań Prokuraturii należy **wyłączne zastępstwo procesowe Skarbu Państwa przed Sądem Najwyższym**. Przed sądami powszechnymi zastępstwo Prokuraturii jest obowiązkowe (zgodnie z art. 8 ust. 1), jeżeli wartość przedmiotu sporu przewyższa kwotę 1 000 000 zł, w każdej sprawie natomiast Prokuratura może przejąć zastępstwo procesowe, jeżeli wymaga tego ochrona **ważnych praw lub interesów Skarbu Państwa** (art. 8 ust. 3).

Obecnie, także w sprawach związanych z art. 412 k.c., Skarb Państwa może być zastępowany przez Prokuratorię Generalną. Pojawienie się nowego podmiotu o wysokich kompetencjach, wyspecjalizowanego w zastępowaniu Skarbu Państwa w procesach cywilnych, może przyczynić się do zmiany opisywanej praktyki w sprawach związanych z art. 412 k.c.

Występowanie Prokuraturii Generalnej w sprawach przepadku świadczenia wydaje się jednak możliwością głównie teoretyczną. Z przeprowadzonych badań wynika, że średnia wartość przedmiotu sporu wyniosła 3170 zł, a maksymalna 43 800 zł. Z tego chociażby powodu sytuacje, gdy zastępstwo Prokuraturii Generalnej będzie obowiązkowe, mogą zdarzyć się zupełnie wyjątkowo. Wydaje się także, iż przy takim poziomie wartości dochodzonych świadczeń przesłanka „ochrony ważnych praw lub interesów Skarbu Państwa” będzie spełniona sporadycznie.

Powyższy argument, a także wskazywane już związanie postępowania o przepadek z postępowaniami karnymi oraz obowiązek wynikający z § 287 Regulaminu prokuratury wydają się wskazywać, że w przyszłości sprawy przepadku nadal będą przedmiotem działań głównie prokuratorów. Utworzenie Prokuraturii Generalnej Skarbu Państwa raczej nie spowoduje w tym wymiarze większych zmian.

Badanie wykazało, że został ukształtowany jeden model postępowania:

podstawie art. 5 ustawy z 21 czerwca 1996 r. o urzędach i izbach skarbowych, tekst jedn. Dz.U. z 2004 r. nr 121, poz. 1267, i art. 13 ustawy z 29 sierpnia 1997 r. — Ordynacja podatkowa, tekst jedn. Dz.U. z 2005 r. nr 8, poz. 60 z późn. zm.).

¹⁵Dz.U. nr 169, poz. 1417.

1) prokuratorzy w toku postępowania karnego ujawniają spełnienie świadczenia uzasadniającego orzeczenie przepadku;

2) podjęcie działań w celu przejęcia przedmiotu takiego świadczenia przez Skarb Państwa następuje po zapadnięciu prawomocnego wyroku skazującego w sprawie karnej (w 99% przypadków w zbadanych sprawach)¹⁶.

Badanie wykazało, że w 95,2% spraw skazanym był przyszły pozwany, a w 4% wyrok nie dotyczył bezpośrednio przyszłego pozwanego (np. dochodzony przypadek dotyczył świadczenia pieniężnego spełnionego przez pasera na rzecz złodzieja, pozwanym był złodziej, ale wyrok w sprawie karnej zapadł jedynie w stosunku do pasera).

Należy przyjąć z aprobatą takie postępowanie prokuratorów, którzy z wytoczeniem powództwa w sprawie przepadku czekali na prawomocny wyrok w sprawie karnej, chociaż § 287 Regulaminu prokuratury pozwala na wystąpienie z powództwem, jeżeli „zebrany w postępowaniu karnym materiał dowodowy na to pozwala”, a więc bez konieczności czekania na skazujący wyrok karny.

Praktyka taka ułatwia postępowanie dowodowe powodowi, ponieważ — zgodnie z art. 11 k.p.c. — ustalenia prawomocnego wyroku wydanego w postępowaniu karnym co do popełnienia przestępstwa wiążą sąd w postępowaniu cywilnym. Sytuacja procesowa prokuratora jest więc dużo lepsza, jeżeli istnieje prawomocny wyrok w postępowaniu karnym, w którym zostało stwierdzone popełnienie przestępstwa będącego czynem, w zamian za który zostało spełnione świadczenie podlegające przepadkowi.

Badanie aktowe wykazało, że pierwszą czynnością, jakiej dokonywał prokurator w celu doprowadzenia do przepadku świadczenia na rzecz Skarbu Państwa, było wezwanie pozwanego do dobrowolnego wydania przedmiotu świadczenia. Tak było w 84,1% zbadanych spraw.

Przedmiotem niniejszych uwag są refleksje powstające w związku z tym właśnie elementem działania prokuratorów. Z punktu widzenia praktycznego ich postępowanie wydaje się uzasadnione z następujących powodów:

- skłonienie wzbogaconego do dobrowolnego wydania przedmiotu świadczenia Skarbowi Państwa pozwala uniknąć postępowania sądowego, a więc skraca czas przejmowania świadczenia, pozwala zaoszczędzić kosztów i odformalizować całą procedurę;

¹⁶W 0,8% spraw brak było danych na temat wyroku w sprawie karnej.

- opisywana praktyka ma oparcie w § 288 Regulaminu prokuratury, który w sprawach cywilnych o roszczenia majątkowe nakłada na prokuratora obowiązek zwrócenia się na piśmie do osoby obowiązanej o dobrowolne spełnienie świadczenia w określonym terminie.

Opisany schemat nie budziłby wątpliwości¹⁷ w stanie prawnym sprzed 1 października 1990 r., a więc przed wejściem w życie nowelizacji Kodeksu cywilnego z 28 lipca 1990 r.¹⁸

Zgodnie z dawną treścią art. 412 k.c. przypadek następował *ex lege* w chwili spełnienia świadczenia niegodziwego¹⁹. Zgodnie z tezą 5 uchwały pełnego składu Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z 19 grudnia 1972 r.²⁰: „Przypadek daje Skarbowi Państwa samoistny tytuł do przedmiotu świadczenia [...]. Jeżeli przedmiotem świadczenia jest rzecz oznaczona co do tożsamości, Skarb Państwa na skutek przypadku staje się jej właścicielem [...]. Jeżeli przedmiotem świadczenia są rzeczy oznaczone gatunkowo, pieniądze lub papiery wartościowe, wreszcie usługi lub inne działania, Skarb Państwa staje się wierzycielem sum pieniężnych”.

Jeżeli więc przedmiotem świadczenia była rzecz oznaczona co do gatunku, suma pieniężna, usługi itd., w momencie spełnienia świadczenia powstawał *ex lege* stosunek zobowiązaniowy pomiędzy wzbogaconym a Skarbem Państwa. Na podstawie tego stosunku Skarb Państwa stawał się wierzycielem, a wzbogacony dłużnikiem.

Skoro wiarygodność ta istniała od momentu spełnienia świadczenia, a roszczenie stawało się od tego samego momentu wymagalne²¹, nie było przeszkód, żeby Skarb Państwa (czy działający na jego rzecz prokurator) mógł domagać się dobrowolnego spełnienia świadczenia.

Podobna sytuacja miała miejsce, gdy przedmiotem świadczenia niegodziwego była rzecz oznaczona co do tożsamości, z tą różnicą, że w momencie spełnienia świadczenia niegodziwego Skarb Państwa stawał się właścicielem rzeczy. Na podstawie prawa wła-

¹⁷Na taką możliwość wskazuje A. Kędzierska-Cieślakowa, *Przypadek mienia jako instytucja cywilnoprawna (art. 412 k.c.)*, „Studia Cywilistyczne” 1969, t. XIII–XIV, s. 159.

¹⁸Zob. przypis 5.

¹⁹Określenie „świadczenie niegodziwe” używane będzie w znaczeniu świadczenia mogącego podlegać przypadkowi na podstawie art. 412 k.c. zarówno w stanie prawnym obowiązującym przed 1990 r., jak i obecnym. Pomijam kwestię wymagania przesłanki niegodziwości przy obecnym ujęciu przesłanek art. 412 k.c.

²⁰III CZP 57/71, *Wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w zakresie stosowania przepisów art. 412 k.c. i art. 197 k.p.c.*, OSNCP 1973, nr 3, poz. 37, dalej: *Wytyczne 1972*.

²¹Tamże, teza 7.

sności Skarb Państwa mógł domagać się wydania rzeczy od posiadacza (najczęściej podmiotu, który przyjął świadczenie niegodziwe).

W obu przypadkach sytuacja była klarowna. Istniał stosunek prawny między Skarbem Państwa a podmiotem, który przyjął świadczenie. W ramach tego stosunku Skarbowi Państwa przysługiwało prawo podmiotowe względne — wierzytelność, lub bezwzględne — własność. Z tych z kolei wynikały konkretne roszczenia. Ich spełnienia można było dochodzić bez wyroku sądu, który jedynie zasądzał świadczenie i miał charakter deklaratoryjny²².

Obecnie, po nowelizacji kodeksu cywilnego, zgodnie z powszechnie przyjętym poglądem²³, orzeczenie przepadku ma charakter konstytutywny (zgodnie z treścią art. 412 k.c. to **sąd orzeka przepadek**).

„Wyrok konstytutywny to takie orzeczenie, które podobnie jak każde inne zdarzenie materialnoprawne wywołuje (w wyniku podjęcia czynności kształtującej na podstawie upoważnienia ustawowego) skutek prawotwórczy w postaci [...] zmiany stosunku materialnoprawnego”²⁴.

Oznacza to, że wyrok w sprawie przepadku jest zdarzeniem prawnym powodującym powstanie stosunku prawnego. **Do chwili zatem wystąpienia tego prawotwórczego skutku wyroku²⁵ nie można mówić, moim zdaniem, o istnieniu stosunku prawnego między Skarbem Państwa a wzbogaconym ze świadczenia niegodziwego.**

Prawotwórcze orzeczenie sądu powoduje powstanie stosunku zobowiązaniowego. Jeżeli przedmiotem świadczenia niegodziwego była rzecz oznaczona gatunkowo, suma pieniężna, praca itp.²⁶, Skarb Państwa stanie się dopiero na skutek wyroku wierzycielem, a podmiot wzbogacony — dłużnikiem.

²²Tamże, teza 11.

²³E. Łętowska, *Bezpodstawne...*, s. 113; K. Pietrzykowski, *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. I, C.H. Beck, Warszawa 2005, s. 1076; Z. Radwański, *Zobowiązania...*, s. 262.

²⁴K. Korzan [w:] *System prawa procesowego cywilnego*, t. II, pod red. Z. Resicha, Warszawa–Wrocław 1987, s. 346.

²⁵Z reguły będzie to moment prawomocności, wyjątek stanowi rygor natychmiastowej wykonalności; szerzej: K. Korzan, *Orzeczenia konstytutywne w postępowaniu cywilnym*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1972, s. 119.

²⁶E. Łętowska, *Bezpodstawne...*, s. 126.

W sytuacji gdy przedmiotem świadczenia była rzecz oznaczona co do tożsamości, wyrok sądu ma charakter prawnorzeczowy²⁷ — Skarb Państwa staje się właścicielem rzeczy.

Skutki przepadku zostały w obecnym stanie prawnym „przesunięte” z chwili spełnienia świadczenia na moment wystąpienia prawotwórczego skutku wyroku orzekającego przepadek. **Do tego momentu Skarb Państwa nie ma żadnego prawa do przedmiotu świadczenia: nie jest wierzycielem ani nie przysługuje mu prawo własności.**

Zmiany dokonane w 1990 r. mają jeszcze głębsze konsekwencje niż sama zmiana mechanizmu następowania przepadku. Obecnie sąd **jedynie może, a nie musi orzec** przepadek. W poprzednio obowiązującym stanie prawnym sąd oceniał jedynie, czy zostały spełnione przesłanki art. 412 k.c. (ze szczególnym naciskiem na przesłankę niegodziwości²⁸) i po stwierdzeniu ich spełnienia musiał zasądzić świadczenie. Obecnie rola sądu jest znacznie szersza. Przepadek — nawet przy formalnie spełnionych przesłankach przewidzianych w art. 412 k.c. — jest jedynie fakultatywny²⁹. Nie oznacza to dowolności czy arbitralności decyzji sądu, ale obliuguje sąd do rozpatrzenia sprawy z uwzględnieniem **wszystkich okoliczności**.

Jak podkreślał Adam Szpunar: „znikoma szkodliwość społeczna, słaba intensywność niegodziwości stron może uzasadniać nieorzecanie przepadku”³⁰. Taka szeroka możliwość oceny różnych okoliczności niewymienianych w art. 412 k.c. jako przesłanek przepadku powoduje, że **prokurator musi zawsze liczyć się z możliwością oddalenia jego powództwa na podstawie okoliczności pozaustawowych**. Tym samym nigdy nie może mieć pewności, że przepadek zostanie orzeczony. Jest to kolejny argument przeciwko żądaniu wydania przedmiotu świadczenia niegodziwego przed uzyskaniem wyroku orzekającego przepadek.

Nowelizacja kodeksu cywilnego z 1990 r. spowodowała, że sytuacja prawna „w trójkącie” *solvens, accipiens* świadczenia niegodziwego i Skarb Państwa, przed zaistnieniem konstytutywnego skutku wyroku, jest zupełnie inna niż w poprzednim stanie prawnym:

²⁷ Podobny skutek część autorów odnosi do rzeczy oznaczonych gatunkowo, dopóki są wyodrębnione tak jakby były przedmiotem świadczenia, por.: E. Łętowska, *Bezpodstawne...*, s. 126; W. Serda, *Nienależne świadczenie*, PWN, Warszawa 1988, s. 136.

²⁸ E. Łętowska, *Ujęcie następstw...*, s. 366.

²⁹ Z. Radwański, *Zobowiązania...*, s. 262.

³⁰ A. Szpunar, *Przepadek nienależnego świadczenia na rzecz Skarbu Państwa*, „Przegląd Sądowy” 1999, nr 2, s. 17.

- świadczenie podlegające przepadkowi jest spełniane najczęściej w wykonaniu umowy (np.: X zawiera umowę z Y, na mocy której X za oznaczoną sumę pieniężną zobowiązuje się podpalić nieruchomość sąsiada Y);

- umowa taka będzie dotknięta sankcją bezwzględnej nieważności na mocy art. 58 k.c. (sprzeczność z ustawą lub zasadami współżycia społecznego)³¹.

Ponieważ przepadek następuje dopiero na skutek wyroku sądu, do chwili nastąpienia przepadku **sytuację prawną kształtują ogólne przepisy o bezpodstawnym wzbogaceniu:**

- *solvens* spełnił świadczenie w wykonaniu nieważnej czynności prawnej. Jest to typowy, przewidziany w art. 410 § 2 k.c., przykład świadczenia nienależnego, a więc podmiot, który go spełnił, może domagać się zwrotu;

- zgodnie z art. 411 k.c. nie jest w tym przypadku istotne, czy — spełniając świadczenie — wiedział, że nie jest do niego zobowiązany.

Do chwili powstania roszczenia Skarbu Państwa z tytułu przepadku tylko *solvens* ma podstawę domagania się zwrotu świadczenia, a nie Skarb Państwa. Przy istnieniu takiej sytuacji prawnej prokurator wzywa wzbogaconego ze świadczenia niegodziwego do dobrowolnego wydania przedmiotu tego świadczenia. Jeżeli ten spełni żądanie prokuratora, sytuacja dodatkowo się komplikuje. Wzbogacony spełnia bowiem na rzecz Skarbu Państwa świadczenie, które powinno być zwrócone zubożonemu.

W poprzednio obowiązującym stanie prawnym problem kondycji zubożonego nie istniał, ponieważ, jak wynika z punktu 5 *Wytycznych 1972*: „roszczenie o zwrot przedmiotu świadczenia na podstawie art. 411 pkt 1 k.c. w związku z 410 § 2 k.c. nie powstaje w ogóle”. Obecnie o takim skutku można mówić dopiero po wyroku orzekającym przepadek, z tą różnicą, że roszczenie to nie tyle nie powstaje, co wygasa.

Kluczowe znaczenie dla określenia sytuacji prawnej, gdy brak jest orzeczenia przepadku, będą miały art. 407 i 409 k.c. (które z mocy 410 § 1 k.c. znajdują zastosowanie także w przypadkach nienależnego świadczenia). Zgodnie z treścią art. 407 k.c., jeżeli ten, kto bez podstawy praw-

³¹Przyjmuję tutaj (tak: K. Pietrzykowski, *Kodeks cywilny...*, s. 1078; A. Szpunar, tamże, s. 13), że czynność prawna dokonana w celu niegodziwym jest zawsze czynnością nieważną z mocy art. 58 k.c. (a więc że art. 412 k.c. ma węższy zakres działania niż art. 58 k.c.); pewne wątpliwości co do takiego stanowiska: T. Sokołowski, *Wzbogacenie ze świadczenia niegodziwego*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2000, t. VII, s. 449.

nej uzyskał korzyść majątkową kosztem innej osoby, rozporządził korzyścią na rzecz osoby trzeciej bezpłatnie — obowiązek wydania korzyści przechodzi na tę osobę trzecią. Artykuł 409 k.c. przewiduje wygaśnięcie obowiązku zwrotu korzyści lub jej wartości, jeżeli ten, kto korzyść uzyskał, zużył ją lub utracił w taki sposób, że nie jest już wzbogacony, chyba że powinien był liczyć się z obowiązkiem zwrotu.

Podstawową kwestią, która wymaga rozważenia, jest to, czy w sytuacji wydania świadczenia niegodziwego przez wzbogaconego na rzecz Skarbu Państwa bez wyroku orzekającego przepadek znajdzie zastosowanie art. 407 k.c. Innymi słowy, czy obowiązek zwrotu nienależnego świadczenia ciążyący na *accipensie* świadczenia niegodziwego przejdzie na Skarb Państwa wraz z przedmiotem świadczenia.

W literaturze podkreśla się funkcję art. 407 k.c. jako przejaw słabszej ochrony czynności prawnych nieodpłatnych³². Doktryna utożsamia „rozporządzenie korzyścią bezpłatnie” jedynie z nieodpłatnymi czynnościami prawnymi, a jako przykład zastosowania art. 407 k.c. podaje się najczęściej darowiznę³³.

W analizowanej sytuacji wydanie korzyści Skarbowi Państwa — bez wyroku orzekającego przepadek — jest spełnieniem świadczenia przez wzbogaconego w błędnym przeświadczeniu istnienia zobowiązania. Jest więc kolejnym nienależnym świadczeniem.

Problem tkwi w rozstrzygnięciu, czy wydanie korzyści bez podstawy prawnej można uznać za rozporządzenie korzyścią. Ewa Łętowska wskazuje na podobieństwa art. 407 k.c. i innych przepisów dotyczących słabszej ochrony czynności prawnych nieodpłatnych, jak m.in. 59 k.c., 169 k.c., 526 k.c., 528 k.c.³⁴, jednocześnie zaznaczając, że pojęcie czynności prawnej nieodpłatnej na tle art. 407 k.c. należy rozumieć tak samo jak w innych wymienionych przepisach³⁵.

Można jednak zastanawiać się, czy sformułowanie „rozporządzenie korzyścią nieodpłatnie na rzecz osoby trzeciej” nie jest szersze niż rozporządzenie na podstawie nieodpłatnej czynności prawnej. W art. 59 k.c. jest mowa wprost o umowie nieodpłatnej, w art. 528 k.c. o uzyskaniu korzyści majątkowej nieodpłatnie na skutek czynności prawnej, a na przykład w 526 k.c. o nabyciu przedsiębiorstwa czy gospodarstwa rol-

³²E. Łętowska, *Bezpodstawne...*, s. 146; Z. Radwański, *Zobowiązania...*, s. 256.

³³W. Serda, *Nienależne...*, s. 202 i n.

³⁴E. Łętowska, *Bezpodstawne...*, s. 146.

³⁵Tamże, s. 148.

nego. Artykuł 407 k.c. stanowi ogólnie o rozporządzeniu, także nie określa podmiotu, na rzecz którego rozporządzenie następuje, jako nabywcy czy strony umowy. Ustawodawca posługuje się pojęciem osoby trzeciej, co także można interpretować, że nie chodzi tu tylko o umowę. Można rozważać więc, czy artykułem 407 k.c. nie można objąć **wszystkich przypadków rozporządzenia bez względu na podstawę prawną**, a więc sytuacji gdy chodzi o przeniesienie korzyści do majątku innego podmiotu bez ekwiwalentu. Taka teza jest ryzykowna i wysoce dyskusyjna, ale — jak sądzę — możliwa do obrony.

Skutkiem przyjęcia możliwości zastosowania art. 407 k.c. będzie przejście obowiązku wydania korzyści z *solvensa* na Skarb Państwa, jako następstwo wydania przedmiotu świadczenia niegodziwego bez wyroku sądowego. Należy jeszcze rozważyć, czy tym samym obowiązek ciężący na pierwotnie wzbogaconym wygaśnie. Wykładnia art. 407 k.c. w tym kontekście wywołała rozbieżności w doktrynie³⁶. Brak tutaj miejsca na analizę wszystkich możliwości wykładni.

Najszerzej reprezentowanym poglądem wydaje się stanowisko zakładające całkowitą niezależność cytowanych przepisów³⁷. Zgodnie z nim art. 407 k.c. reguluje jedynie kwestie podmiotowe odpowiedzialności z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia. Artykuł 409 k.c. reguluje więc jedynie granice przedmiotowe obowiązku zwrotu wzbogacenia wobec podmiotu określonego na podstawie art. 407 k.c.

Zgodnie z taką koncepcją **bezpłatne rozporządzenie korzyścią przez wzbogaconego na rzecz osoby trzeciej przenosi na niego także obowiązek wydania korzyści zubożonemu bez względu na to, czy — rozporządzając tą korzyścią — powinien był liczyć się z obowiązkiem zwrotu.**

W wyroku z 20 listopada 1997 r.³⁸ Sąd Najwyższy przyjął inną koncepcję — łącznej wykładni art. 407 i 409 k.c. Zgodnie z nim bezpłatne rozporządzenie bezpodstawnie uzyskaną korzyścią na rzecz osoby trzeciej nie zwalnia rozporządzającego od odpowiedzialności, tylko jeżeli w chwili wyzbycia się korzyści powinien liczyć się z obowiązkiem zwrotu.

³⁶Szerzej na ten temat: W. Serda, *Nienależne...*, s. 201 i n.

³⁷Tak: E. Łętowska, *Bezpodstawne...*, s. 148; W. Serda, tamże, s. 204 i n.; A. Ohanowicz [w:] *System prawa cywilnego*, t. III, cz. 1, pod red. Z. Radwańskiego, Ossolineum, Wrocław [etc.] 1981, s. 497.

³⁸III CKU 67/97, OSNC 1998, nr 4, poz. 72.

A contrario, podmiot, który nieodpłatnie rozporządził korzyścią, stanie się wolny od odpowiedzialności, jeżeli nie powinien był liczyć się z obowiązkiem zwrotu. W tej koncepcji **art. 409 k.c. reguluje więc nie tylko zakres obowiązku zwrotu wzbogacenia, ale określa także razem z art. 407 k.c. podmiot (lub podmioty) odpowiedzialny.**

W analizowanej sytuacji wzbogacony jest wezwany oficjalnym pismem prokuratora i wprowadzony przez organ państwowy w przeświadczenie, że jest zobowiązany wydać przedmiot świadczenia **nie zubożonemu, ale Skarbowi Państwa**. Dlatego należy uznać, że spełnia świadczenie na rzecz Skarbu Państwa w dobrej wierze, czyli nie powinien był liczyć się z obowiązkiem zwrotu na rzecz zubożonego.

Reasumując, przy założeniu, że art. 407 k.c. znajdzie w tej sytuacji zastosowanie przy obydwu koncepcjach jego wykładni, skutek i tak będzie taki sam: obowiązek zwrotu nienależnego świadczenia przejdzie na Skarb Państwa, a pierwotnie wzbogacony stanie się od niego wolny.

Przyjęcie poglądu, że art. 407 k.c. nie znajdzie zastosowania w rozważanej sytuacji, prowadzi do nieco odmiennych rezultatów. Jak już zostało zaznaczone, spełnienie świadczenia przez wzbogaconego na rzecz Skarbu Państwa, na skutek wezwania prokuratora, jest pozbawione podstawy prawnej. Będzie to więc zgodnie z art. 410 § 2 k.c. świadczenie nienależne, co skutkuje powstaniem roszczenia o wydanie nienależnego świadczenia.

W „trójkącie”: zubożony, wzbogacony i Skarb Państwa, będą istniały dwie kondykcje: zubożonego w stosunku do pierwotnie wzbogaconego i pierwotnie wzbogaconego w stosunku do Skarbu Państwa.

W tej sytuacji może powstać jeszcze kwestia wpływu wydania świadczenia Skarbowi Państwa na zakres roszczenia zubożonego.

W polskim prawie obowiązuje zasada aktualnego wzbogacenia — zgodnie z art. 409 k.c. obowiązek zwrotu wygasa, jeżeli ten, kto korzyść uzyskał, utracił ją lub zużył tak, że nie jest już wzbogacony. Nie można, w mojej ocenie, uznać, że wydanie korzyści Skarbowi Państwa powoduje wygaśnięcie obowiązku zwrotu. *Accipiens* świadczenia niegodziwego jest nadal wzbogacony, ponieważ — mimo że spełnił świadczenie na rzecz Skarbu Państwa — przysługuje mu roszczenie o jego zwrot³⁹. W sytuacji

³⁹Odmienne poglądy prowadziłyby do rezultatów trudnych do zaakceptowania. Roszczenie zubożonego wygasłoby, a istniałoby nadal roszczenie pierwotnie wzbogaconego do Skarbu Państwa. Ostatecznie to on pozostałby przy wzbogaceniu. Stanowisko takie miałyby oczywiście szersze skutki. Można wyobrazić sobie sytuację, gdy *solvens* spełnia

gdy przedmiotem świadczenia niegodziwego nie były pieniądze⁴⁰, pojawi się jeszcze kwestia surogatów. **Roszczenie, które ma wzbogacony w stosunku do Skarbu Państwa, można uznać za surogat utraconego wzbogacenia.** Nie ma tu jednak miejsca na tak szczegółowe rozważania.

Reasumując, różnica przy uznaniu dopuszczalności i niedopuszczalności zastosowania art. 407 k.c. w analizowanej sytuacji jest jedynie techniczna. W obydwu sytuacjach Skarb Państwa zobowiązany jest do zwrotu nienależnego świadczenia i ostatecznie świadczenie to powróci do *solvensa*. Różnica tkwi w rozróżnieniu, czy nastąpi to bezpośrednio w drodze realizacji jednego roszczenia, czy w wyniku realizacji dwóch kondykcji (a więc zwrot „poprzez” majątek pierwotnie wzbogaconego).

Stan, jaki powstaje w wyniku opisywanej praktyki, jest więc bardzo niekorzystny dla Skarbu Państwa. Pożądany skutek przejęcia wzbogacenia nastąpi jedynie w sferze faktycznej. Z punktu widzenia prawnego sytuacja jest paradoksalna.

Skarb Państwa nie ma bowiem prawa do świadczenia, którego przedmiot uzyskał, i jest zobowiązany z tytułu nienależnego świadczenia, co rodzi dalsze konsekwencje, na przykład naliczanie odsetek w przypadku świadczenia pieniężnego.

Wydanie przedmiotu świadczenia „niegodziwego” Skarbowi Państwa bez wyroku orzekającego przepadek powoduje jeszcze poważniejsze komplikacje, jeżeli przedmiotem tym jest rzecz.

Spełnienie świadczenia „niegodziwego”, następuje w wykonaniu nieważnej czynności prawnej. *Solvens* przeniesie na *accipiensa* jedynie posiadanie, ale nie własność. Jeżeli wzbogacony wyda rzecz Skarbowi Państwa (który przecież właścicielem może stać się dopiero na skutek wyroku orzekającego przepadek), Skarb Państwa stanie się także jedynie posiadaczem rzeczy, której właścicielem nadal będzie *solvens* świadczenia niegodziwego.

Zgodnie z definicją posiadaczem w dobrej wierze jest ten, kto jest przekonany, że posiada rzecz zgodnie z przysługującym mu prawem,

świadczenie nienależne na rzecz *accipiensa* (przedmiotem jest kwota pieniężna), a *accipiens* tą kwotą spłaca swój nieistniejący dług. Przyjęcie, że obowiązek zwrotu świadczenia na rzecz zubożonego wygasa, prowadzi do sytuacji, że przy wzbogaceniu utrzymałby się bezpodstawnie wzbogacony.

⁴⁰ Zgodnie z powszechnym poglądem zastosowanie art. 406 k.c., dotyczącego surogatów, jest wyłączone, jeżeli przedmiotem świadczenia nienależnego była suma pieniężna, tak: A. Ohanowicz [w:] *System...*, pod red. Z. Resicha, s. 498; J. Pietrzykowski [w:] *Kodeks cywilny...*, t. 2, s. 960; E. Łętowska, *Bezpodstawne...*, s. 139.

a jego przekonanie usprawiedliwione jest w okolicznościach danego przypadku⁴¹. W analizowanej sytuacji nie można chyba założyć, że Skarb Państwa, uzyskując rzecz tytułem przepadku, ale bez orzeczenia sądowego, jest w dobrej wierze. Ewentualny brak świadomości braku prawa do rzeczy po stronie Skarbu Państwa wynika jedynie z niedbalstwa.

Konkludując, **Skarb Państwa jest, moim zdaniem, posiadaczem w złej wierze**, ze wszystkimi tego konsekwencjami: obciążającym ryzykiem przypadkowej utraty rzeczy, obowiązkiem wynagrodzenia za korzystanie z rzeczy itd.

Łatwo dostrzec, jak wielkie komplikacje niesie taki stan, w sytuacji gdy na przykład Skarb Państwa będzie chciał sprzedać rzecz osobie trzeciej. Spełniającemu świadczenie niegodziwe, jako właścicielowi, przysługuje roszczenie windykacyjne i będzie mógł domagać się wydania rzeczy od Skarbu Państwa lub nabywcy rzeczy (chyba że ten nabędzie własność np. na podstawie art. 169 k.c.), łącznie z wynagrodzeniem za korzystanie z rzeczy, zużycie, pożytki itd. Jak widać, skutkiem opisywanej praktyki prokuratorów są komplikacje nie tylko w sferze obligacyjnej, ale także rzeczowej.

Przedstawione rozważania w zakresie skutków opisywanej praktyki mają walor głównie teoretyczny. W praktyce wystąpienie podmiotu, który spełnił albo przyjął świadczenie niegodziwe (co wiąże się najczęściej z popełnieniem przestępstwa), z powodztwem o zwrot rzeczy lub wzbogacenia przeciwko Skarbowi Państwa jest bardzo mało prawdopodobne. Jeżeli takie powodztwo zostałoby jednak wytoczone, Skarb Państwa (czy prokurator działając na jego rzecz) i tak mógłby wystąpić o orzeczenie przepadku. Pomijam także kwestię oceny takiego roszczenia z punktu widzenia zasad współżycia społecznego.

Komplikacje własnościowe także nie są w praktyce poważnym problemem. Jak wynika z badań, aż 97,6% świadczeń, których przepadek był dochodzony, było świadczeniami pieniężnymi. W pozostałych 2,4% przypadków, mimo że przedmiotem świadczenia była rzecz, powodztwo dotyczyło przepadku wartości przedmiotu świadczenia, który został zużyty i utracony. Tak więc w 100% spraw dochodzono kwoty pieniężnej.

Nie można jednak całkowicie lekceważyć tych komplikacji, ponieważ — choć to mało prawdopodobne — mogą w praktyce jednak mieć miejsce. Wystąpienie o orzeczenie przepadku także w sytuacji, gdy przedmiot świadczenia znajduje się już w majątku Skarbu Państwa, ze

⁴¹J. Ignatowicz, *Prawo rzeczowe*, Warszawa 2000, s. 306.

względem swobodę sądu, nie musi skutkować wyrokiem uwzględniającym powództwo. Poza tym nawet niewielkie ryzyko wystąpienia niepożądanych skutków w praktyce (choć występują one za każdym razem w sferze materialnoprawnej) nie może usprawiedliwiać działania niezgodnego z prawem.

Prokuratorzy w swojej praktyce wzywania do dobrowolnego wydania przedmiotu świadczenia na rzecz Skarbu Państwa, jak zostało już powyżej wskazane, powołują się na § 288 Regulaminu prokuratury. Przepis ten znajduje jednak zastosowanie tylko „w sprawach o roszczenia majątkowe”.

Roszczenie jest to uprawnienie płynące z prawa podmiotowego, które polega na możliwości domagania się od indywidualnie oznaczonych osób, aby zachowały się w określony sposób, polegający na czynieniu, zaniechaniu lub znoszeniu⁴².

Roszczenia majątkowe wynikają z praw podmiotowych majątkowych, a więc „bezpośrednio uwarunkowanych interesem ekonomicznym uprawnionego”⁴³.

Jako przykłady praw podmiotowych majątkowych wymienia się wierzytelności, a także prawa rzeczowe, np. prawo własności⁴⁴. Roszczeniami majątkowymi będą więc roszczenia wynikające z wierzytelności i z prawa własności (np. roszczenie windykacyjne). Roszczenia majątkowe wypływają z prawa podmiotowego majątkowego. Aleksander Wolter podkreśla, że są „ich postaciami”⁴⁵. **Nie mogą więc istnieć roszczenia majątkowe bez prawa podmiotowego.**

W momencie wezwania przez prokuratora do dobrowolnego wydania przedmiotu świadczenia „niegodziwego”, gdy brak jest wyroku orzekającego przepadek, nie można jeszcze mówić o istnieniu wierzytelności ani prawa własności (skutek taki niesie dopiero konstytutywny wyrok). **Nie może więc istnieć żadne roszczenie oparte na tych prawach podmiotowych.**

Poza tym § 288 Regulaminu prokuratury nakazuje zwrócić się do „osoby obowiązanej”, a przed orzeczeniem przepadku nie można mówić o zobowiązaniu wzbogaconego w stosunku do Skarbu Państwa.

⁴²S. Grzybowski [w:] *System prawa cywilnego*, t. 1: *Część ogólna*, Ossolineum, Wrocław [etc.] 1985, s. 219.

⁴³A. Wolter, J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo cywilne. Zarys części ogólnej*, LexisNexis, Warszawa 2001, s. 138.

⁴⁴S. Grzybowski [w:] *System...*, s. 236.

⁴⁵A. Wolter, J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo...*, s. 132.

W tej sytuacji § 288 Regulaminu prokuratury nie może mieć, w mojej ocenie, zastosowania. Przed wytoczeniem powództwa Skarbowi Państwa przysługuje jedynie roszczenie procesowe skierowane na ukształtowanie stosunku prawnego, a więc o orzeczenie przepadku. Roszczenie majątkowe w znaczeniu materialnoprawnym jeszcze nie istnieje⁴⁶.

Problem jest poważny przede wszystkim z punktu widzenia poprawności materialnoprawnej. Skala opisywanej praktyki jest znaczna. Wezwanie do dobrowolnego wydania przedmiotu świadczenia jest powszechną praktyką (miało miejsce w 84,1%) zbadanych spraw. W trakcie postępowania sądowego aż 50% pozwanych uznało, co do zasady, powództwo (jedynie 13,5% wnosiło o oddalenie powództwa, a 35,7% nie zajęło w ogóle stanowiska).

Praktyka wskazuje, że pozwani uznają więc swoją powinność zwrotu świadczeń, a brak ich spełnienia dobrowolnie wynika w większości z braku środków. Jeżeli przenieść taką postawę na wszystkich, do których wezwanie do dobrowolnego spełnienia świadczenia zostało przedstawione, można domniemywać, że znaczna liczba spraw nie trafia w ogóle do sądu i kończy się dobrowolnym wydaniem przedmiotu świadczenia. Wskazuje na to ustalenie, że w żadnej zbadanej sprawie nie wystąpiła sytuacja wytoczenia powództwa o orzeczenie przepadku po dobrowolnej wpłacie wzbogaconego.

Z punktu widzenia materialnoprawnego, jak zostało wskazane, Skarb Państwa staje się zobowiązanym do wydania uzyskanego świadczenia w trudnej do określenia liczbie spraw. Podobnie, staje się posiadaczem rzeczy bez uzyskania prawa własności. Paradoksalnie więc sytuacja jest podobna do stanu sprzed 1990 r., gdy Skarb Państwa był wierzycielem nieokreślonej liczby świadczeń pieniężnych i właścicielem rzeczy, ze świadomością jedynie niewielkiego procenta takich sytuacji⁴⁷.

Praktyczne szanse wystąpienia przedstawionych komplikacji nie są jednak wielkie. Podobnie twierdzić można, że właściwie działania prokuratorów realizują cele, które powinna spełniać instytucja przepadku — pozbawienie wzbogaconego ze świadczenia niegodziwego. Mimo przedstawianych już pewnych zalet opisywanej praktyki należy ją ocenić negatywnie.

Oprócz niepożądanych skutków w sferze materialnoprawnej działanie prokuratorów narusza przyjęty przez ustawodawcę model funk-

⁴⁶S. Grzybowski [w:] *System...*, s. 233.

⁴⁷Wskazywała na to A. Kędzierska-Cieślakowa, *Przepadek...*, s. 156.

cjonowania instytucji przepadku. Ocena okoliczności, przesłanek art. 412 k.c. i ostatecznie prawotwórcze orzeczenie w każdej sprawie z założenia należy do sądu. Prokurator, żądając wydania przedmiotu świadczenia bez wyroku orzekającego przepadek, wchodzi niejako w kompetencję sądu i sam decyduje, czy przedmiot danego świadczenia powinien zostać przejęty przez Skarb Państwa.

Należy zwrócić uwagę, że zgodnie z art. 46 Konstytucji RP przepadek rzeczy może nastąpić tylko w przypadkach określonych w ustawie i **tylko na podstawie prawomocnego orzeczenia sądu**. Opisana praktyka prokuratorów może budzić więc wątpliwości z punktu widzenia zgodności z ustawą zasadniczą.

Prawidłowy model postępowania: najpierw orzeczenie orzekające przepadek, a potem egzekwowanie świadczenia, niesie jednak także pewne komplikacje. Jedną z nich są koszty postępowania. Prokurator, występując z powództwem o orzeczenie przepadku, na podstawie art. 111 § 1 pkt 4 k.p.c. jest zwolniony od uiszczania kosztów sądowych. Jeżeli sąd uwzględni powództwo, czyli orzeknie przepadek, stroną przegrywającą sprawę będzie pozwany. Zgodnie z art. 11 ust. 1 ustawy z 13 czerwca 1967 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych⁴⁸ kosztami sądowymi, których prokurator nie miał obowiązku uiścić, sąd obciąży przeciwnika, jeżeli istnieją do tego podstawy, przy odpowiednim zastosowaniu zasad obowiązujących przy zwrocie kosztów procesu⁴⁹. Podstawową zasadą rozstrzygnięcia o kosztach procesu jest zawarta w art. 98 k.p.c. zasada odpowiedzialności za wynik procesu. W rozważanym przypadku, przy odpowiednim stosowaniu art. 98 k.p.c., obciążonym kosztami sądowymi będzie pozwany jako przegrywający spór. Stanie się tak również w sytuacji, gdy pozwany od początku uznawał powództwo, a nawet był gotowy wydać przedmiot świadczenia dobrowolnie właśnie, aby uniknąć postępowania sądowego i związanych z nim kosztów. Można rozważyć odpowiednie zastosowanie innych przepisów (zasad) regulujących zwrot kosztów procesu w sytuacjach, gdy obciążanie kosztami sądowymi pozwanego byłoby niewskazane z punktu widzenia słusznościowego. Być może uzasadnione będzie w pewnych

⁴⁸Tekst jedn. Dz.U. z 2002 r. nr 9, poz. 88 z późn. zm.

⁴⁹Od 2 marca 2006 r., a więc od wejścia w życie ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych, podstawą zwolnienia prokuratora od obowiązku uiszczania kosztów sądowych jest art. 96 ust. 1 pkt 6 tej ustawy, a podstawą obciążenia strony przeciwnej kosztami — art. 113 ust. 1.

sytuacjach zastosowanie odpowiednio art. 102 k.p.c. i uznanie przedstawionej sytuacji za „szczególnie uzasadniony wypadek”, zwłaszcza gdy wskazuje na to sytuacja majątkowa, życiowa strony. Z drugiej strony sąd powinien oceniać okoliczności będące na „zewnątrz” procesu z uwzględnieniem zasad współżycia społecznego⁵⁰. Podmiot przegrywający przyjął jednak świadczenie spełnione w zamian za dokonanie czynu zabronionego przez ustawę albo w celu niegodziwym, a zgodnie z powszechnym poglądem ukształtowanym już w *Wytocznych 1972*: „niegodziwość to rażąca sprzeczność z zasadami współżycia społecznego”⁵¹. Zachowanie przegrywającego było więc sprzeczne z zasadami współżycia społecznego i nieobciążanie go kosztami procesu z powołaniem na te zasady także może budzić wątpliwości. Nie może, moim zdaniem, znaleźć odpowiedniego zastosowania w takich sytuacjach art. 101 k.p.c. Zgodnie z utrwalonym poglądem⁵² art. 101 k.p.c. nie ma zastosowania w tych przypadkach, gdy osiągnięcie skutku prawnego nie może nastąpić w inny sposób, jak tylko przez wytoczenie powództwa. Takim przypadkiem jest także orzeczenie przepadku.

Przeprowadzone badania wskazują, że praktyka funkcjonowania art. 412 k.c. nie pokrywa się w pełni z założeniami ustawodawcy. Z całą pewnością **nie można zaakceptować działań, które sprzeciwiają się brzmieniu przepisu i przyjętem przez ustawodawcę rozwiązaniom, nawet jeżeli w sferze czysto praktycznej przynosi to korzyści**. W regulacji przepadku dostrzec można pewną niekonsekwencję. Z jednej strony uznawanie przepisu za wyjątkowy, w zamyśle stosowany sporadycznie i związany z tym rygorystyczny i sformalizowany sposób jego dochodzenia w procesie, z drugiej § 287 Regulaminu prokuratury i nałożenie na prokuratorów szerokiego obowiązku analizowania spraw pod kątem przesłanek 412 k.c., a więc uznanie przepisu za stały element działań prokuratorów.

Rozbieżność założeń i praktyki powinna skłonić do szerszej refleksji nad przyjętym rozwiązaniem i do poszukiwania formuły, która by-

⁵⁰J. Gudowski [w:] *Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego*, cz. I, t. I: *Postępowanie rozpoznawcze*, pod red. T. Erecińskiego, LexisNexis, Warszawa 2003, s. 268.

⁵¹Pomijam tutaj kwestię, czy w obecnym stanie prawnym niegodziwość jest przesłanką przepadku w sytuacji spełnienia świadczenia „w zamian za dokonanie czynu zabronionego przez ustawę”.

⁵²J. Gudowski [w:] *Komentarz...*, pod red. T. Erecińskiego, s. 267; orzeczenie SN z 16 grudnia 1965 r., II CZ 110/65, OSPIKA 1966, nr 7–8, poz. 177; postanowienie SN z 27 kwietnia 1977 r., II CZ 36/77, OSNCP 1978, nr 1, poz. 14.

łyby bardziej elastyczna, łatwiejsza do stosowania w praktyce. Niniejsze uwagi stanowią zaproszenie do dyskusji na ten temat. Mimo upływu 15 lat od wprowadzenia nowego brzmienia art. 412 k.c. wiele kwestii nadal budzi kontrowersje i wymaga rozwiązania. Nowelizacja z 1990 r. miała „przeciąć” wcześniejsze spory i problemy, jednak nadzieje te chyba nie do końca się spełniły.

STUDIA I KOMENTARZE

PROBLEMATYKA ZASIEDZENIA NIERUCHOMOŚCI PAŃSTWOWYCH (w świetle uchwały Sądu Najwyższego z dnia 31 stycznia 2002 r.)

Problematyka zasiedzenia nieruchomości Skarbu Państwa ma swą specyfikę związaną przede wszystkim z obowiązującym przez długi czas wyłączeniem możliwości zasiedzenia nieruchomości państwowych. Wyłączenie takie wprowadził pierwotnie art. 7 ustawy o gospodarowaniu terenami w miastach i osiedlach¹, który wyłączył z dniem 21 lipca 1961 r. możliwość zasiedzenia terenów państwowych położonych w granicach administracyjnych miast i osiedli oraz położonych poza tymi granicami, jeżeli zostały włączone do planu zagospodarowania przestrzennego miasta lub osiedla. Następnie art. 177 k.c. rozszerzył to wyłączenie na pozostałe nieruchomości państwowe. Nowelą z 28 lipca 1990 r.² ustawodawca przywrócił z dniem 1 października 1990 r. możliwość zasiedzenia nieruchomości państwowych. Zrodziło to wiele wątpliwości, z których tylko część została dotychczas jednoznacznie rozstrzygnięta przez orzecznictwo i doktrynę.

1. ZAGADNIENIE INTERTEMPORALNE — ART. 10 USTAWY Z 28 LIPCA 1990 R. O ZMIANIE USTAWY KODEKS CYWILNY

Najistotniejsze wątpliwości związane były dotychczas z problematyką intertemporalną, która — w zakresie zasiedzenia nieruchomości państwowych — została uregulowana przez art. 10 ustawy z 28 lipca 1990 r.³ (dalej art. 10). Zgodnie z tym przepisem: „Jeżeli przed dniem wejścia

¹Ustawa z 14 lipca 1961 r. o gospodarce terenami w miastach i osiedlach, Dz.U. nr 32, poz. 159 z późn. zm.

²Ustawa z 28 lipca 1990 r. o zmianie ustawy — Kodeks cywilny, Dz.U. z 1990 r. nr 55, poz. 321.

³Por. przypis poprzedzający.

w życie niniejszej ustawy istniał stan, który według przepisów dotychczasowych wyłączał zasiedzenie nieruchomości, a według przepisów obowiązujących po wejściu w życie tej ustawy prowadzi do zasiedzenia, zasiedzenie biegnie od dnia wejścia jej w życie; jednakże termin ten ulega skróceniu o czas, w którym powyższy stan istniał przed wejściem w życie ustawy, lecz nie więcej niż o połowę”.

Przepis ten wywołał zasadnicze rozbieżności interpretacyjne zarówno w orzecznictwie, jak i w doktrynie.

Pierwsza, w istocie nieco sztucznie podnoszona wątpliwość dotyczyła tego, czy skróceniu o połowę ulega termin zasiedzenia, czy też czas posiadania nieruchomości w okresie, kiedy niedopuszczalne było jej zasiedzenie. Druga z możliwości nie miała jednak żadnego racjonalnego uzasadnienia i została słusznie odrzucona⁴.

Kluczowa wątpliwość dotyczyła natomiast możliwości uwzględnienia przy obliczaniu okresu posiadania przedmiotowych nieruchomości także czasu ich posiadania przed wejściem w życie przepisów wyłączających zasiedzenie.

Zgodnie z pierwszym stanowiskiem, które przez dłuższy okres przeważało w orzecznictwie Sądu Najwyższego, w ramach skróconego już, stosownie do art. 10, maksymalnie o połowę okresu potrzebnego do zasiedzenia (10 lat przy dobrej i 15 lat przy złej wierze), należało uwzględnić także czas posiadania sprzed wejścia w życie przepisów wyłączających zasiedzenie⁵.

Zasadniczym argumentem na rzecz tej koncepcji było stwierdzenie, że art. 10 w swym dosłownym brzmieniu nie dotyczy okresu sprzed wejścia w życie przepisów wyłączających zasiedzenie nieruchomości

⁴ Zob. uchwała Sądu Najwyższego z 8 września 1995 r., III CZP 104/95, OSNC 1996, nr 1, poz. 2 oraz postanowienia Sądu Najwyższego: z 3 kwietnia 2000 r., I CKN 613/98, „Biuletyn Sądu Najwyższego” 2000, nr 7, s. 10; z 27 czerwca 2000 r., I CKN 796/98, OSNC 2000, nr 12, poz. 234, a także uchwała z 31 stycznia 2001 r., III CZP 72/01, OSNC 2002, nr 9, poz. 107.

⁵ W niektórych orzeczeniach SN uznał, że okres potrzebny do zasiedzenia może być skrócony także o okres sprzed wejścia w życie przepisów wyłączających zasiedzenie. Zob. uchwała z 26 marca 1993 r., III CZP 14/93, OSNCP 1993, nr 11, poz. 196; uchwała z 8 września 1995 r., III CZP 104/95, OSNC 1996, nr 1, poz. 2; postanowienie z 13 października 1997 r., I CKU 133/97, „Prokuratura i Prawo” 1998, nr 3, poz. 32 (dodatek); postanowienie Sądu Najwyższego z 3 kwietnia 2000 r., I CKN 613/98, „Biuletyn Sądu Najwyższego” 2000, nr 7, s. 10. W innym, choć zbliżonym w rezultacie orzeczeniu, SN uznał, że wprawdzie okres potrzebny do zasiedzenia nie ulega dodatkowemu względem art. 10 skróceniu, ale czas posiadania sprzed wejścia w życie zakazów dolicza się do potrzebnego okresu posiadania — zob. postanowienie z 27 czerwca 2000 r., I CKN 796/98, OSNC 2000, nr 12, poz. 234.

państwowych⁶. Wskazywano także, że *ratio legis* art. 10 jest złagodzenie skutków rygoryzmu przepisów wyłączających możliwość zasiedzenia nieruchomości państwowych⁷. Podkreślano, że nie jest także obojętne, iż działania ustawodawcy, poczynając od 1989 r., zmierzają raczej w kierunku prywatyzacji i zapewnienia mieniu rzeczywistego gospodarza, nie zaś w kierunku upaństwowienia mienia⁸.

Stanowisko takie spotkało się z różnym przyjęciem w piśmiennictwie. Niektórzy autorzy zaakceptowali koncepcję Sądu Najwyższego, pozostali, a była ich większość, oceniali je zdecydowanie krytycznie.

Wśród zwolenników poglądu Sądu można wskazać Marcina Kłodę⁹. Zdaniem Autora uwzględnienie okresu posiadania sprzed wejścia w życie wyłączeń przy obliczaniu, czy upłynął już wymagany termin zasiedzenia, jest możliwe ze względu na zasadę *tempus regit actum*¹⁰. Na podstawie tej zasady skutki posiadania jako zdarzenia ciągłego należy oceniać stosownie do ustaw obowiązujących w poszczególnych okresach trwania tego posiadania¹¹. Nowa ustawa nie może znieść skutku posiadania trwającego pod rządem ustawy dawnej, chyba że to wynika wyraźnie z jej brzmienia. Skoro zaś żaden przepis nie uchyla skutków posiadania trwającego pod rządami przepisów dopuszczających zasiedzenie nieruchomości państwowych, to okres tego posiadania może i powinien być uwzględniony stosownie do ogólnych reguł prawa międzyczasowego¹².

Zwolennikiem przedstawionej koncepcji był także początkowo Stanisław Rudnicki¹³.

Do przeciwników koncepcji Sądu Najwyższego należał przede wszystkim Sylwester Wójcik¹⁴. Autor wskazywał w pierwszej kolejności, że zgodnie z założeniem kodeksu cywilnego stan wyłączenia możliwości

⁶Tak uchwała z 26 marca 1993 r., III CZP 14/93, OSNCP 1993, nr 11, poz. 196; uchwała z 8 września 1995 r., III CZP 104/95, OSNC 1996, nr 1, poz. 2.

⁷Tamże.

⁸Tak uchwała z 8 września 1995 r., III CZP 104/95, OSNC 1996, nr 1, poz. 2.

⁹M. Kłoda, Glosa do postanowienia SN z dnia 13 października 1997 r., I CKU 133/97, „Przeгляд Sądowy” 1999, nr 7–8, s. 110 i n.

¹⁰Tamże, s. 113–114.

¹¹Tamże, s. 114.

¹²Tamże, s. 115–116.

¹³S. Rudnicki, *Komentarz do kodeksu cywilnego*, Księga 2: *Własność i inne prawa rzeczowe*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1996, s. 149–150.

¹⁴S. Wójcik, *Z problematyki międzyczasowego prawa zasiedzenia nieruchomości*, „Przeгляд Sądowy” 2001, nr 5, s. 34 i n.

zasiedzenia nieruchomości państwowych miał mieć charakter trwały, co oznaczało przerwanie biegu terminu przedawnienia¹⁵. Podkreślał również kompromisowy charakter art. 10, który w jakiejś mierze miał chronić zarówno posiadaczy samoistnych nieruchomości, jak i ich właścicieli¹⁶, oraz to, że w nowych warunkach ustrojowych nie można dyskryminować żadnej własności, nawet własności państwowej¹⁷. Prowadziło to do wniosku, że okres sprzed wejścia w życie wyłączeń ustawowych nie może być uwzględniany przy ustaleniu zasiedzenia.

Bardzo krytyczne stanowisko względem omawianej linii orzeczniczej zajął również Edward Gniewek. Autor podkreślał, że nigdy nie wolno skrócić terminu zasiedzenia więcej niż o piętnaście lat: „Żadne przecież motywy nie uzasadniają nihilizmu prawnego prowadzącego do zaniechania stosowania obowiązującej normy prawnej, według której z dniem 1 października 1990 r. biegnie zasiedzenie, a jedynie o połowę ulega skróceniu jego termin”¹⁸.

Przeciwnikiem poglądu Sądu Najwyższego był także Zbigniew Banaszczyk. Zdaniem Autora art. 10 miał na celu ochronę podmiotów wykonujących własność państwową przed natychmiastowymi skutkami dokonanej nowelą lipcową zmiany stanu prawnego (wygaśnięciem prawa własności)¹⁹. Nawet zatem jeżeli uznać, że jego celem było także złagodzenie skutków rygoryzmu przepisów wyłączających możliwość zasiedzenia nieruchomości państwowych, to należy określić granice takiego skutku łagodzącego stosownie do treści art. 10. Oznacza to, że skrócenie terminu przedawnienia możliwe jest maksymalnie co do jego połowy²⁰. Za takim wnioskiem przemawia również zasada *lex retro non agit* wyrażona w art. 3 k.c. Zdaniem Autora z art. 10 wynika jednoznacznie, że bieg terminu przedawnienia rozpoczyna się dopiero z chwilą wejścia w życie nowej ustawy, nie może być zatem nigdy równocześnie

¹⁵S. Wójcik, tamże, s. 40–41, 46–47. Stanowisko autora zaaprobował E. Janeczko, *Zasiedzenie*, Zachodnie Centrum Organizacji, Zielona Góra 2002, s. 111.

¹⁶S. Wójcik, *Z problematyki...*, s. 42.

¹⁷Tamże, s. 43.

¹⁸E. Gniewek, *Kodeks cywilny*, Księga druga: *Własność i inne prawa rzeczowe. Komentarz*, Zakamycze, Kraków 2001, s. 325–326.

¹⁹Z. Banaszczyk, *W sprawie wykładni art. 10 ustawy z dnia 28 lipca 1990 r. o zmianie ustawy — Kodeks cywilny*, [w:] *Prace z prawa prywatnego. Księga pamiątkowa ku czci Sędziego Janusza Pietrzykowskiego*, C.H. Beck, Warszawa 2000, s. 2–3.

²⁰Tamże, s. 5.

jego końcem²¹. Odwołał się on również do przyjmowanej uprzednio interpretacji art. XXXIV przepisów wprowadzających prawo rzeczowe (p.w. pr.rzecz.), a także w art. XLII p.w. k.c., które były odpowiednikiem art. 10. Jego zdaniem wejście w życie zakazu zasiedzenia nieruchomości państwowych można przyrównać do skutku zdarzeń przerywających bieg terminu zasiedzenia²². Nie bez znaczenia są również argumenty natury funkcjonalnej. Należy bowiem pamiętać, że własność państwowa oraz własność komunalna są instrumentami realizacji interesów zbiorowych społeczeństwa. Wsteczne pozbawianie jednostek samorządu terytorialnego istotnych ekonomicznie składników ich mienia osłabia te samorządy²³.

Po zmianie stanowiska do przeciwników poglądu Sądu Najwyższego zaliczyć należy również Stanisława Rudnickiego. Autor wskazał, że przy wykładni art. 10 należy odwołać się do myśli legislacyjnej wyrażonej także w art. XXXIV p.w. pr.rzecz., a także w art. XLII p.w. k.c., gdyż *ratio legis* tych przepisów jest jednakowe. Prowadzi to do wniosku, że w rozważanej sytuacji nie uwzględnia się przy obliczaniu biegu terminu zasiedzenia okresu posiadania przed okresem, w którym zasiedzenie takie było wyłączone. „Jest to zrozumiałe, bo inaczej mogłoby się niekiedy okazać, że w dniu wejścia w życie ustawy z 28 lipca 1990 r. zasiedzenie już nastąpiło”. Autor podkreślił²⁴, że w ten sam sposób rozumiano i stosowano art. XXXIV p.w. pr.rzecz.²⁵.

Zapewne pod wpływem krytyki doszło do zweryfikowania stanowiska Sądu Najwyższego. Ostatecznie Sąd ten opowiedział się za koncepcją odbiegającą od dotychczasowej linii orzeczniczej. W uchwale składu siedmiu sędziów z 31 stycznia 2001 r.²⁶ (zwanej dalej uchwałą) orzekł bowiem, że: „Okresu posiadania przed wejściem w życie przepisów wyłączających zasiedzenie nieruchomości państwowych nie dolicza się do okresu, o który skraca się termin zasiedzenia nieruchomości państwowej, ani nie uwzględnia przy ustalaniu czasu posiadania niezbędnego do zasiedzenia takiej nieruchomości (art. 10 ustawy z dnia 28 lipca 1990 r. o zmianie ustawy — Kodeks cywilny, Dz.U. 1990 r. nr 55, poz. 321)”.

²¹ Tamże, s. 7.

²² Tamże, s. 10.

²³ Tamże.

²⁴ S. Rudnicki, *Komentarz do kodeksu cywilnego*, Księga 2: *Własność i inne prawa rzeczowe*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1999, s. 173–174.

²⁵ Tak SN w orzeczeniu z 8 października 1958 r., 3 CO 11/58, OSN 1958, z. IV, poz. 118.

²⁶ III CZP 72/01, OSNC 2002, nr 9, poz. 107.

W uzasadnieniu Sąd odwołał się w pierwszym rzędzie do argumentu wskazującego na ciągłość koncepcji ustawodawczej w zakresie przepisów międzyczasowych regulujących problematykę zasiedzenia. Zarówno w art. XXXIV przepisów wprowadzających prawo rzeczowe, jak i w art. XLII p.w. k.c. przyjęto podobną konstrukcję. Jeżeli przed dniem wejścia w życie tych ustaw istniał stan rzeczy, który według nowych przepisów prowadziłby do zasiedzenia, jakkolwiek według przepisów obowiązujących uprzednio zasiedzenie nie byłoby w tym wypadku możliwe, termin zasiedzenia biegnie od dnia wejścia w życie nowych przepisów i ulega skróceniu o czas, w ciągu którego ten stan rzeczy istniał przed tą datą, jednakże najwyżej o połowę. Artykuł 10 oparty jest na identycznej konstrukcji.

Skład orzekający wskazał również, że możliwość uwzględnienia okresu posiadania sprzed wejścia w życie przepisów wyłączających zasiedzenie, w sytuacji, gdy z okresu posiadania w czasie obowiązywania wyłączenia można uwzględnić tylko połowę tego okresu, byłaby wyrazem niekonsekwencji ustawodawcy.

Sąd zauważył ponadto, że jeżeli podczas biegu zasiedzenia nieruchomości państwowej weszła w życie ustawa wyłączająca możliwość zasiedzenia nieruchomości państwowych, to dla oceny stanu posiadania tej nieruchomości z punktu widzenia możliwości jej zasiedzenia właściwa była tylko ta ustawa, według której stan ten stał się stanem pozbawionym doniosłości prawnej, nie tylko więc nie mógł być kontynuowany, ale utracił też swe dotychczasowe znaczenie. Skutek wejścia w życie ustawy wyłączającej zasiedzenie nieruchomości państwowych, dotyczący dotychczasowego biegu zasiedzenia, może być dlatego porównany ze skutkiem przerwania biegu zasiedzenia.

Sąd Najwyższy odwołał się także do *ratio legis* przepisu. Zdaniem Sądu art. 10 ma na celu ułatwienie zasiedzenia rzeczy, której dotąd nie można było zasiedzieć, przy poszanowaniu interesów właściciela, przez przyjęcie, że skrócony termin zasiedzenia biegnie dopiero od dnia uchylenia art. 177 k.c. W tym skróconym terminie właściciel może podejmować działania zmierzające do odzyskania władztwa nad rzeczą, dlatego termin ten, zapewniający właścicielowi odpowiednią ochronę, nie powinien być dalej uszczuplany. Tymczasem przyjęcie poglądu dopuszczającego bez żadnych ograniczeń skrócenie terminu zasiedzenia także o cały okres posiadania sprzed wejścia w życie przepisów wyłączających zasiedzenie nieruchomości państwowych prowadziłoby do takich sytuacji, w których bieg zasiedzenia rozpoczynałby się i kończył

w dniu 1 października 1990 r. Interpretacja taka nie odpowiada zatem *ratio legis* przepisu, gdyż odpowiadałby to dokonaniem z tym dniem uwłaszczeniu posiadaczy samoistnych. Nie taka była z pewnością intencja ustawodawcy, który wyraźnie postanowił, że bieg terminu zasiedzenia rozpoczyna się dopiero z chwilą wejścia w życie ustawy.

Pogląd wyrażony przez Sąd Najwyższy w uchwale został potwierdzony także w późniejszych orzeczeniach Sądu²⁷ i zaakceptowany przez Trybunał Konstytucyjny, który w wyroku z 28 października 2003 r. uznał, że: „Art. 10 ustawy z dnia 28 lipca 1990 r. o zmianie ustawy — Kodeks cywilny (Dz.U. Nr 55, poz. 321) nie jest nie zgodny z art. 64 ust. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej”²⁸.

Zmienione stanowisko Sądu Najwyższego spotkało się z różnym przyjęciem w piśmiennictwie.

Zdecydowanie zaaprobował je Andrzej Stelmachowski, wskazując, że uprzednio przyjmowana wykładnia art. 10 była w istocie *contra legem*²⁹. Autor zgodził się, że za takim stanowiskiem przemawia ciągłość myśli ustawodawczej w zakresie przepisów międzyczasowych regulujących problematykę zasiedzenia. Podzielił pogląd, że intencją ustawodawcy wprowadzającego wyłączenie zasiedzenia nieruchomości państwowych nie było zawieszenie biegu przedawnienia, lecz całkowite odcięcie się od poprzedniej regulacji, co jest porównywalne raczej do przerwania biegu terminów zasiedzenia³⁰.

Tezę i argumentację Sądu odrzucił natomiast Julian Smólski³¹. Zdaniem tego Autora nie można pozbawić znaczenia okresu sprzed wejścia w życie ograniczeń ustawowych. Odrzuca on koronny argument Sądu Najwyższego, w myśl którego odmienny pogląd mógłby prowadzić do sytuacji, w której w dniu wejścia w życie ustawy z 28 lipca 1990 r. zasie-

²⁷Zob. postanowienie SN z 13 marca 2002 r., III CKN 364/00, niepubl.; postanowienie z 10 maja 2002 r., IV CKN 1032/00, LEX nr 55511; postanowienie z 5 czerwca 2002 r., II CKN 941/00, niepubl.; postanowienie z 19 listopada 2002 r., IV CKN 1492/00, LEX nr 78338; postanowienie z 9 stycznia 2003 r., I CKN 1430/00, niepubl.; postanowienie z 19 marca 2003 r., I CKN 106/01, LEX nr 78265; postanowienie SN z 9 października 2003 r., I CK 153/02; postanowienie z 9 października 2003 r., I CK 155/02, niepubl.; postanowienie z 13 listopada 2003 r., IV CK 194/02, niepubl.; postanowienie z 6 października 2004 r., II CK 33/04, niepubl.

²⁸P 3/03, OTK-A 2003, nr 8, poz. 82.

²⁹A. Stelmachowski, Glosa do uchwały składu siedmiu sędziów SN z dnia 31 stycznia 2003 r., III CZP 72/01, OSP 2002, z. 10, s. 491.

³⁰Tamże.

³¹J. Smólski, Glosa do uchwały SN z dnia 31 stycznia 2002 r. (III CZP 72/01), „Przegląd Sądowy” 2003, nr 3, s. 156–157.

dzenie już nastąpiło. Co prawda, zgodnie z art. 10, bieg zaliczenia rozpoczyna się dopiero z dniem wejścia w życie ustawy, jednakże należy do niego doliczyć, stosownie do 176 k.c., czas posiadania poprzednika. Autor wskazuje ponadto, że skrócenie terminu zasiedzenia do lat dziesięciu lub piętnastu, z jednoczesnym zaliczeniem czasu posiadania przed wejściem w życie przepisów wyłączających zasiedzenie nieruchomości państwowych, nie świadczy o niekonsekwencji ustawodawcy, lecz o sposobie naprawiania krzywd ludziom wyrządzonym przez prawo wówczas obowiązujące, a dziś uznane za błędne³².

Zmianę linii orzeczniczej krytycznie ocenił również Tomasz Staranowicz³³. Jego zdaniem za dopuszczalnością doliczenia do okresu posiadania wymaganego do zasiedzenia nieruchomości państwowej okresu posiadania sprzed wejścia w życie przepisów wyłączających możliwość zasiedzenia tej nieruchomości przemawia wiele argumentów. Przede wszystkim uzasadnia ją konstytucyjna zasada ochrony praw nabytych i ekspektatyw tych praw. Zauważa on wprawdzie, że posiadanie nie jest pełnym prawem podmiotowym, ale podlega ochronie jako oczekiwanie prawne nabycia własności nieruchomości: „Ekspektatywa nabycia prawa podmiotowego jest zatem, w omawianym przypadku, bardzo silna; przeszkodę do nabycia prawa podmiotowego stanowi w zasadzie tylko czas pozostały do osiągnięcia określonego terminu”³⁴. Znaczenie konstytucyjnej ochrony ekspektatywy potwierdza zaś orzecznictwo TK. Zmiana stanu prawnego, która uniemożliwia ziszczenie się oczekiwania prawnego, nie powoduje natomiast wygaśnięcia ekspektatywy, jeżeli żaden przepis nie przewiduje takiego skutku. „Wynika to zarówno z ogólnej zasady, że wygaśnięcie prawa podmiotowego następuje na skutek określonego prawem zdarzenia, jak również z ochrony praw nabytych”. W takiej sytuacji prawo tymczasowe nie wygasa, lecz istnieje dalej³⁵. Wbrew stanowisku SN i wbrew wyraźnemu brzmieniu art. 10 (*sic!*) Autor stwierdza, że: „okresu posiadania samoistnego nabytego przed dniem 1 stycznia 1965 r. (bądź 21 lipca 1961 r.) nie dolicza się do biegu terminu rozpoczętego w dniu wejścia w życie noweli, ale odwrotnie — ten drugi dolicza się do pierwszego”³⁶. Jest

³² Tamże.

³³ T. Staranowicz, Glosa do uchwały SN z dnia 31 stycznia 2002 r. (III CZP 72/01), „Przegląd Sądowy” 2003, nr 5, s. 143.

³⁴ Tamże, s. 145.

³⁵ Tamże, s. 145–146.

³⁶ Tamże, s. 146.

tak dlatego, że art. 10 noweli nie obejmuje sytuacji istniejących przed 1 stycznia 1965 r. (bądź 21 lipca 1961 r.), a ponadto „nabyta przed wejściem w życie kodeksu cywilnego (bądź ustawy z 14 lipca 1961 r.) ekspektatywa powstała wcześniej, a zatem przysługuje jej pierwszeństwo przed ekspektatywą powstałą później, tj. od dnia 1 października 1990 r.”.

Koncepcję swą Staranowicz uzasadnia również przez odwołanie do zasad międzyczasowego prawa rzeczowego. Jego zdaniem art. XLI § 1 p.w. k.c., w myśl którego: „Do zasiedzenia, którego bieg rozpoczął się przed dniem wejścia w życie kodeksu cywilnego, stosuje się od tej chwili przepisy tego kodeksu; dotyczy to w szczególności możliwości nabycia prawa przez zasiedzenie”, nie daje odpowiedzi na pytanie, jakie są losy istniejącej w chwili wejścia w życie kodeksu sytuacji prawnej posiadacza samoistnego nieruchomości (a więc czy sytuacja ta ulega zniweczeniu, czy tylko zawieszeniu)³⁷. Ponieważ kwestii nie reguluje art. 10, należy odwołać się do ogólnych zasad prawa międzyczasowego. Zgodnie z tymi zasadami w sytuacji zdarzenia prawnego ciągłego (np. posiadania) cały okres, w ciągu którego trwa zdarzenie prawne ciągłe, dzieli się na poszczególne chwile, z których każdą uważa się za realizację samoistnego stanu faktycznego³⁸. Oznacza to, że okresu posiadania sprzed wejścia w życie wyłączeń ustawowych nie można uznać za niebyły: z każdym dniem posiadania stan faktyczny zmierzający do nabycia prawa realizował się, po drugie — żaden przepis tego ukształtowanego stanu nie unicestwiał. Jest to równoznaczne ze stwierdzeniem, że mogło nastąpić jedynie zawieszenie biegu terminu zasiedzenia.

Zdaniem Staranowicza za bronionym przez niego poglądem przemawia również analogia do art. 121 pkt 4 k.c.³⁹. Autor ten dostrzega podobieństwo między sytuacją samoistnego posiadacza nieruchomości państwowej po 1 stycznia 1965 r. (bądź 21 lipca 1961 r.) a sytuacją wierzyciela, który nie może dochodzić przed sądem swoich roszczeń z powodu siły wyższej. Dostrzega on, co prawda, że kontrowersyjne może być zrównanie zmiany ustawy i siły wyższej, ale taka analogia może być przyjęta. Zmiana ustawy bezspornie jest bowiem czynnikiem zewnętrznym, a jej wprowadzenie oraz skutki nie są możliwe do zapobieżenia przez

³⁷Tamże, s. 147.

³⁸Tamże, s. 148 z odwołaniem się do poglądów J. Gwiazdomorskiego.

³⁹Tamże, s. 149.

posiadacza nieruchomości. Ponadto niektórzy przedstawiciele doktryny wprost zaliczają do przypadku siły wyższej zdarzenia o charakterze aktów władzy publicznej, a takim zdarzeniem jest niewątpliwie zmiana ustawodawstwa⁴⁰.

Wbrew głosom krytycznym należy uznać, że argumentacja przytoczona w doktrynie i w uchwale z 31 stycznia 2002 r. jest zasadna. Z brzmienia art. 10 wynika bowiem jednoznacznie, że bieg zasiedzenia należy liczyć dopiero od wejścia w życie ustawy (zasada), a jedyną koncesją, jaką uczynił ustawodawca na rzecz dotychczasowych posiadaczy, była możliwość skrócenia okresu potrzebnego do zasiedzenia maksymalnie o połowę.

Należy zgodzić się z Sylwestrem Wójcikiem, że sformułowanie przepisu i jego intencja są w istocie przejrzyste. Wyraźnie widać, że jest on próbą odnalezienia kompromisu między interesami właściciela i posiadacza samoistnego. Brak jest również podstaw funkcjonalnych do forsowania odmiennego stanowiska. Czas już chyba porzucić nawyki myślowe, w których mienie publiczne jest traktowane jak ziemia niczyja. Niezależnie od wszelkich nieprawidłowości należy bowiem pamiętać, jak trafnie podkreśla to Zbigniew Banaszczyk, że służy ona realizacji i zaspokajaniu potrzeb publicznych.

Krytyka poglądu nie jest przekonująca. Przede wszystkim nie uzasadnia jej art. 176 k.c., który w istocie dotyczy odmienniej sytuacji i trudno zeń wyprowadzić choćby pośrednio jednoznaczne wnioski ściśle dotyczące interesującej nas problematyki. Artykuł 176 k.c. pozostaje aktualny także przy akceptacji uchwały.

Trudno zgodzić się z poglądem, że za odmienną interpretacją przemawia konieczność ochrony ekspektatywy, jako prawa podmiotowego chronionego konstytucją. Jest to uproszczenie. Po pierwsze, mocno wątpliwe, czy ekspektatywa posiadacza jest ekspektatywą maksymalnie ukształtowaną, po drugie, kryje w sobie sprzeczność stwierdzenie, że oczekiwanie nie może być zrealizowane, lecz ekspektatywa trwa nadal (czego wówczas dotyczy ekspektatywa — zmian ustawodawczych?), po trzecie zaś — nawet przy założeniu istnienia i potrzeby ochrony ekspektatywy występuje tu konflikt praw podmiotowych: ekspektatywy i prawa własności. Wążenie wartości jest nieodzowne i próbą takiego wyważenia jest niewątpliwie art. 10.

⁴⁰Tamże, s. 150.

Nie do przyjęcia jest również teza o zawieszeniu biegu przedawnienia na skutek siły wyższej. Co prawda, część doktryny dopuszcza możliwość uznania aktów władzy publicznej za siłę wyższą, ale dotyczy to aktów jednostkowych (np. policjant kierujący ruchem), a nie zmian normatywnych w prawie. Różnica jest zasadnicza i nie można nad nią przechodzić do porządku dziennego.

W podsumowaniu należy zatem stwierdzić, że za w pełni miarodajny można uznać pogląd objęty uchwałą.

2. CHWILA MIARODAJNA DLA USTALENIA DOBREJ LUB ZŁEJ WIARY

Zgodnie z art. 172 momentem istotnym z punktu widzenia ustalenia dobrej lub złej wiary posiadacza jest moment uzyskania przez niego posiadania nieruchomości. Zasadniczo kwestia ta nie budzi wątpliwości, jednakże wymaga skonfrontowania z regulacją art. 10 oraz omówioną wyżej uchwałą. Jeżeli bowiem Sąd Najwyższy przyjmuje, że wejście w życie przepisów wyłączających możliwość zasiedzenia nieruchomości państwowej jest równoznaczne w skutkach z przerwaniem biegu zasiedzenia, to można bronić poglądu, że dobra lub zła wiara powinna być oceniana w chwili, w której posiadanie odzyskało doniosłość prawną w kontekście zasiedzenia. Za chwilę tę można by uznać albo moment wejścia w życie przepisów wyłączających możliwość zasiedzenia nieruchomości państwowej (w świetle art. 10 rozpoczyna się wówczas okres posiadania o częściowej doniosłości), albo moment uchylenia art. 177 k.c.

Oba poglądy wydają się jednak błędne. Za koncepcją przyjętą w art. 172 k.c. przemawiają niewątpliwie względy natury etycznej, które nakazują korzystniej traktować podmiot, który w chwili nabycia posiadania pozostawał w usprawiedliwionym przekonaniu co do tego, że staje się właścicielem nieruchomości. Z tego punktu widzenia oba wyżej wymienione momenty czasowe mają charakter całkowicie przypadkowy. Prowadzi to do wniosku, że momentem uzyskania posiadania w rozumieniu art. 172 k.c. będzie w rozpatrywanej sytuacji chwila, w której posiadacz nabył posiadanie samoistne, także wówczas, gdy w świetle obowiązujących przepisów nie miało ono doniosłości w kontekście zasiedzenia albo doniosłość tę utraciło. Aktualna pozostaje tu zatem wykładnia literalna tego przepisu.

3. ZAKRES ZASTOSOWANIA ART. 7 USTAWY Z 14 LIPCA 1961 R. O GOSPODARCE TERENAMI W MIASTACH I OSIEDLACH⁴¹ I ART. 177 K.C.

Odrębnego omówienia wymaga zakres oddziaływania uchwały, co wiąże się ściśle z zakresem zastosowania uchylonego art. 177 k.c.

3.1. UDZIAŁ WE WSPÓŁWŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI

Przed wszystkim należy zauważyć, że w postanowieniu z 5 października 1987 r.⁴² Sąd Najwyższy uznał, iż na podstawie art. 177 k.c. od możliwości zasiedzenia wyłączona była nie tylko nieruchomość będąca w całości przedmiotem własności państwowej, ale także udział we współwłasności nieruchomości należącej do Skarbu Państwa. Konsekwentnie należy przyjąć, że art. 10 oraz uchwała dotyczą również zasiedzenia udziału we współwłasności nieruchomości państwowej.

3.2. ZASIEDZENIE NIERUCHOMOŚCI PRZED WEJŚCIEM W ŻYCIE WYŁĄCZEŃ

Należy natomiast podkreślić, że zgodnie przyjmuje się, iż przepisy wyłączające możliwość zasiedzenia nieruchomości państwowych nie miały mocy wstecznej. W konsekwencji jeżeli bieg terminu przedawnienia zakończył się przed datą ich wejścia w życie, wówczas posiadacz użytkiwał własność nieruchomości państwowej przez zasiedzenie⁴³. Oznacza to, że art. 10 nie ma w takich przypadkach zastosowania.

3.3. UTRATA PRZEZ NIERUCHOMOŚĆ STATUSU NIERUCHOMOŚCI PAŃSTWOWEJ PRZED WEJŚCIEM W ŻYCIE ART. 10

Istotne wątpliwości budzi pytanie, jakie znaczenie dla zasiedzenia nieruchomości ma okoliczność, że w czasie obowiązywania przepisów wyłączających możliwość nabycia własności nieruchomości państwowej przez zasiedzenie nieruchomość była przejściowo nieruchomością państwową i przed dniem 1 października 1990 r. utraciła ten charakter.

⁴¹Dz.U. nr 32, poz. 159 z późn. zm.

⁴²III CRN 289/87, niepubl. — cyt. za E. Janeczko, *Zasiedzenie*, s. 92.

⁴³E. Janeczko, tamże, s. 92.

Zagadnienie było przedmiotem odmiennych rozstrzygnięć Sądu Najwyższego. W postanowieniu z 17 kwietnia 2002 r.⁴⁴ Sąd uznał, że: „Przepis art. 177 k.c. nie miał zastosowania do nieruchomości, które w chwili upływu czasu potrzebnego do zasiedzenia już nie stanowiły własności państwowej”. W stanie faktycznym sprawy podczas biegu zasiedzenia Skarb Państwa nabył własność nieruchomości, po czym weszła w życie ustawa wyłączająca możliwość zasiedzenia, a następnie Skarb Państwa przeniósł prawo własności na rzecz osób fizycznych. Przez cały ten czas faktyczny stan posiadania nie zmieniał się. W uzasadnieniu Sąd wskazał, że wejście w życie ustawy wyłączającej możliwość zasiedzenia nieruchomości nie spowodowało przerwania rozpoczętego wcześniej biegu zasiedzenia, gdyż przerwanie biegu zasiedzenia może łączyć się jedynie ze zdarzeniami, które ma na względzie art. 123 § 1 w związku z art. 175 k.c. Zdaniem Sądu: „Znaczenie art. 177 k.c. trzeba w ten sposób rozumieć, że w okresie obowiązywania tego przepisu samoistne posiadanie nieruchomości państwowej przez osobę nie będącą jej właścicielem pozbawione było doniosłości prawnej w zakresie zasiedzenia, ale z chwilą przeniesienia prawa własności na osobę niepaństwową doniosłość tę odzyskiwało. Wymowne jest użycie w art. 177 k.c. czasu terazniejszego przy konstruowaniu hipotezy tego przepisu. Słowo «jest» odnosi się do chwili, gdy w grę mogłyby wchodzić skutki prawne samoistnego posiadania. Oznacza to, że przepis art. 177 k.c. nie miał zastosowania do nieruchomości, które podczas biegu zasiedzenia epizodycznie tylko były własnością państwową, zaś w chwili upływu czasu potrzebnego do zasiedzenia już nie stanowiły własności państwowej. Za takim rozumieniem art. 177 k.c. przemawia również wykładnia funkcjonalna. Przepis ten służyć miał szczególnej ochronie własności państwowej. Nie było racjonalnych przesłanek, aby szczególną ochroną obejmować nieruchomości, z których własności Państwo zrezygnowało. Obecnie, po uchyleniu art. 177 k.c., tym bardziej nie ma uzasadnionych przyczyn rozszerzania zakresu jego obowiązywania”.

Odmiennie stanowisko wyrażone zostało w postanowieniu z 20 maja 2004 r.⁴⁵, w którym Sąd Najwyższy przyjął, że: „Do zasiedzenia nieruchomości będącej przedmiotem samoistnego posiadania w złej wierze od września 1965 r., która przed dniem 1 października 1990 r. przestała być nieruchomością państwową wskutek jej zbycia przez Skarb Państwa,

⁴⁴IV CKN 944/00, Lex nr 55492.

⁴⁵II CK 337/03, OSP 2005, z. 6, poz. 77 z krytyczną glosą S. Rudnickiego.

ma zastosowanie art. 10 ustawy z dnia 28 lipca 1990 r. o zmianie ustawy — Kodeks cywilny (Dz.U. nr 55, poz. 321) *per analogiam*; termin 20-letni liczy się od daty zbycia nieruchomości i ulega skróceniu o okres, w ciągu którego nieruchomość była własnością państwową, nie więcej niż o połowę”.

W uzasadnieniu SN, odwołując się do wykładni literalnej, wyjaśnił, że art. 10 nie dotyczy wprost sytuacji, w której doszło do zbycia przez Skarb Państwa przed 1 października 1990 r. nieruchomości będącej przedmiotem samoistnego posiadania osoby trzeciej. Odrzucił również koncepcję przyjętą w postanowieniu Sądu Najwyższego z 17 kwietnia 2002 r.⁴⁶, uznając, że nie uwzględnia ona w dostatecznym stopniu argumentów jurydycznych dotyczących zasiedzenia jako instytucji niepoddającej się kryterium funkcjonalności, znajdującej zastosowanie bez względu na cel, który w konkretnych okolicznościach byłby pożądanym. Zdaniem Sądu, jeżeli art. 177 k.c. wyłączał skutek w postaci nabycia własności, to należy przyjąć, że eliminował możliwość traktowania okresu posiadania od 1 stycznia 1965 r. do 1 października 1990 r. jako prowadzącego do zasiedzenia przeciwko wszystkim, a nie tylko przeciwko Skarbowi Państwa. „Ponadto przyjęcie, że samoistne posiadanie nieruchomości państwowej w czasie obowiązywania art. 177 k.c. zalicza się do terminu zasiedzenia, jeśli w chwili upływu zasiedzenia nieruchomość nie była już własnością Skarbu Państwa, oznaczałoby w istocie uznanie mocy wstecznej uchylenia art. 177 k.c., a do tego, w świetle art. 16 ustawy z dnia 28 lipca 1990 r., brak podstaw”.

Sąd Najwyższy uznał natomiast, że w rozpatrywanej sytuacji uprawnione jest sięgnięcie, na zasadzie analogii *legis*, do art. XLII p.w. k.c. i art. 10. „W każdym z powyższych przepisów ustawodawca wyraził wolę uwzględniania samoistnego posiadania, przypadającego w okresie, gdy zasiedzenie nie było możliwe, do terminu prowadzącego następnie do zasiedzenia. Podobieństwo sytuacji, która występuje w sprawie niniejszej, wyraża się w ustaniu, podczas trwania samoistnego posiadania, przyczyny niemożności zasiedzenia. W art. XLII przepisów przechodnich k.c. i art. 10 ustawy z 28 lipca 1990 r. ustaniem przyczyny jest uchylenie przepisów, z powodu których zasiedzenie nie było możliwe, w niniejszej sprawie jest nim utrata charakteru nieruchomości państwowej w wyniku zbycia przez Skarb Państwa na rzecz osób fizycznych. Nie ma żadnych racji jurydycznych ani słusnościowych, aby odmiennie trakto-

⁴⁶IV CKN 944/00, Lex nr 55492.

wać samoistnego posiadacza nieruchomości państwowej, w stosunku do którego niemożność zasiedzenia ustala wskutek tego, że przestał on być posiadaczem nieruchomości państwowej w porównaniu z posiadaczem, wobec którego niemożność ta ustala wskutek uchylecia zakazu zasiedzenia nieruchomości lub zakazu zasiedzenia nieruchomości państwowej, w obydwu przypadkach przestała funkcjonować zasada ochrony własności przed zasiedzeniem". Zdaniem Sądu potrzeba analogicznego traktowania posiadacza nieruchomości państwowej zbytej przed 1 października 1990 r. rysuje się szczególnie wyraziście wtedy, gdy się zważy, że Skarb Państwa, zbywając nieruchomość, sam zrezygnował z ochrony przed zasiedzeniem.

Analogiczne zastosowanie art. XLII p.w. k.c. i art. 10 powinno — zdaniem Sądu Najwyższego — polegać na przyjęciu początku biegu terminu zasiedzenia od momentu zmiany charakteru nieruchomości z państwowej na prywatną i skróceniu terminu zasiedzenia o okres posiadania nieruchomości w czasie, gdy była ona własnością Skarbu Państwa, nie więcej jednak niż o połowę tego terminu. Takie rozwiązanie pozwala na zabezpieczenie interesu właściciela, który nabył nieruchomość od Skarbu Państwa. Natomiast koncepcja prostego zaliczenia okresu posiadania, w którym nieruchomość była przedmiotem własności Skarbu Państwa, powoduje skrócenie okresu biegnącego przeciwko kolejnemu właścicielowi nieruchomości, który w ten sposób pozbawiony jest możliwości wystąpienia w odpowiednio długim czasie z aktami zaczepnymi przeciwko posiadaczowi (art. 123 w zw. z art. 175 k.c.).

Rozpatrywana kwestia była przedmiotem uwag Stanisława Rudnickiego⁴⁷. Jego zdaniem zamieszczony w art. 177 k.c. zakaz zasiedzenia nieruchomości państwowej mieścił w sobie *implicite* niemożliwość traktowania samoistnego posiadania takiej nieruchomości jako przesłanki zasiedzenia, jednakże tylko dopóty, dopóki nieruchomość była przedmiotem własności państwowej. Z chwilą utraty przymiotu własności państwowej zakaz zasiedzenia stawał się w całości bezprzedmiotowy, co powodowało, że samoistne posiadanie nieruchomości odzyskiwało walor posiadania prowadzącego do zasiedzenia. Za stanowiskiem takim przemawia okoliczność, że nielogiczne i pozbawione sensu byłoby odmawianie samoistnemu posiadaniu charakteru przesłanki zasiedzenia w sytuacji, w której nie służy to już żadnemu celowi, bo nieruchomość

⁴⁷Zob. S. Rudnicki, Glosa do postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 20 maja 2004 r., II CK 337/03, OSP 2005, z. 6, s. 325.

jest przedmiotem własności osoby fizycznej i może być przedmiotem zasiedzenia. Według Rudnickiego nie jest to równoznaczne z nadaniem przepisowi uchylającemu art. 177 k.c. mocy wstecznej, ale wynika z tego, że przepis ten nigdy nie miał zastosowania do nieruchomości będącej własnością osoby fizycznej, ponieważ jego jedynym celem była ochrona własności państwowej.

Autor zakwestionował również przyjętą w postanowieniu Sądu Najwyższego z 20 maja 2004 r.⁴⁸ możliwość zastosowania w omawianej sytuacji analogii do art. XLII p.w. k.c. i art. 10. Jego zdaniem nie występuje luka prawna, która mogłaby usprawiedliwić stosowanie analogii, gdyż przepisy kodeksu cywilnego stwarzają wystarczającą podstawę do oceny biegu terminu zasiedzenia nieruchomości, która była przejściowo nieruchomością państwową. Ponadto stosowanie w drodze analogii wymienionych wyżej przepisów jest niedopuszczalne, ponieważ przepisy te regulują skutki zdarzeń odmiennych od sytuacji, jaką stanowi zmiana podmiotu własności państwowej i jej znaczenie dla biegu zasiedzenia. Mianowicie regulują skutki stanu faktycznego istniejącego bezpośrednio przed dniem ich wejścia w życie, który według przepisów dotychczasowych wyłączał zasiedzenie nieruchomości, a według przepisów obowiązujących po jego wejściu w życie prowadzi do zasiedzenia.

Nieco łagodniejsze stanowisko Stanisław Rudnicki zajął w innym opracowaniu, w którym uznał, że stanowisko zajęte przez Sąd Najwyższy w postanowieniu z 20 maja 2004 r.⁴⁹ jest „niewątpliwie dyskusyjne i wymaga pogłębionej oceny”⁵⁰.

Kwestia ta może rzeczywiście budzić wątpliwości. Należy zwrócić uwagę, że z uzasadnienia uchwały wynika, iż — zdaniem Sądu Najwyższego — posiadanie nieruchomości państwowej w czasie obowiązywania przepisów wyłączających możliwość zasiedzenia takich nieruchomości jest co do zasady pozbawione „doniosłości prawnej” z punktu widzenia zasiedzenia. W świetle powyższego poglądu należałoby zatem uznać, że okres zasiedzenia nieruchomości powinien być liczony od dnia utraty przez nią statusu nieruchomości państwowej i okres ten nie może być skracany o czas jej samoistnego posiadania wtedy, kiedy była nieruchomością państwową. Jeżeli bowiem, zdaniem Sądu, doniosłości prawnej

⁴⁸ II CK 337/03, OSP 2005, z. 6, poz. 77 z krytyczną glosą S. Rudnickiego.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ S. Rudnicki [w:] G. Bieniek, S. Rudnicki, *Nieruchomości. Problematyka prawna*, LexisNexis, Warszawa 2005, s. 823.

pozbawiony jest okres posiadania nieruchomości przed wejściem w życie przepisu wyłączającego zasiedzenie nieruchomości państwowych, to tym bardziej pozbawiony jest doniosłości okres posiadania w czasie, w którym przepisy te obowiązywały.

Należy podkreślić, że stanowisko Sądu Najwyższego podzielił w istocie Trybunał Konstytucyjny w uzasadnieniu wyroku z 28 października 2003 r.⁵¹, w którym orzekł, że: „Art. 10 ustawy z dnia 28 lipca 1990 r. o zmianie ustawy — Kodeks cywilny [...] nie jest niezgodny z art. 64 ust. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej”. W uzasadnieniu wskazał, że: „Posiadanie rzeczy prowadzące do zasiedzenia jest zdarzeniem prawnym ciągłym, które polega na trwaniu określonego stanu faktycznego przez pewien czas. Zdarzenia takie są uważane za szereg zdarzeń prawnych częściowych, a treścią każdego z nich jest trwanie danego stanu faktycznego przez pewną chwilę [...]. Dla nabycia własności konieczna jest wszakże jednolita kwalifikacja zdarzenia ciągłego (stanu posiadania), jako zdolnego taki właśnie skutek wyrzucić. Innymi słowy, aby zasiedzenie było dopuszczalne, skutek ten musi być uznawany przez ustawę obowiązującą w ciągu całego biegu terminu zasiedzenia [...]. Kwestia skuteczności prawnej stanów posiadania nieruchomości państwowych, jako zdarzenie prawne ciągłe, została definitywnie «zamknięta» pod rządem przepisów wyłączających ich zasiedzenie jako — z ich punktu widzenia — irrelevantna”.

Za stanowiskiem, że okresu posiadania nieruchomości państwowej nie można wliczać w pełnym zakresie do okresu zasiedzenia także wtedy, gdy nieruchomości utraciła status nieruchomości państwowej jeszcze przed dniem wejścia w życie art. 10, przemawiają jeszcze dodatkowe okoliczności.

Po pierwsze, przyjęcie koncepcji, że okres posiadania nieruchomości państwowej może być zaliczony do okresu zasiedzenia w razie zbycia tej nieruchomości przez Skarb Państwa, mogłoby prowadzić do skutków niekorzystnych dla nabywcy. Niezależnie od jego staranności może bowiem dojść do sytuacji, w której z chwilą zawarcia umowy nabycia nieruchomości nabywca równocześnie traciłby własność, gdyż upłynął już termin jej zasiedzenia przez osobę trzecią. Równocześnie nabywca nie byłby chroniony rękojmnią wiary publicznej ksiąg wieczystych, gdyż nabył rzecz od jeszcze uprawnionego. Ryzyko wystąpienia takich sytuacji jest tym większe, że mając świadomość obowiązywania art. 177 k.c.,

⁵¹ P 3/03, OTK-A 2003, nr 8, poz. 82.

Skarb Państwa mógł nie dążyć — gdyż było to zbędne — do przerwania biegu zasiedzenia, nawet jeżeli wiedział o tym, iż nieruchomości pozostaje w długotrwałym posiadaniu samoistnym innej osoby. Negatywne konsekwencje omawianej koncepcji ponosiłby zatem bezpośrednio nie Skarb Państwa, lecz osoba trzecia (nie wyłącza to oczywiście dalszych rozliczeń między stronami).

Po drugie, omawiana koncepcja prowadziłaby do trudnego do uzasadnienia zróżnicowania sytuacji posiadaczy samoistnych nieruchomości, które utraciłyby status nieruchomości państwowych przez dniem 1 października 1990 r. i po tym dniu. O ile — w świetle tej koncepcji — w pierwszym przypadku okres posiadania nieruchomości państwowej mógłby zostać w pełni doliczony do okresu zasiedzenia, o tyle w drugim doliczenie byłoby możliwe tylko stosownie do art. 10. W świetle rozwiązania przyjętego przez ustawodawcę uzasadnione wydaje się zatem uznanie, że okres posiadania nieruchomości w czasie, w którym była ona nieruchomością państwową, jest w zasadzie (poza art. 10) pozbawiony doniosłości prawnej dla upływu okresu zasiedzenia.

Wątpliwości budzi również możliwość zastosowania w rozpatrywanym przypadku analogii do art. 10 i art. XLII p.w. k.c. Jak wiadomo, analogię taką dopuścił Sąd Najwyższy w postanowieniu z 20 maja 2004 r.⁵²

Analogiczne zastosowanie art. 10 i art. XLII p.w. k.c. do rozpatrywanej sytuacji można wprawdzie próbować uzasadniać istnieniem luki aksjologicznej w prawie. Trzeba jednakże mieć na względzie — na co zwrócił uwagę Stanisław Rudnicki — że oba powyższe przepisy dotyczą zagadnień z zakresu prawa międzyczasowego, podczas gdy w rozpatrywanym zagadnieniu chodzi o znaczenie art. 177 k.c. dla biegu zasiedzenia w razie utraty przez nieruchomości statusu nieruchomości państwowej. Ten ostatni problem jest aktualny także całkowicie niezależnie od problematyki intertemporalnej.

Rozważając możliwość stosowania w rozpatrywanej sytuacji analogii do art. 10 i art. XLII p.w. k.c., należy wziąć pod uwagę stwierdzenia zamieszczone w uzasadnieniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 28 października 2003 r.⁵³, w którym wskazano: „W świetle powyższych rozważań poza wszelkim sporem powinna natomiast pozostać, podniesiona przez Trybunał jedynie gwoli kompletności prowadzonych rozważań, niedopuszczalność porównywania — na tej samej płaszczyźnie —

⁵²II CK 337/03, OSP 2005, z. 6, poz. 77 z krytyczną głołą S. Rudnickiego.

⁵³P 3/03, OTK-A 2003, nr 8, poz. 82.

«równości» ochrony prawnej przysługującej właścicielowi nieruchomości będącej przedmiotem zasiedzenia oraz samoistnemu posiadaczowi znajdującemu się w trakcie biegu okresu zasiedzenia. Sama propozycja przyjęcia takiej optyki ujawnia jej nieakceptowalność z punktu widzenia aksjologii ustawy zasadniczej. Oznaczałoby to bowiem porównywanie pojęć nieporównywalnych i kategoryalnie różnych: jednej ze stron przysługuje bowiem definitywnie ukształtowane majątkowe prawo podmiotowe, stanowiące po myśli art. 21 Konstytucji jeden z filarów ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej, drugiej natomiast — oczekiwanie prawne na nabycie tego prawa w przyszłości, które w aktualnym stanie prawnym nie przerodziło się w prawo majątkowe.

Prawo własności jest najsilniejszym prawem majątkowym. Stąd też Konstytucja, ustawodawstwo zwykłe, orzecznictwo sądowe i doktryna przykładają szczególną wagę do należytego zabezpieczenia tego prawa. Z dążenia ustrojodawcy do umacniania prawa własności i ochrony tego prawa nie można wyprowadzać wniosku, iż chodzi tu o chęć przekształcania tego prawa w prawo absolutne (*ius infinitum*). Jednakże należy mieć na uwadze, że uznanie adekwatności wzorca z art. 64 ust. 2 Konstytucji oznaczałoby możliwość skutecznego przeciwstawienia praw chronionych konstytucyjnie przewidzianym w ustawodawstwie zwykłym instytucjom prawnym, odwołującym się jedynie do faktycznego władania rzeczą. Taki stan rzeczy mógłby prowadzić do nieuzasadnionego prawem osłabienia ochrony gwarantowanego konstytucyjnie prawa własności. Konstytucja nie gwarantuje wprost praw osób znajdujących się w sytuacji faktycznej prowadzącej do zasiedzenia. Czyni to dopiero ustawodawca zwykły, wyraźnie określając zasady zasiedzenia i obliczania terminu zasiedzenia, a także — co ma znaczenie w niniejszej sprawie — określając treść przepisów intertemporalnych. Niedopuszczalne jest interpretowanie zasad prawnych kształtujących instytucję zasiedzenia w sposób rozszerzający. W kontekście art. 64 ust. 3 Konstytucji ograniczenia własności mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy nie naruszają one istoty tego prawa. Zasadą konstytucyjnie określoną — od której tylko wyjątkowo wprowadza się odstępstwa — jest nienaruszalność prawa własności. Zasiedzenie jest odstępstwem od zasady jej nienaruszalności, i to bardzo daleko idącym. Tym bardziej wszelkie wątpliwości powinny być tłumaczone na korzyść ochrony własności (innych praw majątkowych), bez względu na to, czy chodzi o własność (prawa majątkowe) osób fizycznych, jednostek samorządu terytorialnego, Skarbu Państwa czy innych podmiotów”.

Niezależnie od wątpliwości natury konstytucyjnej należy zwrócić uwagę, że stosowanie w rozpatrywanej sytuacji analogii do art. 10 wiąże się z tym, że mogłoby to doprowadzić do stanu, w którym do zasiedzenia doszłoby jeszcze przed wejściem w życie tego przepisu. Wystarczy, że nieruchomości utraciła status nieruchomości państwowej odpowiednio wcześniej przed 1 października 1990 r. Tego rodzaju analogiczne zastosowanie art. 10 do sytuacji, które w pełni zrealizowały się przed wejściem w życie przepisu, budzić może istotne wątpliwości. Oczywiście nadal w rachubę mogłaby wchodzić analogia do art. XLII p.w. k.c., jednakże powołanie się na jednostkowy przepis, który ponadto dotyczy odmiennej sytuacji prawnej (skutków wejścia w życie kodeksu cywilnego), mogłoby zostać uznane za stosunkowo wątpliwą podstawę zastosowania analogii⁵⁴.

Mimo wskazanych wątpliwości w uchwale składu siedmiu sędziów z 19 stycznia 2006 r. (III CZP 100/05, niepubl.) Sąd Najwyższy orzekł, że: „Jeżeli nieruchomość państwowa znajdująca się w samoistnym posiadaniu osoby niebędącej właścicielem została w okresie obowiązywania regulacji wyłączającej nabycie przez zasiedzenie własności nieruchomości państwowych zbyta na rzecz osoby fizycznej, zasiedzenie biegnie od dnia utraty przez nieruchomość statusu przedmiotu własności państwowej; termin zasiedzenia ulega jednak skróceniu o czas, w którym nieruchomość była własnością państwową, lecz nie więcej niż o połowę”.

3.4. NABYCIE POSIADANIA NIERUCHOMOŚCI PRZEZ SKARB PAŃSTWA W CZASIE TRWANIA WYŁĄCZEŃ

W uzasadnieniu uchwały Sąd Najwyższy wskazał wyraźnie, że art. 10 ustawy zm. k.c., określając stan, który według przepisów dotychczasowych wyłączał zasiedzenie nieruchomości, ma na względzie zarówno wypadki, w których nieruchomość w chwili wejścia w życie przepisów wyłączających zasiedzenie nieruchomości państwowych była już przedmiotem własności państwowej, jak i wypadki, w których nieruchomość stała się przedmiotem własności państwowej dopiero po wejściu w życie tych przepisów. Także w tym ostatnim przypadku możliwe jest jedynie skrócenie ustawowego terminu zasiedzenia o czas posiadania niemożące doprowadzić do zasiedzenia nieruchomości ze względu na to,

⁵⁴Można by jednak dodatkowo wskazywać na jednolitość konstrukcji przyjmowanych przez ustawodawcę, gdyż analogiczne rozwiązanie zawierał art. XXXIV dekretu z 11 października 1946 r. — Przepisy wprowadzające prawo rzeczowe i prawo o księgach wieczystych, Dz.U. nr 57, poz. 321.

że stała się ona przedmiotem własności państwowej — nie więcej niż o połowę tego terminu.

Pogląd ten wydaje się trafny. Jednakże zdaniem Sądu, jeżeli nieruchomości stała się przedmiotem własności państwowej po rozpoczęciu biegu zasiedzenia, należy mieć na względzie, ustalając czas, o który podlega skróceniu termin zasiedzenia, zarówno posiadanie istniejące przed, jak i po nabyciu nieruchomości przez państwo. Jedno i drugie bowiem składało się na stan, który nie mógł doprowadzić do zasiedzenia. Ten ostatni pogląd może już budzić pewne wątpliwości, gdyż nie odpowiada literalnemu brzmieniu przepisu, bowiem nie wiadomo dlaczego uznaje on posiadanie przed nabyciem nieruchomości przez państwo za stan, który nie mógł prowadzić do zasiedzenia.

Należy w tym kontekście zwrócić uwagę na fakt, że okres sprzed nabycia przez Skarb Państwa własności nieruchomości został odmienne zakwalifikowany w postanowieniu Sądu Najwyższego z 28 lutego 2002 r.⁵⁵. W orzeczeniu tym Sąd uznał, że: „Jeżeli Skarb Państwa nabył własność nieruchomości po wejściu w życie art. 177 k.c., a nieruchomości znajdowała się w posiadaniu prowadzącym do zasiedzenia, które nie zostało przeniesione do 1 października 1990 r. włącznie, termin zasiedzenia ulega skróceniu na podstawie art. 10 ustawy z 28 lipca 1990 r. o zmianie ustawy — Kodeks cywilny, a do jego biegu dolicza się również okres posiadania samoistnego sprzed nabycia własności przez państwo”. W uzasadnieniu Sąd przyjął w szczególności, że nabycie nieruchomości przez Skarb Państwa nie jest równoznaczne z przerwą lub zawieszeniem biegu zasiedzenia w rozumieniu art. 121 i 123 k.c. Także i ten pogląd może budzić wątpliwości, gdyż uzyskanie przez nieruchomości statusu nieruchomości państwowej w czasie biegu zasiedzenia powinno być — jak się wydaje — równoznaczne z przerwaniem biegu zasiedzenia. W przeciwnym razie możliwa byłaby sytuacja, w której już z chwilą wejścia w życie art. 10 państwo traciłoby własność nieruchomości. Niewątpliwie nie odpowiada to intencjom ustawodawcy, który wyraźnie zmierzał do zagwarantowania właścicielowi czasu niezbędnego do podjęcia ochrony swych praw.

3.5. NIERUCHOMOŚCI GROMADZKIE

W postanowieniu z 24 października 2001 r.⁵⁶ Sąd Najwyższy orzekł, że: „Mienie gromadzkie, które na podstawie art. 98 ust. 1 ustawy z dnia

⁵⁵V CKN 212/01, niepubl.

⁵⁶III CKN 430/00, OSNC 2002, nr 9, poz. 111.

25 stycznia 1958 r. o radach narodowych (tekst jedn. Dz.U. z 1975 r. nr 26, poz. 139) stało się mieniem gminnym, stanowiło przedmiot własności państwowej w rozumieniu art. 177 k.c.”.

W uzasadnieniu Sąd wskazał, że na podstawie ustawy z 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych w miejsce dotychczasowych gmin i gromad (które miały osobowość prawną) utworzono nowe gromady jako jednostki podziału administracyjnego wsi (art. 1), a gromadzkie rady narodowe stały się organami władzy państwowej w gromadach (art. 4). Utworzenie gromad jako jednostek podziału administracyjnego wsi spowodowało, iż przestał w sensie prawnym istnieć dotychczasowy podmiot własności mienia gromadzkiego (gromada jako osoba prawna). Odpowiednikiem dawnej gromady stała się wieś, która nie miała osobowości prawnej ani zakresu zadań publicznych, a zatem nie mogła stać się następczynią gromady w zakresie praw majątkowych. Na tej podstawie w orzecznictwie jednolicie przyjmowano, że po reformie z 1954 r., mimo braku wyraźnej deklaracji ustawowej, mienie gromadzkie stało się własnością państwa⁵⁷.

Takie stanowisko zajmowała również doktryna⁵⁸.

W głosie do powyższego orzeczenia Ryszard Szarek zwrócił uwagę, że teza orzeczenia ujęta została zbyt szeroko i nie rozróżnia tzw. majątku gromadzkiego i pozostałego mienia gminnego (dobro gromadzkie i inne mienie). Zgodnie z art. 1 ust. 1 pkt 7 i ust. 2 ustawy z 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych mienie wspólnoty gruntowej obejmowało także nieruchomości należące do tzw. dobra gromadzkiego⁵⁹ oraz do mieszkańców wsi lub poszczególnych jej mieszkańców. Nie mogło ono zatem stanowić mienia państwowego (nie stanowiło go mienie wspólnot gruntowych) i stąd nie ma przeszkód prawnych do jego

⁵⁷Zob. orzeczenie SN z 26 marca 1960 r., I CR 535/59, OSNC 1961, nr 3, poz. 73; postanowienie z 18 listopada 1966 r., I CR 629/66, PUG 1967, nr 11, s. 371–372; wyrok z 30 czerwca 1983 r., IV CR 202/83, OSNCP 1984, nr 1, poz. 15; uchwała z 30 października 1986 r., III CZP 67/86, OSNC 1987, nr 11, poz. 171; wyrok NSA z 9 września 1987 r., II SA 113/87, ONSA 1987, nr 2, poz. 63.

⁵⁸J. Arczyński, *Mienie gromadzkie — mieniem państwowym*, „Nowe Prawo” 1967, nr 1, s. 86 i n.; J. Ignatowicz [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. 1, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1972, s. 502; E. Janeczko, *Zasiedzenie*, s. 93.

⁵⁹Stosownie do ustawy z 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego był to majątek mieszkańców gromady, w odróżnieniu od majątku gromadzkiego, który stanowił własność gromady jako podmiotu prawa cywilnego — zob. R. Szarek, Głosa do postanowienia SN z dnia 24 października 2001 r., III CKN 430/2000, „Rejent” 2003, nr 9, s. 132–133.

zasiedzenia przez inne podmioty prawa po upływie terminów przewidzianych obowiązującym prawem, nawet przed datą wejścia w życie ustawy nowelizującej kodeks cywilny, a więc przed dniem 1 października 1990 r.⁶⁰.

Zarówno stanowisko Sądu Najwyższego, jak i pochodzące od Ryszarda Szarka jego uściślenie zasługują na aprobatę.

3.6. NIERUCHOMOŚCI ODDANE W ZARZĄD PAŃSTWOWYM OSOBOM PRAWNYM

Mogłaby zrodzić się wątpliwość, czy art. 7 ustawy z 14 lipca 1961 r. o gospodarce terenami w miastach i osiedlach⁶¹ oraz art. 177 k.c. i konsekwentnie uchwała obejmowały również nieruchomości państwowe pozostające w zarządzie państwowych osób prawnych. Zagadnienie to wymaga skrupulatnego rozważenia.

Brak jest wypowiedzi, które bezpośrednio kwestii tej dotyczyły, niemniej jednak w świetle wniosków dających się wywieść pośrednio z orzecznictwa Sądu Najwyższego, zarówno dawnego, jak i aktualnego, nie budzi wątpliwości, że zakresem przepisów wyłączających możliwość zasiedzenia nieruchomości państwowych objęte były również — ze względu na wyrażoną w art. 128 k.c. zasadę jedności własności państwowej — nieruchomości pozostające w zarządzie państwowych osób prawnych.

Wynika to już pośrednio z uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 16 października 1961 r.⁶², w której stwierdzono, że: „zgodnie z art. 8 Konstytucji mienie ogólnonarodowe należy do całego narodu, a ponieważ naród reprezentowany jest przez Państwo, mienie to z punktu widzenia prawa cywilnego jest własnością Państwa, a nie poszczególnych organizacji państwowych. W ten sposób Konstytucja wypowiada przyjętą już poprzednio zasadę «jednolitego funduszu własności państwowej»”.

⁶⁰R. Szarek, tamże, s. 136–137.

⁶¹Zgodnie z art. 1 ustawa miała zastosowanie do terenów położonych w granicach administracyjnych miast i osiedli oraz położonych poza granicami administracyjnymi miast i osiedli terenów państwowych, które jako włączone do planu zagospodarowania przestrzennego miasta (osiedla) przekazane zostały w celu realizacji zadań jego gospodarki — jest kwestią do ustalenia we właściwym miejscu, czy z taką nieruchomością mamy do czynienia.

⁶²1 CO 20/61, OSN 1962, z. II, poz. 41.

Podobne w istocie zapatrywanie, jednak już na gruncie k.c., wyraził Sąd Najwyższy w uchwale z 27 czerwca 1984 r.⁶³, stwierdzając, że Skarb Państwa jest legitymowany do wystąpienia z powództwem o wydanie państwowej nieruchomości lub jej części znajdującej się w posiadaniu osoby trzeciej, również wtedy, gdy nieruchomość ta oddana została w zarząd i użytkowanie państwowej jednostce organizacyjnej, mającej odrębną od Skarbu Państwa osobowość prawną. Uprawnienia państwowej osoby prawnej do domagania się wydania rzeczy od osoby fizycznej lub prawnej, wynikające z prawa zarządu, nie pozbawiają państwa, jako wyłącznego właściciela mienia ogólnonarodowego, możliwości żądania wydania tego mienia, jeżeli składniki te znajdują się bez podstawy prawnej w posiadaniu innej osoby, a uprawniona do władania rzeczą państwową osoba prawna z roszczeniem takim nie występuje.

Dobitnie wyraził to również Sąd Najwyższy w uchwale składu siedmiu sędziów z 18 czerwca 1991 r.⁶⁴ (zasada prawna), zgodnie z którą: „Z chwilą wejścia w życie ustawy z dnia 31 stycznia 1989 r. o zmianie ustawy — Kodeks cywilny (Dz.U. nr 3, poz. 11) zniesiona została zasada, że jedynie Skarbowi Państwa może przysługiwać prawo własności mienia państwowego, w wyniku czego państwowe osoby prawne uzyskały zdolność prawną w zakresie nabywania składników majątkowych na własność. Zmiana art. 128 k.c. dokonana tą ustawą nie spowodowała przekształcenia przysługujących państwowym osobom prawnym — z mocy przepisów kodeksu cywilnego i ustaw szczególnych — uprawnień do części mienia ogólnonarodowego, pozostających w ich zarządzie w dniu wejścia w życie wymienionej ustawy. Przekształcenie zarządu, w odniesieniu do gruntów stanowiących własność Skarbu Państwa lub gminy, w prawo użytkowania wieczystego, a w odniesieniu do budynków, innych urządzeń i lokali znajdujących się na tych gruntach w prawo własności, nastąpiło na podstawie ustawy z dnia 29 września 1990 r. o zmianie ustawy z dnia 29 września 1990 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (Dz.U. 1990 r. nr 79, poz. 464), a co do innych składników majątkowych (w prawo własności) nastąpiło na podstawie ustaw określających ustrój majątkowy państwowych osób prawnych”. W uzasadnieniu do orzeczenia Sąd wskazał, że:

⁶³III CZP 28/84, OSNCP 1985, nr 1, poz. 11.

⁶⁴III CZP 38/91, OSNCP 1991, nr 10–12, poz. 118; podobnie w uchwale Sądu Najwyższego z 12 lutego 1992 r., III CZP 147/91, OSNCP 1992, nr 9, poz. 152 oraz w uchwale z 27 lutego 1995 r., III CZP 17/95, OSNC 1995, nr 6, poz. 91.

„Państwo [...] było jedynym właścicielem całego mienia państwowego i zachowało w stosunku do tego mienia pełnię uprawnień właściciela, niezależnie od tego, w czym zarządzie mienie to się znajdowało. Państwo zachowało uprawnienia właścicielskie także co do mienia znajdującego się w zarządzie przedsiębiorstwa państwowego, a więc odrębnej od Skarbu Państwa osoby prawnej. W tym wyrażała się zasada jednolitego funduszu własności państwowej. Kodeks cywilny w istocie tylko usankcjonował, wywiedzioną teoretycznie z Konstytucji, zasadę jednolitej własności państwowej. W brzmieniu obowiązującym do dnia 1 lutego 1989 r. art. 128 § 1 k.c. stanowi bowiem, że socjalistyczna własność ogólnonarodowa (państwowa) przysługuje niepodzielnie państwu. W sformułowaniu zaś stwierdzającym, że w granicach swej zdolności prawnej państwowe osoby prawne wykonują w imieniu własnym względem zarządzanych przez nie części mienia ogólnonarodowego uprawnienia płynące z własności państwowej (art. 128 § 2 k.c. w pierwotnym brzmieniu) — nastąpiła w istocie identyfikacja własności ogólnonarodowej z własnością państwową. Również lokalizacja art. 128 w księdze drugiej kodeksu cywilnego, traktującej o własności, wskazywała na państwo jako właściciela w znaczeniu cywilnoprawnym”.

W świetle powyższych uchwał nie budzi wątpliwości, że zdaniem Sądu Najwyższego podmiotem prawa własności mienia pozostającego w zarządzie państwowych osób prawnych było państwo, z czego wynika wniosek, że nieruchomości wchodzące w skład tego mienia były nieruchomościami państwowymi w rozumieniu art. 177 k.c.

Wniosek taki potwierdza również linia orzecznictwa Sądu Najwyższego, której wyrazem jest postanowienie SN z 20 stycznia 1993 r.⁶⁵, zgodnie z którym: „Wniosek przedsiębiorstwa państwowego o zasiedzenie nieruchomości nie mógł w okresie obowiązywania konstrukcji jednolitej własności państwowej doprowadzić do stwierdzenia zasiedzenia na rzecz tego przedsiębiorstwa”.

Także niektóre wypowiedzi doktryny jednoznacznie wskazują na to, że zakresem przepisów wyłączających możliwość zasiedzenia nieruchomości państwowych objęte były również — ze względu na wyrażoną

⁶⁵II CRN 146/92, niepubl.; orzeczenie SN z 9 czerwca 1993 r., II CRN 52/93; z 7 września 1993 r., III CZRN 73/93 oraz z 17 września 1993 r., II CRN 76/93 — wszystkie niepublikowane, przytaczane za S. Rudnickim, *Nowe problemy zasiedzenia*, „Monitor Prawniczy” 1996, nr 7, s. 232, przypis 7.

w art. 128 k.c. zasadę jedności własności państwowej — nieruchomości pozostające w zarządzie państwowych osób prawnych⁶⁶.

Bardzo duża grupa autorów milczy w tej kwestii: tak Józef Majorowicz⁶⁷, Jan Winiarz⁶⁸, Józef S. Piątowski⁶⁹.

Wiadomo, że takie czy inne stanowisko jest związane ze spornym sposobem rozumienia zasady jedności własności państwowej wyrażonej w art. 128 k.c. Kluczową kwestią był charakter praw przysługujących państwowym osobom prawnym w stosunku do powierzonego im mienia: własność (zasada określona w art. 128 k.c. miała mieć w takim ujęciu jedynie znaczenie ekonomiczne) czy też inne prawo, w szczególności tzw. zarząd. Wiadomo, że kwestia ta była przedmiotem zasadniczych sporów doktrynalnych, które nie doprowadziły do uzgodnienia stanowisk⁷⁰. Ich omówienie w tym miejscu nie wydaje się jednak niezbędne z kilku powodów.

Po pierwsze, przewagę zdobyła — mimo braku jednolitości wewnętrznej — koncepcja, zgodnie z którą wyrażona w art. 128 k.c. zasada ma nie tylko wydźwięk ekonomiczny, lecz również cywilnoprawny, a więc zgodnie z którą jedynym właścicielem jest państwo⁷¹.

Po drugie, także niektórzy przeciwnicy tej koncepcji uznawali, że własność państwowych osób prawnych pozostaje własnością państwową⁷².

Po trzecie, szeroka interpretacja art. 177 k.c. odpowiada logice obowiązującego wówczas systemu — nie ma wątpliwości, że odzwierciedlona w art. 177 k.c. zasada szczególnej ochrony własności państwowej odnosiła się do mienia ogólnonarodowego (takie mienie zasługiwało

⁶⁶E. Gniewek, *Kodeks cywilny*, Księga druga: *Własność...*, s. 327; S. Rudnicki, *Nowe problemy...*, s. 232; J. Wasilkowski stwierdza: „Przepis ten dotyczy wszelkich nieruchomości będących własnością państwa, bez względu na ich społeczno-gospodarcze przeznaczenie” — zob. *Nabywanie własności przez zasiedzenie*, NP 1968, nr 7–8, s. 1102.

⁶⁷J. Majorowicz [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1972, s. 481–482.

⁶⁸J. Winiarz [w:] *Kodeks cywilny z komentarzem*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1989.

⁶⁹J.S. Piątowski [w:] *System prawa cywilnego*, t. II: *Prawo własności i inne prawa rzeczowe*, Ossolineum 1977, s. 318.

⁷⁰Prezentowane poglądy przytacza M. Bednarek, *Przemiany własności w Polsce*, „Scholar”, Warszawa 1994, s. 105–108; zob. także: S. Grzybowski, *Prawo cywilne. Zarys prawa rzeczowego*, PWN, Warszawa 1989, s. 20.

⁷¹Zob. M. Bednarek, tamże, s. 108.

⁷²Tak wyraźnie J. Gwiazdomorski, *Własność majątku przedsiębiorstw państwowych?*, „Państwo i Prawo” 1968, nr 4–5, s. 740–741.

według ustawodawcy na szczególną ochronę); wydaje się, że bez znaczenia jest, czy nieruchomość pozostawała w bezpośrednim zarządzie Skarbu Państwa (jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej), czy też w zarządzie państwowych osób prawnych, nawet jeżeli uznać, że osoby te były w ujęciu cywilistycznym właścicielami nieruchomości. Jakkolwiek zasada owej szczególnej ochrony budzić może wątpliwości z punktu widzenia współczesnej aksjologii konstytucyjnej, niemniej nie jest to wystarczającą podstawą do podważania w drodze wykładni w istocie *contra ratio legis* norm uprzednio obowiązujących. Oczywiście odpowiednia korekta pozostaje w gestii rozwiązań ustawodawczych, z której ustawodawca skorzystał także w stosunku do regulacji z art. 177 k.c., jednakże właśnie ograniczony zakres owej korekty wskazuje na to, że brak tu miejsca na swobodne zabiegi interpretacyjne. W ramach regulacji art. 10 ustawy z 28 lipca 1990 r. trudno doszukać się podstaw do zasadniczej zmiany sposobu interpretacji art. 177 k.c., dlatego też należy uznać, że przepis ten odnosił się zarówno do nieruchomości pozostających w bezpośrednim zarządzie państwowych jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, jak i zarządzanych przez państwowe osoby prawne.

Pogląd taki jest również obecnie reprezentowany w doktrynie. Wskazuje się, że zakaz zasiedzenia nieruchomości państwowych dotyczył zarówno nieruchomości pozostających w zarządzie *stationes fisci*, jak i państwowych osób prawnych⁷³. W konsekwencji rozpoczynany z dniem 1 października 1990 r. bieg zasiedzenia jest skierowany bądź to przeciwko Skarbowi Państwa, bądź też przeciwko innym państwowym osobom prawnym⁷⁴. Późniejsza prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych pozostaje bez wpływu na zasiedzenie nieruchomości przez osoby trzecie⁷⁵.

3.7. ZNACZENIE KOMUNALIZACJI DLA PROCESU ZASIEDZENIA NIERUCHOMOŚCI

Zgodnie z tzw. ustawą komunalizacyjną z 10 maja 1990 r.⁷⁶ gminy nabyły własność określonych kategorii mienia ogólnonarodowego (państwowego), m.in. tego, które w dniu wejścia w życie ustawy należało do

⁷³E. Gniewek, *Kodeks cywilny*, Księga 2: *Własność...*, s. 327.

⁷⁴Tamże.

⁷⁵A. Stelmachowski [w:] *System prawa prywatnego*, t. 3: *Prawo rzeczowe*, C.H. Beck, Warszawa 2003, s. 386.

⁷⁶Dz.U. nr 32, poz. 191 z późn. zm.

terenowych organów administracji państwowej stopnia podstawowego oraz do przedsiębiorstw państwowych, dla których organy te pełniły funkcję organu założycielskiego⁷⁷.

W uchwale z 13 stycznia 1995 r.⁷⁸ Sąd Najwyższy orzekł, że: „Artykuł 10 ustawy z dnia 28 lipca 1990 r. o zmianie ustawy — Kodeks cywilny (Dz.U. 1990 r. Nr 55, poz. 321) ma także zastosowanie do nieruchomości państwowych, które z dniem 27 maja 1990 r. stały się z mocy prawa mieniem komunalnym”.

W uzasadnieniu uchwały Sąd wskazał, że za przyjętym poglądem przemawia literalna wykładnia art. 10, a w szczególności użyty zwrot: „przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy”. Prowadzi ona do wniosku, że chodzi o czas istniejący przed wejściem w życie ustawy, a niekoniecznie istniejący do dnia wejścia w życie tej ustawy. Jeśliby wolą ustawodawcy było, aby stan wyłączający zasiedzenie istniał do dnia wejścia w życie ustawy, to dałby temu wyraz przez nadanie temu przepisowi innego brzmienia.

Sąd podkreślił ponadto, że za takim stanowiskiem przemawia również *ratio legis* art. 10, którym jest złagodzenie skutków rygoryzmu przepisów wyłączających możliwość zasiedzenia nieruchomości państwowych i ze złagodzenia tego powinni skorzystać wszyscy posiadacze nieruchomości państwowych przed wejściem w życie omawianej ustawy, a nie tylko posiadacze tych nieruchomości państwowych, które miały taki status także do dnia wejścia w życie ustawy.

Pogląd ten spotkał się z aprobatą doktryny⁷⁹ i przyjmowany jest w późniejszym orzecznictwie⁸⁰. Jest on natomiast — przynajmniej *prima facie* — trudny do uzgodnienia ze stanowiskiem wyrażonym w postanowieniu z 20 maja 2004 r.⁸¹, w którym Sąd Najwyższy przyjął, że do zasiedzenia nieruchomości będącej przedmiotem samoistnego posiadania w złej wierze od września 1965 r., która przed 1 października 1990 r. przestała być nieruchomością państwową wskutek jej zbycia przez Skarb

⁷⁷ Pomijam w tym miejscu kontrowersję dotyczącą nabycia przez gminy mienia należącego do komunalizowanych przedsiębiorstw, gdyż istota interesującego nas zagadnienia pozostaje taka sama przy różnych wariantach interpretacji art. 5 ust. 1 i 2 ustawy komunalizacyjnej — omawia tę kwestię np. M. Bednarek, *Przemiany...*, s. 152 i n.

⁷⁸ III CZP 174/94, OSNC 1995, nr 4, poz. 67.

⁷⁹ E. Gniewek, *Kodeks cywilny*, Księga 2: *Własność...*, s. 326; M. Kłoda, Glosa do postanowienia SN z dnia 13 października 1997 r., „Przebieg Sądowy” 1999, nr 7–8, s. 117.

⁸⁰ Zob. np. postanowienie SN z 27 czerwca 2000 r., I CKN 796/00, niepubl.

⁸¹ II CK 337/03, OSP 2005, z. 6, poz. 77 z krytyczną glosą S. Rudnickiego.

Państwa, art. 10 ustawy z 28 lipca 1990 r. odnosi się jedynie *per analogiam*. W uzasadnieniu Sąd wyjaśnił bowiem, że art. 10 odnosi się wyłącznie do nieruchomości pozostających do 1 października 1990 r. własnością Skarbu Państwa. Zdaniem Sądu: „wynika to ze sformułowania, jakim posłużył się ustawodawca w art. 10: «stan, który według przepisów dotychczasowych wyłączał zasiedzenie nieruchomości, a według przepisów obowiązujących po wejściu w życie tej ustawy prowadzi do zasiedzenia». Użycie czasu terażniejszego «prowadzi do zasiedzenia» wskazuje na wymóg aktualności, bezpośrednio przed dniem 1 października 1990 r., stanu, który poprzednio nie mógł skutkować zasiedzeniem. W art. 177 k.c. stan prawny, uniemożliwiający zasiedzenie, związany był z państwowym charakterem nieruchomości. Zatem, na użytek art. 10 ustawy zmieniającej z dnia 28 lipca 1990 r., stan ten powinien dotrwać do dnia 1 października 1990 r.”. Sąd Najwyższy zastrzegł jednak, że wyjątek dotyczy nieruchomości będącej przedmiotem komunalizacji, w stosunku do której można uznać, iż mimo utraty przez Skarb Państwa własności przed 1 października 1990 r. przepis art. 10 ustawy z 28 lipca 1990 r. ma także zastosowanie. „Należy jednak przyjąć, że jest to wynik postrzegania gminy jako przejemcy dotychczasowej sytuacji prawnej Skarbu Państwa, co usprawiedliwia analogiczne potraktowanie nieruchomości, która przed dniem 1 października 1990 r. stała się mieniem komunalnym, jak nieruchomości, która do dnia 1 października 1990 r. pozostawała nieruchomością państwową”.

W doktrynie wskazuje się, że w odniesieniu do nieruchomości skomunalizowanych bieg zasiedzenia biegnie od nowa (z uwzględnieniem okresu skrócenia maksymalnie o połowę w razie wcześniejszego samostnego posiadania) od 27 maja 1990 r., gdyż już wtedy odpadła przeszkoda do ich zasiedzenia⁸². Odmienne stanowisko wynika z orzecznictwa Sądu Najwyższego. W uzasadnieniu postanowienia z 27 czerwca 2000 r.⁸³, które dotyczyło nieruchomości skomunalizowanej, Sąd Najwyższy wskazał, że okres posiadania potrzebny do zasiedzenia powinien być liczony od 1 października 1990 r. Również w uzasadnieniu postanowienia z 9 października 2003 r.⁸⁴ dotyczącego nieruchomości skomunalizowanej Sąd Najwyższy przyjął, że zasiedzenie nieruchomości

⁸²E. Gniewek, *Kodeks cywilny, Księga 2: Własność...*, s. 326; A. Stelmachowski [w:] *System prawa prywatnego*, t. 3, *Prawo...*, s. 386.

⁸³I KKN 796/00, niepubl.

⁸⁴I CK 155/02, niepubl.

ści na podstawie art. 172 k.c. w związku z art. 10 noweli z 1990 r. przez posiadacza, który nabył posiadanie samoistne w złej wierze, może nastąpić najwcześniej 1 października 2005 r., z czego wynika *implicitie*, iż fakt komunalizacji okoliczności tej nie zmienia. Należy jednakże podkreślić, że w żadnym z przywołanych orzeczeń kwestia nie była rozstrzygnięta frontalnie.

Za prezentowanym w doktrynie stanowiskiem przemawia okoliczność, że z chwilą utraty przez nieruchomości statusu nieruchomości państwowej w wyniku komunalizacji mógł rozpocząć się na nowo bieg zasiedzenia tej nieruchomości. Z drugiej jednak strony może budzić wątpliwości wybiórcze zastosowanie do omawianej sytuacji art. 10 i pominięcie tego jego fragmentu, który nakazuje liczyć bieg zasiedzenia od dnia wejścia w życie ustawy nowelizującej kodeks cywilny. Owo wybiórcze zastosowanie można by bronić jedynie przy założeniu, że art. 10 ma zastosowanie do nieruchomości skomunalizowanych jedynie w drodze analogii.

4. DOPUSZCZALNOŚĆ ZASIEDZENIA NIERUCHOMOŚCI PRZEJĘTYCH NA WŁASNOŚĆ PAŃSTWA NA PODSTAWIE SZEROKO ROZUMIANYCH AKTÓW NACJONALIZACYJNYCH

Jak wiadomo, przez długi czas w orzecznictwie dominował pogląd, który wyłączał możliwość zasiedzenia nieruchomości państwowych przejętych na podstawie szeroko rozumianych aktów nacjonalizacyjnych, jeszcze przed wejściem w życie przepisów wyłączających możliwość zasiedzenia nieruchomości państwowych. Chodziło tu przede wszystkim o dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej⁸⁵, dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 12 grudnia 1944 r. o przejściu niektórych lasów na własność Skarbu Państwa⁸⁶, dekret Rady Ministrów z 5 września 1947 r. o przejściu na własność Państwa mienia pozostałego po osobach przesie-

⁸⁵Tekst jedn. Dz.U. z 1945 r. nr 3, poz. 13 z późn. zm.; zob. uchwała składu siedmiu sędziów — zasada prawna — z 7 czerwca 1962 r., 1 CO 11/62, OSNCP 1963, nr 6, poz. 112.

⁸⁶Dz.U. nr 15, poz. 82 z późn. zm.; zob. postanowienie Sądu Najwyższego z 22 grudnia 1966 r., III CR 309/66, OSNCP 1967, nr 6, poz. 114.

dlonych do ZSRR⁸⁷, ustawę z 20 marca 1950 r. o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego⁸⁸.

Akceptacja tego poglądu oznaczałaby, że art. 10 miałby zastosowanie do posiadania tych nieruchomości także w okresie przed wejściem w życie wyraźnych wyłączeń ustawowych, gdyż posiadanie to nie mogło doprowadzić do zasiedzenia.

Obecnie jednak, zarówno w literaturze przedmiotu⁸⁹, jak i w orzecznictwie⁹⁰, wyrażone zostało trafne zapatrywanie, że wskazana wyżej wykładnia ustaw, niezawierających wyraźnego wyłączenia spod zasiedzenia objętych nimi nieruchomości państwowych, nie może być kontynuowana jako sprzeczna z zasadami demokratycznego państwa prawa.

Oznacza to, że zasiedzenie w tych sprawach należy oceniać w pierwszym rzędzie na podstawie art. XLI p.w. k.c., a dopiero gdyby okazało się, że do zasiedzenia nie doszło przed wejściem w życie wyraźnych wyłączeń ustawowych (a więc były to wówczas nadal nieruchomości państwowe), na podstawie art. 10⁹¹.

⁸⁷Dz.U. nr 59, poz. 318 z późn. zm.; zob. postanowienie Sądu Najwyższego z 16 sierpnia 1972 r., III CRN 633/71, OSNCP 1973, nr 7–8, poz. 131.

⁸⁸Dz.U. nr 9, poz. 87 z późn. zm.; zob. postanowienie Sądu Najwyższego z 24 października 1961 r., I CR 926/61, OSNCP 1963, nr 3, poz. 55 i postanowienie Sądu Najwyższego z 2 grudnia 1967 r., III CRN 316/67, OSNCP 1968, nr 10, poz. 166.

⁸⁹S. Rudnicki, *Komentarz...*, Księga 2: *Własność...*, wyd. 1999, s. 175; E. Skowrońska-Bocian [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. I, Warszawa 2002, s. 403–404; E. Janeczko, *Zasiedzenie*, s. 91.

⁹⁰Zob. wyrok Sądu Najwyższego z 22 grudnia 1998 r., II CKN 105/98, „Radca Prawny” 2000, nr 1, s. 141; por. także uchwałę SN.

⁹¹Por. S. Rudnicki, *Komentarz...*, Księga 2: *Własność...*, wyd. 1999, s. 175.

PREZENTACJA WYBRANYCH KSIĄŻEK INSTYTUTU WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

MONOGRAFIE Z ZAKRESU PRAWA CYWILNEGO

- **Jan BROL: *Depozyty sądowe*, Warszawa 2003**

Analiza spraw o złożenie przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego o zasięgu ogólnokrajowym została przeprowadzona w Ministerstwie Sprawiedliwości w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Zachodziła zatem konieczność jego ponowienia, zważywszy, że istotnie zmieniły się warunki ustrojowe i gospodarcze. Opracowanie uwzględniło wyniki badania 237 akt sądowych takich spraw zakończonych prawomocnym postanowieniem w latach 1996–2000.

W celu ustalenia najistotniejszych spornych problemów Autor zasięgnął opinii prezesów sądów rejonowych i okręgowych. Przedmiotem rozważań są m.in.: pojęcie i klasyfikacja depozytów sądowych, depozyt mający na celu wywołanie skutków materialnoprawnych oraz problematyka depozytów w postępowaniach: zabezpieczającym, egzekucyjnym (w tym w razie egzekucji alimentów), upadłościowym, a także depozyt w sprawach karnych. Autor przedstawił również postępowanie depozytowe i likwidację depozytu sądowego. Pracę podsumowują wnioski *de lege ferenda*.

Jest to opracowanie szczególnie wartościowe i przydatne dla sędziów oraz szerokiego kręgu praktyków.

- **Jacek SADOWSKI: *Naruszenie dóbr osobistych przez media*, Warszawa 2003**

Monografia sędziego Jacka Sadowskiego przedstawia prawo, które ma służyć ochronie najbardziej „wrażliwych” dóbr osobistych, takich jak: cześć, prywatność, wizerunek, naruszanych w najdotkliwszy sposób przez środki masowego przekazu. Skutki tych naruszeń są bowiem, jak trafnie ocenił Autor: „w istocie nieusuwalne i nieodwracalne dla poszkodowanego” (s. 9).

W prezentowanym opracowaniu zostały poddane wnikliwej analizie akta zakończonych prawomocnie 172 spraw, w których pozwy wpłynęły do 38 sądów okręgowych w latach 1995–2000.

Autor omówił przesłanki ochrony dóbr osobistych, okoliczności wyłączające bezprawność ich naruszenia, procesowe środki ochrony, prezentując dorobek literatury prawniczej i orzecznictwa Sądu Najwyższego oraz ilustrując wszystkie omawiane zagadnienia konkretnymi przykładami z akt spraw. Część podawanych przykładów jest znana z uwagi na rozgłos towarzyszący publikacjom, ocenionym przez zainteresowanych jako naruszające ich dobra osobiste.

Jak stwierdził w recenzji książki Bogudar Kordasiewicz (PiP 2004, nr 8, s. 111–113): „Jacek Sadomski dowiódł gruntownej znajomości literatury i dotychczasowego orzecznictwa [...]. Autorowi [...] nie brak odwagi stawiania tez w sposób kategoriyczny. Dlatego jego praca ma wyrazisty kształt [...], jest wartościową pozycją pozwalającą lepiej poznać aktualny stan ochrony dóbr osobistych w Polsce”.

• **Roman TRZASKOWSKI: *Działalność statutowa a działalność gospodarcza fundacji — prawo i praktyka*, Warszawa 2003**

Żywiołowemu rozwojowi ruchu fundacyjnego w Polsce pod koniec ubiegłego stulecia towarzyszyły nieprawidłowości w działaniu wielu fundacji, które — jak stwierdził Autor: „pełnią jedynie funkcje prawnie dogodnej formy — z wielu względów — dla aktywności realizującej interes wyłącznie prywatny” (s. 11).

Autor przeprowadził badanie 407 sprawozdań za rok 2000, złożonych przez fundacje właściwym, nadzorującym ich działalność ministrom. Badanie dotyczyło więc 30% wszystkich sprawozdań złożonych do czerwca 2001 roku.

Przedmiotem rozprawy jest analiza działalności gospodarczej fundacji w relacji do jej działalności statutowej w świetle prawa polskiego, dokonana na szerokim tle prawnoporównawczym. Wiele uwagi poświęcono problematyce nadzoru nad fundacjami mającej — w ocenie Autora — kluczowe znaczenie dla rozwiązywania problemów wynikających z prowadzenia przez nie działalności gospodarczej.

Jak stwierdził w recenzji prezentowanej książki Henryk Cioch („Rejent” 2003, nr 9, s. 208–211): „W związku z tym, że rośnie rola trzeciego sektora, adresatami tej bardzo wnikliwej i rzetelnej monografii winny być w głównej mierze same fundacje, ale także stowarzyszenia. [...] monografia ta wnosi istotny wkład w rozwój doktryny prawa fundacyjnego”.

**W serii książek Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości
dotychczas ukazały się:**

- Jan Brol, *Depozyty sądowe. Praktyka sądowa. Wnioski de lege ferenda*
- Jan Brol, *Spółki prawa handlowego. Stan prawny na dzień 1 września 1993*
- Jan Brol, *Prawo upadłościowe w świetle praktyki sądowej. Stan prawny na dzień 1 marca 1995*
- Jan Brol, Marek Safjan, *Koszty sądowe w sprawach cywilnych. Raport z badań*
- Konrad Buczkowski, Michał Wojtaszek, *Pranie pieniędzy*
- Konrad Buczkowski, Michał Wojtaszek, *Przestępstwa gospodarcze w praktyce prokuratorskiej i sądowej*
- *Crime Control in Poland*, red. Jerzy Jasiński, Andrzej Siemaszko
- Elżbieta Holewińska-Łapińska, *«Adopcje zagraniczne» w praktyce polskich sądów*
- Elżbieta Holewińska-Łapińska, *Orzekanie separacji*
- *Mediacja. Nieletni przestępcy i ich ofiary; Mediation. Juvenile Offender — Victim* (książka dwujęzyczna), red. Beata Czarnecka-Działuk, Dobrochna Wójcik
- Michał Jankowski, Andrzej Siemaszko, *Administration of Justice in Poland*
- *Ławnicy. Rezultaty badań empirycznych*, red. Andrzej Siemaszko
- *Niemieckie prawo insolwencyjne*, red. Jan Brol, tłum. Marek A. Zieliński
- *Prawo Wspólnot Europejskich a prawo polskie*, t. 1: *Prawo spółek*, red. Marek Safjan
- *Prawo Wspólnot Europejskich a prawo polskie*, t. 2: Stanisław Przyjemski, *Prawo karne*
- *Prawo Wspólnot Europejskich a prawo polskie*, t. 3: *Dokumenty karne*, red. Eleonora Zielińska
- *Prawo Wspólnot Europejskich a prawo polskie*, t. 4: Aleksander Chłopecki, Marcin Dyl, *Rynek kapitałowy*
- *Prawo Wspólnot Europejskich a prawo polskie*, t. 5: *Prawo gospodarcze. Wybrane zagadnienia*, red. Marek Safjan przy współpracy Iwony Hykawy
- *Prawo Wspólnot Europejskich a prawo polskie*, t. 6: *Dokumenty karne*, cz. II, red. Eleonora Zielińska
- *Przestępczość gospodarcza. Doświadczenia europejskie i amerykańskie*, red. Andrzej Siemaszko
- Jacek Sadowski, *Naruszenie dóbr osobistych przez media (analiza praktyki sądowej)*
- Marek Safjan, *Prawo i medycyna. Ochrona praw jednostki a dylematy współczesnej medycyny*
- Andrzej Siemaszko, *Kogo biją, komu kradną. Przestępczość nie rejestrowana w Polsce*
- Andrzej Siemaszko, Beata Gruszczyńska, Marek Marczewski, *Atlas przestępczości w Polsce 1*, red. Andrzej Siemaszko
- Andrzej Siemaszko, Beata Gruszczyńska, Marek Marczewski, *Atlas przestępczości w Polsce 2*, red. Andrzej Siemaszko

- Andrzej Siemaszko, Beata Gruszczyńska, Marek Marczewski, *Atlas przestępczości w Polsce 3*, red. Andrzej Siemaszko
- Zbigniew Skarżyński, *Bójka i pobicie w polskim prawie karnym*
- *Standardy prawne Rady Europy. Teksty i komentarze*, t. 1: *Prawo rodzinne*, red. Marek Safjan
- *Standardy prawne Rady Europy. Teksty i komentarze*, t. 2: *Prawo cywilne*, red. Marek Safjan
- *Standardy prawne Rady Europy. Teksty i komentarze*, t. 3: *Prawo karne*, red. Eleonora Zielińska
- *Standardy prawne Rady Europy. Zalecenia*, t. 4: *Sądownictwo. Organizacja — postępowanie — orzekanie*, wybór i tłum. Jerzy Jasiński
- *Standardy prawne Rady Europy. Teksty i komentarze*, t. 5: *Prawo gospodarcze*, red. Marek Safjan przy współpracy Iwony Hykawy i Jacka Sadowskiego
- Teodor Szymanowski, *Przemiany systemu penitencjarnego w Polsce*
- Roman Trzaskowski, *Działalność statutowa a działalność gospodarcza fundacji — prawo i praktyka*
- *Tymczasowe aresztowanie*, red. Andrzej Siemaszko

Książki te można nabyć w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości
tel.: (0-22) 826 03 63, e-mail: iws@iws.org.pl

Te i inne książki wydane przez Oficynę Naukową można zamawiać w biurze Oficyny,
ul. Mokotowska 65/3, 00-533 Warszawa,
tel.: (0-22) 622 02 41, fax (0-22) 622 02 42
e-mail: oficyna.naukowa@data.pl www.oficyna-naukowa.com.pl